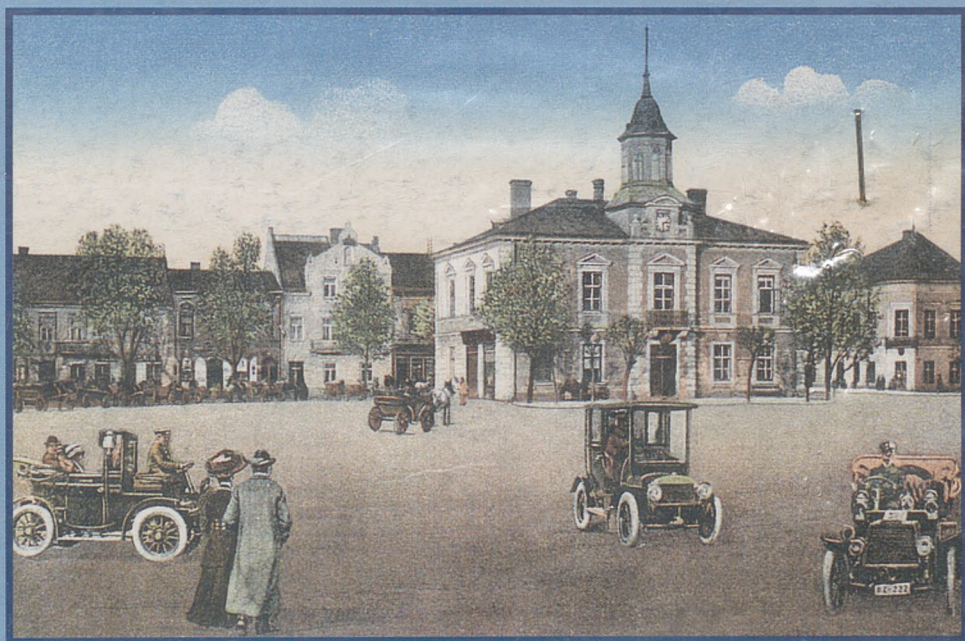


ALMANACH

nowotarski

r o c z n i k



BIBLIOTEKA UCZELNI
CZYTELNIA



KR

ROK 1999

ALMANACH

 *nowotarski*

r o c z n i k

ROK

1999



NR 4

PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W NOWYM TARGU
NOWY TARG 2000

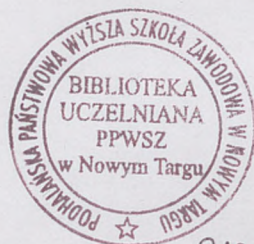
Redaguje zespół:
Marcin Jagła
Andrzej Kudasik
Stanisław Kostka Michalczuk - redaktor naczelny
Barbara Słuszkiewicz
Adolf Szpytma

Adres redakcji:
34-400 Nowy Targ, ul. Mikołaja Kopernika 23

CZYTELNIA

Opracowanie graficzne i redakcja techniczna:
Arkadiusz Morawski

ISSN 1429 - 1517



94(438)/R

9120

Na okładce:

I strona - Nowy Targ, Rynek z ratuszem z 1917 r.
Pocztówka ze zbiorów prywatnych Macieja Żelaznego.

IV strona - Herb Rabki opracowany na podstawie pieczęci herbowej z 1937 r., odcisniętej na dokumencie ze zbiorów Archiwum Państwowego w Nowym Targu.

Skład komputerowy i druk:
Drukarnia „MK” s.c.
34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: (0-18) 266 48 52

Spis Treści

Od redakcji	5
-------------------	---

NASZ JUBILEUSZ

Marcin Jagła: Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu - 25 lat działalności na rzecz upowszechniania kultury i dziejów Podhala, Spisza, Orawy i Pienin	7
---	---

POEZJA

Wanda Szado-Kudasikowa: Moje Miasto	19
Mówią Wieki	20

Z PRZESZŁOŚCI MIASTA

Jacek Szpytma: Obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem z kościoła pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu	21
Beata Kowalik: Mieszkańcy Nowego Targu w świetle ogłoszeń i reklam z autonomicznej prasy lokalnej z lat 1898-1918	25
Adolf Szpytma: Elektrownia miejska w Nowym Targu	32

Z PRZESZŁOŚCI REGIONU

Barbara Słuszkiewicz: Rabczańskie źródła solne i początki uzdrowiska	60
Tadeusz M. Trajdos: Rekatoicyzacja parafii w Krempachach i Nowej Białej w XVII stuleciu	68
Paweł Kluska: Struktura społeczna ludności i gospodarka wsi starostw nowotarskiego i czorsztyńskiego w XVIII wieku	76
Zofia Baranowska: O drewnianym spichlerzu w Zespole Zamkowym w Niedzicy	95

NOVIFORIANA

Krzysztof Szymusiak-Nowakowski: Przyczynek do historii Starostwa Nowotarskiego na podstawie wybranego dokumentu z 1753 roku przechowywanego w Archiwum Państwowym w Krakowie	100
--	-----

PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Marian Gotkiewicz: „Wspomnienia słowackie” fragmenty dotyczące wydarzeń z okresu akcji plebiscytowej i pierwszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych, opracował i opatrzył wstępem Marek Gotkiewicz	112
Władysław Hajnos: Wspomnienie o Sylwestrze Leczykiewiczu-konspiratorze i działaczu społecznym na Podhalu	136
Kazimierz Koszyca: Żołnierskie wspomnienia z walk Brygady Karpackiej pod Gazalą w Afryce - plutonowy podchorąży Mieczysław Borowicz	142

BIOGRAFIE, PORTRETY

Zbigniew Rene: Trzy życiorysy: Kazimierz, Aleksander i Jan Ładosiowie ...	145
---	-----

MISCELLANEA

Andrzej Kudasiak: Dwa jubileusze 80-lecie Związku Podhalan w Polsce (1919-1999) 70-lecie Związku Podhalan w Ameryce Północnej (1929-1999)	156
Wanda Szado - Kudasiakowa: Złoty Jubileusz Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Targu	168

KRONIKA NOWOTARSKA

Zofia Gielczyńska: Kronika nowotarska, Rok 1999.....	171
--	-----

LISTA NIEOBECNYCH

Irena Łukaszka: Pomineli się	200
Spis publikacji Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk	202

„ALMANACH NOWOTARSKI”

NR 4

ZOSTAŁ WYDANY DZIĘKI FINANSOWEMU WSPARCIU:

ZARZĄDU MIASTA NOWEGO TARGU

*

**STOWARZYSZENIA HISTORYKÓW SZTUKI
MUZEUM - ZESPÓŁ ZAMKOWY W NIEDZICY**

*

**ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO S.A.
KRAKÓW, UL. DAJWÓR 27**

OD REDAKCJI

Dotrzymując ubiegłorocznej obietnicy, oddajemy naszym wiernym Czytelnikom kolejny zeszyt - za rok 1999 - „Almanachu Nowotarskiego” już w czerwcu 2000 roku. Pragniemy w ten sposób być bardziej na bieżąco z upamiętnianymi tu zdarzeniami i nabrać tempa kończącego się XX wieku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że „Almanach” jest zarówno antologią artykułów historycznych - poświęconych przeszłości, jak i kroniką spraw, którymi żyliśmy ostatnio. Łączy więc przeszłość z teraźniejszością.

Ten, czwarty już rocznik, jest obfity w każdej swojej części. Rozpoczyna go „nasz jubileusz” opisany piórem Marcina Jagły, 25 lat działalności Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Można powiedzieć: - niech to, czego dokonali nasi poprzednicy, da nam i tym po nas, powód do zrobienia jeszcze więcej...

A wszystko co zrobili inni, i co usiłujemy zrobić sami, wiąże się nierozdzielnie z tym i tutaj Miastem, o którym jego poetka - Wanda Szado-Kudasikowa - mówi tak prosto i tak pięknie:

... „Nowy Targ leży w kotlinie
gdzie czas jak rzeka płynie
z gór szczytu,
człowiek ulicą kroczy
jak łez - ma pełne oczy
zachwytu.” ...

O jego przeszłości, nie tak odległej, piszemy dziś niemało. Otwiera ten przegląd geneza artystyczna obrazu Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem z kościoła św. Anny, opracowana przez Jacka Szpytmę. Potem - z artykułu Beaty Kowalik - dowiadujemy się, jak i czym (lub z czego) żyli nowotarżanie przed wiekiem. A w końcu, bardzo szczegółowo, niemal dzień po dniu, poznajemy dzieje elektryfikacji Miasta i jego okolic w ciągu ostatnich stu lat. Tyle właśnie minęło od roku 1898, kiedy ruszyła pierwsza elektromaszyna. W to wszystko wprost trudno uwierzyć, że mogło nie być ... elektryczności! A jak do tego doszło, że ją mamy - pisze Adolf Szpytma.

Przeszłość regionu ukazują historycy. Dlaczego Rabka stała się uzdrowiskiem - dowiadujemy się z wielowiekowej historii tamtejszych solanek, opracowanej przez Barbarę Słuszkiewicz.

Co nurtowało spiskie społeczności i proboszczów w Nowej Białej i Krem-pachach w XVII wieku, kiedy właśnie wyznaniowe były ważniejsze od innych ludzkich przypadłości, poznajemy z udokumentowanej źródłami rozprawy, o rekatolicyzacji tych parafii, Tadeusza M. Trajdosa.

Zasoby muzealno-zabytkowe etnografii Spisza reprezentuje drewniany spichlerz w zespole zamkowym w Niedzicy, który przedstawiła, nie tylko dla potrzeb turystów, Zofia Baranowska.

Złożoną problematykę poddaństwa chłopów w XVIII wieku w starostwach nowotarskim i czorsztyńskim, szczegółowo omówił Paweł Kluska, a Krzysztof Szymusiak-Nowakowski publikacją dokumentu z roku 1753 z przechowywanych w Krakowie akt starostwa nowotarskiego, wyczerpująco wsparł tezy poprzednika.

Wspomnienia - dotyczą tym razem ostatniej wojny światowej i na Podhalu, i w Afryce, łączy je udział tu i tam Polaków z Podhala - tekst: Władysława Hajnosa i Kazimierza Koszycy. Natomiast znany badacz przeszłości Podhala, Spisza i Orawy dr Marian Gotkiewicz sięga do ostatnich lat I wojny światowej i sporów o przebieg granicy z naszymi południowymi sąsiadami. Dobrze, że są to już tylko wspomnienia i to coraz odleglejsze!

Biografie i portrety - zilustrował Zbigniew Rene trzema życiorysami panów Ładosiów. Z naszym regionem związani byli raczej luźno, ale swą wszechstronną działalnością wojskową, polityczną i społeczną, zapisali się na trwałe w historii Polski. Najstarszy z nich - generał Kazimierz Ładoś, wraz z żoną - spoczywa na nowotarskim cmentarzu.

Miscellanea są wypełnione jubileuszami. Andrzej Kudasik solennie utrwalił 80 - lecie Związku Podhalań w Polsce i 70 - lecie Związku Podhalań w Ameryce Północnej. Redakcja „Almanachu” dołącza się do życzeń skierowanych do obu Związków przez autora w ostatnim zdaniu swego tekstu! Natomiast Wanda Szado-Kudasikowa sprawiła piękną laurkę Młodzieżowemu Domowi Kultury w Nowym Targu w jego złoty jubileusz 50-lecia.

Kronika Nowotarska Zofii Giełczyńskiej z roku 1999 - jest wyraźnie obszerniejsza od dokumentacji z lat uprzednich. Rozmiar jej jest dążeniem do większej aktualizacji zawartości „Almanachu”, do upamiętnienia czasów obecnych, tak szybko zmierzających do zbliżającego się już wieku XXI ! Należy pamiętać, że w roku ubiegłym nie brakowało zdarzeń i faktów do utrwalenia: kolejna pielgrzymka do Ojczyzny Jana Pawła II, reaktywowanie Powiatu Nowotarskiego, wszystkie wyżej opisane jubileusze, wznowienie Jarmarku Podhalańskiego, działalność kulturalna MOK-u, czy Galerii „Jatki”, wystawa i książka Roberta Kowalskiego „Powiat Nowotarski w kampanii wrześniowej 1939 roku”, i jeszcze (lista jest bardzo długa!)... częściowe zaćmienie słońca w dniu 11 sierpnia!

Lista Nieobecnych - Ireny Łukaszkki jest upamiętnieniem tych, którzy się pomineli. Czas będzie ją kontynuował...

Naszych Czytelników prosimy o wyrozumiałość - publikujemy dużo, ale nie wszystko. To, czego nie ma tu - będzie w następnych rocznikach „Almanachu”.

Redakcja

Czerwiec - 2000 r.

MARCIN JAGŁA

Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu - 25 lat działalności na rzecz upowszechniania kultury i dziejów Podhala, Spisza, Orawy i Pienin

Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk od 25 lat skupia ludzi, którym dzieje i kultura regionu Podhala nie są obojętne. Swoistym fenomenem, a także siłą przetrwania trudnych czasów jest społeczna praca jego członków, oparta na silnym poczuciu więzi z regionem oraz potrzeba pielęgnowania jego tradycji. Obecnie Towarzystwo skupia wokół siebie naukowców, pasjonatów, regionalistów - jednym słowem ludzi pragnących kontynuować dzieło rozpoczęte w latach siedemdziesiątych. Ideą niniejszego szkicu jest przybliżenie szerokim gremiom kluczowych osiągnięć dwudziestopięcioletniej działalności, jak również zachęta do włączenia się w nurt poszukiwań własnych korzeni, tradycji przodków, dzięki aktywnej pracy w szeregach Towarzystwa. Zaznaczam, iż informacje zebrane w tej pracy mają pokrycie w dokumentacji źródłowej, przede wszystkim w: protokołach posiedzeń Zarządu, sprawozdaniach przygotowywanych na Walne Zgromadzenia Sprawozdawczo - Wyborcze, Informatorych PTPN, korespondencji, artykułach prasowych oraz maszynopisach znajdujących się w archiwum PTPN.

Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstało w 1974 r., jednak idea powołania organizacji mającej na celu integrację życia naukowego regionu, zrodziła się nieco wcześniej i postulowana była przez społecznych działaczy środowiska nowotarskiego. Nim doszło do zjazdu założycielskiego, ścierało się kilka koncepcji kształtu tego typu organizacji. Wiązano jej działalność z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem, następnie odstąpiono od tego pomysłu na rzecz skupienia się na wydawaniu własnego rocznika by zimą 1974 r. powrócić do idei powołania do życia samodzielnego Towarzystwa Naukowego. W tym celu starano się pozyskać władze zarówno miejskie, jak i wojewódzkie. 26 maja 1974 r. doszło do zwołania zjazdu założycielskiego, w którym uczestniczyło 37 osób ze środowiska nowotarskiego, rabczańskiego i krakowskiego. Na zjeździe wybrano Tymczasowy Zarząd w składzie: prof. dr hab. Jan Rudnik - przewodniczący, dr Stanisław Kołodziejski - zastępca ds. nauki, mgr Maria Bujak - zastępca ds. organizacyjnych, mgr Zofia Giełczyńska - sekretarz, mgr Antoni Nowak - skarbnik, mgr Eugeniusz Satoła, dr Julian Ciuruś,

mgr Ireneusz Wrzesień - członkowie. Zadaniem Tymczasowego Zarządu było sfinalizowanie czynności formalnych mających na celu doprowadzenie do zarejestrowania Towarzystwa. W wyniku wielu zabiegów formalno - prawnych doprowadzono do zalegalizowania Towarzystwa. Zgodnie z dyrektywą Polskiej Akademii Nauk przyjęto nazwę Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w miejsce proponowanej Podhalańskie Towarzystwo Naukowe. 26 listopada 1975 r. Towarzystwo zostało wpisane do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod nr A - 696 i zyskało tym samym osobowość prawną. W zatwierdzonym statucie czytamy, iż: „*Celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem i popularyzacją badań naukowych dotyczących w szczególności Podhala, Spisza, Orawy i Pienin. Polega ona na:*

- a) *zbieraniu, zabezpieczaniu i porządkowaniu wszelkich materiałów mających znaczenie dla nauki o Podhalu, Spiszu, Orawie i Pieninach,*
- b) *inicjowaniu, stymulowaniu i patronowaniu wszelkim pracom badawczym, twórczym i popularyzatorskim, mającym za przedmiot Podhale, Spisz, Orawę,*
- c) *podejmowaniu własnych badań naukowych, twórczych i popularyzatorskich związanych z Podhalem, Spiszem, Orawą i Pieninami,*
- d) *organizowaniu spotkań, posiedzeń, odczytów, wykładów, sympozjów naukowych i popularno - naukowych poświęconych problematyce Podhala, Spisza, Orawy i Pienin,*
- e) *nawiązywaniu współpracy z innymi towarzystwami, ośrodkami i instytucjami naukowymi w płaszczyźnie problematyki interesującej Towarzystwo, działającymi w kraju i za granicą,*
- f) *podejmowaniu i realizowaniu prac zleconych Towarzystwu do opracowania, a znajdujących się w zasięgu jego działalności,*
- g) *publikowaniu prac przygotowanych bądź to przez własne zespoły robocze, bądź to pod patronatem Towarzystwa,*
- h) *udzielaniu subwencji na badania naukowe, jak również ogłaszaniu konkursów na badania i opracowania w dziedzinach interesujących Towarzystwo,*
- i) *przyznawaniu nagród za działalność naukową, popularno-naukową i twórczą,*
- j) *występowaniu z wnioskami o przyznawanie nagród i odznaczeń państwowych,*
- k) *urządzaniu, prowadzeniu i ewidencjonowaniu biblioteki, dokumentacji i bibliografii, poświęconych Podhalu, Spiszowi, Orawie i Pieninom,*
- l) *wydawaniu własnego Rocznika Naukowego, Zeszytów Naukowych, względnie innych naukowych lub popularno-naukowych periodyków.”*

Tymczasowy Zarząd zwołał na dzień 16 marca 1975 r. I Walny Zjazd PTPN. Na Zjeździe tym wybrano Zarząd Towarzystwa na czele, którego stanął prof. dr hab. Jan Rudnik. W skład Zarządu weszli ponadto: dr Stanisław Kołodziejcki - z-ca prezesa ds. nauki, mgr Ireneusz Wrzesień - z-ca prezesa ds. organizacyjnych, mgr Jakub Paluch - skarbnik, mgr Zofia Giełczyńska - sekretarz, oraz mgr Jan Pilarczyk, doc. dr hab. Julian Ciuruś, prof. dr hab. Henryk Kern, doc. dr hab. Roman Talewski, doc. dr hab. Marian Tischner, mgr Maria Lachowska - Bujak, dr Wanda Jostowa, dr Józef Grzybek, dr Witold Paryski,

mgr Antoni Nowak - członkowie Zarządu. Na Zjeździe określono cele oraz główne kierunki działania organizacji i ustalono, że będzie miała swoją siedzibę w Powiatowym Domu Kultury w Nowym Targu. Powołano również zespoły robocze. Do pierwszych czynności nowo wybranego Zarządu należało przyjęcie regulaminu pracy organów wykonawczych, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńkiego oraz zespołów roboczych. Regulamin opracowany przez dr Stanisława Kołodziejskiego został pozytywnie zaopiniowany i przyjęty przez Zarząd. W związku z zamiarem wydawania publikacji powstało też Kolegium Redakcyjno - Wydawnicze, w skład którego weszli: prof. dr hab. Mieczysław Karaś (ówczesny Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego), dr Witold Paryski, mgr Ireneusz Wrzesień i mgr Antoni Nowak. Zarząd wezwał przewodniczących zespołów roboczych do opracowania szczegółowych planów pracy. Aby pozyskać środki na działalność wystosowano prośbę o dofinansowanie do Urzędu Powiatowego i Urzędów poszczególnych gmin. O powstaniu Towarzystwa poinformowano też szereg wybitnych pracowników nauki w różnym stopniu związanych z regionem Podhala czy to korzeniami, czy też zainteresowaniami bądź pracą badawczą, zachęcając ich do pracy w łonie Towarzystwa. Wielu z nich zgłosiło do niego swój akces. Powstanie Towarzystwa spotkało się z uznaniem ludzi świata nauki i kultury. Jednak już w roku 1975 zaczęły się kłopoty związane z reorganizacją administracyjną kraju. Przestał istnieć powiat nowotarski, będący dotychczas terenem statutowej działalności Towarzystwa. Chcąc się odnaleźć w gruntownie zmienionej sytuacji, proponowano przekształcenie PTPN w stowarzyszenie o charakterze wojewódzkim z terenowymi oddziałami w Nowym Targu, Nowym Sączu, Zakopanem, Limanowej i Gorlicach. Jeszcze inna koncepcja zrodziła się na szczuble wojewódzkim, gdzie rozważano ewentualność połączenia wszystkich towarzystw naukowych działających na terenie nowopowstałego województwa nowosądeckiego. Wśród działaczy zapanował niepokój oraz objawy zniechęcenia. Rozważano możliwość rozwiązania w gruncie rzeczy nowej organizacji. Spadła frekwencja na posiedzeniach, wielu członków zaczęło składać rezygnacje. Przełomem stało się powiązanie Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem jako placówką o bogatych doświadczeniach naukowych. W związku z tym w 1977 r. stanowisko z-cy prezesa ds. nauki objął dyrektor Muzeum Tatrzańskiego mgr Tadeusz Szczepanek, a sekretarzem Zarządu został kustosz Muzeum mgr Eugeniusz Halicki. 1 stycznia 1978 r. przeniesiono siedzibę Sekretariatu Towarzystwa do Muzeum Tatrzańskiego. Efektem zacieśnienia współpracy pomiędzy dwiema instytucjami było wydanie w roku 1978 pierwszego zeszytu popularno - naukowego „Referaty Zjazdowe”, obejmującego referaty wygłoszone na XXXI Zjeździe Podhalań, który odbył dwa lata wcześniej w Ludźmierzu. Redakcję zeszytu tworzyli: Eugeniusz Halicki, Janusz Kasienko, Stanisław Kołodziejski, Tadeusz Staich, Zofia Stojakowska - Staich, Tadeusz Szczepanek i Jerzy Ustupski. We wstępie tego wydawnictwa czytamy: *„Treść referatów pomieszczonych w niniejszym zeszycie traktować należy jako zapoczątkowanie publikowania prac naukowych i popularno - naukowych członków Towarzystwa. (...) Towarzystwo pragnie podkreślić, że społecznie pożyteczna działalność Związku może i powinna być przedmiotem badań i postulatywnych dociekań członków Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”*.

Po przewyciężeniu chwilowych kłopotów związanych głównie z wytyczeniem koncepcji działania, zwołano w dniu 25 listopada 1978 r. II Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze, na którym wybrano Zarząd w składzie: prof. dr hab. J. Rudnik - prezes, mgr T. Szczepanek z-ca ds. wydawniczych, doc. dr hab. J. Ciurus z-ca ds. nauki, dr S. Kołodziejski z-ca ds. finansowych, mgr A. Nowak z-ca ds. organizacyjnych, mgr E. Halicki - sekretarz, dr K. Pisiewicz, doc. dr hab. R. Talewski, mgr E. Bogacz, dr J. Dobrowolski, mgr Z. Cyrek, dr W. Jostowa, mgr J. Paluch, mgr I. Wrzesień - członkowie. Wybrano też Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński.

Wytyczono założenia programowe na lata 1979 - 1982, wśród których znalazły się m. in.: opracowanie koncepcji Centrum Bibliograficznego Wiedzy o Regionie Podhala, Spisza i Orawy, kontynuacja zamierzeń wydawniczych, organizacja sympozjów na temat uzdrowisk oraz sympozjum ludoznawczego, opracowanie i wydanie Biuletynu Wydawniczego Towarzystwa. Efektem obrad było również powiększenie ilości sekcji tematycznych, w pracy których mogli uczestniczyć członkowie Towarzystwa. Powołano sześć sekcji: historii, zdrowia i ochrony środowiska, kultury, rolnictwa i leśnictwa, socjologii, twórczości młodzieży.

W omawianym okresie Podhalańskie Towarzystwo zacieśniło współpracę z wieloma instytucjami, wśród których wymienić należy: Uniwersytet Jagielloński, Polską Akademię Nauk, Polskie Towarzystwo Historyczne, Muzeum Tatrzańskie, Towarzystwo Naukowe Płockie, Instytut Matki i Dziecka w Rabce, Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu, Instytut Sadownictwa w Brzeźnej, Instytut Zootechniki w Bielance, Instytut Melioracji i Użytków Zielonych w Krakowie, Związek Podhalań, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli w wielu sympozjach i konferencjach jak np. w 54 Walnym Zebraniu PTL w Zakopanem (19-21 października 1979 r.), Krajowym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze (21-22 września 1980 r.), VII Ogólnopolskiej Konferencji Stowarzyszeń Kulturalnych w Nowym Sączu czy posiedzeniach Rady Regionalnych Towarzystw Naukowych w Warszawie. Towarzystwo organizowało bądź współorganizowało sympozja i sesje naukowe. Przykładem czego były sesje naukowe „Główne kierunki rozwoju Orawy” zorganizowana 11 października 1980 r. w Jabłonce oraz „Gospodarka rolniczo leśna i wypas w Gorcach”, która odbyła się 15 września 1981 w Nowym Targu. Staraniem Towarzystwa ukazało się kolejne wydawnictwo, zredagowane przez doc. dr hab. Juliana Ciurusa „Problemy rolniczo - leśne województwa nowosądeckiego”, Nowy Targ - Zakopane 1982 r.

W latach 1979 - 1982 zarysowała się aktywna działalność mająca swoje odzwierciedlenie zarówno w organizowaniu przedsięwzięć naukowych jak i próbach edytorskich. W okresie tym Zarząd odbył 29 posiedzeń kierowanych przez prezesa profesora J. Rudnika. Posiedzenia te dotyczyły głównie działalności bieżącej, zagadnień finansowych, koordynacji pracy zespołów tematycznych. W celu poprawy efektywności pracy zmniejszono liczbę tych sekcji z 10 do 6. Szczególną aktywnością odznaczały się sekcje rolnictwa i leśnictwa, kultury oraz historii. W roku 1982 Podhalańskie Towarzystwo Nauk liczyło już 152 zadeklarowanych członków.

10 grudnia 1982 r. odbyło się kolejne III Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze. Wybrano na nim nowy Zarząd w składzie: doc. dr hab. R. Talewski - prezes, doc. dr hab. Julian Ciurusz z-ca ds. nauki, dr W. Jostowa z-ca ds. wydawniczych, mgr J. Bigos z-ca ds. organizacyjnych, mgr E. Halicki - sekretarz, doc. dr R. Lutyńska, dr S. Kołodziejski, dr J. Grzybek, dr H. Jost, mgr A. Nowak, mgr R. Hoły, mgr S. Staszal, dr W. H. Paryski, mgr S. Kałamacki - członkowie Zarządu. Na wniosek doc. dr hab. Juliana Ciurusia tytuł honorowego członka PTPN nadano prof. J. Rudnikowi, który 2 lipca 1982 r. złożył rezygnację ze stanowiska prezesa motywując to względami rodzinnymi. Po wyborze władz dr W. Jostowa wygłosiła referat na temat zwyczajów ludowych na Orawie związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. W wyniku obrad postanowiono zmniejszyć ilość sekcji do czterech: historii, kultury, socjologii, rolnictwa i leśnictwa. Wśród zadań wytyczonych na lata 1983 - 1986 znalazły się: redagowanie wydawnictw popularno - naukowych, wielotematycznych, rozwinięcie stałej współpracy z innymi stowarzyszeniami, gromadzenie bibliografii, dalsza współpraca z patronami PTPN w sprawie regularnych dotacji finansowych, planowanie pracy na podstawie półrocznych harmonogramów. Podkreślono, iż możliwości wydawnicze Towarzystwa są ograniczone ze względu na skąpe środki finansowe, jakimi ono dysponuje.

W latach 1983 - 1986 Towarzystwo związało się ściślej ze środowiskiem zakopiańskim. Opierając swą działalność o Muzeum Tatrzańskie zacieśniło kontakty ze Związkiem Podhalań, Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, Polskim Towarzystwem Historycznym, Płockim Towarzystwem Naukowym oraz pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego doc. dr hab. Mieczysławem Adamczykiem.

Pomimo trudności wydawniczych spowodowanych skąpyimi funduszami oraz, co było charakterystyczną cechą tamtych czasów kłopotami ze zdobyciem papieru staraniem Towarzystwa udało się wydać w roku 1985 zeszyt naukowy pod redakcją dr Wandy Jostowej zatytułowany „Zagadnienia kultury Podhala, Spisza i Orawy”. Towarzystwo wydało też w latach 1983, 1984, 1986 trzy wewnętrzne informatory obrazujące działania podjęte i zrealizowane przez jego członków. Informatory miały charakter sprawozdań przygotowywanych na Walne Zjazdy, obok nich zamieszczono też artykuły poświęcone zagadnieniom turystyki tatrzańskiej oraz dziejom „Gazety Podhalańskiej”. W ramach realizowania wytyczonych celów, w tym działalności w zakresie upowszechniania nauki, 17 listopada 1984 r. zorganizowano sesję popularno - naukową „Z przeszłości Nowotarszczyzny”, połączoną z wystawą fotograficzną „Nowy Targ w XIX/XX wieku”. Na sesji zostały wygłoszone następujące referaty: A. Nowak - Gazeta Podhalańska, M. Pinkwart - Prasa zakopiańska, M. Balara - Gazeta Podhala. Sesja odbyła się w nowotarskim Spółdzielczym Domu Kultury. Przedstawiciele Towarzystwa wzięli udział w organizacji wystawy „Zakopane w 40 - leciu PRL” (2 września - 30 października 1984 r.) zorganizowanej w zakopiańskim BWA.

Dzięki nawiązaniu, z inicjatywy dr W. Jostowej, współpracy z doc. M. Adamczykiem przystąpiono do realizacji przedsięwzięcia polegającego na popularno - naukowym opracowaniu dziejów miasta Nowego Targu. W zamierzeniu inicjatorów wydawnictwo to miało obejmować historię miasta od jego założenia po

czasy współczesne. Działacze Towarzystwa postulowali wydanie monografii Nowego Targu już w 1979 r. Jednak wobec trudności finansowych i organizacyjnych odsuwano realizację tego projektu na lata następne. Jedną z koncepcji zakładała w miejsce nowego opracowania wydanie reprintu książki Kazimierza i Tadeusza Baranów „Z przeszłości miasta Nowego Targu”. Na początku 1981 r. J. Grzybek, E. Halicki, S. Kołodziejski, A. Nowak opracowali wstępny projekt monografii, który przedstawili władzom do akceptacji. Stan wojenny i zawieszenie działalności Towarzystwa przeszkodziły jednak w realizacji tego zamierzenia. W połowie lat 80 inicjatywa ta uzyskała poparcie władz Nowego Targu oraz Komitetu Obchodów 650 - lecia Nowego Targu. W tym też celu przetłumaczono z łaciny na język polski teksty przywilejów królewskich dla miasta Nowego Targu, które miały wzbogacić tą publikację.

Pomimo ożywionych działań w Towarzystwie nastąpił regres. Aktywnością wykazywała się jedynie grupa osób skupiona wokół Zarządu. Przyczyną takiego stanu rzeczy należy szukać w przeniesieniu siedziby do Zakopanego co zniechęciło działaczy nowotarskich oraz biernej postawie członków spoza regionu Podhala. Na początku 1986 r. z deklarowanych 156 osób 50% zaległo ze składkami członkowskimi mimo wysyłanych systematycznie upomnień. W latach 1983 - 1986 odbyto 11 posiedzeń Prezydium i 21 posiedzeń zwyczajnych.

IV Walne Zgromadzenie odbywało się w dniach 21 marca, 19 kwietnia, 26 września 1986 r. wybrano na nim Zarząd w składzie: doc. dr hab. Julian Ciurus - prezes, dr Wanda Jostowa - z-ca ds. nauki, mgr Antoni Nowak - z-ca ds. organizacyjnych, mgr Eugeniusz Halicki - sekretarz, Stanisława Kubasiewicz - skarbnik, mgr Stanisław Kałamacki, dr Andrzej Jazowski, dr Stanisław Kołodziejski, mgr Andrzej Madeja - członkowie Zarządu. Wśród głównych kierunków wytyczonych na lata 1986-1989 znalazły się m. in.: przygotowanie i opracowanie monografii Nowego Targu, organizowanie sesji popularno - naukowych oraz odczytów poświęconych aktualnym zagadnieniom z zakresu historii, kultury, rolnictwa i ochrony środowiska, spotkania z autorami monografii dziejów Nowego Targu, podjęcie prac nad sporządzeniem bibliografii dotyczącej badań i publikacji z zakresu rolnictwa w okresie po II wojnie światowej, czynienie starań o powiększenie liczby aktywnych członków Towarzystwa.

11 listopada 1986 r. podpisana została umowa pomiędzy Naczelnikiem miasta Nowego Targu Stanisławem Ślimakiem, a Podhalańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk w sprawie opracowania monografii „Dzieje Miasta Nowego Targu”. Profesor M. Adamczyk podjął się pełnienia funkcji redaktora naczelnego tego dzieła, na nim spoczął też trud zaangażowania zespołu naukowców. Istniały jak w przypadku wielu tego typu wydawnictw próby wywierania na Towarzystwo presji politycznych co do kształtu przyszłego dzieła. Przykładowo: aby nie zamieszczać artykułu ks. Bolesława Kumora, przedstawiającego dzieje Kościoła w Nowym Targu. Członkowie Zarządu konsekwentnie i skutecznie się im jednak przeciwstawiali. W kwietniu 1987 r. sekretarzem redakcji został mgr Józef Bigos, po nim funkcję tę sprawowała Jadwiga Nieckarz (od 1990 r.). Lata 1988-1989 upłynęły na prowadzeniu badań naukowych. Zebranie materiałów potrzebnych do opracowania dziejów nie było rzeczą prostą i wymagało żmudnych poszukiwań. Niezależnie od tego kontynuowano dzia-

łania organizacyjne polegające głównie na gromadzeniu środków finansowych i papieru. Pod koniec 1989 r. rozprowadzono przeszło 2500 talonów subskrypcyjnych. Na początku 1990 r. złożono książkę do druku w Drukarni Narodowej w Krakowie. Warto podkreślić zaangażowanie ówczesnych władz miasta z burmistrzem Józefem Ramsem na czele. Dzięki udzielonej Towarzystwu pożyczce można było sfinansować koszt druku książki, który został ukończony pod koniec sierpnia 1991 r.

„Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w przeddzień 650 rocznicy lokacji miasta Nowego Targu przez Kazimierza Wielkiego, oddaje do rąk czytelników monografię „Dzieje miasta Nowego Targu”. Wydanie tego dzieła jest zgodne z oczekiwaniami środowiska lokalnego, tym bardziej, że od ostatniego i jedyne tego rodzaju opracowania „Z przeszłości miasta Nowego Targu” Kazimierza i Tadeusza Baranów - minęło już 45 lat. W tym okresie wiedza o dziejach Nowego Targu i Podhala znacznie się poszerzyła(...)” - motywowali we wstępie powstanie wydawnictwa przedstawiciele Zarządu PTPN.

W latach 1987 - 1991 Towarzystwo zacieśniło współpracę z innymi stowarzyszeniami działającymi na Podhalu. Owocem współpracy z Sekcją Karpacką Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN było, zorganizowane 28 kwietnia 1988 r. w Spółdzielczym Domu Kultury w Nowym Targu, seminarium poświęconego zagospodarowaniu i ochronie środowiska leśnego w regionie Podhala. Członkiem Rady Naukowej Związku Podhalan został profesor Julian Ciuruś. Pomyślnie układała się współpraca z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Nowym Targu, gdzie miała miejsce wystawa pokonkursowa „Nowy Targ i Podhale na starej fotografii - Ludzie - Kultura - Wydarzenia”. W 1991 r. poszukując platformy współpracy z instytucjami działającymi na pograniczu polsko-słowackim nawiązano kontakty z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Starym Smokowcu. Z myślą o zrealizowaniu dawno postulowanej koncepcji utworzenia centrum bibliograficznego do pracy w Towarzystwie przystąpili pracownicy Archiwum w Nowym Targu co zdynamizowało jego działania.

V Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze odbyło się 9 maja 1992 r z dwuletnim opóźnieniem spowodowanym głównie przemianami ustrojowymi, które negatywnie wpłynęły na Caktywność członków Towarzystwa. Dokonano wyboru władz w następującym składzie: prof. dr hab. Julian Ciuruś - prezes, mgr Antoni Nowak - z-ca ds. organizacyjnych, dr Stanisław Kołodziejski - z-ca ds. nauki, mgr Eugeniusz Halicki - sekretarz, Władysława Kaleciak - skarbnik, mgr Barbara Słuszkiewicz, dr Paweł Kukliński, dr Wanda Jostowa, dr Mieczysław Rynkiewicz, mgr Jacek Fryźlewicz, mgr Andrzej Kudasik - członkowie Zarządu. Liczbę członków Towarzystwa oszacowano na 150 osób. Uchwałą Walnego Zgromadzenia przyznano prof. dr hab. J. Ciurusiowi, dr W. Jostowej, dr H. Jostowi, doc. dr hab. R. Talewskiemu tytuły Honorowego Członka Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wśród głównych kierunków działania na lata 1992 - 1995 miejsce priorytetowe zajęły następujące zadania: kontynuowanie wydawnictwa „Studia i Rozprawy”; redagowanie niewielkich popularno - naukowych prac z różnych dziedzin jak: sztuka podhalańska, etnografia, medycyna, szkolnictwo, architektura, w tym także monotematycznych np. monografii wsi podhalańskich; podjęcie na nowo opracowania sposobu stworzenia centrum bibliograficznego wiedzy o regionie Podhala, Spisza

i Orawy; podjęcie działań o pozyskanie środków finansowych na działalność statutową Towarzystwa; zaktywizowanie członków; organizowanie spotkań autorów z czytelnikami wydawanych przez Towarzystwo publikacji.

Walne Zgromadzenie przyjęło uchwałę, w której wyraziło wolę dalszego zaangażowania w proces rozwoju regionu Podtatrza ze szczególnym uwzględnieniem podnoszenia kultury społeczności lokalnej. Pod adresem władz zapelowało o wprowadzenie do programów szkolnych wiadomości z zakresu wiedzy o regionie.

Na lata 1992 - 1998 przypadło znaczne ożywienie pracy Towarzystwa i to zarówno pod względem organizowanych konferencji i sympozjów jak i edytorskim. W okresie tym Towarzystwo związało się z Miejskim Ośrodkiem Kultury dokąd w 1995 r. powróciła siedziba sekretariatu w związku z rezygnacją z funkcji sekretarza Zarządu mgr Eugeniusza Halickiego i powołaniem na to stanowisko mgr Barbary Słuszkiewicz. Szczególnie ważnym osiągnięciem było nawiązanie współpracy ze Spiskim Towarzystwem Historycznym w Lewoczy dzięki, której zorganizowano wystawy i sympozja popularno - naukowe. 11 listopada 1993 r. w Miejskim Ratuszu odbyła się wystawa poloników ze zbiorów Archiwum w Lewoczy, komisarzem której był prof. Iwan Chalupecki. Wystawa ta została powtórzona podczas seminarium naukowego zatytułowanego „Spisz jako przykład przenikania się wielu kultur narodowych: polskiej, słowackiej, niemieckiej i węgierskiej na przestrzeni wieków”, zorganizowanego przez Towarzystwo przy współudziale „Euroregionu Tatr” i Fundacji im. Stefana Batorego w dniach 19-21 października 1995 r. na Zamku w Niedzicy. Ze strony polskiej referaty wygłosili: prof. Tadeusz Trajdos „Duchowieństwo polskie na dawnym Spiszu”, prof. Stanisław Kuraś „Spisz a Polska od średniowiecza do I rozbioru Polski”, dr Stanisław Kostka Michalczuk „Ostatni właściciele Zamku Dunajec w Niedzicy”, dr Jerzy M. Roszkowski „Piśmiennictwo polskie o Spiszu”. Przedstawiciele Towarzystwa aktywnie uczestniczyli w seminarium zorganizowanym przez naukowców słowackich w dniach 7-8 kwietnia 1995 r. w Lewoczy, gdzie obok historyków związanych z krakowską WSP mgr Barbara Słuszkiewicz wygłosiła referat „XIX wieczne herby wsi podhalańskich”. Spiskie Towarzystwo Historyczne z kolei zorganizowało w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu wystawę „Karol Plicka - Spisz w fotografii”.

W 1996 r. Nowy Targ obchodził 650 - lecie nadania praw miejskich. Przedstawiciele Towarzystwa czynnie włączyli się w prace „Komitetu Obchodów 650 - lecia” przyczyniając się do zorganizowania w dniach 18 - 19 czerwca 1996 r. sesji naukowej z udziałem prof. dr hab. Mieczysława Adamczyka, prof. dr hab. Feliksa Kiryka, prof. dr hab. Jacka Chrobaczyńskiego, dr hab. Mieczysława Króla, dr Barbary Czeckiej, dr Marka Wilczyńskiego, dr Jerzego Rajmana. Wykłady wygłoszone przez tych historyków znalazły swoje odzwierciedlenie w późniejszych publikacjach Towarzystwa.

Do szczególnie ważnych osiągnięć należą wydawnictwa, które zostały wydane staraniem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1993 r. ukazała się kolejna monografia pod redakcją prof. M. Adamczyka „Szaflary wieś podhalańska”. Wśród autorów znaleźli się przedstawiciele Towarzystwa: mgr Barbara Słuszkiewicz, mgr Eugeniusz Halicki, mgr Antoni Nowak, mgr Andrzej Kudasiak. W 1995 r. wydano opracowanie „Tatrzańska Wspólnota Le-

śna w Witowie” pod redakcją prof. M. Adamczyka poświęconą ponad 150 - letniej burzliwej i unikalnej historii Tatrzańskiej Wspólnoty Leśnej. Na okoliczność 650 - lecia Nowego Targu Towarzystwo wydało album „Stary Nowy Targ na rycinach, obrazach, fotografiach i kartach pocztowych” autorstwa Anny i Antoniego Nowaków. Wydanie tej pozycji było możliwe dzięki finansowemu wsparciu Zarządu Miasta.

Osobliwym wydawnictwem jest Antologia Podhalańskiej Poezji Gwarowej „Nuty Serdeczne” wydana w 1996 r. pod redakcją: Andrzeja Kudasika, Jana Antoła, Eugeniusza Halickiego, Emila Kowalczyka, Juliana Kowalczyka, Anny Szopińskiej dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki. W książce znalazło się przeszło 250 utworów 43 poetów podhalańskich od Kazimierza Przerwy - Tetmajera, Zygmunta Lubertowicza, Piotra Borowego, Augustyna Suskiego, Stanisława Nędzy - Kubińca, Andrzeja Skupnia - Florka, po poetów współczesnych. Antologia ta została wydana z myślą o nauczycielach i uczniach podhalańskich szkół podstawowych i średnich. Wydanie Antologii uświetniło spotkanie z Zespołem Redakcyjnym w dniu 16 listopada 1996 r., które odbyło się w nowotarskim MOK.

W związku z jubileuszem miasta zrodziła się w łonie Zarządu PTPN koncepcja wydawania rocznika społeczno - kulturalnego stanowiącego przedmiot badań zarówno historycznych jak i kulturalnych, a będącego uzupełnieniem monografii dziejów miasta. Periodyk ten pod nazwą „Almanach Nowotarski” za rok 1996 wydano w 1997 r. Znalazły się w nim teksty wykładów wygłoszonych przez prof. dr hab. F. Kiryka i dr M. Wilczyńskiego na sesji poświęconej 650 - leciu Nowego Targu. Przedstawiono ponadto wydarzenia które były głównymi punktami obchodów, zamieszczono teksty prac konkursowych wybrane przez Zarząd Miasta i Komitet Obchodów 650 - lecia, a także wiersze nowotarskich poetów, teksty źródłowe, biografie ludzi zasłużonych dla miasta. Obok tego znalazły się artykuły poświęcone historii nowotarskiego Oddziału Związku Podhalań, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Targu, recenzje i omówienia, kronika wydarzeń 1996 roku. Almanach ukazał się dzięki finansowemu wsparciu Zarządu Miasta Nowego Targu oraz Wydziału Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

W 1995 r. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozpoczęło prace nad kolejnym wydawnictwem monograficznym dotyczącym dziejów wsi podhalańskich zrzeszonych w Gminie Nowy Targ. W tym celu nawiązano kontakty z prof. dr hab. Feliksem Kirykiem, ówczesnym Rektorem WSP Kraków, co zaowocowało podpisaniem umowy. Redaktorami monografii zostali prof. dr hab. F. Kiryk (część historyczna) i prof. dr hab. Bronisław Górz (część geograficzna). Teren Gminy stał się przedmiotem szczegółowych badań krakowskich naukowców, którym pomagali studenci w trakcie obozów naukowych geografów i historyków. Ten ostatni pod opieką jednego z autorów monografii pracownika naukowego Instytutu Historii WSP dr Józefa Hampla odbył się w lipcu 1997 r. przy finansowym i organizacyjnym wsparciu Towarzystwa.

W omawianym okresie Zarząd PTPN odbył 38 zebrań oraz szereg innych spotkań roboczych i narad poświęconych głównie działalności wydawniczej, współpracy z innymi organizacjami, sprawom finansowym. W 1995 r.

z funkcji sekretarza zrezygnował mgr Eugeniusz Halicki, w 1996 r. dr Stanisław Kołodziejcki złożył rezygnację z funkcji z-cy prezesa ds. naukowych. W okresie tym działalność Towarzystwa związana była ze środowiskiem nowotarskim, gdzie miało ono swoją siedzibę, sekretariat i księgowość korzystając z wszechstronnej pomocy dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury mgr Antoniego Nowaka.

VI Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze odbyło się 28 marca 1998 r. Wybrano nowy Zarząd Towarzystwa w składzie: prof. dr hab. Julian Ciuruś - prezes, dr Paweł Kukliński - z-ca prezesa ds. naukowych, mgr Antoni Nowak z-ca prezesa ds. organizacyjnych, mgr Barbara Śluszkiewicz - sekretarz, dr Jan Szpuler - skarbnik, mgr Andrzej Kudasik, dr Stanisław Kostka Michalczyk, mgr Jan Budz, mgr Mieczysław Mantyka, mgr Marcin Jagła - członkowie Zarządu. Wśród głównych kierunków działania na lata 1998 - 2000 przyjęto m.in.: zacieśnienie współpracy z organizacjami działającymi na Podhalu, Spiszu i Orawie tj. Zarządem Głównym Związku Podhalan, Związkiem Polskiego Spisza, Towarzystwem Przyjaciół Orawy, Muzeum Tatrzańskim, propagowanie działalności w mediach, nawiązanie współpracy z kołami naukowymi wyższych uczelni głównie w Krakowie, pogłębienie współpracy z towarzystwami z zagranicy, popularyzacja dorobku Towarzystwa poprzez organizowanie cyklicznych spotkań podczas promocji kolejnych roczników „Almanachu Nowotarskiego”.

Rok 1998 upłynął pod znakiem prac nad monografią „U podnóża Gorców”. Wymagało to wielu spotkań z autorami, władzami samorządowymi gminy, przedstawicielami wydawnictwa. Niezależnie do tego Towarzystwo wydało drugi numer „Almanachu Nowotarskiego” za rok 1997. Znalazły się w nim artykuły przedstawiające: nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Nowego Targu dla Jana Pawła II, dzieje Spisza do I rozbioru Polski, losy ostatnich właścicieli zamku niedzickiego, historia Tartaku Miejskiego, Miejskich Zakładów Ceramicznych, Miejskiej Biblioteki Publicznej. W numerze tym znalazły się też biografie Józefa Rajskiego - Burmistrza Nowego Targu, doktora Ferdynanda Zarzyckiego, Wiktora Ignacego Gutkowskiego. Tradycyjnie „Almanach” zamknę-



Autorzy monografii „U podnóża Gorców”, od lewej: dr J. Hampel, prof. F. Kiryk, H. Latowska, prof. B. Górz, prof. J. Chrobaczyński. Fot. M. Jagła



*Promocja monografii „U podnóża Gorców”.
Od lewej: prof. Julian Ciurus, wójt Jan Smarduch. Fot. M. Jagła*

ła kronika wydarzeń roku 1997. 5 czerwca 1998 r. w Miejskim Ośrodku Kultury odbyła się promocja tego wydawnictwa z udziałem autorów, wydawców i czytelników.

W następnym roku Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk stanęło po raz kolejny w obliczu zawieszenia działalności. Z dniem 31 marca 1999 r. decyzją nowej Dyrekcji Miejskiego Ośrodka Kultury wypowiedziano Towarzystwu umowę wynajmu sali będącej zarazem jego siedzibą. Dzięki uporowi Zarządu Towarzystwa, który odbywał posiedzenia w budynku na os. Bór 13 następnie w Archiwum Państwowym udało się przetrwać trudny okres. Utrata siedziby znacznie utrudniła prace nad wydaniem kolejnego numeru „Almanachu Nowotarskiego”. Rezygnację z pracy w Zarządzie złożył dotychczasowy redaktor tego wydawnictwa mgr Antoni Nowak.

Szczęśliwie udało się w 1999 r. doprowadzić do końca wydanie monografii Gminy Nowy Targ „U podnóża Gorców”. Wstęp do monografii napisał ks. prof. Józef Tischner. Stanowi ona przegląd dziejów 21 osad łącznie z omówieniem zagadnień z zakresu miejscowych zabytków, sztuki i kultury ludowej. Część opracowania „Ku współczesności” zawiera obszerną charakterystykę powojennych zmian w życiu gospodarczym, stosunkach demograficznych oraz kulturalnych. Obszernie omówione są problemy gospodarki rolnej i hodowlanej oraz procesy migracyjne. Całość zamyka krótka charakterystyka każdej miejscowości. Monografia jest opatrzona bogatym materiałem ikonograficznym. Promocja tego wydawnictwa odbyła się 29 czerwca 1999 r. w Parku Miejskim, będąc jednym z punktów programu reaktywowanego Jarmarku Podhalańskiego. W promocji udział wzięli redaktorzy prof. dr hab. Feliks Kiryk, prof. dr hab. Bronisław Górz, autorzy, członkowie Towarzystwa, władze samorządowe oraz licznie przybyli mieszkańcy. Pozycja ta ukazała się dzięki subwencji udzielonej na ten cel przez mieszkańców i władze Gminy Nowy Targ z Wójtem Janem Smarduchem na czele.

Pomimo przejściowych trudności udało się opublikować kolejny trzeci numer „Almanachu Nowotarskiego” za rok 1998. Wymagało to powołania nowego Komitetu Redakcyjnego, któremu przewodniczył dr Stanisław Kostka

Michalczuk. W „Almanachu” znalazły się artykuły przybliżające dzieje: Nowotarskiej Szkoły Żeńskiej, Drużyn Podhalańskich, Nauczycielskiego Chóru „Gorce”, Zamku w Niedzicy, Tartaku Miejskiego (1939-1998). Kolejne artykuły zobrazowały źródła zainteresowania polskiej opinii publicznej losami mieszkańców Spisza i Orawy przed I wojną światową, Nowy Targ w latach stalinizacji, historię Hotelu „U Hertza” w Nowym Targu. W dziale biograficznym zaprezentowano sylwetki: Leopolda Treppera, prof. Józefa Grzybka, Józefa Szalaya. Wydawnictwo zamyka kronika wydarzeń 1998 r. Almanach wydano dzięki finansowemu wsparciu Zarządu Miasta Nowego Targu, Stowarzyszenia Historyków Sztuki Muzeum - Zespół Zamkowy w Niedzicy, Pana Ryszarda Steskała. Promocja periodyku odbyła się 28 grudnia 1999 r. w Spółdzielczym Domu Kultury i została uświetniona występem Chóru Nauczycielskiego „Gorce”. W trakcie promocji Burmistrz Miasta mgr inż. Marek Fryźlewicz podkreślając zasługi Towarzystwa obiecał pomoc w znalezieniu godnej siedziby. Obietnicę dotrzymał. Obecnie siedziba PTPN znajduje się w budynku Szkoły Podstawowej nr 2 na ul. Mikołaja Kopernika 23.

Zrealizowanie większości założeń programowych Towarzystwa w mijającym 25 - leciu jego działalności, o których mówi wybiórczo niniejszy szkic, nie byłoby możliwe bez zaangażowania członków i Zarządów Towarzystwa, bez życzliwości i wsparcia moralnego i finansowego ze strony samorządu lokalnego oraz poparcia społeczności, której Towarzystwo stara się służyć na miarę swoich sił i możliwości.

W niniejszym opracowaniu starałem się zaprezentować owoce 25 lat działalności PTPN ale nie sposób uczynić tego wyczerpująco w tak krótkiej formie. Sadzę, iż problematyka ta stanie się przedmiotem bardziej wnikliwych badań, do czego zachęcam.

WANDA SZADO-KUDASIKOWA

Moje Miasto

Dwa Dunajce objęły
i w ramionach zamknęły
Miasto najdroższe,
z białej Fary wieżami
co srebrnymi dzwonami
śpiewają wiosnę.

Miasto, jakiego na świecie
drugiego nie znajdziesz
bo swoje,
z Kowańcem, Mieściskiem, Bolfarkiem
i czwartkowym jarmarkiem
moje.

Nowy Targ legł w kotlinie
gdzie czas jak rzeka płynie
z gór szczytu,
człowiek ulicą kroczy
jak łez - ma pełne oczy
zachwytu.

Bo czeka cię dom znajomy
na ścieżaj otworzony
z witaniem,
zaulek sercu miły
gdzie pod rękę chodziły
młodość z pierwszym kochaniem.

I jak się tu nie cudować.
Więc obraz ten zachować
chęć w oczach,
Miasto co żyje w sercu
jak na najpiękniejszych
pastelą malowanych przeźroczach.

Mówią wieki

Spod metalowego baldachimu
strzeże Miasta
św. Jan Kanty.
Z porannej mgły
dobywa przeszłości i obrazy:
rynek
brukowany „kocimi łbami”
płócienne daszki górskich furek
kramy mieszczan
ratusz z ganeczkiem
i białe wieże Fary.
A kiedy noc
zapali na niebie
tysiące gwiazd
święty stróż
prowadzi
z gorczańskim Gazdą
stałym bywalcem nowotaskiego rynku
nocne
rodaków rozmowy.
Rankiem
znajdziesz dobre słowa zawieszzone na smrekach
tańczące z wiatrem
przycupnięte przy bramach domostw
wędrujące po ulicach
więc
przyjedź do Miasta
i wsłuchaj się sercem
w mowę czasu.

JACEK SZPYTMA

Obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem z kościoła pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu



Obraz przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, znajdujący się w górnej kondygnacji ołtarza głównego kościoła pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu, jest jednym z najcenniejszych zabytków malarstwa w naszym mieście. Dotychczas był on jedynie wzmiankowany, w nielicznych zresztą publikacjach, dotyczących samego kościoła, a zasługuje na nieco głębszą analizę ikonograficzną i stylistyczną.

Najstarszym przekazem dokumentującym obecność interesującego nas zabytku w kościele, jest opis wnętrza sporządzony podczas wizytacji biskupa Jana Januszowskiego z 1608 roku. Czytamy w nim:

„... drugi trzeci (ołtarz, przyp. aut.) w środku kościoła naprzeciwko siebie, również murowane, konsekrowane lecz naruszone, niskiej struktury z Matką Boską malowaną. ...”¹

Przytoczony wyżej fragment nie wskazuje co prawda bezpośrednio, iż wizytator widział właśnie ten obraz, jednak biorąc pod uwagę lakoniczność ówczesnych opisów, oraz brak jakichkolwiek późniejszych dokumentów świadczących o ewentualnej donacji, można przyjąć, że wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem znajdował się już przed 1608 rokiem w kościele. Cenną informacją zawartą w powyższym opisie jest określenie jego pierwotnego umiejscowienia.

¹ Tłumaczenie za ks. M. Łukaszczyk, 650 lat parafii św. Katarzyny w Nowym Targu, Kalwaria Zebrzydowska 1997, s. 13

wienia w którymś (nie wiemy dokładnie w którym) z ołtarzy bocznych.

Pierwszą publikowaną wzmiankę w literaturze fachowej zamieścił w Inwentarzu topograficznym, w 1938 roku Tadeusz Szydłowski.² Podaje tu wymiary, materiał i technikę, oraz bardzo krótki opis.

Wszystkie późniejsze opracowania nie wnoszą praktycznie nic nowego, dlatego nie będziemy się nimi bliżej zajmować.³

Obraz malowany jest na desce o wymiarach 53,5 x 71,5 cm techniką tempery. Tło obrazu złożone, w górnej części tła zachował się pierwotny kształt ramy, która zamykała obraz półkoliście. Początkowo, jak już wspomniano, znajdował się w jednym z ołtarzy bocznych. Obecnie, w ołtarzu głównym, ujęty jest w kwadratową ramę. Nie wiemy co mogło skłonić konstruktorów ołtarza do takiego przesłonięcia pierwotnych wymiarów naszego zabytku, jedynym sensownym wyjaśnieniem może być przeznaczenie tego miejsca dla jakiegoś innego nie zachowanego obrazu.

Matka Boża przedstawiona jest frontalnie, w półpostaci. Ubrana w ciemnoniebieski płaszcz z czerwoną podszewką. Okrywa on głowę, a pod szyją spina go duża złota rozeta. Pod płaszczem widoczna suknia. Na prawym przedramieniu Marii siedzi zwrócone bokiem Dzieciątko. Lewa ręka Matki, zgięta w przedramieniu, została przykryta aż do nadgarstka połą płaszcza, z pod którego wysuwa się fragment rękawa sukni. Maria swą delikatną, wysmukłą dłoń kieruje pionowo w górę. Pomiędzy palcem wskazującym a kciukiem trzyma podawaną małemu Jezusowi gruszkę. Dziecko ubrane jest w ciemnooliwkową sukienkę, obszytą pod szyją i w dolnej części złotą lamówką. Prawą rękę wyciąga w geście błogosławieństwa, lewą sięga po gruszkę. Jego dziecięca głowa, na nieznacznie ugiętej szyi, kieruje się w stronę Matki. Oczy z zaciekawieniem wpatrują się w jej twarz. Głowa Marii ma wydłużony, jajowaty kształt. Jej migdałowe, duże, ciemne oczy kierują się w stronę oglądającego obraz widza. Otoczone są cienkimi, półkolistymi brwiami. Nos silnie wydłużony, pod nim wąskie, lekko zarysowane usta.

Nimby nad głowami obydwu postaci okrągłe. W nimb Matki Boskiej wpisany minuskułą napis, najprawdopodobniej jest to często występujący hymn „Regina celi letare...”,⁴ w nimbie Jezusa ornament roślinny. Złote tło obrazu zdobione jest wyciskanim ornamentem roślinnym, w górnej partii zwieńczone półkoliście. Zewnętrzne obramienie tła gładkie, w innym odcieniu złota.

Nowotarski wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem jest obrazem bardzo intrygującym ze względu na swą odmienność ikonograficzną w stosunku do innych tego typu przedstawień występujących na terenie Małopolski. Do-

² T. Szydłowski, Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny, T. 1, z. 1, Powiat nowotarski, Warszawa 1938, s.136.

³ Wymienić tu należy: K. i T. Baranowie, L. Wyrostek, Z przeszłości miasta Nowego Targu, Nowy Targ 1948, s.145; Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, T. 1, Województwo krakowskie, pod red. J. Szablowskiego, z. 11, Powiat nowotarski, opr. T. Szydłowski, Warszawa 1951, s. 22; H. Pieńkowska, T. Staich, Drogami skalnej ziemi, Kraków 1956, s. 180; M. Kornecki, Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu, Kraków 1987, s. 120 - 122. (tam ilustracja ukazująca cały obraz); J. Wiancki, Kościółek pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu - cz. II, „U Świętej Katarzyny”, R; 1996, nr 34, s. 12.

⁴ Hymn ten często wpisywany był w nimb wizerunków Matki Boskiej tzw. Piekarskiej, np. obraz MB z kościoła św. Marka w Krakowie.

tychczas szczegółowych opracowań doczekały się jedynie dwa najczęściej naśladowane i kopiowane obrazy. Mamy tu na myśli Obraz Jasnogórski i tzw. Matkę Boską Piekarską.⁵ Wiele miejsca poświęcono również zagadnieniu ich pochodzenia od italo-bizantyńskich pierwowzorów.⁶ Tymczasem obraz z kościoła św. Anny w Nowym Targu wydaje się nie mieć z nimi wiele wspólnego i to zarówno w jego ogólnej kompozycji jak i w szczegółach.

Pierwszą rzucającą się w oczy różnicą podkreślaną przez autorów wzmiankujących obraz (patrz przyp. 3) jest ułożenie Dzieciątka po prawej stronie Marii. Sądzymy jednak, iż cecha ta ma charakter raczej drugorzędny. Obrazów o takim układzie kompozycyjnym istnieje dosyć pokaźna liczba, zwłaszcza w malarstwie czeskim np. Madonna z Mostu, z Jindřichow Hradec (Muz. Nar. Praga), z Trenčína (Gal. Nar. Budapeszt), Maria z Dzieciątkiem z Veveří (Muz. Nar. Praga), Matka Boska z dzieciątkiem z Trstená (Muz. Szt. Pięknych Budapeszt), obraz z kościoła Mariackiego we Frankfurcie nad Odrą (pochodzenia czeskiego), oraz bardzo liczne ruskie ikony np. szkoły włodzimierskiej czy kazańskiej. Z terenów Polski znamy ich jednak niewiele. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza przedstawienie Marii z Dzieciątkiem z Tumu pod Łęczycą (zagniony).

Naszym zdaniem bardziej doniosłym rysem opisywanego zabytku jest frontalny układ Marii, ułożenie Jej dłoni, jak również poza i gesty małego Jezusa. Przede wszystkim to właśnie te cechy stanowią o odmienności nowotarskiego obrazu.

Na wszystkich wymienionych powyżej wizerunkach głowa Matki pochyla się w stronę Dziecka, a ono raz ukazane nago, raz w sukience, bardziej leży niż siedzi na prawym ramieniu Marii. Najbliższe nowotarskiego, pod względem ogólnego zrębu kompozycji, są obrazy Matki Bożej z Dzieciątkiem z Trsteny i Tumu pod Łęczycą, jednak z całą pewnością nie były one jego pierwowzorami.

W tym miejscu musimy wspomnieć o zagadnieniu tak pierwowzorów, jak i wzorów wykorzystywanych przez cechy malarskie w okresie średniowiecza. Zazwyczaj cieszące się kultem, słynące cudami, bizantyjskie czy wschodnioeuropejskie ikony, z całą ich teologiczną oprawą, przetwarzano na język plastyczny zachodu, tworząc tym samym serie wizerunków Maryjnych, które w swym założeniu przenosiły ich cudowne działanie na malowane kopie.⁷ Dotyczy to z pewnością obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej jak i Piekarskiej powtarzanych na przestrzeni kilku wieków. W wypadku obrazu z kościoła św. Anny powyższe uwagi nie mają raczej zastosowania, gdyż tutaj odejście od jakiegokolwiek pierwowzoru bizantyjskiego czy ruskiego jest bardzo odległe.⁸

⁵ Wymienimy tu tylko najważniejsze: J. Gadomski, *Imagines Beatae Mariae Virginis Gratosae*. Małopolski typ Hodegetrii z XV wieku, *Folia Historiae Artium*, T. 22: 1986, s. 29 - 48. (tam zebrana dotychczasowa bibliografia przedmiotu); E. Śnieżyńska-Stolot, *Geneza, styl i historia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej*, *Folia Historiae Artium*, T. 9: 1973, s. 5-44; A. Różycka - Bryzek, J. Gadomski, *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w świetle badań historii sztuki*, *Studia Claromontana*, T. 5: 1984, s.27-50; E. Śnieżyńska - Stolot, *Kult italo - bizantyńskich obrazów maryjnych w europie środkowej*, *Studia Claromontana*, T. 5: 1984, s. 14 - 24.

⁶ Szeroko literaturę przedmiotu prezentuje E. Śnieżyńska-Stolot, *Kult italo-bizantyńskich obrazów maryjnych w europie środkowej w w.XIV*, *Studia Claromontana*, T. 5: 1984, s. 14 - 25.

⁷ B. Miodońska, *Gotycka Hodegetria w krakowskim kościele św. Marka*, *Nasza Przeszość*, T. 71: 1989, s. 87.

Przesłanek ikonograficznych należy zatem szukać gdzie indziej. Bardzo zbliżone do nowotarskiej Matki Boskiej z Dzieciątkiem są przedstawienia Matki Boskiej Apokaliptycznej, które w małopolskim malarstwie gotyckim cieszyły się dużą popularnością. Co prawda w tego typu obrazach Maria ukazywana jest w całej postaci, jednak Jej frontalny układ, ułożenie lewej dłoni, w której zazwyczaj trzyma kwiat lub owoc, a także (w zdecydowanej większości) podtrzymywanie Dzieciątka na prawej ręce, wskazywałoby na dokonanie w którymś z warsztatów transpozycji takiego wątku ikonograficznego na typ Hodegetrii. Za taką hipotezę przemawia także układ postaci Jezusa niemal identyczny z nowotarskim. Za przykład posłużyć nam mogą obrazy z Cerekwi (Muz. Diecezjalne Tarnów), Przydonicy czy Paczółtowic.

Inną jeszcze możliwością mogło być wykorzystanie jako wzoru jakiejś nieznaney nam grafiki. Posługiwanie się przy tworzeniu obrazów wzorami graficznymi było nagminne i zależność gotyckiego malarstwa od grafiki jest niewątpliwa.⁹ Co ciekawe, bardzo podobny w swej warstwie ikonograficznej, chociaż całkowicie odmienny w warstwie malarskiej obraz, znajdujemy w twórczości Hansa Memlinga - dyptyk namalowany dla Martina van Nieuvenhove z Muzeum Memlinga w Brugii. Tak więc i takiej ewentualności nie możemy odrzucić.

Obraz z kościoła św. Anny, chociaż tak inny od większości przedstawień Hodegetrii, powstał zapewne w jednym z małopolskich warsztatów cechowych. Przemawia za tym szereg zbliżonych do typu piekarskiego, cech stylistycznych. Zwłaszcza postać małego Jezusa zdaje się jednoznacznie na to wskazywać. Sposób namalowania jego głowy jest identyczny z całą serią obrazów Matki Boskiej Piekarskiej, jak również bardzo bliski wymienionym wyżej przedstawieniom Matki Bożej Apokaliptycznej.

Dużą trudność sprawia nam dokładne datowanie obrazu. Małopolskie Assunty (MB Apokaliptyczna) powstawały już w trzeciej ćwierci XV wieku, w tym samym czasie namalowano szereg wizerunków piekarskich, do których, jak już wspomniano, nawiązuje nowotarska Matka Boża. Istotnym elementem jest też spinka pod szyją Marii. Jej kształt jest charakterystyczny dla tego właśnie okresu.¹⁰ Jedyłą dokładniejszą wskazówką jest ornament roślinny złotego tła obrazu, identyczny z motywem jaki występuje np. na tryptykach z Dębna Podhalańskiego i Grywałdu. Jednak znane są przypadki powtórných złocen, jakie miały miejsce na przełomie XV i XVI wieku.¹¹ Tak więc dokładne określenie czasu w jakim powstał nowotarski obraz wymaga dalszych dodatkowych badań.

⁸ Podobnego, chociażby w zbliżonym układzie typie, nie znajdujemy w szeroko omawiającej to zagadnienie pracy: I. Kondakow, *Ikonografije Bogomatierii, Petrohrad 1915*.

⁹ M. Wąlicki, *Inspiracje graficzne polskiego malarstwa na przełomie XV i XVI wieku*, [w:] *Złoty widnokrąg*, Warszawa 1965, s. 89-103.

¹⁰ Niemal identyczne spinki namalowano na kwaterach tryptyku dominikańskiego z Krakowa datowanego na lata 1460-70.

¹¹ Modernizacje tła, z gładkiego na wyciskane, z częstym wpisaniem w nimb Marii hymnu „Regina caeli” miały miejsce np. w obrazach Matki Boskiej z kościoła św. Marka w Krakowie, z Pustelni, z Kęt, z Modnicy.

BEATA KOWALIK

Mieszkańcy Nowego Targu w świetle ogłoszeń i reklam z autonomicznej prasy lokalnej z lat 1898-1918

Reklamy i ogłoszenia stanowią, bez wątpienia, niedoskonałe źródło informacji, głównie ze względu na swą lakoniczność, a co za tym idzie, powierzchowność przekazu oraz fragmentaryczność spowodowaną brakiem ciągłości w wydawaniu prasy i niestety, niezachowaniem się wszystkich egzemplarzy gazet. Jednak w niepowtarzalny sposób oddają klimat codziennego życia nowotarzań przełomu stuleci, kształtowanych przez wpływy różnych kultur, modę, a przede wszystkim podlegających rodzimym zjawiskom społeczno-politycznym i gospodarczym.

W okresie autonomii galicyjskiej w Nowym Targu wychodziło kilka czasopism, żywot ich był z reguły jednak dość krótki.

Dwutygodnik „Podhalańcin” ukazywał się w latach 1898- 1900, tygodnik „Gazeta Podtatrzańska” w latach 1903- 1905, dwutygodnik „Nowiny Podhalańskie” pojawił się w 1906r. i w tym samym roku przestał istnieć. Ponieważ zachowały się wyłącznie dwa numery tego pisma można podejrzewać, że wydawnictwo upadło wkrótce po rozpoczęciu działalności. Najcenniejszym źródłem okazała się „Gazeta Podhalańska” - tygodnik, który wychodził w latach 1913- 1936, a także „Kalendarz Podhalański” na rok 1914, nie będący wprawdzie czasopismem, ale wydawnictwem zbliżonym do czasopism w swej treści i układzie graficznym.

Ogłoszenia i reklamy zamieszczane w wymienionych czasopismach i kalendarzu stanowią podstawy do częściowego zrekonstruowania składu narodowościowego i zawodowego mieszkańców Nowego Targu, do określenia głównych kierunków działalności gospodarczej prowadzonej w mieście, asortymentu oferowanych towarów i usług. Dzięki nim można odtworzyć elementy obyczajowości i kultury, a także przybliżyć zjawiska o szerszym zasięgu, takie jak chociażby, wpływ stosunków społeczno-politycznych na rozwój gospodarczy miasta.

Uzyskana przez Galicję autonomia w 1867 roku przyniosła zmianę stosunków narodowościowych. Stopniowo postępowało rozszerzenie praw Żydów, a nawet ich asymilacja z miejscowymi społecznościami. Dotyczyło to oczywiście najbogatszych przedstawicieli tej narodowości- dysponujących po-

każnym potencjałem gospodarczym. Dawni osadnicy niemieccy i węgierscy, a także rzemieślnicy, przedsiębiorcy i urzędnicy przybyli z Austrii w XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX stulecia ulegali stopniowej polonizacji.

Odzwierciedleniem tych dokonujących się w Galicji przemian był skład narodowościowy mieszkańców Nowego Targu. Obok nazwisk typowo polskich, do dziś związanych z regionem Podhala takich, jak: Bełtowski, Rajski, Rekucki, Batkiewicz czy Studentowicz, w ogłoszeniach i reklamach pojawiały się nazwiska żydowskie: Silberring, Hammerschlag, Mastbaum, Herz, Mandel i wiele innych. W brzmieniu nazwisk widoczne były także wpływy niemieckie, trudno jednak określić kiedy i w jakich okolicznościach ludzie ci znaleźli się w mieście. Ilu z nich można traktować jako spolonizowanych przez stulecia Niemców, a ilu jako bardziej lub mniej zasiedziałyh przedstawicieli Monarchii Austro - Węgierskiej, których do Galicji sprowadziły względy polityczne i ekonomiczne. Zagadką pozostaje zatem pochodzenie takich nazwisk jak : Singer, Lindberger, Teichner, Wentzelberg czy Baldinger. Wiadomo natomiast, że rodziny te stanowiły elitę finansową miasta.

Materiał informacyjny zawarty w ogłoszeniach i reklamach prasowych jednoznacznie sugeruje, że Nowy Targ na przełomie XIX i XX wieku był miasteczkiem wielonarodowościowym, zamieszkiwanym przez Polaków, Żydów, spolonizowanych Niemców, a także, najczęściej czasowo, przez obywateli Austro-Węgier. O innych narodowościach źródło nie wspomina.

Autorami największej liczby reklam i ogłoszeń byli ludzie, którzy mieli coś innym do zaoferowania. Biorąc ten fakt za punkt wyjścia, można oczekiwać od źródła odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kształtował się skład zawodowy mieszkańców miasta zaliczanych do szeroko rozumianej sfery handlowo-usługowej? Już wstępna analiza pozwoliła na ujęcie przedstawicieli wymienionej sfery w trzech kategoriach, odpowiadających głównym kierunkom rozwoju gospodarczego miasta. Chodziło mianowicie o handel, usługi i rzemiosło.

Wśród handlowców, najczęściej goszczących na łamach prasy znajdowali się zarówno hurtownicy, posiadający składy towarów i hurtownie, jak również detaliści-właściciele mniejszych i większych sklepów. Obok własności prywatnej, królującej tu niepodzielnie, zdarzały się przypadki własności spółdzielczej, której przykładem mogą być: składnica i sklep Kółka Rolniczego, czy Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Podhale”. Wielki handel, oparty o duży kapitał, zdominowany został w Nowym Targu, podobnie jak i w innych miastach galicyjskich, przez Żydów.

Biorąc pod uwagę asortyment oferowanych towarów można wyodrębnić kilka podstawowych kategorii, w których działali zarówno detaliści, jak i hurtownicy. Sprzedaż artykułów spożywczych i kolonialnych: mąki, soli, kawy, przypraw korzennych, alkoholi, wędlin ryb i marynat proponowali między innymi : Kazimierz Dworski, Jan Batkiewicz, Emanuel Stiller, Stanisław Giżycycki, spółka Karola Laura i Henryka Jurkiewicza, Bartłomiej Holicz, Józef Rajski, Joachim Silberring, Maurycy Herz, B. Wentzelberg, I. Mandel,¹ a także powiatowa składnica i sklep Kółka Rolniczego. Handlem tzw. towarów „bławatnych”, czyli płótna i bielizny stołowej zajmowali się : Aron Rossbach i Szymon Kem-

¹ Autorzy niektórych ogłoszeń i reklam podawali wyłącznie pierwsze litery swoich imion.

pler. Oddzielną, dużą grupę stanowili sprzedawcy ubrań i obuwia, do których należeli : Henryk Gutfreund, specjalizujący się w konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej, Stanisław Giżycki i Dawid Papier oferujący bieliznę, swetry, czapki, rękawiczki, kołnierzyki i galanterię, a także Salomea Einhor - handlująca kapeluszymi i krawatami. W zakresie handlu obuwiem najbardziej znani byli Sylwester Uznański, Gerson Unger i Dawid Natowicz.

Kolejną grupę stanowili sprzedawcy maszyn i narzędzi rolniczych. W tym zakresie na czoło wysunęli się: Herman Teichner, Ignacy Hammer-schlag i I. Mandel. W handlu nawozami sztucznymi i nasionami dominowali z kolei: Wojciech Beltowski, Jakub Mastbaum, a także Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Podhale” oraz składnica i sklep Kółka Rolniczego. Wśród oferujących materiały malarskie i budowlane - deski, płyty, cement, gips, papę, lakiery do malowania podłóg i wiele innych, rywalizowali ze sobą : Antoni Duziński, Kazimierz Dworski, Joachim Silberring. „Odporny na wiatry i zmiany powietrza” eternit polecał Michał Skalski, sprzedają węgla zajmowała się Firma Nowotny i Spółka, apteki prowadzili Stanisław Ossowski i Stanisław Rezczyński. W mieście działało także Biuro Dzienników Karola Stopińskiego zajmujące się sprzedażą książek i gazet, księgarnia Bronisławy Massatch i drukarnia Ignacego Borka.

Z analizy materiału źródłowego wynika, że oferta zawarta w ogłoszeniach i reklamach była dość szeroka, bez wątpienia, wykraczająca poza towary pierwszej potrzeby, niezbędne do codziennego życia. Fakt, że w nowotarskich hurtowniach i sklepach pojawiały się luksusowe meble, tkaniny, porcelana, artykuły spożywcze takie, jak : kawa, herbata, przyprawy korzenne, kakao, wina, likiery, wódki, piwo, salami, owoce południowe i wiele innych, świadczył o istnieniu w mieście bogatej elity ich odbiorców.

Źródło pozwoliło na określenie, z dużym prawdopodobieństwem, skąd importowano wspomniane towary. Pierwszoplanową pozycję zajmowały tu miasta galicyjskie, czeskie, austriackie i węgierskie, a więc wchodzące w skład monarchii. Z nazwy wymienione zostały nieliczne, m. in. siedziby znanych, renomowanych browarów : Tarnów, Żywiec, Pilzno, a także ośrodki handlu artykułami spożywczymi: Praga, Wiedeń, Triest i Przeworsk. Przypuszczalnie duże ośrodki, dobrze rozwinięte pod względem gospodarczym, takie jak: Wiedeń, Praga pośredniczyły w sprowadzaniu towarów z bardziej odległych miejsc na przykład herbaty angielskiej czy wytwornych trunków francuskich i hiszpańskich. Tajemnicą niestety pozostali odbiorcy typowo nowotarskich towarów eksportowych np. łososi i pstrągów karpackich.

Z pozorów kondycja handlu i zajmujących się tą profesją mieszkańców miasta wydawała się dobra. W rzeczywistości najatrakcyjniejsze oferty kierowane były do wąskiej grupy najbogatszych, przeciętny obywatel kupował wyłącznie najpotrzebniejsze towary, co nie pozostawało bez wpływu na pozycję finansową sprzedających. Teorię tę potwierdził fakt, że zarówno hurtownicy, jak i detaliści łączyli w swoich firmach i sklepach po kilka branż, nawet bardzo od siebie odległych, zabezpieczając się w ten sposób przed bankructwem w przypadku nieudanego sezonu.

Usługi stanowiły, obok handlu, drugi najważniejszy element życia gospodarczego miasta. Na łamach prasy pojawiały się między innymi oferty zna-

nych, nowotarskich lekarzy: dr Edwarda Niezabitowskiego, który był jednocześnie dentystą, dr Henryka Lewickiego, dr Gustawa Langsama i dr Kaliksta Włyńskiego, specjaliści od chorób wewnętrznych. Usługi oferowali także adwokaci: dr Otmar Bogulski, dr Zygmunt Wasiewicz, dr Ludomir Lewandowski, Julian Zagórowski, dr Wincenty Bałaban, dr Franciszek Styś, dr Kazimierz Nowotny, dr Józef Diehl, dr Zygmunt Mieszkowski, dr Jan Lisowski, dr Józef Borowicz oraz Michał Skorusa - obrońca w sprawach karnych. Nie na darmo do dzisiejszego dnia panuje wśród nowotarzan przekonanie, że ich pradziadowie z taką zaciekłością procesowali się, że walcząc o miedzę, na pokrycie honorariów adwokackich musieli sprzedać pole. Nikogo nie powinno zatem dziwić, że w niedużym miasteczku znajdowało zatrudnienie aż tylu adwokatów.

Usługi swoje reklamowali ponadto: zegarmistrz Dawid Fischer, złotnik-Jakub Korczak, murarze: Jan Markocki i Józef Chodorowicz, kaflarz- Stanisław Kaczor, malarze: Bogumił i Antoni Mireccy, intrologatorzy: Władysław Zembrzycki i S.Zwikler, spedytor kolejowy Józef Singer, a także właściciele: zakładu fotograficznego- Józef Christ i Edward Morawetz, laboratoriów analiz chemicznych- Stanisław Reczyński i Stanisław Ossowski oraz zakładu pogrzebowego- Józef Jończy. Do korzystania z łaźni parowej i łaźienek zachęcał Jan Markocki, a Antoni Dudziński konkurencyjnie proponował kąpiele rzeczne.

Wśród świadczących usługi, oddzielną grupę stanowili tak zwani restauratorzy, czyli właściciele hoteli i restauracji. Generalnie, byli to ludzie zamożni. Duże, rzucające się w oczy reklamy polecały lokal gościnny „Randez-Vous” Stanisława Giżyckiego, z bufetem i gorącą kuchnią, restaurację i Hotel „Centralny” Adolfa Baldingera, Hotel „Narodowy” B.Lindbergera, restaurację Hermana Mendlera, a przede wszystkim cieszący się dobrą sławą i wieloletnią tradycją hotel rodzinny Herzów.

Handlu i usług nie można rozpatrywać w oderwaniu od rzemiosła, wielu rzemieślników prowadziło bowiem w swoich zakładach sprzedaż wytwarzanych towarów i jednocześnie działalność usługową. Tak było w przypadku fabryki masarskiej Józefa Rajskiego oraz pracowni stolarskich: Jakuba Mandlera, Kazimierza Panczakiewicza, Władysława Lubertowicza, Józefa Jończyego i Kazimierza Guziaka. W podobny sposób funkcjonowały zakłady krawieckie: Jana Śliwy, Szymona Biela, pracownia sukien damskich i dziecięcych M. Bołozowej, a także wyrób kapeluszy góralskich Wincentego Szymkiewicza i wyrób kołder Marii Świechowicz.

Życie gospodarcze Nowego Targu, bez wątpienia, nie ograniczało się do wymienionych osób. Prawdopodobnie, jedynie najbogatsi mogli pozwolić sobie na reklamowanie w prasie towarów, wyrobów i usług.

Ogłoszenia prasowe rzuciły nieco światła na życie codzienne mieszkańców miasta, ich kulturę i obyczajowość. Bez cienia przesady można powiedzieć, że rubryki ogłoszeń gazet wychodzących na przełomie stuleci niewiele różnią się od współczesnych. Za pośrednictwem prasy rozwiązywali nowotarżanie swoje najpilniejsze problemy: poszukiwali mieszkań do wynajęcia, pracy, o którą w owym czasie było dość ciężko, pomimo iż w jej znajdowaniu w kraju i za granicą pomagało biuro pośrednictwa funkcjonujące przy Wydziale Powiatowym. O swej działalności informowały instytucje kredytowe takie

jak Towarzystwo Rolniczo-Zaliczkowe i Powiatowa Kasa Oszczędności, oferujące m.in. korzystne oprocentowania wkładów, pożyczki, lub powiadamiające swych członków o terminach walnych zgromadzeń. Właściciele sklepów deklarowali chęć przyjęcia praktykantów, a rzemieślnicy uczniów do terminu. Pojawiały się także ogłoszenia dotyczące sprzedaży nieruchomości, zagubionych rzeczy, oferty matrymonialne, przeprosiny np. za znieważenie, wyroki sądu, najczęściej w sprawach zawyżania cen artykułów pierwszej potrzeby w czasie wojny. Nowotarżanie znali już instytucję ubezpieczeń społecznych, np. Ignacy Hammerschlag oferował na bardzo korzystnych warunkach „asekuracje od ognia i na życie” oraz ubezpieczenia koni od wypadków. Z tych ostatnich można wnioskować, że wartość konia w owym czasie była znaczna.

Centrum kultury w mieście stanowiło kino „Tatry”, mieszczące się w budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dzięki „Gazecie Podhalańskiej” z lat 1917-1918 dowiadujemy się, jaką ofertą dysponowała wspomniana instytucja. Repertuar kina nie był ambitny, dominowały krótkie, kilkukaktowe komedijki i dla przeciwwagi tragedie i dramaty o tematyce obyczajowej. Dużym powodzeniem cieszyły się filmy sensacyjne, westerny i pojawiające się jako absolutna nowość filmy fantastyczne, np. „Homunkulus”- sztuczny człowiek, film o zagładzie świata i ludzkości, przedstawiany w sześciu częściach. Do klasyki tego okresu zaliczyć można „Dzieci kapitana Granta” na motywach słynnej powieści Juliusza Verne, „Trzech Muszkieterów” wg powieści Aleksandra Dumasa, operę filmową „Halka” Stanisława Moniuszki i dramat „Germinal” wg powieści Emila Zoli. Projekcje każdorazowo urozmaicano przeglądami wydarzeń wojennych, ciekawymi widokami i zdjęciami, a niekiedy muzyką koncertową. Niestety, źródło nie przekazało informacji, w jakich krajach powstawały reklamowane filmy, tylko nieliczne ogłoszenia pośrednio wskazują na produkcje polskie, niemieckie i amerykańskie.

Najtragiczniejszym okresem w życiu mieszkańców Nowego Targu były lata pierwszej wojny światowej. Nędza, głód, nieustająca walka z szerzącymi się chorobami, dramaty rodzin ofiar, wszystko to spowodowało, że z jedynej wychodzącej wówczas „Gazety Podhalańskiej” zniknęły niemalże wszystkie ogłoszenia i reklamy. Wielu mieszkańców opuściło miasto, zamarło życie gospodarcze. Przełom nastąpił dopiero w 1916 r.

Wojna spowodowała dewaluację potrzeb ludność, wraz z nią radykalnie zmienił się asortyment oferowanych towarów, wyrobów i usług. Na łamy prasy powróciły ogłoszenia nielicznych sklepów i firm m.in. sklepu towarów żelaznych Ignacego Hammerschlaga, czy powiatowej składnicy i sklepu Kółka Rolniczego. Niestety, wiele innych, zmuszonych zostało do zmiany branży. Upadł m.in. świetnie prosperujący przed wojną skład artykułów spożywczych i kolonialnych Kazimierza Dworskiego. Właściciel wszedł w spółkę z Adamem Zapiórkowskim tworząc firmę zajmującą się skupem butelek, dostarczaniem ługu kamiennego do wyrobu mydła i różnokolorowych barwników do farbowania wełny, sukna i płótna. Stosownie do okoliczności firma zachęcała: „Nie kupujcie drogiego ubrania! Farbujcie sami starą odzież!”. W podobny sposób zmienił branżę ze spożywczej na skup używanych mebli i broni Henryk Jurkiewicz.

W czasie wojny znacznie podupadło rzemiosło i usługi. Znani nowotarscy krawcy: Wincenty Szymkiewicz i Józef Papier nie proponowali już elegancją, miarowej konfekcji wg najnowszych francuskich fasonów, a raczej sprzedaż odzieży przechodzonej.

Pomysłowość ludzka nie miała granic jeśli chodziło o zdobywanie pieniędzy. Jedno z ciekawszych ogłoszeń brzmiało: „Z powodu drożyzny i braku mydła wypróbowałam sposób prania nieszkodliwy, bez mydła. Bielizna, która pochłonie 1 kg mydła może być wypraną kosztem 90 halerzy. Sposób prania podam każdemu za nadesłaniem 50 halerzy, przekazem na adres M. Ostrowska, Nowy Targ, ul. Ludźmierska 25.”

Ogłoszenia i reklamy z okresu wojny szczególnie dobitnie wykazały, że panujące stosunki społeczno-polityczne w ogromnym stopniu wpływały na rozwój życia gospodarczego w mieście i na stan zamożności jego mieszkańców.

Krytyczne podejście do źródła, z natury swej pełnego przesady i ubarwień pozwoliło na poznanie sporego fragmentu dziejów Nowego Targu. Zgromadzony materiał, choć fragmentaryczny, okazał się bardzo cenny ze względu na unikatowe informacje nie publikowane w żadnym z opracowań dotyczącym miasta.

Aneks.

Repertuar kina „Tatry” z roku 1917, opracowany na podstawie ogłoszeń zamieszczonych w „Gazecie Podhalańskiej”.

Tytuł projekcji	Gatunek filmowy
„Dzieci kapitana Granta”	Dramat
„Telefon śmierci”	Dramat sensacyjny
„Tylko jeden, jedyń raz”	Tragikomedia
„Pod jarzmem tyranów”	Dramat
„W pazurach drapieżców”	Dramat (z „Dzikiego Zachodu”)
„Papa Szlaumayer”	Komedia
„Bitwa nad Soczą”	Film dokumentalny
„Woźnica”	Dramat obyczajowy
„Sidła małżeńskie”	Komedia
„Falszywe świadectwo”	Dramat sensacyjny
„Cukier i cynamon”	Komedia
„Sen o szczęściu”	Dramat obyczajowy
„Och te kobiety”	Komedia
„Kolysanka”	Dramat obyczajowy
„Okazały sukces”	Komedia
„Cudowna lampa Hradczynu”	Dramat
„Pan Konsyliarz”	Komedia
„Homunkulus” I	Dramat fantastyczny
„Amator”	Dramat sensacyjny
„Przygoda Diany”	Komedia
Transmisja Bożego Ciała z Wiednia z udziałem N.P. cesarza Karola I	Film dokumentalny
„Padł szron”	Dramat obyczajowy
„Złamana lalka”	Komedia
„Szalona hrabina”	Dramat obyczajowy
„Mody paryskie”	Komedia
„Tragedia życia”	Dramat obyczajowy

„Moritz Wasserstrahl jako żołnierz”	Komedia
„Postać w lustrze”	Dramat
„Rywalka”	Komedia
„Cierńskie drogi”	Dramat obyczajowy
„Najpiękniejszy podarunek”	Komedia
„Pani Gertruda”	Dramat obyczajowy
„Księżniczka wsi”	Komedia
„Schyłek z Krakowa”	Dramat obyczajowy
„Homunkulus” II	Dramat fantastyczny
„Homunkulus” III	Dramat fantastyczny
„Pawelek Naparstkiewicz”	Komedia
„Jej ostatni strzał”	Dramat
„Z dwojga złego wolę nic”	Komedia

STANISŁAW GIŻYCKI

NOWY TARG, Rynek 31.

==== poleca ====
handel towarów korzennych

Towary tylko najlepszej jakości.
 CENY NAJNIŻSZE.

==== poleca po najniższych cenach ====
 bieliznę męską, skarpetki, rękawiczki,
 kołnierze, krawatki, buty amerykańskie
 SWEATERY I CZAPKI
 pończochy, rękawiczki, kołnierzyki
 damskie i dziecięce.
 SKŁAD PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH.

RENDEZ-VOUS PRZEJEZDNYCH.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią.

Koncesjonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu. Największy skład win węgierskich, austriackich, hiszpańskich i francuskich.

==== STARE WINA TOKAJSKIE. ====

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów
 za poprzednim zamówieniem.

Na post wielki wybór marynat śledzi i serów.

Droguerya (skład materiałów aptecznych)

Mr. Stanisława OSSOWSKIEGO

w Nowym Targu przy ulicy Kolejowej l. 4.

poleca środki lecznicze — weterynaryjne — kosmetyczne,
 perfumerye, mydła — wina lecznicze — koniaki — wody mi-
 neralne i t. p. Reprezentuje ekspozyturę Spółki chemików kra-
 kowskich, przyjmuje zatem wszelkie analizy chemiczne, rozbiory
 węgla kamiennych, żużli i koks, wykrycia trucizn i badania moczu.

Odnaczony medalem i dyplomem pierwszy na Podhalu

Zakład artyst. fotograficzny

Józef CHRIST & Edward MORAWETZ
 w Nowym Targu przy ul. Szkolnej

wykonuje wszelkiego rodzaju fotografie bez względu na stan pogody co-
 dziennie. — Wykonuje również powiększenia, pomniejszenia i reprodukcje.
 Na życzenie wyjeżdża się na prowincye.

ADOLF SZPYTMA

Elektrownia miejska w Nowym Targu

Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku zapoczątkowały na terenie Polski rozwój elektroenergetyki. Pierwsze elektrownie powstały w fabrykach, następnie w miastach. Elektrownie tego okresu produkowały prąd stały o niskim napięciu, który nie nadawał się do przesyłania na dalsze odległości, dlatego używano go głównie w najbliższej okolicy elektrowni. W Galicji w latach 1894-1911 zbudowano 27 elektrowni, które zatrudniały 1432 pracowników. Największa z nich znajdowała się we Lwowie, zatrudniała 130 osób. Inne, zaliczane do większych, funkcjonowały w tym czasie w Krakowie, Sierszy Wodnej (górnicza), Tarnowie, Nowym Targu i Przemyślu. W zaborze austriackim i rosyjskim w 1914 roku pracowało już 88 elektrowni o łącznej mocy 100 000 KWh.

W 1936 r. ogółem było 1018 elektrowni¹ zawodowych i przemysłowych, a poza tym 1774 elektrowni miniaturowych wykorzystanych dla własnego użytku. Nie istniała żadna elektrownia o mocy 10 MW. W znikomym stopniu były wykorzystane zasoby wodne. Pierwsza większa hydroelektrownia powstała w latach 1937-39 na Dunajcu w Rożnowie.²

Początek XX w. przyniósł zdecydowany postęp w budowie elektrowni. Dynamą produkującą prąd stały zamieniono na generatory wytwarzające prąd zmienny. Podjęcie uchwały przez Radę Miasta o budowie elektrowni pod koniec XIX w. świadczyło o wysokiej świadomości ówczesnej Rady. Miasto liczyło wówczas 6 tysięcy mieszkańców. Rada Miejska zakładała, że wybudowanie zakładu elektrycznego wydatnie przyczyni się do rozwoju istniejących zakładów: cegielni, browaru, młyna, tracza, rzeźni, sklepów, itd. Elektrownia miała oświetlić domy, ulice oraz budynki miejskie.

Młynówka

Ujęcie wody Czarnej Dunajca dla celów przemysłowych istniało od bardzo dawna. Spalenie się miasta w 1601 r. spowodowało, że nie zachowały się dokumenty z okresu przedpożarowego. W XVII w. w Księdze Wójtowskiej³ pod datą 4.10.1630 r. wymieniona nazwą ulicy Młyńskiej jako bocznej ulicy

¹ Witold Hansel: Jan Pazardur Historia kultury materialnej Polski T.VI. 1870-1918 s. 60-66. PAN Instytut Historii i Kultury Materialnej. Ossolineum 1979 r.

² Wacław Fischer „Elektrownie ciepłe i wodne”, Stowarzyszenie Elektryków Polskich, W-wa 1951.

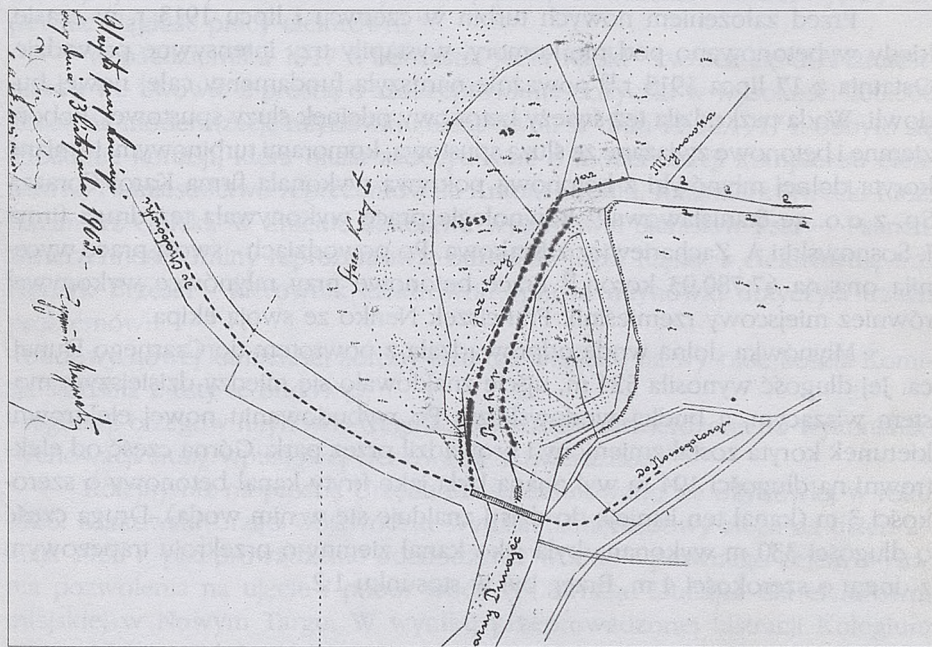
³ AP - NT - 69 - Księga Wójtowska 1601- 1699 (1700)

Ludźmierskiej mówi sama za siebie. Młyn poruszany był kołem wodnym wodą z młynówki. W 1630 r. odbywa się w Krakowie Sąd Królewski - mieszkańcy Nowego Targu skarżą się na starostę Mikołaja Komorowskiego za zmuszanie ich do ciężkiej pracy przy pile (traczu napędzanym siłą wody).⁴ Istniała już wówczas młynówka, było to naturalne ramię Czarnego Dunajca. Być może powstało podczas powodzi, ludzie umocnili jego brzegi i zaczęli wykorzystywać dla swoich celów. Gdyby to był kanał, nie byłoby łuków (zakoli), które obniżają prędkość przepływu wody.

W 1848 r. dr Abraham Blumenfeld otrzymuje zezwolenie na budowę młynówki od C.K. Urzędu Okręgowego i na wprowadzenie wody dla uruchomienia młyna.⁵ Uważam, że budowa dotyczyła regulacji i pogłębienia istniejącej już młynówki.

W 1873 Zwierzchność Gminy kupuje młynówkę, młyn i tracz od A. Blumenfelda, następnie odstępuje cały ten zespół przemysłowy w dzierżawę.⁶

W koncepcji budowy elektrowni, wykorzystanie młynówki uznano za priorytetowe. Siła wody miała poruszać urządzenia wytwarzające energię elektryczną. W pierwszej kolejności przygotowania młynówki do nowej roli było przeprowadzenie modernizacji jazu, polegające na gruntownej przebudowie. Jego korona znajdowała się w odległości 78 m od obecnego mostu kolejowego w kierunku biegu rzeki. Spiętrzenia wody dokonano przez wybudowanie jazu



Plan sytuacyjny jazu miejskiego na Czarnym Dunajcu w Nowym Targu.⁷

⁴ Kazimierz Baran. Ilustracje nowotarskie - 1909/10 Sprawozdanie Gimnazjum w Nowym Targu - Nowy Targ 1910. S 5-40.

⁵ MNT-115. Orzeczenie z oględzin elektrowni i młynówki z 23 kwietnia 1908 r.

⁶ Dzieje Miasta N. Targu Bogusława Czajeczka Miasto w latach 1867-1918. Wyd. Podh. Tow. Prz. Nauk, Nowy Targ 1991 r., s. 286.

⁷ STP NT 12 Archiwum Państwowe Kraków.

stałego z drzewa ze służą gruntową. Jaz usytuowany był prostopadle do koryta rzeki, a jego długość wyniosła 180 m. Na lewym brzegu wykopano przelew o długości 175 m. Jaz spiętrzał wodę, pozwalając na wpłynięcie jej do młynówki w ilości 0,8 m³/s przy niskim stanie wody i 4,0 m³/s przy średniej wodzie. Służa gruntowa składała się z dwóch zastawek o wysokości 140 cm i szerokości 180 cm każda. Na jazie istniała przepławka dla ryb o szerokości 1 m. Długość młynówki od jazu do służy spustowej wynosiła 1540 m. Na tym odcinku występowały liczne łuki, które ograniczały swobodny przepływ wody oraz powodowały podmywanie brzegów. Służa spustowa miała 370 cm szerokości i 2 m spad. Średnia szerokość młynówki wynosiła 3,5 m. W odległości 300 m od jazu znajdował się przelew o długości 18 m. Jaz oznaczony był reperem wodnym- Czarny Dunajec nr. 203.⁸ Reper H 586,8 znajdował się 40 m poniżej mostu żelaznego. Dno i boki służy spustowej obudowane były belkami z okrągłaków co powodowało znaczne ubytki wody. Do poruszania urządzeń elektrowni zainstalowano nowoczesną turbiną Francisa.⁹

Turbiny nie obmurowano betonem, stąd jej wydajność techniczna była mniejsza od posiadanych możliwości. Przy dopływie 2800 l/s wody osiągała moc 60 KM. Większy dopływ wody zwiększał jej moc do 80 KM. Turbinę zainstalowano w 1898 r. i służyła ona do 1914, tj. do czasu wybudowania nowej elektrowni, w której ustawiono dwie turbiny tego samego typu, ale nowszej generacji o mocy 108 i 128 KM.

Przed założeniem nowych turbin w czerwcu i lipcu 1913 r. w czasie, kiedy wybetonowano pod nie komory, wystąpiły trzy intensywne powodzie. Ostatnia z 17 lipca 1913 r.¹⁰ poważnie naruszyła fundamenty całej nowej budowli. Woda uszkodziła też świeży betonowy odcinek służy spustowej. Roboty ziemne i betonowe związane ze służą spustową, komorami turbinowymi i zmianę koryta dolnej młynówki z betonową pokrywą wykonała firma Karol Corazza Sp. z o.o. ze Stanisławowa.¹¹ Równoległe prace wykonywała też druga firma J. Sosnowski i A. Zachariewicz z Krakowa. Po powodziach - swoją pracę wyceeniła ona na 67.780.93 koron.¹² Prace betonowe przy młynówce wykonywał również miejscowy rzemieślnik Franciszek Nenko ze swoją ekipą.

Młynówka dolna wodę odprowadzała z powrotem do Czarnego Dunajca. Jej długość wynosiła 524 m, ujście znajdowało się między dzisiejszym mostem wiszącym, a budką wodowskazu. Po wybudowaniu nowej elektrowni kierunek koryta został zmieniony i prowadził przez park. Górna część od elektrowni na długości 194 m wykonana była jako kryty kanał betonowy o szerokości 3 m (kanał ten istnieje do dziś i znajduje się w nim woda). Druga część o długości 330 m wykonana była jako kanał ziemny o przekroju trapezowym z dnem o szerokości 4 m. Brzeg był w stosunku 1:2.

⁸ Numer z Księgi Wodnej założonej ustawą o ochronie rzek z 1875 r.

⁹ Twórcą turbiny Francisa był amerykański inżynier James Bicheno Francis. W 1849 r. opatentował nowy typ turbiny wodnej - redukcyjnej o dopływie wody promieniowym odśrodkowym i odpływie osiowym oraz o zasilaniu na całym obwodzie wirnika. Turbinę zamontowaną w elektrowni wyk. LEOBERSDORFER MASCHINEN FABRIK A.G. LEBERSDORF BEI WIEN.

¹⁰ Gazeta Podhala w. 31 z 27/7. 1913 s.1.

¹¹ MNT - 115 Korespondencja i Rachunki F-ma Karol Corazza Sp. z o.o. w Stanisławowie

¹² MNT - 115 Rachunek Firmą J. Sosnowski i A. Zachariewicz Kraków ul. Basztowa 25 z 31.12.1913.

Różnica wysokości między lustrem wody jazu, a ujściem do rzeki wynosiła 8 m, a spad użyteczny przy niskim wodostanie miał 6,32 m, a przy średniej wodzie 5,66 m. Dużo trudności kierownictwo starej i nowej elektrowni miało z Krakowskim Towarzystwem Rybackim z powodu pretensji o konstrukcję przepławki dla ryb.

Utrzymanie młynówki w dobrym stanie technicznym wymagało ciągłych wysiłków i nakładów finansowych. Zimą młynówka zamarzała. Aby utrzymać ciągłość przepływu wody zazwyczaj drągami kruszono lód. Podczas wiosennych roztopów na jazie gromadziła się kra. Wiosenne i letnie przybory powodowały niszczenie słuz, podmywanie brzegów, a najbardziej uciążliwym było zamulanie i nanoszenie na dno szutru. Zjawiska te wymagały częstych prac i remontów, by utrzymać obie młynówki (górną i dolną) w ciągłej i pełnej sprawności. Aby wykazać wagę tego problemu, chcę przytoczyć kilka przykładów świadczących o zabiegach władz miejskich w utrzymaniu należytego stanu jazu i młynówki.

Starosta nowotarski zwołał na dzień 13 listopada 1903 spotkanie związane z wniesioną przez burmistrza prośbą o udzielenie pozwolenia na odbudowę jazu i przekopania zasypanego dopływu do młynówki. W spotkaniu uczestniczyli inż. Kazimierz Engel - rzeczoznawca techniczny, Jan Michalski, Zygmunt Maywałt z P.K.P., inż. Eugeniusz Katerla i burmistrz Mikołaj Halikowski. Komisja jednomyślnie ustaliła potrzebę przeprowadzenia odbudowy, by zapewnić ciągłość pracy elektrowni.¹³

W październiku 1917 r. burmistrz Józef Rajski¹⁴ zwrócił się do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o zaakceptowanie pożyczki w wysokości 200.000 koron na modernizację młynówki i elektrowni. W dniu 11.12.1917 r. odbyło się spotkanie komisji, która miała zdecydować o modernizacji kompleksu elektrowni. Namiestnictwo reprezentowali: Antoni Grodki, Kazimierz Siwecki i inż. Kazimierz Górski. W imieniu Starostwa występował Stanisław Psary - Psarski. Zwierzchność Gminy reprezentował burmistrz Józef Rajski, a elektrownię inż. Henryk Brzeski - kierownik elektrowni. Sprawa młynówki dotyczyła trzech problemów:

- budowy nowej kamiennej korony jazu (ze względu na wysokie koszty Komisja skreśliła z listy tę budowę),
- regulacji brzegów młynówki (regulacja ta została zatwierdzona do wykonania)
- renowacji śluzy wpustowej (renowację zatwierdzono)¹⁵

Kolejny raz na prośbę Urzędu Miasta zajmowano się młynówką w roku 1926. Krakowski Urząd Wojewódzki Wydział Samorządowy zlecił na dzień 29 maja 1926 r. przeprowadzenie dochodzenia wodno - prawnego celem wydania pozwolenia na ujęcie i pobór wody z Czarnego Dunajca dla elektrowni miejskiej w Nowym Targu. W wyniku przeprowadzonej lustracji Kolegium Wojewódzkie w dniu 24 kwietnia 1927 r. wydało postanowienie zezwalające na korzystanie z wody Czarnego Dunajca na okres 90 lat (tj. do roku 2017 - przyp. aut.).¹⁶

¹³ STNT 12 Pismo starosty L 27478 z 22.10.1903.

¹⁴ MNT 126 Księga kontowa elektrowni z 1917 r. s. 34 za okres 24/8 - 7/9.1917 r.

¹⁵ MNT 116 Protokół z 11/12 1917 r. - sprawa pożyczki na modernizację jazu, młynówki i elektrowni.

¹⁶ STPNT - 12 Pismo Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego L: sm 11805/26. Kraków 24.04.1927.

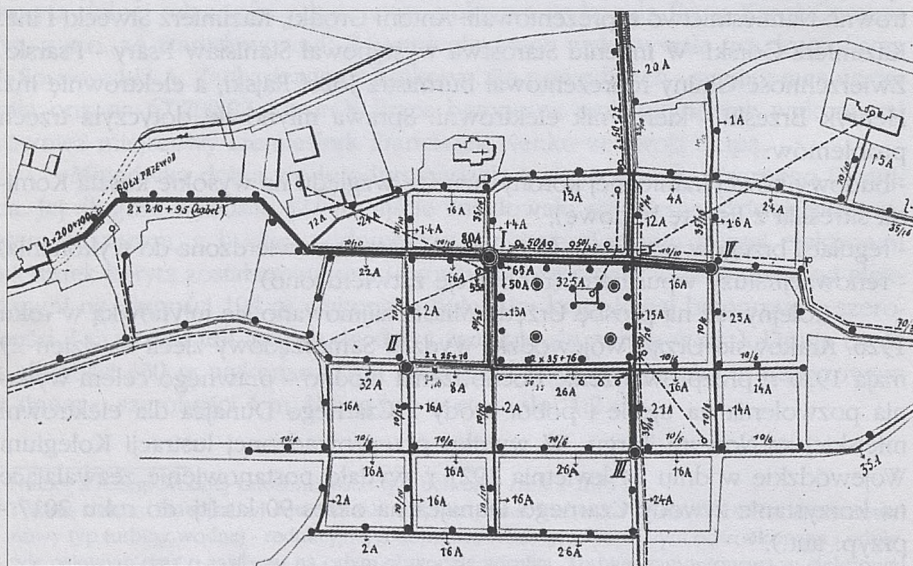
Instalowanie w elektrowni nowocześniejszych kotłów parowych opalanych węglem spowodowało, że woda z młynówki odgrywała coraz mniejszą rolę szczególnie zimą, jednak młynówka przetrwała do 1960 r.¹⁷ Czerwcową powódź poważnie uszkodziła jaz, który nie nadawał się już do naprawy. W tym czasie od 1958 r. funkcjonowała wielka elektrociepłownia w Skawinie, która zaczęła dostarczać energię elektryczną na Podhale i do Nowego Targu.

Pragnę podkreślić, że woda młynówki służyła młynowi i tartakowi przez 300 lat a elektrowniom 62 lata.

Początki elektryfikacji Nowego Targu.

Budowę elektrowni Rada Miasta postanowiła zlokalizować przy młynie, poprzez dobudowę i adaptację istniejących pomieszczeń, w których miały pracować urządzenia prądotwórcze. Wybór tego miejsca uwarunkowany był istniejącą młynówką, z której woda stanowić miała siłę napędową maszyn. Wykonanie planów architektonicznych Zwierzchność Miejska zleciła wiedeńskiej fabryce Siemens - Halske w 1896 r.¹⁸ Wymieniona firma zlecenie przyjęła do realizacji. Przysłała swoich inżynierów i techników, którzy poznali warunki lokalizacyjne, wykonali plany i w krótkim czasie rozpoczęto prace budowlano- instalacyjne. Sieć instalacyjną wykonano 1897 r. Ustawiono drewniane słupy na odcinku od elektrowni do rynku. Na tych słupach powieszono 3 przewody elektryczne o przekroju $2 \times 20+10$ dla napięcia $2 \times 120V$.

Główny słup, z którego rozchodziły się przewody elektryczne, znajdował się w rynku przy budynku Józefa Singera obecnie Jana Jaskierskiego. W 1913 r. drewniany słup wymieniono na metalowy, osadzony na betonowym postumencie. Stoi on jako jedyny z tamtego okresu, z tym, że wówczas były na



Plan sieci elektrycznej Nowego Targu w 1914 r.

¹⁷ Informacja udzielona przez p. Jana Paškę - długoletniego pracownika Rejonu Energetycznego.

¹⁸ MNT-118pisma SIMENS - HALSKIE. KABELWERK WIEN XXI/1 BRIEFFACH FLORIDS DORF

nim umieszczone rozłączniki dla poszczególnych linii zasilających, bezpieczniki oraz gromochrony. Z niego rozchodziły się linie w kierunku ul. Szaflarskiej, Św. Anny, Waksmundzkiej i części Ludźmierskiej (obecnie Kolejowej). W rynku i na większości domów w mieście korzystających z energii elektrycznej umieszczono żelazne wysięgniki, które podtrzymywały przewody, a na wielu z nich umieszczono lampy oświetleniowe.

W początkowym okresie na terenie miasta zainstalowano 164 lampy żarowe, 50-cio świecowe w odstępach co 60 m na ulicach gęściej zamieszkałych, w innych - co 100 m. W rynku obok 20 lamp 50-cio-świecowych umieszczonych na wyżej wspomnianych żelaznych ramionach, ustawiono w rogach na dziewięciometrowych drewnianych słupach 4 lampy żarowe o sile 1000 świec. Lampy dzielono na całonocne i północne świecone do godz. 22.00 połączone wspólnymi przewodami tak, że można je było wyłączyć lub włączyć partiami. Na oświetlenie miasta przeznaczano 10 KW. Napięcie lamp żarowych wynosiło 240 V. Taki system sieci miejskiej przetrwał do 1914 r., tj. do czasu uruchomienia nowej elektrowni, która produkowała już prąd zmienny trójfazowy z równoległą produkcją prądu stałego. W tym czasie wymieniono część starej instalacji, a w miejscach gdzie przewody krzyżowały się z liniami telefonicznymi i telegraficznymi, założono izolację miniówą (typu Hacke-thaldrat). Dla części konsumentów doprowadzono nowy typ przewodów o odpowiednim przekroju, w zależności od pobieranej mocy.

Należy zaznaczyć, że przez 10 lat nie było liczników rejestrujących ilość wykorzystanej energii. Opłatę za korzystanie z energii opierano na ustalonym limicie, a nie na ilości wykorzystanego prądu.¹⁹ Były natomiast instalowane ograniczniki rżęciowe reagujące na moc zainstalowanych urządzeń (żarówek).²⁰

Budynek starej elektrowni.

Równocześnie z pracami instalacyjnymi rozpoczęto adaptację pomieszczeń pod elektrownię ze wspólną ścianą młyna. Prace przebiegały sprawnie, a zamówione urządzenia nadchodziły systematycznie pociągami do Chabówki, następnie wozami konnymi przewożono je do Nowego Targu.

Podstawowym wyposażeniem elektrowni były dwa dynama o mocy 72 KW produkcji Siemens - Halske. Przy 900 obrotach na minutę wytwarzały 90-135 amperów o napięciu 120-180 V.

Po uruchomieniu elektrowni postanowiono zainstalować trzecią dynamomaszynę firmy Gülcher i Schwabe z Białej k/Bielska, o natężeniu 170 amperów i 240 V przy 800 obrotach na minutę.

Turbina Francisa napędzała wał główny o średnicy 7 cm i długości 13 m. Na tym wale znajdowały się trzy koła pasowe, które wprawiały w ruch maszyny prądotwórcze - dynama. Pracę turbiny wspomagała maszyna parowa jednocylindrowa o średnicy tłoka 350 mm przy 600 mm skoku. Maszyna ta miała układ leżący. Posiadała stawidło dwusuwakowe Ridera. Maszynę kupiono ze spalonego tartaku w Lipniku.²¹ Odlano niektóre detale (bardzo niestarannie), dlatego też nigdy dobrze nie pracowała.

¹⁹ MNT-115 Henryk Brzeski. Opracowanie techniczne elektrowni N. Targu w 1914 r.

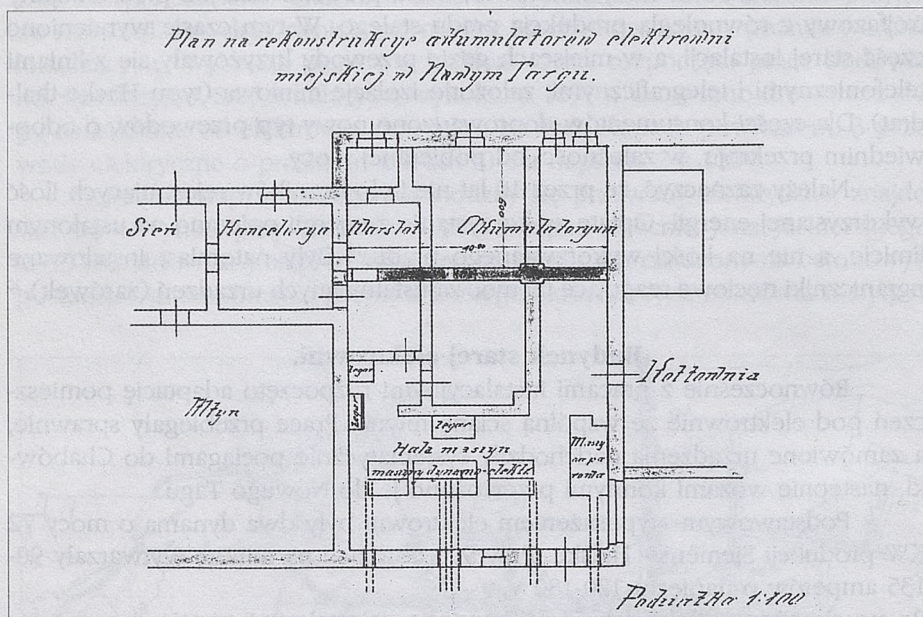
²⁰ Informacje inż. Elektryka Józefa Skrzyпка byłego pracownika elektrowni.

²¹ MNT - 6 s. 439 z 20.05.1914.

Jej siła przy 90-100 obrotów/min i ciśnieniu 6 atmosfer pozwalała na osiągnięcie mocy 60 KM. W wypadku podwyższenia ciśnienia do 10 atmosfer po dostawieniu nowego drugiego kotła Tischbein osiągała 100 KM. Oba kotły o powierzchni 57,8 m² dawały 10m³ przegrzanej pary wodnej, co wystarczało do osiągnięcia 60 KM maszyny parowej.

Urządzenia prądotwórcze umieszczone były w hali maszyn o długości 10,85 m i szer. 5,60 m. Ogólna powierzchnia tego pomieszczenia wynosiła około 61 m². W hali tej umieszczone były trzy wskaźniki ukazujące ilość produkowanej energii i dwie tablice rozdzielcze prądu.

Obok hali maszyn znajdowała się hala akumulatorów. Bateria akumulatorów składała się ze 150 zespołów firmy TUDOR²² typu J-12 o pojemności 324 amperogodzin przy 108 amperach wyładowania. W wypadku przerwy w pracy dynam maszyny brak prądu w sieci uzupełniały akumulatory. W elektrowni była jeszcze jedna hala, w której pracowała pompa wodna. Za nią znajdowała



Plan sytuacyjny starej elektrowni z 1900 r.

się kotłownią o powierzchni 64m². Stały w niej dwa kotły typu Tischbein²³, z których spaliny odprowadzano do metalowego komina o średnicy 50 cm. Jego podstawę wykonano z betonu o wymiarach 2,90 x 2,90 m. Obok komina stała kuźnia. W budynku elektrowni znajdował się warsztat mechaniczny o pow. 21m². Obok warsztatu kancelaria 4,80 m x 4,0 - wspólna dla elektrowni i młyna.

W czasie budowy elektrowni bardzo wydatnie pomagali radni w osobach: Jan Baliński, inż. Kazimierz Engel, dr Ernest Geissler, Marcin Głębiński,

²² MNT Firmą TUDOR - Galicyjska Fabryka Akumulatorów TUDOR Zamarszynie obok Lwowa

²³ Kotły produkcji A. Zieleniewski Kraków Grzegorzeczka 69.

Józef Herz, Wincenty Łoboś, Wawrzyniec Ptaś - stanowili oni komisję do spraw budowy elektrowni, był to początek tworzenia Komisji Przemysłowej Rady Miasta. Całością pracy związanych z powstawaniem elektrowni w pierwszej fazie budowy kierował Jakub Podkanowicz - burmistrz, następnie bardzo aktywny burmistrz - Mikołaj Halikowski.

Od września 1894 r. dzierżawcą młyna i tracza był Józef Herz z rocznym czynszem 475 koron.²⁴ Józef Herz wniósł do Rady Miasta prośbę, aby zwolnić go z opłaty dzierżawnej, bo w czasie budowy młyn i tartak stoją zamknięte. Rada Miasta pozytywnie rozpatrzyła prośbę i na czas budowy, a właściwie rozruchu elektrowni wyraziła zgodę na przerwę w pracy młyna i tracza pomiędzy 20 czerwca a 1 listopada 1898 r.²⁵

Uruchomienie elektrowni nastąpiło w drugiej połowie 1898 r. Należy przypuszczać, że przez pewien czas prowadzono próby działania poszczególnych urządzeń prądowców i instalacyjnych. Jedno jest pewne, że opłaty za korzystanie z energii elektrycznej konsumenci rozpoczęli wnosić od 15 października 1898 r.²⁶ W pierwszym okresie pracy elektrowni z energii elektrycznej korzystało 69 konsumentów indywidualnych, w tym 27 pochodzenia żydowskiego. Z budynków miejskich odbiorcami prądu były: kościół, plebania, budynek myta i szkoły. W ratuszu miejskim instalacji elektrycznej dokonano 6 maja 1899 r. za kwotę 207,75 koron.²⁷ Po uruchomieniu elektrowni z prądu korzystały też wszystkie zakłady przemysłowe miasta.

Brak przygotowanej kadry technicznej do prowadzenia elektrowni spowodował rozpisanie licytacji na dzierżawę: młyna, tracza i elektrowni. Wybrana komisja zaproponowała by cały zespół zakładów wydzierżawić na 10 lat od 16. 10. 1900 r. drogą licytacji przy czynszu wywoławczym 4000 koron rocznie. Gminie prąd miał być dostarczany bezpłatnie. Dodatkowo zaproponowano 800 koron czynszu za dzierżawę tracza.²⁸ Ofertę złożył tylko jeden licytant, był nim Natan Lieberman.²⁹ Spisanie umowy dzierżawnej nastąpiło 19.10.1900 r. Zwierzchność Gminy wydzierżawiła: elektrownię, młyn i tracz. Natan Lieberman zobowiązał się płacić czynsz w wysokości 4800 koron, oświetlać bezpłatnie rynek, place miejskie i ulice ściśle określoną ilością lamp.

Wkrótce okazało się, że dzierżawca był człowiekiem nie dbającym o urządzenie prądowców. Skutkiem tego ulice oświetlone były niedostatecznie, a zakłady przemysłowe nie otrzymywały dostatecznej ilości energii.³⁰ W styczniu 1904 r. postanowiono zatem umowę rozwiązać. Wówczas dzierżawca zobowiązał się podwyższyć płacony czynsz do 6200 koron rocznie w zamian za subwencję 20.000 koron na modernizację elektrowni. Od 1 stycznia 1905 roku Natan Lieberman zobowiązany był każdego miesiąca uiszczać ratę czynszu dzierżawnego w wysokości 516 koron i 66 halerzy. Z obowiązku tego nie wywiązywał się systematycznie. Nie wpłacał również kwot 30% od nowych "konsumentów" energii elektrycznej, zatem nie dopełniał wielu warunków fi-

²⁴ MNT 4. Protokół posiedzeń Rady Miasta z 22/9.1894 r., s.19

²⁵ MNT 4 s.68 z 1.10.1899 r.

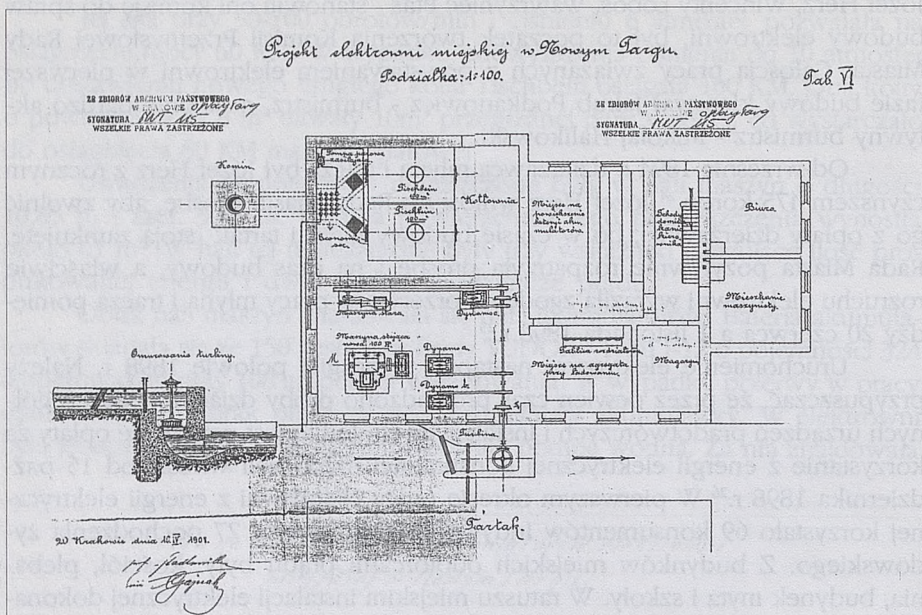
²⁶ MNT - 117 Księga kontowa zakładu elektrycznego założona 12 lipca 1898 r.

²⁷ Op. cit. s.90

²⁸ MNT - 2 Księga uchwał rady Gminy Nowy Targ s.96

²⁹ Op. Cit. s.102

³⁰ MNT 115 Sprawozdanie inż. Gajczaka z lustracji elektrowni z 23 kwietnia 1908 s.1



nansowych umowy, przez co kasa gminy ponosiła znaczące straty. Zimy 1907 i 1908 r. były dla miasta bardzo uciążliwe, wszystkie ulice były ciemne, nie świeciły żadne lampy. Wiele innych nieprawidłowości występujących w okresie dzierzawy doprowadziło do przejścia wynajętych zakładów pod zarząd Zwierzchności Gminy przed wygaśnięciem umowy.

Na posiedzeniu Rady Miasta w dniu 20 listopada 1909 r.³¹ podjęto uchwałę - elektrownię młyn i tartak złączyć w jeden zakład przemysłowy i prowadzić we własnej administracji. Na tym samym posiedzeniu postanowiono rozpiścić konkurs na posadę kierownika elektrowni i całego zespołu obsługowego. Ustalono, że wynagrodzenie będzie wynosić 200 koron miesięcznie oraz zapewnienie mieszkania i opału. Kandydat winien posiadać wysokie kwalifikacje elektrotechniczne z praktyką mechaniczną. Objęcie posady wyznaczono na dzień 1.01.1910 r. Z oferty konkursowej skorzystało trzech kandydatów, jeden z Wiednia, dwóch z Krakowa. W dniu 5 lutego 1910 r. inż. Zdzisław Rauch z Wiednia złożył swoją ofertę do Zwierzchności Miejskiej, a 16 marca 1910 r. został kierownikiem elektrowni.³² Inż. Z. Rauch okazał się dobrym organizatorem, który przygotował solidne podstawy do budowy nowej i nowoczesnej elektrowni. Doprowadził do prawidłowego funkcjonowania maszyn przez wymianę wielu zniszczonych elementów np. kolektorów w dynamach czy akumulatorów z J-12 na J-14. Zaprowadził porządek w zakładzie, dbał o kadre techniczną, z którą współpracował. Budził zaufanie u burmistrza i Komisji Przemysłowej, którą reprezentowali: Aleksander Lgoński, dr Józef Borowicz, Joachim Silberring, inż. Kazimierz Engel i Walenty Rajski.³³ Dobrze rozumienie się

³¹ MNT - 4 Księga Uchwał R.M. s.352 - 356.

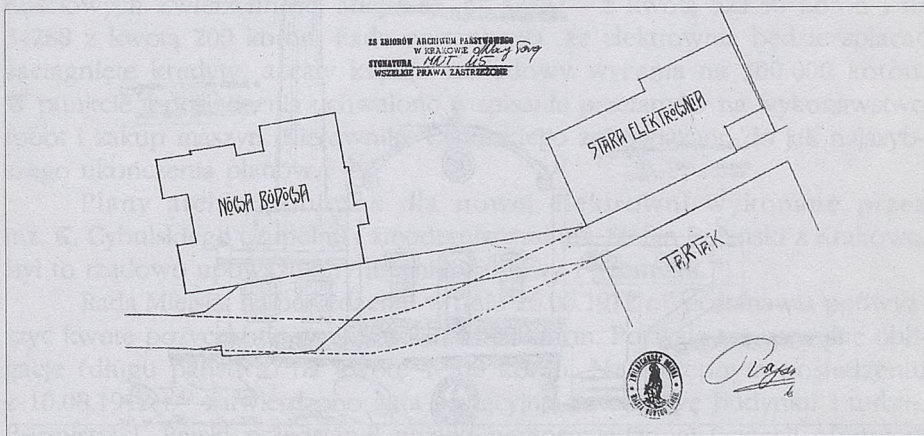
³² STNT 12 - umowa z 16.03.1910 r. podpisana przez burmistrza J. Rajskiego.

³³ MNT 4 s. 317 z 22.09.1909 r.

z burmistrzem spowodowało, że powierzył mu przygotowanie planów pod budowę nowej elektrowni.³⁴ Planów tych Z. Rauch nie opracował do końca ze względu na to, że w dniu 10 grudnia 1910 skierował do burmistrza pismem rezygnację z funkcji kierownika elektrowni. Rada Miasta postanowiła zwolnić go z dniem 31.01.1911 r. pod warunkiem ukończenia rozpoczętych projektów do budowy nowej elektrowni.

Po przejściu elektrowni od dzierżawcy pomyślano o przyjęciu nowych pracowników, aby poprawić funkcjonowanie zakładu. W dniu 01.05.1909 r. przyjęto: Kazimierza Dworskiego - montera, Ignacego Dworskiego - pomocnika montera, Stanisława Giełczyńskiego pomocnika montera i Michała Łapczyńskiego - palacza kotłowego.³⁵ Kierownik Rauch za zgodą Zwierzchności Miejskiej przyjął Józefa Wielkiewicza do akumulatorowni, Stanisława Łapinkiewicza jako montera, Władysława Czubernata na stanowisko palacza i Franciszka Rekuckiego. W okresie kierownictwa Z. Raucha wprowadzono część liczników u odbiorców energii. Usilnie zabiegał też o zabezpieczenie dla nowych użytkowników rezerwy mocy elektrycznej, której do tej pory brakowało.

Powodem rezygnacji z funkcji kierownika elektrowni przez inż. Z. Raucha było otrzymanie propozycji objęcia podobnego stanowiska na korzystniejszych warunkach w Nowym Sączu. Przez szereg lat był on jednak w ścisłym kontakcie z burmistrzem i kierownictwem elektrowni w Nowym Targu, służąc trafnymi radami i opiniami technicznymi. Rada Miasta na posiedzeniu w dniu 18.04.1911 r. zatwierdziła obsadzenie stanowiska kierownika elektrowni przez inż. Kazimierza Cybulskiego.³⁷ Zatrudniony został tymczasowo na jeden rok.



Szkic sytuacyjny starej i nowej elektrowni, wyk. Kazimierz Cybulski, 1911 r.

³⁴ MNT 6 s.71-2 Księga protokołów Rady Miasta N. Targ.

³⁵ MNT-116 Wykaz pracowników Zwierzchności Miejskiej s.1.

³⁶ MNT 6 s.97 p.5 Protokół z posiedzenia Rady Miasta Nowego Targu

³⁷ MNT 116 - urodzony 10/10/1882 r. (wykaz prac. Zwierz, Miejskiej). W rozdziale Dzieje Miasta Nowego Targu p. Bogusławy Czajeckiej pt. Miasto w latach 1867-1918, autorka podaje, że kierownikiem elektrowni był od 1900 - 1910 Kazimierz Cybulski. Dzierżawca elektrowni nie potrzebował kierownika, a zważywszy na młody wiek K. Cybulskiego nie mógł on być kierownikiem w tym czasie.

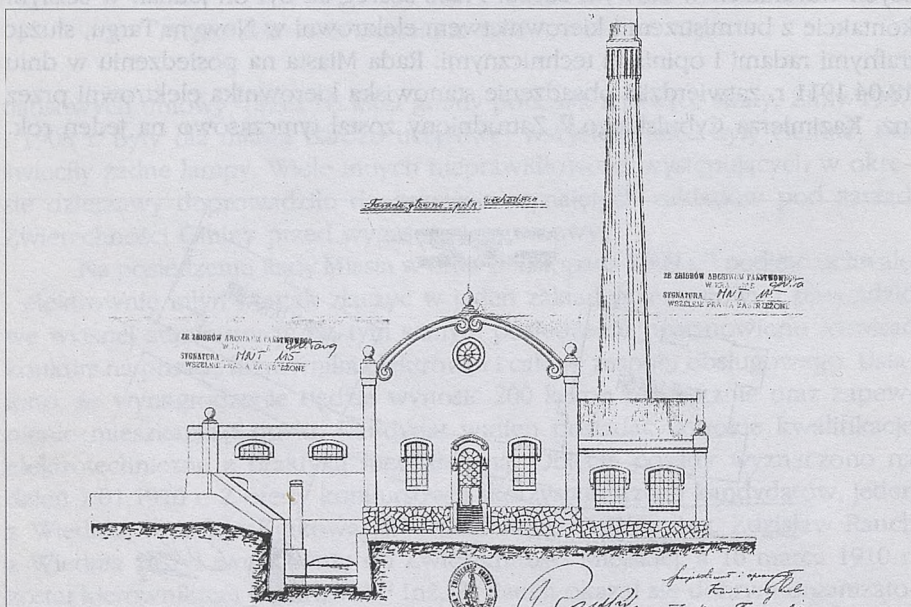
Nowy kierownik przejął kontynuację wykonywania planów do nowej elektrowni.

Na tym samym posiedzeniu Rada Miasta postanowiła zatrudnić 1 osobę do prowadzenia spraw administracyjnych elektrowni. Posadę tę otrzymał Józef Batkiewicz z uposażeniem 100 koron miesięcznie.³⁸

Podjęcie uchwały przez Radę Miasta o budowie nowej elektrowni na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1912 r.³⁹ kończy pierwszy i najważniejszy okres elektryfikacji miasta Nowego Targu.

Budowa nowej elektrowni

Datę 27 lutego 1912 r. należy przyjąć za początek budowy nowej elektrowni. W dniu tym na zebraniu Rady Miasta kier. inż. Kazimierz Cybulski przedstawił pierwsze projekty dotyczące nowego obiektu. Przedstawił również orzeczenie biegłych odnośnie lokalizacji budynku wydane przez Stefana Ossowskiego, profesora Szkoły Przemysłowej w Krakowie i inż. Stanisława Bielińskiego, dyrektora krakowskiej elektrowni miejskiej. Rzecznicy stwierdzili, że wybór miejsca jest trafny. Natomiast urządzenia i maszyny elektryczne winny ulec rewizji, na podstawie której zostaną opracowane plany szczegółowe.



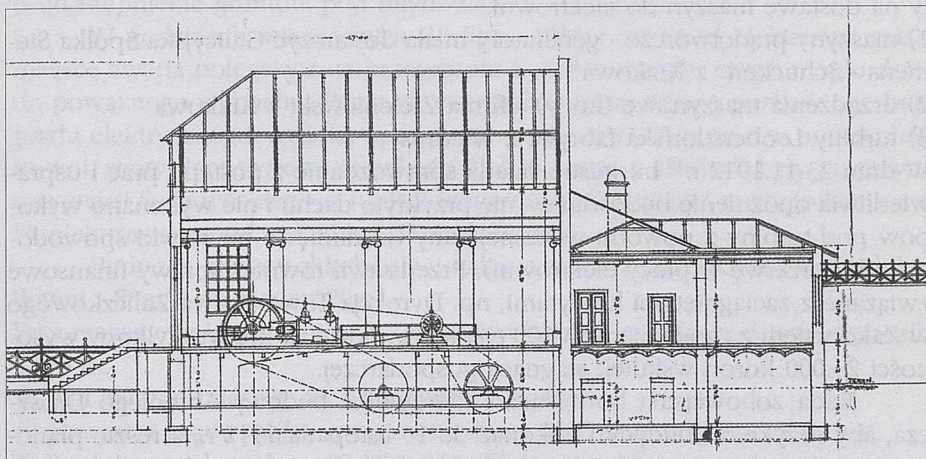
Fasada główna północno - wschodnia, projekt inż. Kazimierz Cybulski.
Archiwum w Nowym Targu.

Projekty i orzeczenie o lokalizacji elektrowni Rada Miasta przyjęła pozytywnie. Następnie zaczęto zastanawiać się nad zdobyciem środków finansowych na pokrycie tego przedsięwzięcia. W rzeczowej dyskusji dr Bernard Kohn, Bronisław Polak i dr Kazimierz Krotowski wyrazili opinię, by jak najszybciej przystąpić do budowy.

³⁸ MNT-6 s.131 p.15 z 13.05.1911. Księga protokołów Rady Miasta Nowego Targu

³⁹ MNT - 6 s. 149-151

Opracowano też wstępny kosztorys na kwotę 178.836 koron. Powyższą kwotę zaokrąglono do 200.000 koron, z tym, że 20 tys. koron na odbudowanie tracza „na 2 gatry żelazne” odbudowę starego budynku i zamienienie go na biura i magazyn. Rada Miasta zobowiązała burmistrza do wystąpienia o pożyczki do Banku Krajowego we Lwowie i Towarzystwa Kredytowego w Zakopanem.



*Przekrój podłużny. Projekt inż. Kazimierz Cybulski.
Archiwum w Nowym Targu.*

Aby poręczyć pożyczki zezwolono na zrealizowanie dwóch książeczek oszczędnościowych Zwierzchności Miejskiej nr 32787 - z kwotą 521.56 koron i nr 34288 z kwotą 200 koron. Rada postanowiła, że elektrownia będzie spłacać zaciągnięte kredyty, a cały kapitał zakładowy wycenia na 300.000 koron. W punkcie 4 posiedzenia uchwalono rozpisanie przetargów na wykonawstwo robót i zakup maszyn. Kierownika Cybulskiego zobowiązano do jak najszybszego ukończenia planów.

Plany architektoniczne dla nowej elektrowni wykonane przez inż. K. Cybulskiego uzupełnił i zmodernizował inż. Stefan Polański z Krakowa. Był to rządowo upoważniony inżynier budowy i geometra.⁴⁰

Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 26.06.1912 r.⁴¹ postanawia podwyższyć kwotę pożyczki do wysokości 250.000 koron. Pozwala też sprzedać obligacje (długu państwa) na kwotę 1.500 koron. Na następnym posiedzeniu z 10.08.1912 r.⁴² zatwierdzono akta licytacyjne na budowę budynku i turbin. Burmistrz J. Rajski przedstawił wyniki przeprowadzonej licytacji ofertowej i odczytał orzeczenie techniczne architekta Mariana Heitzmana. Burmistrz zapewnił Radę, że do października budynek będzie wybudowany i przykryty dachem. Po tym oświadczeniu wywiązała się dyskusja, by prace budowlane rozpocząć wiosną przyszłego roku. Ks. Jan Bułat i Aleksander Lgocki zaproponowali, by budowę rozpocząć jak najszybciej. Zatwierdzono też wykonaw-

⁴⁰ MNT 115 i 118 komplet planów architektonicznych elektrowni

⁴¹ MNT 6 s. 175 Księga uchwał R.M.

⁴² ibidem s. 181-183

ców. Józef Chodorowicz⁴³ i Władysław Dudziński mieli wykonać wszystkie prace murarsko-budowlane. Konstrukcję żelazną dachu miała wykonać firma Zieleniewski Tow. Akcyjne z Krakowa. Dostawę materiałów żelaznych dla robót kowalskich otrzymał Ignacy Hammerschlag. Roboty stolarskie do wykonania otrzymali Kazimierz Guziak i Kazimierz Panczakiewicz. Do budowania komina zgłosiły się trzy firmy. Na kolejnym posiedzeniu⁴⁴ przedstawiono oferty na dostawę maszyn do elektrowni:

1) maszyny prądotwórcze - generatory miała dostarczyć Galicyjska Spółka Siemens - Schuckert z Krakowa⁴⁵

2) urządzenia maszynowe (kotły) - firma Zieleniewski z Krakowa

3) turbiny Leobersdorfska fabryka z Wiednia.

W dniu 23.11.1912 r.⁴⁶ burmistrz składa sprawozdanie z postępu prac i usprawiedliwia opóźnienie budowlane - nie przykryto dachu i nie wykonano wykopów pod turbiny z powodu wczesnej zimy (zamknięcie młynówki spowodowało by przerwę w pracy elektrowni). Przedstawił również sprawy finansowe związane z zaciągniętymi kredytami, np. Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem z zapewnianych 100 tys. koron udzieliła kredytu tylko w wysokości 24.000 koron wskutek stagnacji gospodarczej.

Rada zobowiązała burmistrza i kierownika budowy Antoniego Droszcza, aby przykrycia budynku dokonać do 15 listopada 1912 r., a resztę planowano wykonać wiosną 1913. Natomiast cała budowa winna być ukończona we wrześniu 1913 r. Za opóźnienia projektowe wypowiedziano umowę o pracę kierownikowi Kazimierzowi Cybulskiemu. W związku z powołaniem Antoniego Droszcza na budowniczego miejskiego⁴⁷ w/w zostaje inspicjentem budowy elektrowni. Postanowiono rozpiścić konkurs na kierownika elektrowni. Z dniem 1 marca 1913 r. kierownikiem zostaje inż. Juliusz Cezar Suffczyński⁴⁸ - posadę objął 15.03.1913 r.

W dniu 19.04.1913 r. kierownik Suffczyński złożył sprawozdanie Radzie Miasta o postępach prac budowlanych. Stwierdził w nim, że jego poprzednik, źle obliczył koszty budowy komina i modernizacji młynówki przy turbinach. Rada zaproponowała, by sprawę przejrżeli prawnicy z Rady: dr Ernest Geissler, dr Bernard Kohn i dr Zbigniew Masiewicz.⁴⁹ Na tym posiedzeniu omawiano sprawę pożyczki. Zobowiązano burmistrza J. Rajskiego, wiceburmistrza Wawrzyńca Ptasia i asesora dr Ernesta Geislera do załatwienia wszelkich formalności związanych z przyznaniem pożyczki w wysokości 250 tys. koron, w Banku Krajowym Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie lub w innej instytucji finansowej. Osobiście w sprawie tej pożyczki zabiegał we Lwowie dr Chowaniec - prezes Rady Powiatowej Nowego Targu.⁵⁰

⁴³ Uprawnienia murarskie otrzymał w 1908 r. w latach 20-tych był przewodniczącym Stowarzyszenia Rękodzielników w Nowym Targu.

⁴⁴ MNT - 6 1.09.1912 r. s.191 p.5.

⁴⁵ ibidem s. 205.

⁴⁶ Firma Siemens - Schuckert w Krakowie ul. Grodzka 58.

⁴⁷ MNT - 6 s.205 p.5

⁴⁸ ibidem s.219

⁴⁹ ibidem s.237

⁵⁰ ibidem s.247

Kierownik J. Suffczyński tymczasem informuje Radę, że wykonano pomiary pod budowę turbin, gotowy jest projekt odpływu młynówki opracowany przez znawców technicznych inż. Władysława Szaynoka i inż. Hoffmana.⁵¹ Roboty ziemne pod turbiny zlecono firmie J. Sosnowski i A. Zachriasiewicz z Krakowa.⁵²

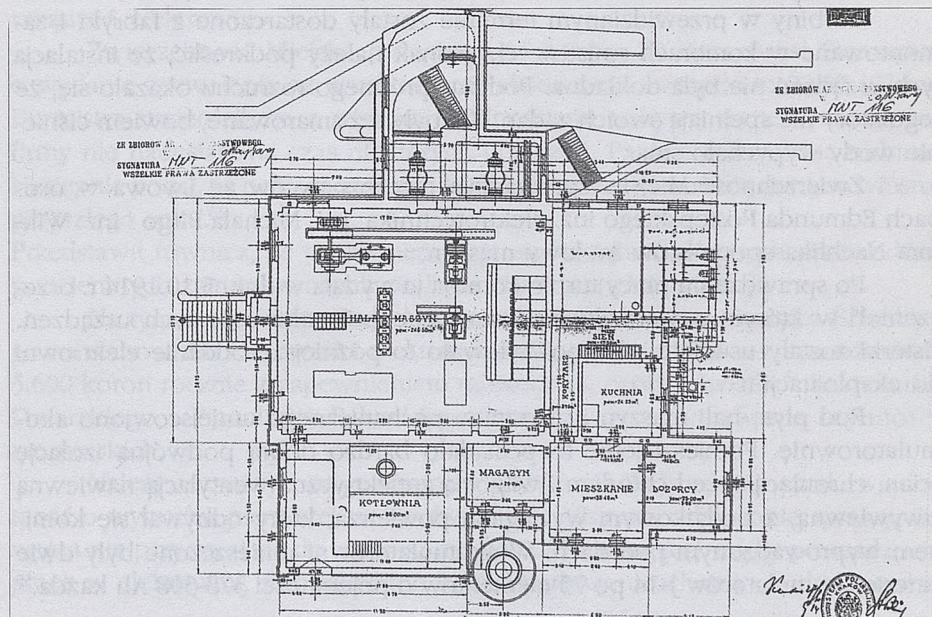
Zwierzchność miejska poinformowała Radę o ugodzie z probostwem o udostępnienie gruntów pod młynówkę.⁵³

W godzinach wieczornych 28 lipca 1913 r. w starej elektrowni miała miejsce awaria polegająca na przegrzaniu kotła, w wyniku czego mogło dojść do poważnego wybuchu. Przez okres trzech tygodni miasto pozbawione było prądu elektrycznego. Awaria, opóźnienia w wykonywaniu prac w nowej elektrowni, straty finansowe w wysokości 15.926 koron z 1913 r.⁵⁴ były przyczyną rezygnacji Suffczyńskiego z funkcji kierownika. Obowiązki nowego kierownika elektrowni zaczął pełnić inż. Henryk Brzeski.

Budynek główny składał się z hali maszyn o powierzchni 246,5 m², kotłowni - 88m² i magazynu 20m². Przy magazynie i kotłowni usytuowany był komin, którego podstawa wynosiła 5 x 5 m.

W hali maszyn mieściły się następujące urządzenia:

- 1) generator prądu trójfazowego o napięciu 5000 V, 110 KVA i 1000 o/m.
- 2) Prądnicą prądu stałego 83 KW, 240-260 V czterobiegunowa o czterech magnesach.



Przekrój poprzeczny z rozmieszczeniem maszyn i turbin.
Projekt inż. Stefana Polańskiego. Archiwum Państwowe w Nowym Targu.

⁵¹ ibidem s.254, Wicedyr. Firm Leobersdorfer

⁵² Firma Sosnowski Zachariasiewicz Kraków Basztowa 25

⁵³ Księga protokołów R.M.N.T. s.279

⁵⁴ ibidem 25.04.1914 s.406 i 411

- 3) Prądnicą dla prądu stałego 70 KW - 240-260 V sześciobiegunowa specjalna dla systemu trzech przewodów.
- 4) Agregat wyrównawczy składający się z dwóch motorów.
- 5) Dwie dynamomaszyny wyrównawcze sprzężone z w/w motorami
- 6) Maszyna parowa jednocylindrowa o mocy 150 KM przy 160 o/m ze stawidłem tłokowo - wentylowym i utrzymującą ciśnienie do 10 atmosfer.
- 7) Żuraw o udźwigu 3000 kg i rozpiętości 14,5 m przesuwalny zainstalowano do podnoszenia maszyn.
- 8) Tablice rozdzielcze zamontowano na ścianie zachodniej. Początkowo północna strona hali miała wolne miejsce na dodatkową maszynę parową.⁵⁵ Urządzenia prądotwórcze (z wyjątkiem jednej dynamomaszyny), wyrównawcze i rozdzielnia zakupione były w firmie Simens - Schuckert. Zwierzchność Miejska urządzenia i maszyny zamówiła 7 maja 1913 r. Do elektrowni dotarły 1.10.1913 r. na ogólną kwotę 27.550 koron. Połączenie urządzeń prądotwórczych i wyrównawczych⁵⁶ zsynchronizowane było z turbinami Francisa i maszyną parową za pomocą pasów transmisyjnych dostarczonych przez M. Voglera z Wiednia za kwotę 1.017 koron 50 halerzy.⁵⁷ Pasy były 24 m i 14 m długie, a ich szerokość wynosiła 350 mm.

Turbiny zamówiono 19.09.1912 r. w firmie Leobersdorfer Maschinenfabrik AG w Wiedniu. Były to bliźniacze turbiny o wirnikach normalnych, z kierownicami nastawialnymi Finka. Obroty turbin mieściły się w granicach 230 - 260 o/m i 250 - 280 o/m drugiej turbiny. Koło pasowe jednej turbiny miało średnicę 1670 mm.

Turbiny w przewidzianym terminie zostały dostarczone z fabryki i zamontowane w komorach spustowych, jednak należy podkreślić, że instalacja tych urządzeń nie była dokładna. Podczas próbnego rozruchu okazało się, że regulatory nie spełniają swoich zadań. Źle były też smarowane, bowiem ciśnienie wody wypychało smar.

Zwierzchność Miejska sprowadziła rzeczoznawców ze Lwowa w osobach Edmunda Postępskiego inż. elektrotechnika, inż. Michała Pirgo i inż. Wiktora Nachlika specjalistów budowy maszyn.

Po sprawdzeniu pracy turbin komisja ta wydała w dniu 5.10.1914 r. orzeczenie⁵⁸ w którym stwierdziła niedostateczne zainstalowanie tych urządzeń. Usterki zostały usunięte, ale spowodowało to późniejsze oddanie elektrowni do eksploatacji.

Pod płytą hali maszyn i warsztatu mechanicznego umiejscowiono akumulatorownię. Pomieszczenie to posiadało bardzo dobrą podwójną izolację ścian, chroniącą przed chłodem i wilgocią z elektryczną wentylacją nawiewną i wywiewną, z dodatkowym wyciągiem powietrza, który odbywał się kominem wyprowadzonym pod dach. W akumulatorowni umieszczone były dwie baterie akumulatorów J-14 po 75 elementów o pojemności 378-508 Ah każda.⁵⁹

⁵⁵ MNT-116 Plany budowlane. Wszystkie dane techniczne oparto na rzucie poziomym projektu inż. Stefana Polańskiego i opracowania inż. Henryka Brzeskiego pt. Opis techniczny elektrowni miejskiej w N. Targu s.1-9

⁵⁶ Filia tej firmy mieściła się w Krakowie przy ul. Grodzkiej 58

⁵⁷ MNT-122 Dziennik budowy elektrowni - pisma zamawiające i listy przesyłkowe z rachunkami.

⁵⁸ MNT-116 - pismo z 5.10.1914 r.

⁵⁹ Galicyjska Fabryka Akumulatorów „TUDOR” Sp. z or. Por. Zamarszynów k/Lwowa. Zamówienie z dnia 28 stycznia 1914 na ak. Typu J-14 zestaw 378-508 Ah i J-16 432-580 Ah.

Do ładowania akumulatorów służyły dwie ładownice o 24 kontaktach. Akumulatory wykorzystywano głównie do wzbudzania generatorów wprost z szyn tablicy rozdzielczej.

W kotłowni zamontowano dwa piece typu Tischbein 65 m² powierzchni ogrzewalnej i ciśnieniu 10 atmosfer. Piece pochodziły z firmy Zieleniewski.⁶⁰ Pierwszą maszyną z tej firmy dotarła do N. Targu w dniu 7.02.1914 r.

Na budowę kominu kilka firm złożyło oferty, a w tym największa budująca tego typu urządzenia. Była to Pierwsza Galicyjska Spółka Budowy Zakładów Ceramicznych, Kominów Fabrycznych i Obmurowania Kotłów. Swoją siedzibę miała we Lwowie przy ul. Lenartowicza 15.⁶¹ Firma przetarg wygrała i wybudowała komin. Średnica kominu u podstawy wynosiła 4,20 m, wysokość 36,20 m, otwór wlotowy u podstawy miał 2,40 m, a u wyjścia 1,05 m. Po wojnie skrócono go o 5 m. Na kominie znajdował się piorunochron z linki stalowej 16 m. Rozebrano go początkiem lat siedemdziesiątych.

6 czerwca 1914 r. inż. Henryk Brzeski przedstawił Komisji Przemysłowej (burmistrz J. Rajski, wiceburmistrz Ernest Geisler, dr Bernard Kohn, Joachim Silbering, Walenty Rajski, inż. Henryk Brzeski i Karol Nowiecki) szczegółowy plan wodociągu w elektrowni. Po przeprowadzonej wizji lokalnej z udziałem inż. Szczepańskiego z wodociągów krakowskich - ustalono, że ujęcie wody może odbywać się ze studni, którą wykopano za turbinami. Studnia miała 9 m głębokości. Pobór wody odbywał się za pomocą pompy elektrycznej. Zainstalowany wodociąg (za kwotę 2000 koron)⁶² dostarczał wody do wszystkich urządzeń elektrowni.

Zwierzchność Miejska pismem L 1381/14 z 20 lipca prosi Starostwo o wydanie zezwolenia na uruchomienie elektrowni, nastąpiło to 22.07.1914 r. Burmistrz stwierdził, że z wielkimi trudnościami odbywa się ten proces, bo firmy nie nadesłały na czas niektórych urządzeń. Pracuje tylko jedna turbina. Następnie podał, że pełną moc produkcyjną osiągnie elektrownia dopiero wiosną przyszłego roku.⁶³

Przedstawił również, że problemem staje się wymiana głównych przewodów podziemnych zainstalowanych podczas pierwszej elektryfikacji.

Na tym posiedzeniu Rada Miasta zaakceptowała inż. Henryka Brzeskiego na stanowisko kierownika elektrowni od 1 sierpnia 1914 r. z uposażeniem 3.600 koron rocznie z zapewnieniem mieszkania, opału i światła,⁶⁴ Kazimierza Dworskiego i Franciszka Rakuckiego przyjęto do wykonywania czynności monterskich.

Należy zaznaczyć, że generalnie posiedzenie Rady zdominowała wiadomość o wybuchu pierwszej wojny światowej. Wszyscy zdali sobie sprawę, że wojna nie przyczyni się do rozwoju miasta. Mimo trwającej wojny prowadzono prace w elektrowni, zainstalowano kocioł parowy, uruchomiono drugą turbi-

⁶⁰ Fabryka Maszyn L. Zieleniewski Tow. Akc. - Kraków, Grzegórzecka.

⁶¹ MNT 115 Korespondencja Zwierzchności Miejskiej z tą firmą.

⁶² MNT 118 s.9

⁶³ MNT 6 s.488

⁶⁴ MNT 6 s.491. Przed podjęciem pracy w elektrowni inż. Henryk Brzeski prowadził w Zakopanem swoje biuro jako przysięgły znawca sądowy, był też właścicielem biura technicznego instalacji przemysłowych elektrotechnicznych dla siły i światła.

nę, przeniesiono część urządzeń ze starej elektrowni i przygotowano do eksploatacji. Wiosną 1915 r. wymieniono część podziemnego kabla, rozpoczęto prace nad elektryfikacją Kowańca. Na pierwszego maszynistę przyjęto Franciszka Chruścickiego z roczną pensją 2100 koron.⁶⁵

Po ukończeniu prac podsumowano wydatki poniesione na budowę i wyposażenie elektrowni. Okazało się, że znacznie przekroczyły one pierwotne założenia z 1912 r. (187.836 koron). Ogółem koszty budowy elektrowni wyniosły 441.465 koron 92 halerze.⁶⁶

Oddanie do użytku nowej elektrowni pozwoliło w poważnym stopniu na przyjęcie nowych użytkowników energii elektrycznej (w sumie było ich około 600) przez przedłużenie instalacji na Kowaniec, Kokoszków, na ulicy Szaflarskiej poza Kapliczkę. Dostateczną ilość energii otrzymał szpital. Nad Dunajcem przy ulicy Gazdy postawiono transformator.⁶⁷ Drugi transformator usytuowano przy ul. Ludźmierskiej przed torami kolejowymi.

Moc nowej elektrowni przedstawiała się następująco: napięcie 5500/220/120 V prądu trójfazowego i 240/120 V prądu stałego. Siła ta na ówczesne czasy w zupełności wystarczała na pokrycie potrzeb miasta.

Postępująca w czasie budowy inflacja, wybuch wojny i zadłużenia odbiorców prądu powodowały, że zakład nie przynosił zysków. Przyczyn tego stanu było kilka, najważniejszą był brak dobrej organizacji ściągania opłat za pobraną energię. Kierownictwo elektrowni podporządkowane było całkowicie Zwierzchności Miejskiej, co również utrudniało pracę kierownictwa elektrowni i prowadziło do częstych zmian personalnych. Postępująca inflacja powodowała liczne podwyżki cen na energię elektryczną, nie tylko dla indywidualnych odbiorców, ale dla zakładów pracy, restauracji, sklepów i instytucji. Pierwsze zyski przyniosła elektrownia w 1916 r.

Zwierzchność Miejska i kierownictwo elektrowni współpracowało z różnymi firmami dostarczającymi niezbędnego wyposażenia dla tego typu zakładów. Na uwagę zasługują producenci żarówek. Do Nowego Targu żarówki dostarczał głównie zakład posiadający patent „Osram” było to Galicyjskie Towarzystwo dla Przemysłu Elektrycznego Lwów ul. Wałowa 9. Swoje wyroby oferował do Nowego Targu Johan Kremenzky z Wiednia. Firma ta proponowała dostarczenie żarówek z napisem Elektrownia Nowy Targ. Z oferty tej nie skorzystano ze względu na wyższe ceny żarówek.⁶⁸

Komisja Przemysłowa (burmistrz J. Rajski, dr Ernest Geisler, Ignacy Moczyłowski, Jędrzej Bryniarski, Marcin Głabiński, Władysław Gołda, Walenty Rajski i Jachim Silberring) na posiedzeniu w dniu 1 maja 1914⁶⁹ zastanawiała się nad stratami ponoszonymi przez elektrownię. Omawiano problem bardzo dokładnie. Uznano, że jedną z przyczyn tego stanu jest strata spowodowana nadmierną ilością spalanego węgla sprowadzanego do elektrowni za pośrednictwem Banku Galicyjskiego z kopalni „Brzeszcze”. Trudności występowały również z monterami, którzy niezbyt energicznie wykonywali swoje obowiązki. Także odbiorcy prądu opłaty wnosili ze znacznymi opóźnieniami.

⁶⁵ ibidem MNT 6 s.506

⁶⁶ MNT 122 Księga wydatków i Dziennik budowy elektrowni 1913-1914 r.

⁶⁷ Transformator stał w miejscu dzisiejszego zakończenia ul. Gazdów.

⁶⁸ ibidem MNT 116, pisma ofertowe

⁶⁹ MNT - 118 s.6

W 1916 r. w Nowym Targu przebywali rosyjscy jeńcy wojenni. Zatrudniono ich do wielu prac, w tym i w elektrowni. Pięciu z nich za sprawą kierownika miało przepustki wstępu na teren zakładu.⁷⁰ Wykonywali prace porządkowe i pomagali w dowozie węgla do kotłów. Część zatrudniono do prac przy młynówce, bez prawa wstępu do zakładu.

W 1919 r. swoją kadencję w elektrowni zakończył inż. Henryk Brzeski (21.12.1919 r.). Elektrownia pozbawiona była kierownika. Sytuację ratowali pracownicy, którzy w miarę swoich możliwości utrzymywali pracę zakładu.

Tymczasowym nadzorcą elektrowni Rada Miasta ustanowiła Hipolita Guziaka z poleceniem zaprowadzenia należytej administracji.⁷¹ Po kilku dniach Komisja Przemysłowa zaproponowała, by tymczasowym kierownikiem elektrowni został radny Michał Mroszczak. Ignacemu Dworskiemu zaproponowano funkcję pierwszego maszynisty. Hipolit Guziak przyjął funkcję rachmistrza, a jego pomocnikiem został Józef Batkiewicz. Na inkasenta powołano Antoniego Siękę. Do pracy przyjęto też Adolfa Smolika na stanowisko maszynisty i monter.

W styczniu 1920 r.⁷² zaproponowano wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy. Ustalono podział doby na trzy zmiany - pierwsza od 14.00 - 22.00, druga



Załoga Elektrowni miejskiej w 1931 r.

*Stoją od lewej w górnym rzędzie: Borowicz Tadeusz, Czubernat T.,
Babczak Władysław, Borowicz Stanisław, Knurowski Stanisław,*

*Kowalczyk Kazimierz, w drugim rzędzie: Wąsik K., Głabiński H., Drużbacki,
Babczak, Dąbrowiecki, Zborowski i Sowiński siedzą bez nakrycia głów: Staniszewski,
Czaja, Sobota, Schwarc, Babczak Tomasz.*

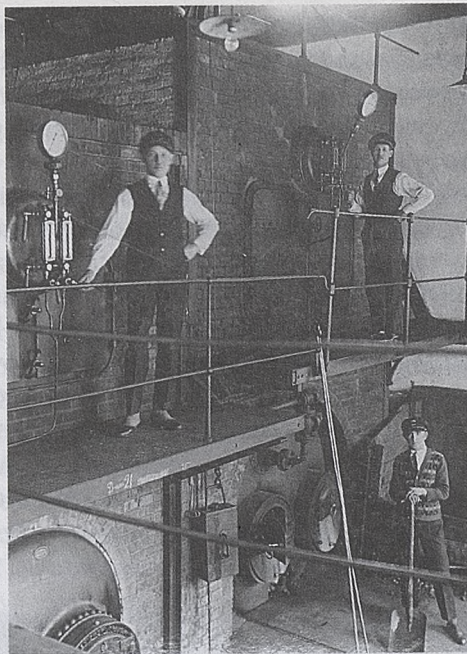
W pozycji leżącej - Tętnowski Bronisław i Lipkowski Fr.

Zbiory Rejonu Energetycznego w Nowym Targu.

⁷⁰ MNT 116 pismo do Zwierzchności Miejskiej

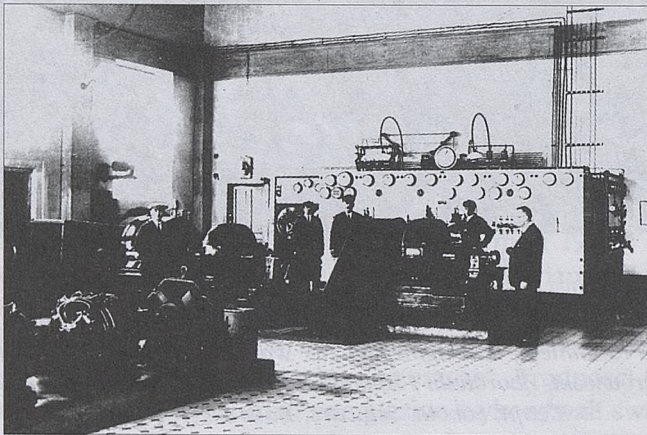
⁷¹ MNT 118 s.15 z 3.12.1919 r.

⁷² ibidem 118 s.20 22.01.1920 r.



*Obsługa przy kotłach typu Tischbein.
Zbiory Rejonu Energetycznego Nowy Targ.*

22.00 - 6.00, trzecia 6.00-14.00. Podział ten zatwierdzono dopiero 20 marca 1920 r.⁷³ Na styczniowym posiedzeniu rozpatrywano kandydatury na kierownika. Oferty złożyli Kazimierz Włodarski z Nowego Sącza i Henryk Damasiewicz z Brzeska, ofert tych nie przyjęto. Załatwiono natomiast prośbę Edwarda Polała w sprawie kupna starej turbiny. Turbinę sprzedano za 14 000 koron z wymontowaniem na własny koszt.⁷⁴



*Wnętrze hali elektrowni z 1939 r.
Zbiory Rejonu Energetycznego Nowy Targ.*

⁷³ ibidem 118 s.36 20.03.1920 r.

⁷⁴ MNT 118 s.33 z 25.03.1920 r.

W dniu 20 marca 1920 r. rozpatrzono podanie Jana Sarnowicza i powołano go na kierownika elektrowni z wynagrodzeniem 2 000 Marek, z zapewnieniem mieszkania, opału i światła. Nowy kierownik po objęciu funkcji wniósł prośbę do Rady Miasta i Zwierzchności Miejskiej o przyznanie płac pracownikom elektrowni w markach, a nie w koronach.⁷⁵

Kierownik Jan Sarnowicz złożył podanie do Zwierzchności Miejskiej z prośbą o wyrażenie zgody na postawienie gonciarni.⁷⁶ Podaniem tym wprawił Gminę w pewne zakłopotanie. Zasięgnięto rady dyr. Zdzisława Raucha, który pozytywnie ocenił prośbę. Zwierzchność Miejska wyraziła zgodę na budowę gonciarni własnym kosztem, z prawem użytkowania przez 10 lat, z rocznym czynszem 6000 marek. Zapewniono też zwolnienie od opłat przez pierwsze dwa lata.

Dnia 4 lipca 1921 do pracy w elektrowni przyjęto asystenta rachunkowego Maksymiliana Kauckiego.⁷⁷ Stałe problemy elektrowni rozpatrywane na posiedzeniach Rady Miasta i Komisji Przemysłowej spowodowały propozycję radnego dr Bernarda Kohna do postawienia wniosku, by elektrownię wydzierżawić.⁷⁸ Projekt nie zyskał poparcia i upadł.

Po wojnie i uzyskaniu niepodległości miasto zaczęło stopniowo rozwijać się. Budowano nowe domy, rozwijały się warsztaty rzemieślnicze i zakłady produkcyjne np. zelektryfikowano na koszt właściciela Zenona Szokałskiego garbarnię.⁷⁹ W latach 1927-28 wybudowano tartak, do którego pod koniec 1926 doprowadzono nową linię elektryczną. W 1930 r. wybudowano nową linię na lotnisko, które w tym czasie budowano.

Jan Sarnowicz funkcję kierownika pełnił do 1936 r. W październiku 1936 r. stanowisko to objął Karol Schwarz. Nowo mianowany kierownik w krótkim czasie wykazał się niezwykłą intuicją organizacyjną. Był świetnym fachowcem w dziedzinie elektrotechniki, szczególną uwagę przywiązywał do maszyn produkcyjnych. Wyeksploatowane maszyny utwierdziły jego przekonanie o konieczności ich wymiany. Zaniechana administrację doprowadził do należytego porządku. Szybko też znalazł wspólny język z pracownikami zakładu, przez to praca nabrała nowego rozmachu.

Burmistrzowi Andrzejowi Stachoniowi zaproponował rozbudowę elektrowni. Projekt został przyjęty przez burmistrza i ówczesną Radę Miasta. Bezpośredni nadzór nad całością spraw elektrowni A. Stachon zlecił Janowi Stankowi - wiceburmistrzowi. Rozpoczęła się intensywne korespondencja pomiędzy Zarząd Miejskim, a różnymi biurami prowadzącymi pośrednictwo handlowe w przemyśle elektrotechnicznym oraz bezpośrednio nawiązywano kontakty z wytwórcami maszyn i osprzętu elektrotechnicznego. Z pośredników wymienić należy firmę Eugeniusza Winklera, która swoją siedzibę miała w Warszawie Al. Jerozolimskie 65. Firma ta pośredniczyła w zakupie silnika diesla z generatorem w cukrowni z Kościana oraz niezbędnych części i detali do tej maszyny i generatora.⁸⁰ Wiele spraw

⁷⁵ MNT 118 s.41 z 12.05.1920 r.

⁷⁶ MNT 118 s.55 z 3.12.1920 r.

⁷⁷ MNT 118 s.97 z 4.07.1921 r.

⁷⁸ MNT 118 s. 142 z 14.10.1921 r.

⁷⁹ ibidem MNT 118 s.151 z 26.10.1921 r.

⁸⁰ ZMNT - 359 Teczka Diesel

załatwiało dla elektrowni Biuro Elektrotechniczne „Elektro” inż. Wiesława Stysia, Kraków ul. Karmelicka 14.⁸¹

W pierwszej fazie modernizacji elektrowni przeprowadzono remont obu turbin⁸², zakupiono silnik Diesla z generatorem, dwa transformatory⁸³, kable wysokiego napięcia⁸⁴, przewinięto generator 110 kVA⁸⁵ uzupełniono niezbędnym wyposażeniem - zakup izolatorów, haków, trzonek itp.⁸⁶

Do remontu turbin sprowadzono koła zamachowe z Górniczo Hutniczego Towarzystwa Handlowego z Krakowa ul. Podwałe 7⁸⁷ Średnica jednego koła wynosiła 1975 mm, drugie koło miało 2350 mm i kosztowało 2.150 R.M. Opinię na temat turbin wydało „Elektro” Biuro Elektrotechniczne inż. Wiesława Stysia. Pośrednictwem w remoncie turbin prowadził dypl. Inż. Wacław Cieślowski Kraków Rynek Gł. 6.⁸⁸

Silnik Diesla zakupiono w cukrowni kościańskiej w oparciu o umowę kupna - sprzedaży z 27 maja 1938 r. Gminę Nowy Targ reprezentował burmistrz Andrzej Stachoń, cukrownię dyrektor Władysław Pasarski. Maszynę z generatorem zakupiono za kwotę 12.000 zł. Zespół ten wyprodukowano w 1920 r. przez firmę M.A.N. w Niemczech, posiadał 6 cylindrów o mocy 250 KM, 390 o/m, generator prądu trójfazowego miał siłę 200 kVA. W umowie Cukrownia z Kościana zapewniła demontaż całego urządzenia i przesłania w paczkach koleją do Nowego Targu.

Elektrownia wysłała swojego mechanika - maszynistę Stanisław Sowińskiego do nadzorowania demontażu maszyny, pakowania do skrzyń i wysłania. Nad całością kupna i remontu w Nowym Targu pośredniczyła firma inż. Eugeniusz Winkler. Nie był to dobry zakup. Przy składaniu w Nowym Targu okazało się, że należy wybudować specjalny fundament z szynami, następnie stwierdzono, że wiele części i detali wymaga wymiany bądź remontu. Firma M.A.N.⁸⁹ przysłała mechanika który wykonał tylko rozeznanie co należy wymienić, aby można było rozpocząć montaż całości. Najbardziej niezbędne było wykonanie wału. Przeróbki wału podjął się W. Szafarczyk - Fabryka Maszyn w Cieszynie ul. Stawowa. Koła pasowe wykonała Wytwórnia Maszyn inż. J. Banachiewicz i Ska w Zawierciu. Koło pasowe miało wymiary 1705/600/400 mm.

Manometry 10 szt. wyskalowano, bądź zastąpiono nowymi w Fabryce Manometrów - Bednarski Władysław Warszawa, ul. Wilcza 19. Do wybuchu wojny nie zdołano zebrać potrzebnych części. Uruchomiono ten silnik z generatorem dopiero w 1944 r. przez techników fabrycznych. Niektóre części sprowadzone przed wojną z Niemiec wymagały zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,⁹⁰ a dotyczyły kupna regulatora w firmie M.A.N.

⁸¹ ZMNT-359 teczka turbiny

⁸² ZMNT-359 teczka turbiny

⁸³ ZMNT-359 teczka transformatory

⁸⁴ ZMNT-359 teczka kable

⁸⁵ ZMNT-359 teczka silniki

⁸⁶ ZMNT-359 teczka izolatory

⁸⁷ ZMNT-359 Pismo 32/1/41 z 21 marca 1941 r.

⁸⁸ ZMNT-359 Pismo 2625/39 ZR 140 z 11.07.1939 r.

⁸⁹ M.A.N. - MASCHINENFABRIK AUGSBURG - NUERNBERG A.G.

⁹⁰ Pismo do Ministerstwa S.W. 32/1/39 z 9 maja 1939 r. Pismo z Ministerstwa w L.H.Z. XXXI - /1059 z 20 maja 1939 r.

Dwa transformatory zakupiono w firmie „Elektrobudowa” Łódź, ul. Kopernika 56. Jeden o mocy 100 kVA o przekładni napięć 6000/400/231 V Typ E6 - 100, drugi 75 kVA typ E6-75. Jeden z tych transformatorów zainstalowano na stacji trafo w budynku sądu, drugi na stacji trafo przy ul. Ludźmierskiej. Międzynarodowe Tow. Budowy Okrętów i Maszyn. Stocznia Gdańska⁹¹ dostarczyła dwa generatory prądu trójfazowego 100 kVA i 130 kVA. Stary generator trójfazowy 110 kVA przewinięto w koncesjonowanym Zakładzie Elektrotechnicznym inż. Tadeusza Geisslera w Krakowie ul. Karmelicka 52.

Zakupiono też różnorodne niezbędne części osprzętu elektrowni, np. trzonki proste i hakowate. Izolatory porcelanowe w kolorach: białym, brązowym i zielonym 2300 szt. zakupiono je w „Artepor” - Artystyczna Technika Porcelanova i Elektrotechniczna, Kraków ul. Jagiellońska 9. Kable i przewody z Krakowskiej Fabryki Kabli, żarówki z Akcyjnego Towarzystwa Elektrycznego „Tung-sram” Warszawa Sienkiewicza 3, żarówki te kupowano po korzystnych cenach.

Z powyższego wrywkowego wykazu wynika ogrom prac i problemów modernizacji elektrowni pod koniec lat trzydziestych. Wybuch wojny spowodował, że znaczna część prac nie została wykonana.

Okupacja

Wkroczenie okupanta do Nowego targu w pierwszym dniu wojny odbyło się bez walki. Elektrownię Miejską Niemcy zajęli w czasie normalnej pracy - tylko część maszyn była wyłączona. Z chwilą wejścia do zakładu zaprowadzili swój nadzór, pozostawiając całą załogę na dotychczasowych stanowiskach. W drugim tygodniu okupacji wprowadzili godzinę policyjną obowiązującą od godz. 18.00 - 5.00 rano. W czasie tego surowego zakazu nie wolno było poruszać się w mieście. Dotyczyło to też oświetlenia miasta i placów. Oświetlone były tylko zakłady przemysłowe. W momencie załamania się frontu wschodniego (1943 r.) wydano surowy nakaz zabraniający oświetlenia zakładów pracy. Mieszkańcy mieli obowiązek zaciemniania okien w swoich domach od zmroku do rana. Początkiem 1943 r. wprowadzono restrykcyjne zarządzenie ograniczające oświetlenia pomieszczeń mieszkalnych a polegające na tym, że wolno było używać żarówek oświetleniowych tylko do 40 W. Instalowano też ręczne wyłączniki prądu, które po wkręceniu silniejszej żarówki wyłączały obwód.

Pod koniec września kierownik Karol Schwarz poprosił o zwolnienie go z funkcji kierownika Niemcy szybko poznali jego umiejętności, gdyż był wybitnym fachowcem w elektrotechnice, dlatego pozostawiono go na stanowisku zastępcy kierownika. Nowym kierownikiem został mgr inż. Stefan Dekański.

W drugim roku okupacji wydano rozkaz wymiany części przewodów wysokiego napięcia sieci rozdzielczej. Przewody miedziane zastąpiono linkami stalowymi ocynkowanymi o przekrojach od 25 mm² - 95 mm², w wyjątkowych wypadkach zastosowano przewody 120 mm². Przewody miedziane wywieziono z Nowego Targu.

W budynku „Sokoła” urządzono Dom Niemiecki. Z tartaku który posiadał własny generator, przeprowadzono specjalną linię zasilającą dodatkowo ten budynek.⁹²

⁹¹ ZMNT 359 Rachunek dla elektrowni 32051 z 27 czerwca 1939 r.

⁹² Informacja inż. Józefa Skrzyпка byłego pracownika tartaku podczas okupacji, później pracownika Elektrowni w Nowym Targu.

Po uruchomieniu zespołu dieslowskiego wybudowano linię wysokiego napięcia wzdłuż młynówki do fabryki papierosów (Tabak Werk).⁹³

W samej elektrowni Niemcy nie przebywali stale, jednak często kontrolowano pracowników w czasie pracy. W wypadku spadku napięcia w sieci natychmiast pojawiali się kontrolerzy, którzy znali się na elektryczności. Podczas takich kontroli dopatrywano się sabotażu ze strony pracowników.

Wówczas w elektrowni zatrudnionych było trzydziestu kilku pracowników. Załoga przez całą okupację prowadziła mały sabotaż. Miała ukryte radio, słuchano audycji z zagranicy, a uzyskiwane wiadomości kolportowano na terenie miasta. Bardzo surowe kary stosowano za posiadanie broni palnej. Za jej posiadanie zginęli Jan Sowiński i Stanisław Borowicz maszyniści elektrowni. Ich rodziny były więzione, do więzienia zabrano też Ludwika Słowakiewicza.

Podczas okupacji parę osób przyjęto do pracy⁹⁴ w elektrowni, w tym Władysława Batkiewicza, który całe swoje zawodowe życie związał z elektrownią.

Należy nadmienić, że przed wkroczeniem Niemców do Nowego Targu w elektrowni ukryto pomnik Władysława Orkana. Całą okupację przeleżał pod kominem przywalony odpadami cegły i desek. O tym fakcie wiedziało tylko kilka osób, a miejsce to wybrał sam Karol Schwarzwald.

Zbliżający się front wyostrzył czujność pracowników elektrowni. Obserwowano teren, czy nie zbliżają się obce osoby. Po południu w sobotę 28 stycznia rozpoczęła się kanonada. Od strony Łopusznej nacierały wojska radzieckie. W tym czasie grupa saperów niemieckich próbowała wejść na teren elektrowni, by założyć ładunki wybuchowe. Jeden z pracowników krzyknął do nich, że z parku idą partyzanci, wówczas grupa ta pośpiesznie wycofała się. Fakt ten obronił elektrownię od zniszczenia. W czasie strzelaniny padające salwy pocisków z obu stron niszczyły sieć rozdzielczą. Powodowało to zakłócenia w pracy maszyn. Pełniący wówczas dyżur w elektrowni Ignacy Głębiński, Bronisław Tętnowski i Bronisław Mozdyniewicz wyłączyli prąd z sieci, a maszyny zatrzymali.

Po przejściu frontu okazało się, że znaczny odsetek sieci rozdzielczych niskiego napięcia został zniszczony. Cała załoga przystąpiła do likwidacji szkód wojennych. W bardzo prymitywnych warunkach, bez środków mechanicznych i transportowych dokonała olbrzymiego wysiłku, który przywrócił miastu już końcem lutego 1945 r. energię elektryczną.

Po wyzwoleniu elektrownia z całą załogą przeżywała bardzo trudny okres. Wyniszczone miasto, duża ilość wojska radzieckiego, brak pieniędzy w kasie miejskiej i wśród mieszkańców miasta powodowała brak dopływu gotówki do elektrowni. Wynagrodzenie za pracę w 1945 r. było bardzo skromne. Burmistrz Tomasz Magierski bardzo interesował się sytuacją w elektrowni. Mimo tych trudnych warunków ludzie pracowali chętnie, a wojsko nie utrudniało, a w wielu wypadkach pomagało przy remontach sieci energetycznej. Następny rok był już znacznie stabilniejszy, ale początkiem 1946 r. istniejące już Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Krakowskiego zaproponowało przejęcie Elektrowni

⁹³ Informacja p. Władysława Batkiewicza pracownika Elektrowni w Nowym Targu.

⁹⁴ Maszynopis "Krótki zarys Powstania Energetyki Zawodowej w Nowym Targu" s.7. Własność Rejonu Energetycznego w Nowym Targu.

Miejskiej. Sprawę omawiano na zebraniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 5 lutego 1946 r. Zebranie prowadził Władysław Lubertowicz - przewodniczący Rady, a głównym referentem tego problemu był inż. Stefan Dekkański.⁹⁵ Zjednoczenie sugerowało podwyżki dla robotników. W dyskusji przeciw tej propozycji ostro zareagował burmistrz Tomasz Magierski. Rada poparła burmistrza i uchwaliła, by nie skorzystać z oferty Zjednoczenia. W tym samym dniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postanowiło zaciągnąć pożyczkę do wysokości 500 000 zł by przebudować elektrownię na prąd zmienny. Podwyższono pobory pracownikom i ustalono nowe taryfy za pobór prądu - 6 zł za 1 kWh dla odbiorców indywidualnych, za silniki elektryczne taryfa wynosiła 3 zł za 1 kWh.

W dniu 21 lutego 1947 r. na zebraniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej omawiano petycję pracowników elektrowni w sprawie przyznania deputatu węglowego. Petycję uwzględniono i przyznano deputat dla żonatych 2,5 tony, kawalerom 800 kg.⁹⁶ Na tym posiedzeniu zastanowiono się jak opanować kradzież prądu przez konsumentów. Kierownik Stefan Dekkański zobowiązany został do zorganizowania dokładnej kontroli u poborców, a wykryci sprawcy takich kradzieży otrzymają wysokie grzywny pieniężne, z których 50% przeznaczone będą dla kontrolujących.

Końcem listopada 1947 r. na posiedzeniu P.M.R.N. omówiono dokładnie ustawę z 4 lipca 1947 r. o planowej gospodarce energetycznej. W toku dyskusji kierownik S. Dekkański omawiał przyczyny deficytów w elektrowni, wykazał też jakich nakładów trzeba na remont sieci, maszyn i młynówki. Miasto nie miało środków na remont, a w myśl wyżej wspomnianej ustawy Elektrownię Miejską obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla Energetyki i Okręgowych Zakładów Wodociągowych, stąd tylko kwestią krótkiego czasu staje się przejście do Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Krakowskiego.⁹⁷

Latem 1948 protokołem zdawczo-odbiorczym Elektrownię Miejską przekazano Okręgowemu Zakładowi Energetycznemu w Krakowie ul. Dajwór 27.⁹⁸ Stronę O.Z.E. z Krakowa reprezentowała pani Lechowicz. Nowy Targ reprezentowali: burmistrz Tomasz Magierski inż. Stefan Dekkański, Maksymilian Kaucki oraz Władysław Batkiewicz.

W dniu 13 września 1948 r. na zebraniu PMRN podjęto uchwałę by wystąpić do Ministerstwa Przemysłu i Energetyki o zwrot elektrowni przez władze państwowe.⁹⁹ Tym akcentem zakończył się etap Elektrowni Miejskiej naszego miasta trwający od 1898 r. do 1948 r.

Rejon Energetyczny

Przejęcie elektrowni pod nowy zarząd nie wprowadziło zmian personalnych, ani uposażeniowych, stworzyło jednak warunki na zmianę elektrowni, której system synchronizacji maszyn prądotwórczych był skomplikowany i źle urządzony. Winy tego stanu należy dopatrywać się w firmie Siemens Schuckert wyposażającej elektrownię w urządzenia prądotwórcze. Moc zainstalowanych

⁹⁵ ZMNT II-45 Protokoły z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej 1945-1950 s.2.

⁹⁶ ibidem ZMNT II45 s 45

⁹⁷ ibidem ZMNT II45 s 92 Z 29.11.1947 r.

⁹⁸ Maszynopis Krótki Zarys Powstanie Energetyki Zawodowej w Nowym Targu s 8.

⁹⁹ ZMNT II 45 s 126

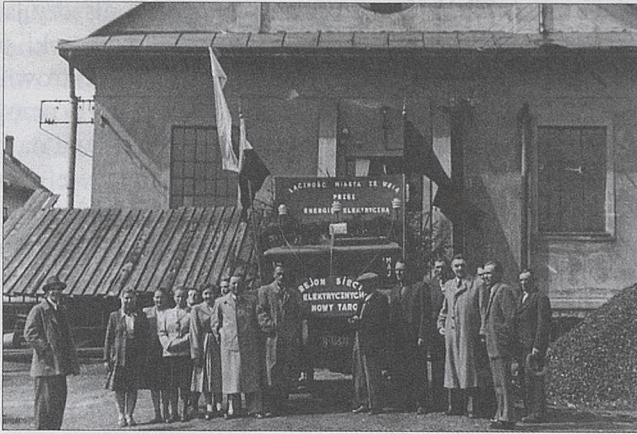
maszyn elektrycznych w stosunku do maszyn napędowych była nieproporcjonalna, wynosiła 262KW maszyn prądowców, natomiast siła maszyn napędowych miała 380KW. Przez cały okres od uruchomienia nowej elektrowni w 1914 r. stosowano prąd trójfazowy o napięciu 5500/220/120V i prąd stały 240/120 V co powodowało komplikacje w ruchu maszyn. Przeciętna produkcja wynosiła 42KWh, a zapotrzebowanie węgla na około 4 miesiące w roku, w czasie zimy podczas zamarzania wody w młynówce zamykało się średnio w dwustu tonach. Z powyższego porównania wynika, że maszyny prądowcze pracowały nieekonomicznie. Dwa rodzaje prądu tj. prąd trójfazowy 240/120 V i prąd stały komplikowały ruch maszyn. Również bardzo dziwną kombinacją był zespół napędowy większej turbiny poruszającej generator prądu trójfazowego 5500V 110KVA bez wzbudnicy i osadzonego na tym samym wale dynamy prądu stałego 82KW - 240V. Do wzbudzenia generatora używano drugiego dynamy 70KW, które było napędzane mniejszą turbiną. Mimo znaczących zmian jakie nastąpiły stan taki przetrwał do 1960 r. Część maszyn pracowała do 1964 r.

Okres powojenny wydatnie wpłynął na zatrudnienie większej ilości pracowników. Pod koniec 1948 r. stan kadry elektrowni wynosił około 50 osób i systematycznie wzrastał. Kadra ta była bardzo stabilna wśród zatrudnionych znaleźli się: Ludwik Baliś, bracia Kulmanowie Franciszek i Stanisław, Antoni Głąbiński, Zenon Micherdziński; zatrudniony od 1948 r. pełnił funkcję kierownika technicznego. Był wysokiej klasy fachowcem w dziedzinie elektrotechniki, Roch Wawruszko, Joanna Rułka, Wilhelmina Czubernat, Józef Śmieszek, Matylda Pajerska-Siatkowska, Michalina Warzecha, Jan Paško, Władysława Wójcik, Danuta Paško, inż. Karol Kozubski, Stanisław Mozdyniewicz i wielu innych. W krótkim czasie po przejęciu elektrowni przez Okręgowy Zakład Energetyczny instytucja ta została zreorganizowana i powstał Zakład Energetyczny Okręgu Krakowskiego z Rejonem Sieniowym w Nowym Targu i Obwodowe Biuro ZEOK w Rabce, następnie w Zakopanem. W tym czasie z każdym miesiącem wzrastało zapotrzebowanie na energię elektryczną. Sytuację nieco poprawiło wybudowanie linii przesyłowej 30KV z hydroelektrowni Rożnów- Rabka-Nowy Targ-Zakopane. W Nowym Targu powstała wówczas stacja trafo napięciowa 30/6KV „Ibisor” o mocy 300KVA, która po modernizacji elektrowni współpracowała z generatorami. W 1950 r. na rozdzielni „Ibisor” zainstalowano transformator 1000KVA - 30/6KV. W 1949 powstała nowa linia Nowy Targ-Jabłonka, której celem była elektryfikacja Orawy. W roku 1954 powstaje kolejna linia Nowy Targ-Szczawnica. W każdej miejscowości wzdłuż tej linii wykonano stacje rozdzielcze.

W 1959 r. wybudowano i przekazano do eksploatacji główny punkt zasilający Podhale 110/30/15 kV w Szaflarach zasilany z zasilaniem ze Skawiny.¹⁰⁰ Podobny GPZ¹⁰¹ powstał w 1966 r. w Rabce. Rejon Energetyczny w tym okresie obejmował zasięgiem eksploatacyjnym Nowy Targ, Rabkę, Mszanę Dolną, Limanową, Szczawnicę, Jordanów, Maków Podhalański i Spytkowice. Teren ten administracyjnie podlegał pod 4 powiaty. Z czasem utworzono Re-

¹⁰⁰ Skawina; miasto położone na południowy - zachód od Krakowa. Ośrodek przemysłowy, w 1957 r. powstała wielka elektrociepłownia o mocy 550 MW. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN 1967. T.10, s.551

¹⁰¹ G.P.Z. - Główny Punkt Zasilania.



*Zdjęcie z 1950 r. Od lewej: Bronisław Tętnowski, ??, Stefania Tętnowska, Anna Węglarz Matylda Pajerska-Siatkowska, Irena Getler, Stanisław Knurowski, Władysław Batkiewicz, Ludwik Słowakiewicz, Ignacy Głębiński, Franciszek Kulman, Mieczysław Mrugała, Stefan Dekański, Stanisław Długi, Tadeusz Borowicz.
Zdjęcie ze zbiorów p. Matyldy Siatkowskiej.*



*Budynek Elektrowni Miejskiej, stan w 1970 r. w czasie remontu.
Fot. Adolf - Szpytma.*

jon w Limanowej i Wadowicach. Wadowice przejęły Maków i Jordanów z okolicami, Limanowa - miasto i okolice. W latach 60-tych na terenie Rejonu Energetycznego Nowy Targ powstają wielkie linie przesyłowe 110 kV, Skawina - Sucha-Szaflary - Zakopane. W 1974 r. powstaje G.P.Z. Jordanów, a w 1975 wybudowano dla elektryfikacji kolei G.P.Z. w Lasku - 110/15 kW. Równoległe z budową linii i rozdzielni trwa elektryfikacja miejscowości wiejskich. Obie Ochotnice Górna i Dolna kończą etap elektryfikacji Podhala i Rejonu Krakowskiego w 1963 r.

W Nowym Targu w 1961 r. na emeryturę odchodzi inż. Stefan Dekański. Kierownictwo Rejonu na krótko obejmuje inż. Józef Marciniak, następnie inż. Jerzy Miller. Za kadencji inż. J. Millera następuje najważniejsza reorganizacja

w budynku elektrowni. W 1960 r. czerwcowa powódź niszczy jaz. Jednostka nadrzędna z Krakowa podejmuje decyzję o likwidacji młynówki, turbin i urządzeń prądu stałego. Definitywnie wszystkie urządzenia Elektrowni w Nowym Targu zatrzymano w 1964 r. a w kilka lat później tj. w 1969 r. przeprowadzono kapitalny remont polegający na zamianie budynku elektrowni na biura. Wprowadzono centralne ogrzewanie, urządzone pokoje biurowe oraz świetlicę - miejsce większych zebrań i uroczystości państwowych i lokalnych. Rejon Energetyczny po wojnie stopniowo ale stale wzbogacał swój park maszynowy w środki transportu. Na terenie Podhala utworzono głównie w miastach Posterunki Energetyczne. Wśród tych posterunków najbardziej wybijała się Rabka. W willi Dewajtis mieścił się posterunek i dom wczasowy z pokojami gościnnymi dla pracowników energetyki. Z czasem posterunek przeniesiono do G.P.Z. W Rabce kierownikami Posterunku Energetycznego byli: mgr Jan Wieczorkowski, a następnie Kazimierz Kapłon. Przez wiele lat Jan Urbańczyk pełnił funkcję majstra i montera.

W Szczawnicy Posterunkiem Energetycznym zarządzał mgr Karol Kozubski obecnie prowadzi go Michał Dominik. Posterunek ten znajduje się w miejscu byłej elektrowni spalinowej. W Szczawnicy przy ul. Szalaya znajduje się Dom Wypoczynkowo-Szkoleniowy dla pracowników energetyki. Posterunkiem w Jabłonce kierował Alojzy Wąs, aktualnie kieruje nim inż. Franciszek Janik. W Jordanowie funkcję kierownika Posterunku Energetycznego pełnili: Karol Konura, Kazimierz Kapłon. Obecnie posterunkiem tym kieruje inż. Kazimierz Musiał.

Należy podkreślić, że w 1984 r. powstał G.P.Z. 30/15 KW w Niedzicy, który miał zabezpieczyć energię elektryczną do powstającej na Dunajcu zapora hydroenergetycznej w Niedzicy.

W 1972 r. do Rejonu Energetycznego w Krakowie przeszedł inż. Jerzy Miller. Na krótko funkcję kierownika Rejonu Energetycznego Nowy Targ pełnił

L.p.	Wyszczególnienie	jedn.	1960	1966	1970	1975	1985	1991	1995	1999
1	G.P.Z.	szt.	1	2	2	4	5	9	6	6
2	Stacje SN/SN i RS	szt.	4	4	3	6	6	5	5	2
3	Stacje transf. SN/nn	szt.	175	346	335	446	680	817	832	886
4	Moc zainst. trans.	MVA	35	85	82	130	231	344	280	288
5	Linie SN napowietrz.	km	492	779	584	636	773	818	890	910
6	Linie SN kablowe	km	12	19	26	30	68	105	126	148
7	Linie nn napowietrz.	km	1394	1788	1200	1248	1367	1418	1465	1517
8	Linie nn kablowe	km	1	12,5	41	46	98	142	275	339
9	Przyłącza napowietrz.	km	434	602	575	734	874	979	1042	1076
10	Przyłącza kablowe	km	0,9	2,0	8,5	15	42	67	159	250
11	Lampy ośw. ulicznego	szt.	1834	4360	4383	6072	7599	8092	10518	9897
12	Odbiorcy	szt.	26360	47900	43727	47833	56048	63444	67737	70438
13	Obsługiwany obszar	km ²	2187	2187	1780	1713	1700	1700	1700	1712

*Infrastruktura Rejonu Energetycznego w Nowym Targu w latach 1960 - 1999*¹⁰²

¹⁰² Waty i luksy w. 9/96 s.3. R.E. Nowy Targ, Marian Tokarz - Magazyn Informacyjny Pracowników Zakładu Energetycznego Kraków S.A.

inż. Jerzy Książek, następnie mgr inż. Stefan Skrzekut i inż. Franciszek Janik. W 1997 i ponownie obejmuje stanowisko dyrektora Rejonu Energetycznego mgr inż. Stefan Skrzekut.

Lata 90-te przyniosły Rejonowi Energetycznemu w Nowym Targu znaczący postęp. Nastąpiła rozbudowa Rejonu, biura wyposażono w komputery i urządzenia elektroniczne, a wystrój wnętrza budynku dawnej Miejskiej Elektrowni posiada europejski standard.

Aktualnie struktura organizacyjna R.E. przedstawia się następująco: dyrektor mgr inż. Stefan Skrzekut, Sekretariat prowadzi Elżbieta Łopatkowska, kierownikiem Wydziału Zarządzania Siecią jest mgr inż. Marian Tokarz. Oddziałem Pracowniczym i Obsługi Logistycznej zarządza mgr inż. Józef Kazimierzczyk. Oddziałem Pomiarów kieruje Tadeusz Wróbel. Oddziałem Rozwoju i Utrzymania Sieci zarządza Józef Śmieszek. Kierownikiem Terenowego Biura Handlowego jest mgr Tomasz Kadziński. Oddziałem Sprzedaży Energii kieruje inż. Paweł Woszczyzna, a Oddziałem Finansowo Ekonomicznym zarządza mgr Ryszard Knapczyk. Rejonem Dyspozycji Ruchu kieruje mgr inż. Wojciech Jagielski, a Oddziałem Wykonawstwa Władysław Remiasz.

Punktem zwrotnym dla funkcjonowania Rejonu Energetycznego w Nowym Targu stała się uchwalona przez Sejm RP ustawa Prawo Energetyczne z dnia 10 kwietnia 1997 r. Ustawa ta wprowadza nowe formy działania instytucji energetycznych w całym kraju, polegające na wprowadzeniu wolnego rynku w zakresie handlu energią elektryczną.

Nastąpił też rozdział dystrybucji od obrotu energią elektryczną w Rejonie Energetycznym w Nowym Targu. W 1999 powołano Rejon Dystrybucji i Terenowe Biuro Handlowe.

BARBARA SŁUSZKIEWICZ

Rabczańskie źródła solne i początki uzdrowiska

W XVI wieku Rabka była własnością rodziny Jordanów herbu Trąba. Właścicielem jej był Wawrzyniec Spytek Jordan z Melsztyna, kasztelan sądecki i podskarbi, potem wojewoda krakowski.¹ Po jego śmierci w 1568 r. część dóbr, w tym klucz myślenicki oraz wsie Rabka i Słone, dostaje wdowa po nim Anna z Sieniawskich, kasztelanowa krakowska.²

W tym czasie wzrastają zainteresowania rabczańskimi źródłami solnymi. W pierwszej połowie XVI w. nie mamy żadnych śladów o produkcji warzelniczej na terenach rabczańsko - słońskich, możemy przypuszczać, że jej tam jeszcze nie prowadzono. Dopiero w drugiej połowie XVI wieku zaczęto poszukiwać soli na terenie Rabki z rozkazu króla Zygmunta Augusta.³

19 stycznia 1568 r. Zygmunt August wydał przywilej na poszukiwanie soli kamiennej w Rabce i jej okolicy spółce złożonej z przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa. Przywilej ten został potwierdzony i powtórzony rok później, 21 czerwca 1569 r. Teren dla przyszłych poszukiwań był ściśle określony i wytyczony, a obejmował pogranicze wsi Rabki i Słonego. Dopiero z dokumentu z 1571 r. pochodzi skład osobowy założonej spółki, weszli do niej: Marcin Konopnicki - mieszczanin krakowski i najbardziej aktywny jej członek, Florian Morsztyn bachmistrz wielicki, Bartłomiej Ortalle - kupiec włoski z Werony, Adam Król - pisarz zamku oświęcimskiego, Piotr Maffon z Brizen, a od 1553 r. mieszczanin krakowski, Krzysztof Herdek - Irlandczyk z Dublina i zarazem wynalazca urządzenia ułatwiającego transport w żupach solnych.⁴ Przypuszcza się, że Ortalle i Król weszli do spółki nieco później, nabywając po połowie udziały po Jerzym Grossmanie - mieszczaninie oświęcimskim, który pozbył się ich już w 1569 r. z braku pieniędzy na dalsze prace w warzelni. Król Zygmunt August zapewnił udziałowcom bardzo korzystne warunki w tym przedsięwzięciu, gwarantując im swobodę produkcji i eksploatacji w oparciu o organizację gwarecką, przy równoczesnym zapewnieniu skarbowi królewskiemu stałej daniny w postaci olbory. Zapewnił sobie również wyłączne prawo do

¹Teki Schneidera, Archiwum Państwowe w Krakowie, rkps niepaginowany.

²Polski Słownik Biograficzny, T.IX, z.48, Warszawa 1964.

³A.Keckowa, Prace górnicze w Rabce w II połowie XVI w., w: Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, T.IX, Wrocław 1965, s.8.

⁴Tbidem, s.12.

eksploatacji soli. Udziałowcom w zamian za poniesione koszty przy poszukiwaniu soli udzielił tzw. opatrzenia czyli opieki. Przedsiębiorcy zagwarantowali sobie prawo uruchomienia warzelnii na miejscu oraz wyłączne prawo eksploatacji miejscowych źródeł i zwrot poniesionych nakładów.

Prace górnicze zostały podjęte jeszcze jesienią 1568 r. Miejsce wybrane na budowę szybu poszukiwawczego znajdowało się na łąkach między rzeką Rabą a potokiem Słonem. Prace poszukiwawcze prowadzono bardzo szybko, bo już w marcu 1569 r. szyb sięgał głębokości 8 łatrów, tj. około 16 metrów. Wydatki poniesione wówczas sięgały kwoty 600 grzywien z pominięciem kosztów związanych z zakwaterowaniem i wyżywieniem górników.

Zaopatrzeniem spółki gwareckiej w potrzebne przyrządy i materiały do warzelnii, jak żelazo, kotły, rury, drewno, zajmował się Maciej Wychowaniec z Kazimierza. Jednakże między nim a Marcinem Konopnickim doszło do nieporozumień w sprawie rzetelności wykonania prac i ich rozliczenia. Otóż Wychowaniec podjął się wybudowania w Rabce prostego szybu i dobrze ocembrowanego, a należność za tę pracę wycenił na 140 złotych polskich. Jednakże tej pracy nie wykonał uczciwie, zaś z pobraną zapłatą uciekł, za co też został wzywany w 1570 r. do Sądu Grodzkiego Krakowskiego.⁵

1 maja 1571 r. król Zygmunt August wydał już kolejny przywilej spółce, widząc pierwsze efekty jej działalności eksploatacyjnej. Potwierdził w nim poprzednie zezwolenie na prowadzenie produkcji warzelniczej i ustalił, że koncesja ta ma charakter przejściowy i jest udzielona na dalsze kolejne trzy lata. Król zezwolił również przedsiębiorcom na sprzedaż wyprodukowanej soli, tak jednak by nie stosowała konkurencyjnych cen, a tym samym nie konkurowała z solą krakowską. Pod koniec tegoż roku szyb został już pogłębiony o dalszych 5 łatrów. Wówczas Maciej Wychowaniec zażądał zapłaty należnych mu jeszcze 100 złotych polskich, jednakże ponownie Konopnicki zakwestionował wykonanie tej pracy i sprowadził komisję dla zadbania prawdziwości swoich zarzutów. Jednakże szyb zaszedł wodą i praktycznie trudno było ocenić wykonaną pracę. Pod koniec 1571 r. spółka uzyskała uniwersał królewski, zlecający Piotrowi Maffonowi i Bartłomiejowi Ortalle jurysdykcję nad górnikami rabczańskimi.

Stosunki pomiędzy spółką gwarecką a ówczesną właścicielką dóbr rabczańskich Anną Jordanową, od samego początku podjęcia prac górniczych, układały się źle. Wdowa po Wawrzyńcu Spytku Jordanie utrudniała a nawet w sposób czynny próbowała przeszkodzić w rozpoczętych pracach. Jeszcze w 1569 r., jak wynika z relacji Konopnickiego, doszło 1 marca do incydentu między przedsiębiorcami a ludźmi Jordanowej, którzy ściągnięci z sąsiednich wsi Malejowej i Naprawy, pod dowództwem urzędnika dworu myślenickiego Mikołaja Domoradzkiego, wtargnęli na teren budowy szybu i pod zarzutem niszczenia przez górników łąk i pól częściowo uszkodzili urządzenia. Po 1571 r. urywają się jakiegokolwiek wzmianki o działalności spółki gwareckiej. Ustały zapewne wszystkie prace górniczo-warzelnicze, a do ich likwidacji z pewnością przyczyniła się m.in. ustawa z 1576 r. przyznająca właścicielom w ich do-

⁵ Ibidem, s.25, także Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T.IX, Warszawa 1888, s. 342.

brach prawa do wszystkich bogactw ziemnych oraz osobista niechęć samej właścicielki Anny Jordanowej.

Do ponownego zainteresowania się źródłami rabczańskimi doszło dopiero prawie 200 lat później, bo w okresie rządów austriackich. Począwszy od czasów józefińskich, tj. po roku 1780 monarchia austriacka popierała akcję prowadzenia badań zasobów naturalnych na terenie Karpat. Dzięki tym poczynaniom udało się wówczas zbadać wstępnie i zinwentaryzować także źródła rabczańskie, których wtedy było sześć.

Okoliczna ludność czerpała wodę z tych źródeł solnych używając jej zamiast soli. Jednakże w 1813 r. przybył do Rabki lekarz weterynarz w celu wykonania szczepień ospy krowiej. Zaintrygowany skupiskiem wielkiej ciżby wokół jednego ze źródeł solnych, czerpiącej wodę w różne naczynia zrobił z tego „użytek” i doniósł władzom austriackim. Rząd kazał natychmiast zasypać kamieniami, chrustem i ziemią owe źródła oraz ustanowił do pilnowania ich stróża, mieszkającego tam w pobliżu, za wynagrodzeniem rocznym w wysokości 60 zł. Zaś nad tym stróżem miało czuwać dwóch strażników skarbowych.⁶

Pomimo tych niekorzystnych przedsięwzięć wiara w skuteczność wód rabczańskich była nadal silna wśród miejscowej i okolicznej ludności. Ta popularność sprawiła, że przebywający w tych okolicach między 1821 a 1824 rokiem znany geolog Jan Bogumił Pusch zainteresował się bliżej źródłami rabczańskimi, o których dokładniej napisał w swojej pracy naukowej o badaniach geologicznych w Polsce.



*Fot. Stara tężnia źródła „Helena” na Wyżyskach w Rabce, pocztówka namal.
przez Lucjana Kobierskiego, 1920 r., Wyd. Anczyca w Krakowie.
Zb. Archiwum Państwowe w Nowym Targu*

W kilka lat później, bo w 1857 r. Józef Dietel, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego powołał przy Krakowskim Towarzystwie Naukowym Komisję Balneologiczną, która postanowiła zbadać w sposób naukowy zasobność w minerały źródeł rabczańskich. Na posiedzeniu Komisji w dniu 22 marca 1858 r. pod-

⁶Ibidem, s.45.

jęto uchwałą, na mocy której delegowano do Rabki jej przewodniczącego dr Fryderyka Skobla, a zarazem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w towarzystwie swojego asystenta dr Zdunia (praktykującego fizyka powiatowego w Suchej, a późniejszego pierwszego lekarza zdrojowego w Rabce) i p. Fleischmana, starszego komisarza skarbowego - w celu odkopania źródeł i fachowego ich opisania.⁷

Za pośrednictwem wspomnianego Towarzystwa Naukowego komisja uzyskała pozwolenia od Dyrekcji Skarbowej na odkopanie zasypanych dawniej źródeł. Jak wynika ze złożonego wówczas sprawozdania, jej członkowie przybyli do Rabki 22 sierpnia 1858 r., a gościny użyczył im sam miejscowy proboszcz ksiądz Marcin Kasprowicz, który będąc z zamiłowaniem historykiem przekazał wiele cennych informacji. Wynikało z nich, że wody ze źródeł solnych używała miejscowa ludność od niepamiętnych czasów w celach leczniczych, przede wszystkim do leczenia gardła i woli, bardzo zresztą rozpowszechnionych w Beskidzie i na Podhalu. Wodę tę wożono furmankami w celach zdrowotnych do Ślemienia, odległego o 10 mil od Rabki, gdzie istniało sanatorium, w którym chorzy nie tylko ją pili ale także stosowali na okłady gardła muł wydobywany ze źródła. Komisja niezwłocznie rozpoczęła na drugi dzień swoje prace. Jej przedstawiciele w towarzystwie ks. proboszcza, miejscowego stróża i strażników skarbowych udali się do źródeł w kierunku wschodnim idąc drogą koło cmentarza. W odległości ćwierć mili od plebani, na tzw. polu plebańskim porośniętym owsem, pochylonym od południa ku północy, gdzie o jeden sążeń niżej płynął potok Słonka, znajdowało się pierwsze źródło. Ze wszystkich pozostałych czterech źródeł, to było położone najniżej i jedynie zawałone kilkunastoma kamieniami.

O pięć sążni na wschód i tyle samo od potoku Słonka, na samym brzegu wspomnianego owsiska napotkano drugie źródło. Podczas jego odkopywania prof. Skobel miał okazję przekonać się, jak ludność miejscowa ceniła ich wartości lecznicze. Mimo bowiem iż w tym dniu odbywał się w Rabce targ bez żadnej prośby i wezwania sami rabczanie pospieszyli na pomoc w oczyszczaniu źródła.

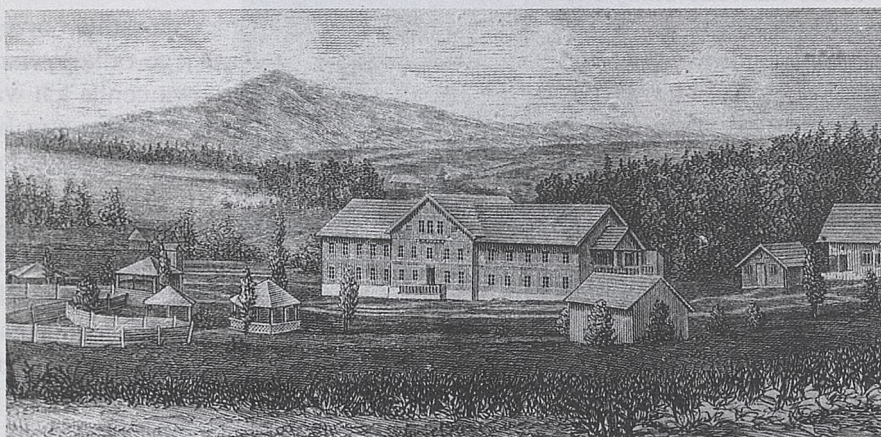
W odległości czterech sążni od tego źródła, idąc w kierunku wschodnio - południowym, stróż wskazał kolejne miejsce trzeciego już źródła. Po zżęciu w tym miejscu zielonego jeszcze owsa, na co chętnie przyzwolił ks. proboszcz, zabrano się do kopania, ale rezultatem kilkunastogodzinnej pracy było zagłębienie się zaledwie na 3 sążnie. Robotę utrudniały zalegające tam spore kamienie i chrust.

Dalej za owsiskiem ciągnęła się droga, od wschodu ku zachodowi, ze Słonego do Rabki. Za nią ku południowi położony był niewielki obszar nieuprawianej ziemi, na którym znajdowała się duża kolistka kałuża o średnicy 30 sążni, z której spływała woda wąskim strumykiem do potoku Słonka. Jednakże prof. Skobel wraz z komisją nie stwierdził jednoznacznie, czy było to też kolejne źródło.

⁷Tygodnik Ilustrowany, t.XVI, Nr 418, 1867, także W.Anczyc, Zdrojowisko jodowo-bromowe w Rabce, s.150.

O cztery sążnie od tej kałuży, w kierunku południowym, było czwarte źródło, zavalone ogromnymi głazami, stąd też jego odkopanie nie było wówczas możliwe. Od tego miejsca w prostej linii ku południowi, na wzgórzu, w odległości 24 sążni od poprzedniego, znajdowało się piąte źródło. W tym przypadku również odkopanie i przebadanie wody było na razie niemożliwe. Tych pięć źródeł znajdowało się w obrębie pola będącego własnością parafii rabczańskiej. Natomiast szóste źródło usytuowane było już na polu dworskim. Nosiło ono wiele mówiącą nazwę „Na Szybisku”, potwierdzającą wcześniejsze przekazy o istnieniu i działalności żup solnych w XVI wieku.⁸ Do owej nazwy nawiązywał historycznie istniejący w latach 1900-1937 herb Rabki, posiadający w godle pieczętnym drewniany szyb służący do wydobywania solanki, zaprezentowany na IV stronie okładki.

Po dokładnym opisaniu wód źródeł przez prof. Skobla - który wysoko oceniając ich wartości lecznicze, postulował zarazem założenie łaźni⁹ - Komisja Balneologiczna złożona m.in. z prof. A.Aleksandrowicza - chemika, dokonała badań w zakresie rozbioru i analizy chemicznej i jakościowej ich wód. Z powyższych badań wynikało, że woda ze źródeł rabczańskich zawiera m.in. chlorek sodu, jodek sodu, bromek sodu, węgiel wapnia, węgiel magnezu, węglany alkaliczne, węgiel żelazawy i kwas węglowy wolny. Ocenione źródła zostały wśród naukowców uznane za najsilniejszą solankę jodowo-bromową w całej Galicji, a ich opinie zostały umieszczone w całej specjalistycznej prasie wychodzącej na terenie Austro-Węgier i Niemiec.¹⁰

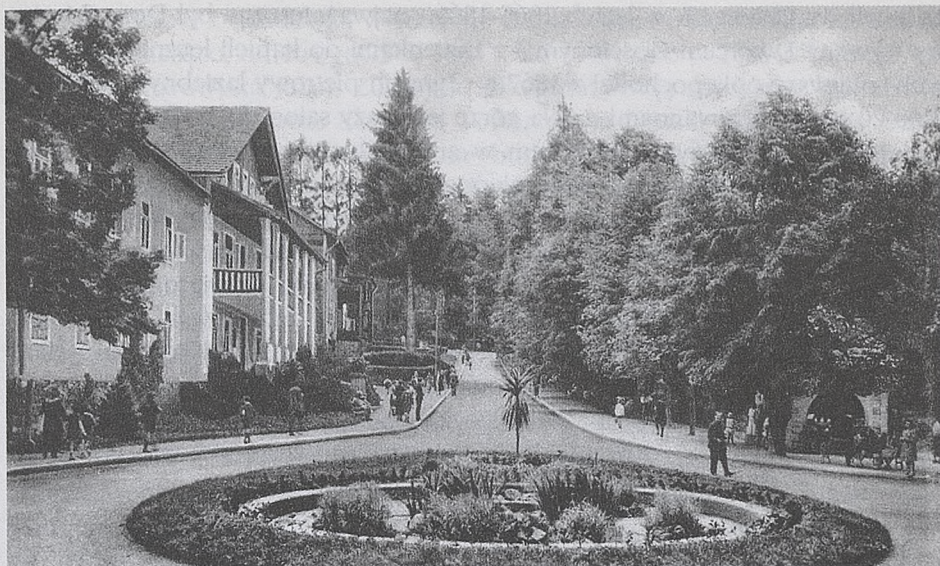


Najstarszy widok Zakładu zdrojowego w Rabce z altanami wokół źródeł mineralnych, reprodukcja z Tygodnika Ilustrowanego, 1867 r., Zbiory Archiwum Państwowe w Nowym Targu

⁸ F.Skobel, Czynności Komisji Balneologicznej, Kraków 1859, s.5.

⁹ Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, T.XXVI, 1859, por.Sources de Rabka (Galicie Occidentale) Eaux alcalines salées contenant de l'iode et du brome, Cracovie 1867.

¹⁰ A.Aleksandrowicz, Rozbiór chemiczny trzech źródeł wody alkaliczno-słonej w Rabce, Kraków 1860, s.6.



*Lazienki w Rabce , 1937 r.
Zbiory pr. Barbara Słuszkiewicz, Nowy Targ*

Wskutek energicznej akcji, zabiegów i starań Komisja Balneologiczna uzyskała 18 stycznia 1861 r. w Ministerstwie Skarbu w Wiedniu reskrypt zezwalający na całkowite odkopanie źródeł rabczańskich. Poparł ją również swym ogromnym autorytetem prof. Józef Dietl, który jeszcze w 1858 r. wspominał, że miejscowy właściciel i dziedzic części Rabki Julian Zubrzycki zamierza otworzyć w Rabce uzdrowisko.¹¹ Zabiegi Zubrzyckiego u władz o uzyskanie zezwolenia zakończyły się sukcesem i ostatecznie w 1861 r. uzyskał on w Ministerstwie Skarbu zezwolenie na otwarcie zakładu zdrojowo-kąpielowego.

Również ks. proboszcz Marcin Kasprowicz jeszcze w 1860 r. odstąpił Zubrzyckiemu grunt plebański wraz ze źródłami. Przedsiębiorczy właściciel z zaangażowaniem znacznych środków finansowych¹² w ciągu jednego tylko sezonu odkopał cztery źródła, które otrzymały kolejno nazwy „Rafaeli”, „Maria”, „Krakus” i „Kazimierz”. W trakcie prac ujawniono w nich stare drewniane ocembrowania, świadczące o dawnej eksploatacji.

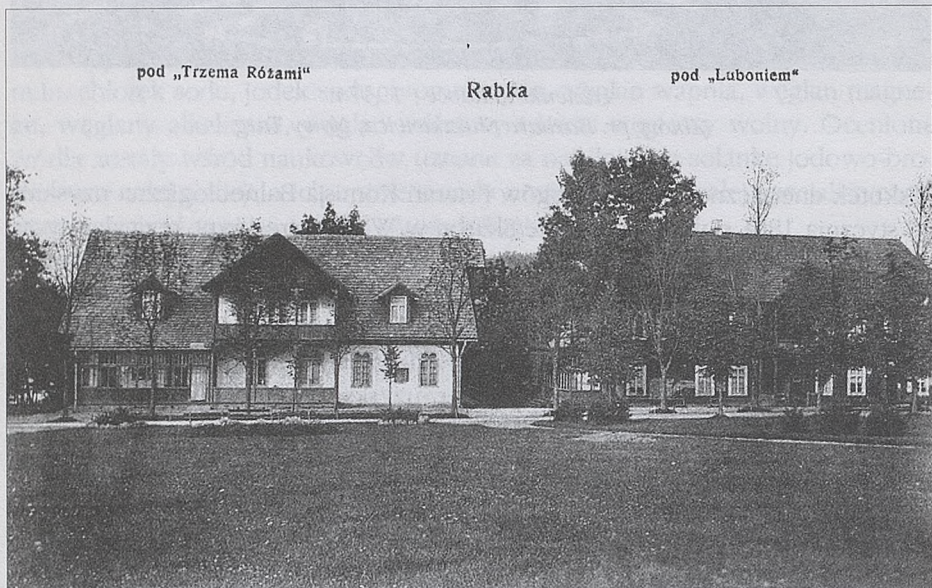
Tworzenie i urządzenie zakładu zdrojowego odbywało się etapami. Pierwszy etap zamykał się w roku 1864, w którym oficjalnie otwarto uzdrowisko, zaś 164 gości kuracyjnych przybyło „do wód” w ciągu tylko jednego sezonu. Wtedy też zostały wytyczone główne plany założenia uzdrowiska oraz urządzenia parku, przy którym na jego skraju w 1888 r. powstała altana dla orkiestry zdrojowej, określana jako „wysoka glorieta”.

Drogę łączącą starą część wsi ze zdrojowiskiem utwardzono i wysadzano drzewami, tworząc z niej aleję. Położenie i bliskie sąsiedztwo czterech źródeł, do których doszło jeszcze w czasie późniejszym odkryte piąte pod nazwą „Helena” stało się zalążkiem przyszłego centrum uzdrowiska. Spośród

¹¹J. Dietl, O znaczeniu Spółki Zdrojowisk Krajowych, Kraków 1859, s.24.

¹²Tygodnik Ilustrowany, T.VIII, Warszawa 1871 r, nr 185, s.44.

budowli wzniesionych w latach 1865-1866, najważniejszym był Dom Zdrojowy (zwany Dworcem Gościnnym) z Łazienkami do kąpeli leczniczych, których pierwszy opis pochodzi z 1867 r. : "gmach piętrowy łaźiebny, mający na dole 20 łaźienek z wannamiNa górze jest duży salon dla gości i 28 pokoi mniejszych ".¹³ Ważnym elementem w architekturze zdrojowiska był kryty deptak do spacerowania w czasie niepogody, usytuowany równolegle do łaźienek. Obok Domu Zdrojowego, będącego centrum życia towarzyskiego, mieszczącej salę widowiskowo-reduutową, przy której kilkanaście lat później w 1889 r. stworzono stały teatr amatorki. Uruchomiono kawiarnię i czytelnię oraz wybudowano aptekę.¹⁴ W zasadzie większość zabudowań pensjonatowych powstała do roku 1867. Wśród nich były wille: „Pod Pawiem”, „Pod Matką Boską”, „Warszawa”, „Pod Pogonią”, „Pod Orłem”, „Pod Luboniem”, „Pod Gwiazdą”, „Pod Opatrznością”, „Scholastyka”, „Pod Trzema Liliami”, „Pod Aniołem”, „Pod Sobieskim”, „Kazimierz”. Istniał również dla gości hotel „Pod Trze-



Hotel „Pod Trzema Różami” w Rabce, ok.1910 r., pocztówka wyd. nakładem L.W.Mosjalskiego w Rabce, Zb.prywatne Barbara Shuszkiewicz, Nowy Targ

ma Różami”, budynek do ćwiczeń gimnastycznych, kaplica zdrojowa, sklep zaopatrzonej w „najpowabniejsze towary”, a także stajnia na konie do przejażdżek kuracjuszy.

W 1871 r. wybudowany został folwark wraz z owczarnią, dostarczający sery owcze i znaną już wówczas żętycę cieszącą się wielkim uznaniem wśród kuracjuszy. W kilkanaście lat później, w 1888 r. ówczesne uzdrowisko dysponowało łącznie 18 pensjonatami z ok.300 pokojami gościnnymi. Niemalże znaczenie dla dynamicznego rozwoju zdrojowiska miało otwarcie połączenia ko-

¹³ W.Anczyc, op.cit.

¹⁴ Zb.Beiersdorf, B.Krasnowolski, Rozwój przestrzenny i architektura Rabki, w: Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, T.XVI, 1982.

lejewego Rabki z Chabówką w 1885 r.,¹⁵ dzięki któremu frekwencja kuracjuszy wzrosła znacząco, od 164 gości w 1864 r. do 1148 osób w 1889 r.¹⁶ Założyciel i twórca uzdrowiska Julian Zubrzycki przekazał swoją parcelę w sąsiedztwie pięknego parku na rzecz Komitetu Towarzystwa Opieki Szkolnej dla Dzieci w Krakowie, który przeznaczył ją na budowę kolonii dla dzieci „skrofolicznych” tzn. zagrożonych gruźlicą. Jej założyciel Maciej Leon Jakubowski doprowadził do wybudowania piętrowego drewnianego budynku, który ukończony został w 1903 r. Był to pierwszy w Polsce, a trzeci w Europie tego typu zakład. Dom ten nosił nazwę „Pod św. Józefem”, a zorganizowanie w nim kolonii dla małych kuracjuszy było również początkiem leczenia dziecięcego w zakresie chorób tarczycowych i górnych dróg oddechowych. Obecnie stanowi siedzibę Przedsiębiorstwa Uzdrawisko -Rabka przy ul. Orkana.

Kolejny rozwój zdrojowiska rabczańskiego wiązał się z rodziną Kadenów, którzy zostali nowymi właścicielami Rabki w 1895 r. Już osiągnięte sukcesy z inwestycji poczynionych w latach ubiegłych, powiększyli poprzez zainwestowanie kolejnych znacznych środków finansowych w rozbudowę zakładu. W 1896 r. przeprowadzono kanalizację, w 1900 r. elektryczność. W 1903 r. wykonano wodociąg.¹⁷ Zostały one zaprojektowane dla całego zakładu kąpielowego przez autoryzowanego inżyniera cywilnego Stanisława Horoszkiewicza, który został również kierownikiem tej budowy, osobiście nadzorując jej wykonanie. Wodociąg składał się: z ujęcia wody za pomocą szybu murowanego, ze stacji pomp pędzonej turbiną Francisa, około 2000 m rur żelaznych, ułożonych w zakładzie, zbiornika sklepionego betonowego o pojemności 30 metrów sześciennych, fontanny, 3 hydrantów, 5 studni publicznych i instalacji w domach zakładowych, wreszcie z jazu na rzece Poniczance i doprowadzenia wody poprzez drewniany rurociąg o długości 160 m, a średnicy 45 cm do pędzenia turbiny. Całe to urządzenie wykonano w ciągu jedynie 3 miesięcy, wiosną wspomnianego roku.

W 1909 r. dokonano znacznego powiększenia kompleksu leśnego istniejącego parku w kierunkach zachodnim i południowym, do wielkości 50 morgów, a w 3 lata później teren ten obejmował już 80 morgów ziemi. Został obsadzony kilkoma tysiącami młodszych drzew i krzewów, wzdłuż założonych alejek i ścieżek o łącznej długości 5 kilometrów, przy których ustawiono drewniane ławki. Na terenie parku urządzono plac do gry w krykieta i tenisa.¹⁸ Pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju rabczańskiego zdrojowiska miała przede wszystkim działalność, założonej w Krakowie w 1859 r., Spółki Zdrojowisk Krajowych pod przewodnictwem Stanisława Sanguszki, z udziałem Mikołaja Zyblikiewicza i prof. Józefa Dietla. Spółka swym działaniem objęła uzdrowiska zachodniej Galicji : Szczawnicę, Żegiestów, Iwonicz, Swoszowice, a także tworzące się uzdrowisko w Rabce, pomagając ówczesnemu właścicielowi Julianowi Zubrzyckiemu w uzyskaniu od władz austriackich pozwolenia na jego uruchomienie.

¹⁵ Słownik Geograficzny ...op. cit.

¹⁶ F. Głuchowski , Rabka , zakład kąpielowy z najsilniejszą solanką jodowo-bromową w Galicji. Sprawozdanie z sezonu w r.1890, Kraków 1891, tenże , Przewodnik dla chorych udających się do Rabki , Kraków 1888.

¹⁷ E. Navratil, Cz. Trybowski ,Rabka i okolica oraz krótki przewodnik po Beskidzie Wyspowym i Gorcach, Kraków 1936, s.34.

¹⁸ E.Supiński, Zakład jodowo-bromowy Rabka,solanka jodowo-bromowa,Kraków 1909,s.10.

TADEUSZ M. TRAJDOS

Rekatolicyzacja parafii w Krempachach i Nowej Białej w XVII stuleciu

Do napisania tego artykułu skłoniło mnie rewelacyjne wzbogacenie spiskich zasobów archiwalnych. Przed paroma laty Archiwum Diecezjalne w Spiskiej Kapitułe pozyskało od prywatnego ofiarodawcy oprawną księgę, określoną początkowo jako kopia wizytacji prepozyta Zsigraya (1700 r.). Po uważnym przejrzeniu nabytku przez doc. Ivana Chalupecký'ego okazało się, że ocalał zaginiony dotąd protokół wizytacji kanonicznych na Spiszu z lat 1655-1656, najstarszych znanych wizytacji przeprowadzonych z inicjatywy prepozytury spiskiej. Ukazują one Spisz w epoce mozolnej walki o restytucję parafii katolickich, w olbrzymiej większości opanowanych przez luteranów. Jeden z fragmentów wizytacji poświęcony jest opisowi bractwa (odpowiednik dekanatu) okręgu dunajeckiego czyli Zamagurza. Relacja ta ma fundamentalne znaczenie w badaniach nad stosunkami społecznymi i wyznaniowymi górnego Spisza z okresu udanej misji kleru polskiego z diecezji krakowskiej, dopuszczonego z konieczności do prac duszpasterskich wśród tutejszych osadników polskich. W 1655 r. Zamagurze było już odzyskane dla Kościoła Katolickiego, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się konwersja Andrzeja i Stefana Horwath-Pálocsayów, dziedziców dominium Zamku Niedzickiego w 1638 roku.¹ Prepozyt spiski János Pálfalvai wysłał zatem w r. 1655 jednego z kanoników spiskich, który objechał większość parafii także w okręgu dunajeckim i sporządził szczegółowy ich opis. Niestety, wizytator ów nie podpisał protokołu, więc nie znamy jego nazwiska. Natomiast rok później, w 1656 r. sam prepozyt Pálfalvai wraz z kanonikiem Mártonem Bilcsányi dokonał kontrolnej wizytacji całego obszaru swej jurysdykcji. Z tej wyprawy uchował się we wspomnianej księdze protokół z lakonicznymi notatkami na temat zmian, jakie zaszły w ciągu roku, a także zawierający ocenę reakcji plebanów na zarządzenia powizytacyjne z 1655 r.

Księga wizytacji 1655-1656 r. w kserokopii dostała się do zbiorów Państwowego Archiwum Obwodowego (ŠOBA) w Lewoczy. Dzięki uprzejmości dyrektora ŠOBA, pana doktora Františka Žifčáka, miałem możliwość zapoznania się z jej treścią w czasie ostatniego pobytu w archiwum lewockim. Noszę się z myślą rychłej edycji obszernej części wizytacji dotyczącej Zamagurza oraz

¹ Przejęcie większości parafii w dominium nastąpiło w 1640 r. zob. J. Hradzky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad sanctum Martinum de monte Scepusio*, Szepesváralja 1903-1904, s. 567.

parafii Lendak na środkowym Spiszu. Pewien wycinek tej wizytacji pozwolił mi już na przygotowanie artykułu o Łapszach Wyżnych w XVII wieku.² Na tym miejscu przedstawię garść uwag o ówczesnej sytuacji w Krempachach i Nowej Białej. Specyfika tej enklawy polegała na tym, że własność gruntowa znajdowała się tam nadal w rękach węgierskiej szlachty wyznania luterańskiego. Po r.1640 właściciele nie chcieli dopuścić do renowacji parafii katolickich. W następnych trzech dziesięcioleciach katolicka większość mieszkańców tych wsi zaznawała prześladowań ze strony luterańskich dziedziców. Panowie ci utrudniali za wszelką cenę apostolat duchownych katolickich. Obie strony oskarżały się o złamanie prawnych zobowiązań, utrzymujących chwiejny wówczas pokój religijny na Węgrzech. Sprawa parafii w tych dwóch wioskach trafiała przeto we wspomnianym okresie parokrotnie na obrady kongregacji generalnej szlachty komitatu spiskiego.

Najpierw jednak przypomnę stan wiedzy o początkach parafii katolickich w obu wioskach. Jan Beňko odnalazł pierwszą wzmiankę o parafii w Krempachach w 1397 roku.³ Czy jednak chodziło o zamagurską wioskę, czy też o miasto górnicze o podobnej nazwie na dolnym Spiszu? Pytanie jest uzasadnione, gdyż najwcześniejsze świadectwo istnienia wsi Krempachy pochodzi dopiero z 1439 r., a Nowej Białej-z 1455 roku.⁴ Bez wątplenia obie te parafie działały już w XV wieku. Kiedy je erygowano, dotąd nie wiadomo. Są wymienione w rejestrze świętopietrza z 1518 r. w granicach bractwa dunajckiego.⁵ Ówczesny pleban krempaski Kwiryn zapłacił 2 floreny 32 denary, a pleban Nowej Białej Jan 1 floren 40 denarów. W Nowej Białej istniała więc uboższa parafia, zapewne później założona, prawdopodobnie u schyłku XV wieku. Mamy również przekaz z 1520 r. o istnieniu odrębnych parafii w Krempachach i Nowej Białej.⁶ Natomiast wiadomości ze schematyzmu diecezji spiskiej 1819 r. o powstaniu tych parafii „przed 1278 r.” są kompletnie wysane z palca.⁷ W świetle przytoczonych wyżej przekazów z lat 1518 i 1520 łatwo też obalić chybioną informację kroniki parafialnej Nowej Białej „Historia Domus Parochiae Ujbelensis” (1797) o powstaniu dopiero w 1632 r. drewnianego kościoła filialnego w tej wsi.⁸ Drewniany kościół, ale parafialny, stał tam z pewnością już w końcu XV wieku.

Według wizytacji 1700 roku murowany kościół katolicki w Krempachach powstał w 1500 roku.⁹ Ta wiadomość koresponduje z cechami architektonicznymi dotąd zachowanej budowli, datowanej na połowę XVI w.¹⁰ Argumentem potwierdzającym to datowanie jest gotycka monstrancja z tego kościoła wykonana w 1524 r.¹¹ Nie był to jednak pierwszy kościół w tej wsi. Nie wiemy czy

² T. M. Trajdos, Początki wsi i parafii Łapsze Wyżne, „Prace Pienińskie”, t.11, złożone do druku.

³ J. Beňko, Osídlenie severného Slovenska, Košice 1985, s.166.

⁴ Idem, Osídlenie oblasti, w: Zamagurie, pr. zb., Košice 1972, s.25-26; T.M.Trajdos, Szkice z dziejów Zamagurza, Kraków 1991, s.15-16.

⁵ C. Wagner, Analecta Scepusii, cz. II, Wien 1774, s.195-196.

⁶ Hradzsky, op.cit., s.440.

⁷ Ibidem, s.568, 575.

⁸ Zabytki Sztuki w Polsce, inwentarz topograficzny, cz.III, t.1, z.1, opr.T.Szydłowski, Warszawa 1938, s.125.

⁹ Hradzsky, op.cit., s.255; T.M.Trajdos, Wizytacja Zsigraya z roku 1700 na Zamagurzu Spiskim, Szczawnica 1992, s.14, przyp.94.

¹⁰ Zabytki Sztuki, s.81.

¹¹ T. Chrzanowski, M. Kornecki Sztuka ziemi krakowskiej, Kraków 1982, s.178; Zabytki Sztuki, s.83, podają napis na jej stopie „A.D.1528”.

poprzedni XV-wieczny, był murowany czy drewniany. Wiadomo natomiast, że fara krempaska zmieniała wezwania. W 1700 roku odnotowano „patrocinium” św. Serwacego, znane w kręgu średniowiecznych tytułacji na Spiszu. Później, do początku XIX wieku kościół nosił wezwanie Wszystkich Świętych. Dzisiejsze wezwanie św. Marcina nie ma więc starej metryki.¹² Cmentarny kościółek św. Walentego powstał tu w początku XVI w. Datę wzniesienia tej „starej kaplicy”, do 1761 roku drewnianej, ustalono według czasu powstania gotyckiego tryptyku wykonanego w 1516 r.¹³

Przejęcie kościołów w Krempachach i Nowej Białej przez luteranów nastąpiło bez wątpienia w ostatniej ćw. XVI w., po drugiej proklamacji wyznania ewangelicko-augsburskiego w komitacie spiskim w 1582 r. oraz po zatwierdzeniu tego aktu na kongregacji generalnej komitatu w 1587r.¹⁴ Można to zdarzenie wiązać z przejęciem w zastaw w 1584 r., a następnie kupnem w 1589 roku, dominium dunajeckiego przez luteranina Jerzego Horwath-Pálocsay.¹⁵ Odnowa katolicka w sensie jurysdykcyjnym nastąpiła tuż przed połową XVII w., później niż w sąsiednich wsiach Zamagurza, z uwagi na wspomniany zacieklej opór tutejszych właścicieli dóbr z luteranńskiej rodziny Horwath-Stansith de Gradecz (ze Strażek).¹⁶ Przed Wielkanocą 1648 r. pierwszy krok uczynili wybitni misjonarze polscy, pleban Frydmana Jan Ratułowski i pleban Niedzicy Jan Sczechowicz.¹⁷ W imieniu Kościoła Rzymsko-Katolickiego objęli po prostu jurysdykcję w parafialnym kościele w Krempachach. Dziedzic tej wsi, Baltazar Horwath-Stansith, gwałtownie protestował i rychło po tym zdarzeniu 20 kwietnia 1648r. oskarżył wspomnianych plebanów o świadome naruszenie postanowień 14 artykułu konstytucji sejmu węgierskiego w Pozsony z 1647 roku. Skargę tę przedłożył na kongregacji generalnej szlachty komitatu spiskiego w Lewoczy.¹⁸ Jan Sczechowicz, już przed 1650 r. wicearchidiakon katolików Orawy, od 1650 r. pleban świeżo powołanej parafii w Orawce, jednocześnie zarządzający do 1652 r. parafią niedzicką, okazał w tej sprawie charakterystyczną dla siebie niezłomność.¹⁹ Dnia 18 lutego 1649 r. dokonał ponownej konsekracji (miał w tym zakresie uprawnienia biskupie) świątyni w Krempachach. W ceremonii uczestniczyli dwaj inni księża polscy Feliks Biecki oraz Maciej Nowogórski.²⁰ Walka jednak nie wygasła. Podżupan spiski przekazał kościół ponownie luteranom z poleceniem, aby chłopci uiszczali posłusznie wszelkie świadczenia pastorowi. Kolejna faza tych zmagañ nastąpiła w latach 1654-1655. Baltazar Horwath-Stansith żądał interwencji władz komitatu wobec aspiracji jurysdykcyjnych w Krempachach przejawianych przez frydmańskiego plebana, mistrza

¹² Trajdos, Wizytacja, przyp. 95.

¹³ Chrzanowski, Kornecki, op. cit., s. 161; A. Skorupa, Zabytkowe kościoły polskiego Spisza, Kraków 1993, s. 37-38.

¹⁴ Hradzsky, op. cit., s. 515-516.

¹⁵ M. Gotkiewicz, Reformacja i kontrreformacja na Spiszu, „Nasza Przeszłość”, t. VII, 1958, s. 77.

¹⁶ Idem, Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy, „Lud”, t. XLIV, 1959, s. 122.

¹⁷ H. Ruciński, Podhalansko-spišsko-oravské vzťahy, najmä v 16.-17. storočí, w: Zbornik Filozofickej Fakulty Univerzity Komenského, R. XLIII, Historica, Bratislava 1996, s. 44.

¹⁸ ŠOBA, Levoča, fond Spišska župa, odd. Kongregačný protokol, č. 14, s. 209.

¹⁹ T. M. Trajdos, Parafia katolicka w Orawce w XVII wieku, w: Spotkania Orawskie, pr. zb., Zubrzyca Górna 1995, s. 14-15.

²⁰ Ruciński, op. cit., s. 45.

Akademii Krakowskiej Jana Ratułowskiego, który wybierał ponoć dziesięcinę należną pastorowi.²¹ Ratułowski mógł tak postępować jako wicearchidiakon t.j. przełożony bractwa dunajeckiego, gdyż na miejscu działał już pleban katolicki. I tak dotarliśmy do czasu, w którym została przeprowadzona wizytacja 1655 roku.²²

Okazuje się, że już w 1653 r. powierzono jurysdykcję plebana katolickiego łącznie dla obu wiosek, Krempachów i Nowej Białej, polskiemu misjonarzowi, kapłanowi Jakubowi Śmiuczowiczowi, absolwentowi teologii moralnej i filozofii. Te studia Śmiuczowicz²³ zapewne kończył w Krakowie. Na spiskiej placówce pracował z olbrzymią trudnością w skrajnym ubóstwie. Dochody z majątku plebańskiego, świadczenia od wiernych (także katolików) ściągali w całości obaj „predykanci”. Katolików zmuszano nawet do robót przy luteraniskich plebaniach i na gruntach użytkowanych przez pastorów. Dysponowali oni nadal w 1655 r. kościołem św. Serwacego i kaplicą św. Walentego w Krempachach oraz kościołem św. Katarzyny w Nowej Białej. W tej kwestii wizytator odnotował kapitalny szczegół. W 1646 r. spłonął krempaski kościół parafialny. Jeszcze w 1655 r. z tego powodu luteranie urządzali nabożeństwa w kaplicy św. Walentego.²⁴ Skoro obecna struktura tego kościoła wydaje się pochodzić z początku lub połowy XVI wieku, oznacza to, że uchowały się mury, sklepienia i wieża attykowa z hurdycją, a zniszczeniu uległo jedynie wnętrze. Ale...dewastacja musiała być znaczna, toteż w dalszych badaniach nad architekturą tego kościoła należy brać pod uwagę fakt jego odbudowy (przebudowy?) w drugiej połowie XVII wieku. Warto ten przekaz skojarzyć z nieścisłą, ale cenną informacją wizytatora z 1712 r., kanonika Istvána Loviszkovicza.²⁵ Podał on, że widziany przez niego murowany kościół krempaski został zbudowany w 1677 r., bowiem wcześniej był drewniany. Jak wiemy, kościół ten był murowany już od początku XVI w., ale wskazana data być może oznaczała zakończenie prac remontowych po pożarze 1646 r.

Wizytator z 1655 r. znał opisane wydarzenia z lat 1648-1649: rekuncyjację kościoła parafialnego w Krempachach, przywrócenie katolickiej jurysdykcji w obecności komisji komitackiej. Podał też ciekawą, nieznaną skądinąd wiadomość o wprowadzeniu wówczas do Krempachów pierwszego duszpasterza katolickiego z jurysdykcją miejscową. Niestety nie wymienił jego nazwiska. Ksiądz ten, z pewnością Polak, nie zagrzał tam długo miejsca, gdyż nadeszły porażki roku 1650, również dobrze zapamiętane przez wizytatora: ponowna utrata fary na rzecz pastora luteraniskiego. Katolicki ksiądz został po prostu wygnany. Dokonali tego komposesorzy Krempachów często wspominany Baltazar Horwath-Stansith oraz Jan Ban Draveczy (z Drawców), żarliwi luteranie.

²¹ l.c.

²² ŠOBA, Lewocza, kserokopia: *Visitatio Ecclesiarum Terrae Scepusiensis Illmum Ac Rmum Dm Joannem Palffalvay Eppum Varadinensem Ac Praepositum Scepusiensem peracta Anno Domini 1656, Quam alia longe fusior in eodem hoc opere praecedat sed Visitatore non nominato de Anno 1655...*, s.153-155.

²³ Autorzy węgierscy i słowaccy notorycznie przekreślali nazwiska polskie. Nie ustaliłem jeszcze definitywnie poprawnej lekcji tego nazwiska. Przyjąłem wersję najbardziej zbliżoną do brzmienia podanego w oryginale łacińskim.

²⁴ *Visitatio*, s.154.

²⁵ Hradzsky, op.cit., s.569.

Pierwszy ofiarował na utrzymanie parafii luterańskiej sto florenów, a drugi czterdzieści. Dary hojne, lecz wymuszone konfliktem wyznaniowym. Pastorzcy luterańscy mieszkali w starych plebaniach obu wiosek, czerpiąc pożytek z nieruchomości, inwentarza i ziemi kiedyś ofiarowanej księżom katolickim. W Krempachach pastor zagarnął katolickie aparaty, gotyckie precjoza-wspomnianą monstrancję i dwa kielichy. W zarządzie luterańskim pozostawały też obydwie szkoły parafialne.

Jak sobie w takim stanie rzeczy poradził Jakub Śmiuczowicz? Utrzymał się z „funduszu ubogich kapłanów” wypłacanego przez archidiecezję ostrzyhomską duchownym pracującym na placówkach bez dotacji kościelnej i bez uposażenia plebańskiego w otoczeniu innowierczym. Obiecano mu co roku pensję 80 złotych reńskich czyli 130 złotych polskich.²⁶ W latach 1653 i 1654 cytowaną kwotę pomniejszono o 10 zł polskich. W roku wizytacji z wypłatą należności zwlekano. Śmiuczowicz za pośrednictwem wizytatora zwracał się więc z rozpaczliwym ponagleniem. Przygniatało go nieznośne ubóstwo, bez zasiłku nie mógł mu zaradzić. Nie miał sprzętów ani kosztowności, nie posiadał żadnego prywatnego mienia. Mieszkał w izdebce skleconej przy stajni (sic) na skraju wsi, w rzędzie budynków gospodarczych, dosłownie jak trędowaty. Były to rzeczywiście warunki heroiczne. Tymczasem teoretycznie miał za sobą olbrzymią większość mieszkańców wsi. W 1655 r. żyło tu 177 katolików. Urodziło się już sześćcioro niemowląt ochrzczonych po katolicku w ceremonii nie urządzonej tutaj od kilkudziesięciu lat. Luteranów było jedynie „około trzydziestu”, ale to oni rządili, bo mieli poparcie właścicieli wioski. Śmiuczowicz celebrował mszę w prywatnym domu w warunkach całkowicie prowizorycznych. Pożyczał aparaty i paramenty z kościoła frydmańskiego. Niewątpliwie jedynym jego oparciem był Ratułowski. Obydwaj podyktowali wizytatorowi oczywistą uwagę, że na najbliższym posiedzeniu kongregacji generalnej komitatu spiskiego prepozytura musi wnieść żądanie niezwłocznego zwrotu kościołów w Krempachach i Nowej Białej z plebaniami, szkołami i odnośnym majątkiem.

Zastanowienie budzi wiadomość o dostarczonym wizytatorowi przywileju wieczystych odpustów dla kościoła w Krempachach, wystawionym w 1619 r. Przywieszonych do niego 10 pieczęci wskazuje, że został nadany przez licznych biskupów, zapewne węgierskich. Któż mógł udzielić odpustów w okresie, gdy fara krempaska bez żadnego wątpienia podlegała jurysdykcji luterańskiej? Marian Gotkiewicz wspominał, że w 1655 r. Horwath-Stansithowie wzbromili księżom katolickim wjazd do swoich wsi.²⁷ A jednak wizytator dotarł do Krempachów, choć poprzestał na krótkim pobycie w tym miejscu, rezygnując z odwiedzin Nowej Białej.²⁸ Na podstawie wywiadu z plebanem i katolickimi gospodarzami ustalił, że konflikt wyznaniowy miał tam podobny charakter. zaproponował też nowe rozwiązanie organizacyjne. Uznał, że należy obie wioski związać jurysdykcyjnie z Trybszem i powołać tam osobną parafię. Urządzenie siedziby plebana w Trybszu miało polepszyć warunki życia duszpasterzowi prowadzącemu rekatalicyzację Krempachów i Nowej Białej. Reformę tę uza-

²⁶ Visitatio, s. 153.

²⁷ Gotkiewicz, Walki, s. 122.

²⁸ Visitatio, s. 155.



*Kościół w Nowej Białej.
Fot. St. K. Michalczuk*

sadniał bliższym i wygodniejszym dojazdem do tych wiosek z Trybsza. Z kolei projekt emancypacji parafialnej Trybsza tłumaczył uciążliwą komunikacją między Frydmanem a jego dotychczasową filią. Trzeba przypomnieć, że ten pomysł doczekał się częściowego spełnienia dopiero w 1769 r. Powołano wtedy osobną, jednowioskową parafię w Trybszu.

Podróż wizytacyjna Pálfalvaya w 1656 r. nie wniosła nic nowego do protokołu z poprzedniego roku.²⁹ Nie zaszyły tu bowiem żadne zmiany. Kiedy zatem nastąpił przełom korzystny dla katolików?

Późniejsze wizytacje podają parę dat nie całkiem zgodnych. Przede wszystkim nie wiemy, na jakie lata przypadła jurysdykcja plebana Wojciecha Zagórskiego, który na pewno w latach 1659-1670 energicznie zarządzał parafią w Orawce.³⁰ Nie wiem bowiem, kiedy ustąpił Śmiuczowicz, obecny tu jeszcze w 1656 r. Pewne źródła luterzańskie z 1710 r. odnotowały, że prepozyt spiski Jan Palfalvay powierzył Zagórskiemu parafię krempaską dopiero w 1662 r., odbierając wreszcie ewangelikom kościół i plebanię.³¹ Jest to wykluczone, gdyż w tym roku Zagórski pracował tylko w Orawce. Z wizytacji 1712 r. wiadomo, że jeszcze w 1662 r. kościołem w Nowej Białej dysponowali luteranie.³² Sądzę, że ostateczne usunięcie luteranów z obu tych far nastąpiło w 1670 r. Taką datę podaje wizytacja Zsigraya.³³ Odpowiada ona decydującej fazie rekatolicyzacji

²⁹ Ibidem, s. 214.

³⁰ Hradzky, op. cit., s. 689.

³¹ Ibidem, s. 568.

³² Ibidem, s. 575; G. Bruckner, *Á reformáció és ellenreformáció története a Szepességben*, 1. kötet, Budapest 1922, s. 259.

³³ Hradzky, op. cit., s. 255-256; Trajdos, *Wizytacja*, przyp. 97, 105.

na Spiszu, przeprowadzonej w latach 1671-1674. W 1675 r. do Krempachów został skierowany pleban Jan Strzyżański, który trwał na tym posterunku jeszcze w r. 1700. Podlegał mu czasowo filialny kościół w Nowej Białej. Wizytacja z 1693 r. podaje ciekawą wiadomość o wystroju tej drewnianej świątyni. Ściany były pokryte „starymi malowidłami”, może jeszcze gotyckimi.³⁴ Stały tam trzy ołtarze zdobione krucyfikami. Na drewnianej dzwonnicy zawieszono dwa dzwony, na wieżyczce nad prezbiterium-sygnaturkę. W kościele przechowywano krzyż służący do egzekwii oraz krzyż procesyjny. Stał tam również posąg Chrystusa Zmartwychwstałego. Zaopatrzenie w naczynia liturgiczne było dostateczne: spiżowa monstrancja, mszalny kielich ze srebra, cynowy kielich „pro ablutione”. Z paramentów wymieniono pięć ornatów, z ksiąg-stary brewiarz, zapewne wydany w Polsce.

W kościele krempaskim stały wtedy cztery ołtarze. Nowy ołtarz główny wzniesiono niedawno, był świeżo pomalowany, miał tabernaculum powiązane konstrukcyjnie z nastawą.³⁵ Założono też nowe organy. Wizytator zobaczył w na-



*Kościół w Krempachach.
Fot. St. K. Michalczyk*

wie marmurową chrzcielnicę. Pleban Strzyżański posługiwał się w 1693 r. odzyskanymi z rąk luterańskich aparatami gotyckimi (monstrancją i dwoma kielichami). W kościele umieszczono już sześć chorągwi. Na wieży wisiały cztery dzwony.

Relacja Zsigraya z 1700 r. poświadcza sukces opcji katolickiej. Nie mógł w tym przeszkodzić kolator luterański Baltazar Horwath-Stansith, gdyż hamował go współdziedzic, jego brat katolik Emeryk. Szkoły w Krempachach i Nowej Białej powierzono nauczycielom katolickim. Oba kościoły nie miały dotacji, ale pleban już bez przeszkód pobierał dziesięcinę. Kościół krempaski zachował wspomniane w 1693 r. cztery ołtarze, główny barokowy św. Serwacego i trzy boczne: Marii Panny, Męki Pańskiej i Św. Mikołaja. Wśród mieszkań-

³⁴ Hradzky, op. cit., s. 575.

³⁵ ibidem, s. 568-569.

ców obu wsi nie było już różnowierców. W Krempachach mieszkało 200 katolików, w Nowej Białej-250 katolików.

Wizytacja 1712 r. potwierdza to definitywne przeobrażenie.³⁶ W 1711 r. w Krempachach parafianie ufundowali piąty ołtarz św. Sebastiana i Rozalii dla dziękczynienia za wygaśnięcie potwornej epidemii dżumy, która pustoszyła Spisz w latach 1709-1711. Parafią zarządzał od 1709 r. polski pleban Jerzy Giżycki. Wśród aparatów i paramentów wymieniono srebrne złożone cyborium, miedzianą, złożoną monstancję³⁷, dwa kielichy i siedem ornatów. W Nowej Białej wznowiono od 1703 r. osobną parafię. Rządził nią również polski duchowny Andrzej Nowotarski. Kuruce Franciszka II Rakoczego dokonali tu w okresie 1703-1710 profanacji. Pleban wprowadził zróżnicowane opłaty stuy. Korzystał z trzech mszałów. Miał starą kapę, pięć ornatów i skromne aparaty: kielich i złożoną, posrebrzaną monstancję. Do kościoła sprawił 7-głosowy pozytyw. Drewniany, niewątpliwie gotycki kościół parafialny w Nowej Białej zakończył istnienie w XVIII wieku. W 1725 r. na jego miejsce rozpoczęto budowę murowanej barokowej świątyni, nadwyrężonej pożarem w 1752 r. i ostatecznie odbudowanej po 1780 roku.³⁸

Od schyłku XVII wieku nic już nie zagrażało dominacji wyznania katolickiego w obu wioskach. Pracowali nad tym gorliwie kapłani diecezji krakowskiej, „wypożyczani” przez prepozyturę spiską na dziesiątki lat w XVII i XVIII w. Przez blisko półtora stulecia w ich rękach spoczywała katechizacja i edukacja polskiego ludu na Zamagurzu.

³⁶ Ibidem, s. 569, 575.

³⁷ Gotycka monstancja z 1528, ew. 1524 r. jest srebrna i pozłacana. Wizytator popełnił zapewne błąd w opisie.

³⁸ Skorupa, op. cit., s. 64.

PAWEŁ KLUSKA

Struktura społeczna ludności i gospodarka wsi starostw nowotarskiego i czorsztyńskiego w XVIII wieku

Niniejsze opracowanie sporządziłem w oparciu
o pracę magisterską napisaną w 1992 roku
pod kierunkiem Pana prof. dr hab. Antoniego Podrazy.

Starostwa czorsztyńskie i nowotarskie są typowymi starostwami górskimi. Starostwo czorsztyńskie leżało na południowy wschód od starostwa mszańskiego w powiecie sądeckim. Od wschodu i północy sąsiadowało ono z dobrami prywatnymi, a od zachodu ze starostwem nowotarskim i małą tenutą w skład której wchodziły Ostrowsko i Gronków. Południową granicę wyznacza rzeka Dunajec, która przepływa przez Pieniny, a następnie kieruje się na północ otaczając niejako wieś tego starostwa.

Starostwo nowotarskie było najbardziej wysunięte na południe. Wchodziło ono klinem pomiędzy Spisz i Orawę. Od zachodu, południa i wschodu graniczyło z ziemiami monarchii habsburskiej, od północnego zachodu z dobrami prywatnymi Spytka Jordana, a od północnego wschodu z dobrami Wodzickich oraz ze starostwem czorsztyńskim i w/w tenutą. Na północnych terenach starostwa rozciąga się kotlina zwana Podhalem lub Kotliną Orawsko-Nowotarską. Z uwagi na nieurodzajność ziemi w tym terenie i surowy klimat, rolnictwo nie dawało tu wielkich dochodów. Dlatego też ludność trudniła się gospodarką leśną i pasterską.

Początki osadnictwa na tym obszarze sięgają mniej więcej XII wieku, ale "osadnictwo stałe dotarło do podnóża Tatr dopiero w XVII wieku¹. Pierwsi mieszkańcy Podhala przybyli w XII i XIII wieku z północy dolinami Raby i Dunajca. W XIV wieku napływa ludność pochodzenia niemieckiego ze strony południowej, głównie ze Spisza. Działo się to za zgodą wojewody krakowskiego Teodora, który wyjednał sobie w 1234 roku pozwolenie od księcia Henryka Brodatego na sprowadzenie do swych dóbr podhalańskich osadników ze Śląska. Duże znaczenie dla rozwoju osadnictwa na tych terenach miała działalność cystersów szczyrzyckich oraz istnienie klasztoru w Ludźmierzu. Już w XIII wieku istnieje osada zwana Starym Cłem, a z 1327 roku pochodzą wzmian-

¹ St.Górzyński, Z dziejów osadnictwa i pasterstwa Podhala i Tatr w wiekach XII-XVIII. „Historia osadnictwa...” oprac. St. Gorzyński (i in.) s.38. Wyd. PAN Wydział I: Nauk Społecznych. Wrocław 1962.

ki o osadzie zwanej Nowym Targiem. W 1346 roku Stare Cło wcielono do Nowego Targu, a związane to było z otrzymaniem przez Nowy Targ przywileju lokacyjnego od króla Kazimierza Wielkiego. Lokacja ta miała zapewne związek z planami strategicznymi króla, a również z położeniem geograficznym. Dlatego w tym terenie nasila się akcja kolonizacyjna. W 1327 lokowano wieś Długopole. Z tego samego okresu pochodzi najstarsza strażnica wojskowa w Szaflarach. W dokumencie bowiem biskupa Bodzanty z roku 1359 mamy wzmiankę o drodze publicznej, która szła z Myślenic nad Rabą w kierunku Twardoszyna na Orawie i przez górę Obidową, aż do Dunajca /tj. zapewne Nowego Targu/². Kolejne nasilenie tych działań spowodowane było przez parcie wielkiej własności rycerskiej i duchownej ku obszarom leśnym. W XVI wieku duży wpływ na akcję osadniczą na Podhalu miała rodzina Pieniżków. Od ich nazwiska utworzono nazwę wsi w starostwie nowotarskim, Pieniżkowice. Osadnicy w terenach górskich osadzani byli na tzw. łanach leśnych zwanych też królewskimi. Zazwyczaj swą powierzchnią osiągały obszar od 47 do 60 hektarów.

Na teren starostwa czorsztyńskiego osadnicy napływali wzdłuż koryta rzeki Dunajec oraz poprzez grzbiety Gorców. Początki osadnictwa podobnie jak na Podhalu sięgają XII wieku. W XIV wieku nasiliła się akcja osadnicza na prawie magdeburskim. Prawdopodobnie to niemieccy osadnicy w I połowie XIV wieku założyli osadę Czorsztyń, zwaną wtedy być może po niemiecku Schorstein. Inne stanowisko w tym temacie prezentuje Cz. Deptuła w pracy „Czorsztyń czyli Wronin” Wielkie zasługi na tym polu ma Hinka, który prawdopodobnie założył Maniowy. W tym okresie lokowano Dębno, Krościenko i Sromowce. W XIV wieku akcja osadnicza rozwija się nadal. W 1330 roku wieś Grywałd występuje już jako osada parafialna. Prawdopodobnie założyli ją osadnicy niemieccy. Być może pierwotna nazwa wsi brzmiała Grunwald lub Grunewald. Prawdopodobnie z XIV wieku pochodzą także Kluszkowce położone w centrum starostwa. Znane były one pod nazwami Klioskowice i Kliożkowice w połowie XVI wieku. Prof. Kazimierz Dobrowolski wysunął hipotezę, iż nazwa ta być może powstała od niemieckich słów Klose lub Kluse.

Wsie starostw nowotarskiego i czorsztyńskiego w XVIII wieku w zasadzie zachowały dawny podział społeczny na kmieci, zarębników, zagrodników, chałupników i komorników. W obrębie tych wspólnot występowały również gospodarstwa wybranieckie, wójtostwa i sołectwa. Dodatkowymi elementami w tej strukturze będą wymienione w pracy Heleny Madurowicz i Antoniego Podraza bardziej spauperyzowane grupy jak np. ludność kątnicza, służby najemne czy wreszcie charakterystyczna dla wieku XVIII choć pojawiająca się już wcześniej warstwa tzw. ludzi luźnych.³

Rozwarstwieniu wsi sprzyjały różnice pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami. Różnice te zaznaczały się na różnych płaszczyznach i były wykładnikiem siły ekonomicznej jaką przedstawia dane gospodarstwo chłopskie. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się wyposażenie gospodarstwa wiejskiego

²K. Dobrowolski, Najstarsze osadnictwo Podhala. s.9. w: Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych pod red. Fr. Bujaka, nr 20. Lwów 1935.

³patrz szerz. H.Madurowicz-Urbańska, A. Podraza „Ekonomiczne przesłanki i elementy kapitalistycznego rozwarstwienia wsi małopolskiej w II poł.XVIII wieku”. W.: Studia z dz. Wsi małopolskiej w II poł.XVIII wieku. S.225-260. Warszawa 1957.

w środki produkcji (ziemia, inwentarz żywy, zabudowania gospodarcze), a następnie stopień wykorzystania siły najemnej w gospodarstwie chłopskim. Oczywistą sprawą jest, że te elementy przemawiają na korzyść bogatych gospodarzy, którzy mieli możliwość posługiwania się służbą przy odrabianiu pańszczyzny przez co mogli skoncentrować własne wysiłki niemalże wyłącznie na prowadzeniu swojego gospodarstwa, co z kolei wpływało na jego rozwój i kondycję. Inną przyczyną rozwoju rozwarstwienia wsi było czynszowanie. Przypadki czynszowania były dosyć sporadyczne i dlatego ich wpływ na proces rozwarstwienia chłopstwa małopolskiego był na skutek tego ograniczony, aczkolwiek starostwa nowotarskie i czorsztyńskie pod tym względem wypadają lepiej od innych terenów województwa krakowskiego. W latach czterdziestych XVIII wieku w starostwach nowotarskim i czorsztyńskim wzrosła wyraźnie liczba wsi oczynszowanych. Dlatego też pojawienie się w tym terenie mozaiki składającej się ze wsi czynszowych i pańszczyźnianych pogłębiało proces rozwarstwienia. Należy pamiętać, że w obrębie tej samej wsi zdarzały się przypadki występowania obok siebie gospodarstw czynszowych i pańszczyźnianych.

Inną, charakterystyczną dla regionu zachodniej Małopolski, formą wkroczenia świadczeń pieniężnych w stosunki wiejskie są tzw. najmy za pańszczyznę. Była to dla chłopów bardziej wygodna forma świadczenia na rzecz dworu. Zapewniała ona chłopowi pewną niezależność, a dworowi nie ujmowała rąk do pracy na folwarku. Instytucja najmów za pańszczyznę była dosyć szeroko rozpowszechniona w górskich terenach Małopolski. Najmy występowały tam w znacznej liczbie wsi królewskich o czym świadczy lustracja królewskich województwa krakowskiego z 1765 roku.

Kolejnym elementem wpływającym na proces rozwarstwienia było tzw. współnictwo. Była to sytuacja w której to bogaty gospodarz oddawał część swojej ziemi „wspólnikowi”, który w zamian za to miał partycypować w jego ciężarach na rzecz dworu. Mógł on także płacić czynsz owemu gospodarzowi albo odbywać za niego pańszczyznę. Mógł też odplacać robocizną na polu bogatego gospodarza.

Ostatnim czynnikiem zwiększającym rozwarstwienie wsi były zajęcia pozarolnicze. Dzięki nim wiele gospodarstw niższych kategorii / np. zagrodniczych, chałupniczych /, a nawet komornicy mogli awansować do rzędu najlepiej uposażonych gospodarstw we wsi. Do zajęć takich należały karczmarstwo, handel, drobne rzemiosło / w tym terenie szczególnie związane z przemysłem drzewnym/, a nawet lichwa.

Sytuacja kmieci w XVIII wieku w górskich starostwach woj. krakowskiego była złożona. Ogólnie mówiąc od XVI wieku można zauważyć proces zmniejszania się wysoko uposażonych dotąd gospodarstw kmiecych. Rozwija się proces rozdrobnienia gospodarstw szczególnie silnie widoczny w Małopolsce Zachodniej. Dawna, podstawowa kategoria ludności wiejskiej tj. ludność kmiecia straciła swój poprzedni jednolity charakter. Część z nich utrzymuje się na szczycie hierarchii wiejskiej. Jednak wielu kmieci posiada w połowie XVIII wieku gospodarstwa porównywalne powierzchnią z niektórymi gospodarstwami zagrodniczymi. Z drugiej strony część gospodarstw zagrodniczych dzięki dodatkowym zajęciom pozarolniczym ich właściciele oraz dzierżawom awansowały znacznie pod względem zamożności często przewyższając niektóre gospodar-

stwa kmiecie. O ile wg lustracji z II połowy XVII wieku gospodarstwa kmiecie wyposażone były w połowę lub nawet w cały łan ziemi, a ćwierćlanowi kmiecie występowali zupełnie sporadycznie, to w II połowie XVIII wieku sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Gospodarstwa posiadające ćwierć łana zaliczać można wtedy do stosunkowo dużych pod względem areалу, a ciągle wzrasta liczba gospodarstw poniżej tej powierzchni. Jeśli lustracja z XVII wieku wykazuje liczbę kmieci odpowiadających często ilości łanów, jeśli gorzej uposażeni to jeszcze przeważnie półłanowi chłopi, a stosunek kmieci do ilości łanów wiejskich był jak 2:1- to w II połowie XVIII wieku liczba gospodarzy uwielokrotniła się, na łan przypada po kilku i kilkunastu gospodarzy. Bardzo dobrze rysuje tę sytuację proces rozdrobnienia wsi Chlinka przedstawiony przez Alicję Falniowską-Gradowską.

Tab. nr 1. Proces rozdrobnienia wsi

Rok	% gospodarstw posiadających grunta			
	do 1/4 łana	1/4 łana	od 1/4 do 1/2 łana	1/2 łana
1752	41,2	45,6	8,8	4,4
1789	60,2	36,9	2,9	-

Źródło: Alicja Falniowska-Gradowska „Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich woj. Krakowskiego w II poł.XVIII wieku”. Wrocław 1964.

I tak o ile w połowie XVIII wieku gospodarstwa do 1/2 łana stanowiły 2/5 wszystkich gospodarstw w tej wsi, a wliczając w to gospodarstwa równe 1/4 łana ponad 4/5 ogółu to w 1789 roku gospodarstwa o powierzchni do 1/4 łana łącznie stanowią ponad 97% ogółu gospodarstw.

Kolejną kategorią ludności wiejskiej byli zarębnicy, nazywani również nowakami lub kmieciami nowo osiadłymi w odróżnieniu od kmieci już zagospodarowanych tzw. siodłaków. Byli to osadnicy nowi, którzy osiedlali się na tzw. nowiznach, przeważnie położonych wyżej i najczęściej wyrębywanych wśród lasów. Co do samych zarębników i ich pozycji w strukturze ekonomicznej i społecznej wsi zdania są podzielone. Badacze tego problemu nie mogą dojść do porozumienia. Część z nich skłonna jest uznać ich za swoistą odmianę warstwy zagrodniczej, inni znawcy problemu porównują ich raczej z kmieciami. Jedno jest pewne, że posługując się kryterium wielkości areálu gospodarstwa były one porównywalne z majątkami kmieciami. Zarębnicy korzystali przez jakiś określony czas z tzw. wolnizny, czyli byli zwolnieni z ciężarów co było w pełni zrozumiałe ponieważ zagospodarowywali oni całkiem dzikie ziemie. Czas wolnizny określony był w zależności od tego ile dodatkowych prac trzeba było wykonać, aby gospodarstwo zaczęło przynosić dochody. W zakres tych prac wchodziły karczunki, osuszanie mokradeł, wzniesienie zabudowań itp.

Następnymi warstwami byli zagrodnicy i chałupnicy. Pod względem zasobności tych gospodarstw w ziemię można stwierdzić, że zagrodnicy byli bliscy spauperyzowanej ludności kmiecej. Jednakże z drugiej strony wiele cech zbliżało ich do chałupników. Generalnie jedni jak i drudzy posiadali własne zagrody i nieruchomości, a zasadniczą różnicą między nimi była powierzchnia posiadanego gruntu.

Współzależności między poszczególnymi kategoriami ludności były znaczne. Wraz z pauperyzacją części ludności wsi, wzrostem liczby ludności bezrolnej, a umocnieniem się pozycji bogatych chłopów, owa współzależność wyraża się głównie przechodzeniem ziemi ludności ubogiej w ręce zamożniejszych gospodarzy na drodze kupna lub za długi. W związku z tym zjawiskiem pod koniec XVIII wieku znacznie wzrasta liczba ludności bezrolnej zwanej ludnością luźną. W jej skład wchodzi też i komornicy, którzy przez wielu autorów są określane jako element płynny, a źródła przeważnie ich pomijają lub podają tylko w liczbie przybliżonej.

Osobnymi elementami struktury społeczno-ekonomicznej wsi były sołectwa, wójtostwa i wybraniectwa. W wyniku rewizji łańów sołtysich w 1711 roku stwierdzono w starostwie czorsztyńskim 9, a w nowotarskim 18 sołectw. Patrząc na tę liczbę z perspektywy danych lustracji z 1765 roku można stwierdzić, że w starostwie nowotarskim ubyłoby jedno sołectwo, a w czorsztyńskim aż 9. Brak sołectw w lustracji z 1765 roku w starostwie czorsztyńskim jest wręcz niemożliwy. Być może wymienione w liczbie 10 wójtostwa zawierają w sobie owe zagubione sołectwa, gdyż mało prawdopodobnym jest, że zostały one zlikwidowane. Wprawdzie w wiekach XVII i XVIII obserwujemy walkę o wykup sołectw, a co za tym idzie spadek ich liczby. Jednakże w dobrach królewskich ten proceder nie był tak silny jak w prywatnych. W królewskich sołectwach były z reguły obsadzone przez kmieci. Dlatego też motyw wykupu celem powiększenia areалу folwarku nie zawsze odgrywał główną rolę. Skup sołectw był aktem obrony szlachty przed groźną konkurencją gospodarczą własnych sołtysów.

Sołtysi byli bardziej uprzywilejowani niż inne warstwy ludności wiejskiej. Łany należące do sołtysów były trwale wydzielone z obrębu wsi, a pamięć o ich odmiennym charakterze była często trwalsza i dłuższa od egzystencji sołectwa. Mieli oni prawo do stawiania młynów i karczm, prawo do polowania i rybołówstwa na całym obszarze wsi. Sołtys uprawniony był także do sądownictwa i zbierania czynszów oraz płynącego stąd prawa do szóstego grosza z czynszów poddanych i trzeciego grosza z kar sądowych. Z relikdami uprawnień administracyjno-sądowniczymi sołtysów można się spotkać jeszcze w XVIII wieku.

Wójtowie byli zupełnie niezawisli wobec posesorów wsi. Posiadali oni prawo do posiadania własnych poddanych i korzystania z ich powinności, prawo posiadania karczmy, szynkowni, młyna, tracza, polowań i rybołówstwa na swym obszarze. Nie stanowiło to o odrębności wójtostw, choć zdecydowanie wyróżniało je od innych kategorii gospodarstw. Wójtostwa były wolne od powinności na rzecz dworu. Wójtowie mieli obowiązek płacenia kwarty do skarbu państwa, podobnie jak starostowie. Wójtostwa były to w zasadzie samodzielne majątki prawie równorzędne dzierżawom wsi, choć terytorialnie od nich mniejsze.

Ostatnim rodzajem gospodarstw były wybraniectwa które w XVIII wieku miały charakter wieczystych dzierżaw. Prawo do wybraniectwa przechodziło nawet na sukcesorów płci żeńskiej. Dobra wybraniectwa były szczególnie chronione przez prawo, zastrzegające ich użytkowanie wyłącznie przez osoby pochodzenia plebejskiego. Wybrańcy mieli prawo do warzenia piwa i gorzałki

na własne potrzeby oraz prawo do bezpłatnego mlewa w młynach starościńskich. Wszystkim wybrańcom, podobnie jak i innym poddanym służyło prawo wyrębu w lasach starościńskich drzewa na opał oraz na budulec potrzebny do reperacji budynków lub budowy nowych.

Warstwą społeczności wiejskiej, która zaczyna się rozwijać dopiero w XVIII wieku jest grupa funkcjonariuszy i urzędników samorządu wiejskiego oraz ofcjaliści folwarczni. Ludność ta z reguły była wolna od świadczeń feudalnych.

Wreszcie ostatnią grupą była ludność przemysłowo-handlowa. Była ona z zasady obciążona czynszem pieniężnym i ewentualnie drobnymi w porównaniu do innych warstw społeczeństwa wiejskiego robociznami na rzecz dworu. Jedną z ważniejszych podgrup w tej warstwie byli karczmarze, którzy byli w tamtych czasach czymś w rodzaju instytucji kredytowych trudniących się lichwą. Pod względem finansowym ta grupa znajdowała się często na szczycie wiejskiej hierarchii, podobnie jak i młynarze.

Tab. nr 2. Struktura wsi królewskich starostw nowotarskiego i czorsztyńskiego w 1660 roku.⁴

Nazwa starostwa	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Nowotarskie	35	463	23	4	250	24	108	53	-	7	18
%			4,96	0,8	54	5,18	23,32	11,44		1,51	3,9
Czorsztyńskie	19	184	12	3	71	47	33	2	a	11	5
%			6,52	1,63	38	25,5	17,87	1,07		5,97	2,71

objaśnienia:

1/ liczba porównywanych wsi

2/ liczba wszystkich gospodarstw

3/ sołectw i wójtostw

4/ wybraniectwa

5/ gospodarstwa kmiecie

6/ gospodarstwa zarębnicze

7/ gospodarstwa zagrodnicze

8/ gospodarstwa chałupnicze

9/ komornicy

10/ karczmarze

11/ młynarze

a/ rejestr poborowy z roku 1680 podaje we wsiach starostwa czorsztyńskiego 13 komorników.

W liczbach bezwzględnych więcej sołectw było w starostwie nowotarskim, ale procentowo było ich więcej w starostwie czorsztyńskim. Jeśli porównać procentowy udział sołectw w poszczególnych starostwach z liczbą wsi przypadających na jeden folwark to można łatwo zauważyć, że tam gdzie liczba procentowa sołectw jest najniższa, tam także i liczba wsi przypadających na jeden folwark jest niska. Zjawisko to świadczy o tym, że w miejsce likwidowanych / wykupowanych/ sołectw powstawały folwarki. Korzystając z danych zawartych w lustracji królewskiej z 1765 roku, sporządzenie podobnego zestawienia jak wyżej jest niemożliwe; np. kmiecie w starostwie nowotarskim zostali wymienieni tylko dwa razy, dla wielu wsi podana jest tylko liczba ról, bądź osiadłości, co w zasadzie nic nie mówi o liczbie jak i kategoriach gospodarstw na nich położonych. Chałupników wymieniono tylko raz w liczbie 8 we wsi Czarny Dunajec, nie wymieniono żadnego zarębника, co wydaje się być niemożliwe.

⁴ dane z pracy E. Trziny „Położenie ludności wiejskiej w królewskich woj. Krakowskiego w XVII wieku”. Wrocław 1963.

Ważnym elementem wpływającym w sposób zasadniczy na położenie i kondycję gospodarczo-ekonomiczną wsi i poszczególnych gospodarstw były ciężary feudalne. W zależności od zastosowanego kryterium owe ciężary można podzielić na różne grupy. Ze względu na odbiorcę podzielić je można na powinności świadczone względem kościoła i duchowieństwa, na rzecz possessorów królewskich, wreszcie ciężary na rzecz państwa. Stosując inne kryteria można je podzielić na rentę odrobkową (czyli pańszczyznę i inne robocizny takie jak: podróże, stróże, przędzenie, szarwarki), rentę naturalną i czynsz pieniężny. Różnice w wysokości świadczeń występowały nawet w obrębie danego starostwa. „Na kształtowanie się form i wysokości renty feudalnej w poszczególnych starostwach wpłynął również dosyć często stopień nasilenia chłopskiej walki klasowej z naciskiem feudałów posiadających dane kompleksy, klasycznym przykładem tego były górskie i podgórskie królewskie starostwa: nowotarskie, czorsztyńskie (...)”⁵.

Faktem jest, iż dochodziło tam stosunkowo często do buntów poddanych, których przyczyną były przeważnie niesprawiedliwie pobierane podatki, wzrost robocizny ponad określony limit oraz rugowanie chłopów z ziemi. Punktem wyjścia dla dalszych rozważań na ten temat będą dane zawarte w pracy Edwarda Trzyna, a odnoszące się do II połowy XVII wieku.

Tab. nr 3. Rozkład i znaczenie poszczególnych kategorii świadczeń w badanych starostwach w 1660 r.

Starostwo	czynsze			najem pańszczyzny	
	liczba wsi	liczba wsi	liczba gospodarstw	liczba wsi	liczba gospodarstw
Nowotarskie	38	32	432	-	-
Czorsztyńskie	21	4	28	1	8

Starostwo	pańszczyzna							
	bydłem		piesza				mieszana	
	liczba wsi	liczba gospod.	liczba dni	liczba wsi	liczba gospod.	liczba dni	liczba wsi	liczba gospod.
Nowotarskie	2	24	1614 + 1410b	2	21	2660	2+1a	38
Czorsztyńskie	8	28	4040	5	26	3415	2+1a	32

a- liczba gospodarstw częściowo na czynszu bądź najmach, bądź też odrabiających częściowo dany rodzaj pańszczyzny.

b- obydwie wymienione ilości pańszczyzny obrabiali chłopci z przytoczonych 32 wsi czynszowych.

Źródło: Edward Trzyna "Położenie ludności wiejskiej w królewskich woj. Krakowskiego w XVII wieku".

Więcej wsi oczyszczonych miało starostwo nowotarskie niż czorsztyńskie ale poddani z owych wsi nadal odbywali pańszczyznę. Wymiar tej służebności wskazuje, że byli nim objęci zapewne tylko nieliczni chłopci bądź jej wymiar był znacznie niższy w związku z płaceniem czynszu. Występowanie tej czy innej renty feudalnej w danym starostwie czy wsi zależało od nastawienia posesora, a przede wszystkim od interesu dworu. W starostwach, w których gospodarka folwarczna odgrywała rolę dominującą (gdzie było najmniej wsi przypadających na jeden folwark) starano się zapewne doprowadzić do maksymalnego wyśrubowania różnych rodzajów renty odrobkowej z pańszczyzną

⁵ E. Trzyna, jw., s.223.

tygodniową na czele. Ona też w zasadzie była najważniejszą formą świadczeń w kategorii powinności odrobkowych. Odrabiali ją kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, prawie wszyscy młynarze, część karczmarzy i rzemieślników oraz zarębnicy po upływie terminu tzw. wolnizny. Wysokość pańszczyzny tygodniowej obliczano zwykle w oparciu o wielkość gospodarstwa chłopskiego. Kmiecie odbywali pańszczyznę sprzężajną, podobnie jak i właściciele gospodarstw zarębniczych. O wiele rzadziej pieszą i sprzężajną. Natomiast niższe kategorie ludności wiejskiej odrabiały pańszczyznę pieszą, choć zdarzało się, że i gospodarstwa zagrodnicze były wyposażone w sprzężaj.

Inne rodzaje robocizny to podwozy zwane podróżami, stróża, przedzenie, tłoki, szarwarki czy nawet wołowe. „Jeszcze w XVIII wieku w starostwie czorsztyńskim(...) spotykamy ślady tzw. „wałowego”, do którego obowiązana była ludność wsi należących do tych starostw”.⁶

Podwozy polegały na przewożeniu produktów dla folwarków czy dworów starościńskich. Obowiązki związane z powinnościami podróży, szczególnie towarów pochodzenia leśnego, był rozpowszechniony w starostwach górskich i podgórskich.

Stróża polegała na pilnowaniu budynków dworskich, a także majątku dworskiego będącego na zewnątrz zabudowań np. zboża w stogach czy inwentarza na pastwiskach. Popularny był zwyczaj płacenia przez gromady określonej sumy pieniędzy na stałego stróża.

Przedzenie polegało na uprawie konopi, bądź lnu dostarczanego przez dwór. Była to dosyć popularna powinność w starostwach powiatu szczyrzyckiego. W II poł. XVIIw. była w zasadzie możliwość uchylenia się od tej powinności poprzez zapłacenie pewnej sumy pieniędzy czego nie było już w XVIII wieku. Szarwarki były to prace przy budowie i naprawach dróg, mostów, grobli czy też ogrodzeń wokół zabudowań folwarcznych. Najbardziej narażone na tę formę świadczeń były wsie starościńskie leżące na terenach górskich i podgórskich w pobliżu rzek, które w czasie wylewów mogły dokonywać różnych szkód wymagających napraw.

Drugą kategorią powinności chłopskich była tzw. renta naturalna. Do najbardziej rozpowszechnionej w tym regionie formy należały tzw. ospy, czyli danina zbożowa. Zdaniem niektórych badaczy jest to relikwyt podatku poradlnego. Miała to być ta druga część dawnego świadczenia, oddawana w naturaliach, aż do końca wieku XVIII. Zboże uzyskiwane w ten sposób od chłopów zużywane było na potrzeby starostw i urzędników królewskich. Wobec wysokich rozmiarów tego świadczenia pozostawały często znaczne nadwyżki zboża, które sprzedawano. W/g lustracji z 1765 roku danina ta nie występowała w trzech wsiach starostwa nowotarskiego i trzech starostwa czorsztyńskiego. W starostwach tych dawano owies. Dosyć często zdarzało się, że płacono gotówką za osep.

Inne powinności naturalne to daniny z drobiu, jaj, sera, a w starostwach górskich woj. krakowskiego bardzo popularna była dań barania, serowa i drzewna, związana z dużym znaczeniem gospodarki leśnej w tym terenie. I tak w/g

⁶M Zgórnjak „Relikty średniowiecznych powinności skarbowych na wsi małopolskiej XVI-XVIII”, s.69. w: Studia z Hist. Społ. Gosp. Małop. (T) 3. Warszawa 1959.

lustracji z 1765 roku w starostwie nowotarskim płacono po 12 groszy od 11.035 owiec. Gdzie indziej oddawano co piątego barana. Daniny naturalne były bardzo często zastępowane opłatami pieniężnymi.

Trzecią formą świadczeń feudalnych była renta pieniężna. Była to najbardziej postępową formą świadczenia. Jednakże chłop nie zawsze był zainteresowany czynszowaniem. Czynnysz z całą pewnością ograniczał w znacznej mierze wyzysk dzierżawcy i dawał możliwość skupienia wysiłków chłopu na jego własnym gospodarstwie rolnym. Moim zdaniem czynsz oddziaływał na gospodarstwa również w inny sposób, a mianowicie włościanin, aby uzyskać pieniądze sprzedawał swoje produkty przez co został zmuszony do osobistego udziału w obrocie towarowym co mogło wpływać na aktywizację gospodarczą ludności wiejskiej. Często jednak włościanie nie byli zainteresowani czynszowaniem. Działo się to głównie wtedy, gdy zdobycie potrzebnej gotówki na opłacenie czynszu przekraczało możliwości gospodarcze ich gospodarstw rolnych, a konieczność dodatkowego zarobkowania była odczuwana przez nich jako obciążenie pogarszające w znaczny sposób ich sytuację ekonomiczną. Konieczność dodatkowego zarobkowania była przeważnie odczuwana przez ludność wiejską w ten sam sposób co pańszczyzna tygodniowa. W XVII wieku można zauważyć wyraźną tendencję do intensyfikacji renty odrobkowej i naturalnej co prowadziło do tego, że zasięg renty pieniężnej w dobrach królewskich zaczął maleć w tym okresie. Dopiero w I poł. XVIII w. zaczyna dochodzić do coraz to częstszych czynszowań. Tak jak to miało miejsce we wsiach starostw nowotarskiego i czorsztyńskiego w latach czterdziestych XVIII wieku. Zdarzały się wypadki, że trudność w odbywaniu pańszczyzny doprowadzała do czynszowania danej wsi. Tak na przykład wyglądała sytuacja we wsiach Sromowce Niżne i Wyżne, gdzie ze względu na dużą odległość do folwarku wsie te płaciły czynsz. Na 159 wsi regionu górskiego woj. krakowskiego były aż 62 wsie czynszowane, co stanowi 38,9%. Dla porównania wsie czynszowane w całym woj. krakowskim stanowiły zaledwie 22,4% ogółu wsi. Np. w starostwie nowotarskim wszystkie wsie płaciły czynsz i to także za inne powinności, nie tylko za pańszczyznę tygodniową.

Ciężary feudalne, chociaż ich rozmiary nadal były wysokie, w II poł. XVIII w. mają już tendencje malejące. Jednakże owe obciążenia były nadal silnie odczuwalne przez włościan i powodowały protesty i bunty ze strony poddanych. Chłopi swoich praw mogli dochodzić na drodze prawnej przed sądem referendarskim koronnym. Sąd referendarski zapobiegał rujnowaniu majątków królewskich przez nadmiernie chciwych posesorów. Idąc dalej należy sądzić, że broniony będzie także chłop, którego dobrobyt poniekąd stanowił o kondycji ekonomicznej danych dóbr. Jednak nie było tak do końca. Sąd referendarski był w zasadzie bardziej instytucją rozjemczą, arbitralną, która miała doprowadzić do kompromisu. Procesy ciągnęły się bardzo długo i były często odwołane i przeciągane umyślnie. Wiele cennych uwag na temat sporów pomiędzy włościanami, a dworem zawarła w swej pracy Helena Madurowicz-Urbańska. Między innymi stwierdza, że „(...) suplika chłopska, będąca wyrazem buntu, jest w swym wyrazie zdecydowanie nie buntownicza”⁷. Wo-

⁷ H. Madurowicz „Mentalność chłopów polskich w XVIII wieku (w świetle supliki wsi królewskich i kościelnych)” Śląski Kwart. Hist. Sobótka. R.37: 1982 nr 3/4 s.360.

bec tego supliki takie należy uważać za coś w rodzaju buntu ograniczonego. Dotyczyły one tego co działo się wewnątrz istniejącego systemu. Był to raczej bunt skierowany przeciwko naruszeniom owego systemu i jego mechanizmów wewnętrznych, przeciwko nadużyciom instytucji charakterystycznych dla jego systemu. Gdyby ktoś próbował znaleźć w suplikach punkty kwestionujące zasadność istnienia takiego układu to spotkałaby go niemiła niespodzianka. Nigdzie nie zostały podważone jego podstawy, które w odniesieniu do włościan w XVIII wieku składających skargi wyrażały się jako: brak pełnej własności ziemi, brak pełnej wolności osobistej i możliwości stanowienia o sobie. Badacze problemu skłaniają się do opinii, iż u podstaw owego tekstu supliki czynnikiem decydującym był zniewolony umysł chłopów pańszczyźnianego.

Oprócz drogi prawnej w postaci sądu referendarskiego poddani mogli także w inny sposób prowadzić walkę z dworem. Mam tu na myśli sabotowanie pańszczyzny tygodniowej, przez przychodzenie później, wcześniejsze schodzenie z pola, przychodzenie z gorszymi narzędziami, gorszym sprzężajem itp. Pewną odmianą buntu chłopów w terenach górskich mogło być zbójnictwo. Jednak ta działalność uderzała często również w mieszkańców wsi. Do ostrego wystąpienia chłopów doszło w starostwie czorsztyńskim w latach 1755-58 kiedy to chłopcy walczyli z dworem o swoje prawa. Do akcji przeciwko chłopom przybyło wojsko, które spacyfikowało zbuntowane okolice i po krótkiej walce zaprowadziło spokój w starostwie. O sprawach spornych mówi również lustracja z 1765 roku. Na przykład w wójtostwie w Grywałdzie w starostwie czorsztyńskim doszło do zatargu pomiędzy posesorami tj. Antonim i Franciszkiem Grywałdzkimi, a gromadą. Posesorzy skarżyli chłopów o to, iż ci zabrali im ziemię na korcy 50 „(...) o co manifestację w grodzie sądeckim pozachodziły”⁸. Jak widać nie tylko chłopcy składali skargi na posesorów. W innym miejscu skarżą się poddani ze wsi Czarny Dunajec w starostwie nowotarskim, iż dzieje im się krzywda od strony Orawy węgierskiej, skąd są napadani i grabieni z bydła. Zdarzały się także zatargi pomiędzy wójtostwami, a starostwami. Na przykład spór pomiędzy wójtostwem wsi Klikuszowa i Obidowa, a posesorem starostwa nowotarskiego.

Pewne zmiany w położeniu mieszkańców wsi górskich starostw woj. krakowskiego zaszły dopiero po pierwszym rozbiórce Polski, kiedy to południowe tereny znalazły się w obrębie monarchii austriackiej. Doszło do pewnego osłabienia poddaństwa chłopów dzięki osiągnięciu przez nich możliwości stawania przed urzędami i sądami państwowymi. Decyzje o powyższych zmianach zaszły w latach 1772, 1775 i 1781. Ograniczono także stosowanie kar dominalnych na mocy postanowień z 1775, 1781 i 1787 roku. Zmiany posunęły się jeszcze dalej, gdy w latach 1782 i 1785 zastąpiono poddaństwo osobiste chłopów tzw. poddaństwem ograniczonym. Reformy te były raczej zmianami powierzchownymi i stwarzały pozory reform. Prawdziwą innowacją stanowi dopiero „Robotpatent” z 1786 roku. Ustawa ta dokonała zmian które będą obowiązywały w Galicji jeszcze przez ponad pół wieku, bo właściwie, aż do roku 1848. Ustawa ta zlikwidowała definitywnie szereg pomniejszych świad-

⁸ Lustracja królewskiej z 1765r. s.43 Wyd. A. Falskiowska - Gradowska. Cz.1: Powiaty sądecki, szczyrzycki, biecki, czchowski oraz księstwo zatorskie i oświęcimskie. Kraków 1973.

czeń, a także uregulowała kompleksowo sprawę świadczenia podstawowego jakim była w tym okresie pańszczyzna tygodniowa. Wysokość tego świadczenia została ograniczona do 3 dni sprzężajnych w tygodniu dla kmieci i 12 dni pieszych w roku dla chałupników i komorników. Wyjaśniono także co rozumie się przez dzień pańszczyzny. W okresie letnim miało to być 12 godzin pracy, a w zimie 8 godzin. Jeżeli przed wprowadzeniem tego przepisu chłop odbywał pańszczyznę w niższym wymiarze to pozostawał na dawne wysokości świadczenia. Znaczenie faktyczne tego przepisu jeżeli idzie o wysokość świadczenia, niewielkie ponieważ w starostwie nowotarskim obowiązywało w zasadzie oczyszczowanie, a w wójtostwach tego starostwa wymiar świadczenia nie przekraczał 3 dni. Natomiast w starostwie czorsztyńskim i jego wójtostwach wymiar ten wynosił przeważnie 4 dni. W celu zabezpieczenia gospodarstw folwarcznych przed brakiem siły roboczej jeszcze w tym samym roku wprowadzono przymusowy najem za opłatą przewidzianą z góry i ustaloną przez władze państwowe. W 1789 roku zostaje wydany ostatni z serii patentów agrarnych cesarza Józefa II. Ustawa ta, gdyby została wprowadzona w życie zmieniłaby w sposób radykalny dotychczasowe stosunki wiejskie w Galicji. Według tego patentu, zwanego też patentem urbarialnym miały ulec likwidacji dotychczasowe świadczenia chłopskie tzn. pańszczyzna i daniny na rzecz czynszu pieniężnego. Czynsz ten miał być liczony od dochodu brutto z poszczególnych gospodarstw. W celu obliczenia tego dochodu wprowadzono specjalny kataster gruntowy. Dochód brutto miał być podzielony na trzy części. Zakładano, że w rękach chłopca pozostanie 70%, 12 i 2/9 % miał wynosić podatek dla państwa i wreszcie 17 i 7/9% miało przypaść posesorowi tytułem czynszu. Reforma ta nie weszła w życie z powodu śmierci cesarza w 1790 roku, a jego następca Leopold II odwołał ustawę. Podstawą dalszych świadczeń chłopskich pozostał patent józefiński z 1786 roku. Zmiany austriackie miały na celu wzmocnienie chłopca jako przyszłego płatnika podatków oraz rekruta do armii.

Rola gospodarstwa folwarcznego w dziejach Polski jest czynnikiem znaczącym. Rozwój folwarku pańszczyźnianego zdecydował o tym, że Polska znalazła się w tej drugiej części Europy, gdzie nie rozwój nowoczesnych form gospodarowania wytyczał drogę na przyszłość, lecz nadmierny rozwój folwarku co doprowadziło do poważnej zapaści gospodarczej kraju. W XVI i XVII wieku folwarki w królewskich państwach są większe niż w innych kategoriach własności feudalnej, ale są o wiele rzadsze. Folwarki w królewskich państwach znajdowały się w rękach starosty. Od pocz. XVII w. dominującą formą dzierżawienia królewskich państw staje się posesja dożywotnia. W wieku XVIII jest to już w zasadzie forma panująca. Taki posesjonat zobowiązany był tylko i wyłącznie do płacenia tzw. kwarty do skarbu rawskiego, a od połowy XVII wieku także i hiberny. Był to podatek pobierany bezpośrednio przez wojsko rozkwatrowane w tych królewskich państwach na leżach zimowych. Zaniechanie odbywania co 5 lat lustracji królewskich państw bardzo źle wpłynęło na dochody skarbu rawskiego, a tym samym tracono kontrolę nad dochodami uzyskiwanymi przez tenetariuszy. Jednakże i same lustracje były bardzo często prowadzone w sposób niesumienny. Można spotkać w nich uwagi, że posesor nie prowadził należytych rachunków i „pod sumieniem” zeznaje, iż jego dochody wynoszą tyle, a tyle. Nagminnym zjawiskiem była sprzedaż starostw za pozwoleniem

królewskim, ale jeszcze częstszym zjawiskiem było wypuszczanie przez pose-sorów dóbr w całości lub częściami w krótkoterminowe dzierżawy lub suba-rendy, na które to nie trzeba było uzyskiwać zezwoleń króla. Często zdarzało się, że wierzyciele zajmowali starostwo za długi starosty. Częstotliwość zmian posesorów starostw na terenach górskich była wysoka. Okazuje się, że ponad 50% królewszczyzn położonych w rejonie gór zmieniło w latach 1750-89 użyt-kowników od 1 do 5 razy. Oprócz tego na porządku dziennym było to, iż dany tenentariusz posiadał kilka starostw rozrzuconych po całej Rzeczypospolitej. Dlatego też pod jego nieobecność zarządzali nimi administratorzy, którzy czę-sto grabili i dewastowali oddane im pod czasowy zarząd włości. Jeżeli idzie o przyczyny rozwoju folwarku zbożowego w Polsce to można ich wymienić kilka. Jedną z nich jest rezygnacja z pospolitego ruszenia na rzecz wojska najemnego, przez co szlachta uzyskuje możliwość koncentracji na uprawie rolnej. Propagowanie ideałów proponowanych przez Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja, obraz szlachcica dobrego ziemianina, wychwalanie życia wiejskiego to także miało wpływ na ludzi tamtej epoki. W dalszej kolejności wielka liczba pustek w XIV i XV wieku stawiała właścicieli przed koniecznością ich zagospodarowania. Pustki po wojnach XVII wieku wpływają na dalszy rozwój folwarków. Wzrost cen na płody rolne i dobra koniunktura na tym rynku wska-zywały, że może to być droga do dużych pieniędzy. Do poł. XVII wieku ceny rosły o 4% rocznie. Natomiast dewaluacja renty pieniężnej pozostałej po kolo-nizacji średniowiecznej, jak i wzrost zapotrzebowania na robociznę powoduje ciągły wzrost pańszczyzny tygodniowej. Tam, gdzie pustki uległy zagospoda-rowaniu rozpoczynają się karczunki, wykupowania sołectw czy nawet rugi. Ze wszech miar słusznym jest pogląd, że „(...) rozwój produkcji folwarcznej w Polsce zależał od tego w jakim stopniu podaź na rynkach obcych (po zaspo-kojeniu rynku wewnętrznego) okaże się zyskowna. Zysk zaś zależny był z jednej strony od kosztów produkcji z drugiej strony od ceny uzyskiwanej w Gdańsku lub innych portach wysyłkowych. Korzystna proporcja tych dwóch czynników zadecydować miała na długi okres czasu o rozwoju gospodarki folwarcznej i pańszczyźnianej.”⁹

Tuż przed 1615 rokiem w starostwie czorszyńskim utworzono dwa nowe fol-warki. Jeden w Hałuszowej, a drugi w Maniowach. Założył je Stanisław Cikow-ski. Lustracja z 1629 roku wymienia kolejny folwark znajdujący się we wsi Mizerna. W starostwie nowotarskim założono gospodarstwa folwarczne w Zub-suchem, w Czarnym Dunajcu i w Podczerwonym na sołectwach skupionych przez starostę Adama Kazanowskiego. Dla XVIII wieku mamy także dowody na przyłączanie do areałów folwarcznych nie tylko ziem sołtysich ale i kościel-nych. W lustracji z 1765 roku zawarta jest skarga plebana, iż jest rola od kościo-ła w Szaflarach odjęta, a do folwarku w Szaflarach wraz z innymi rolami chłop-skimi przyłączona. W tym okresie folwark w Szaflarach był jedynym folwar-kiem w starostwie nowotarskim. Posiadał on niewiele ponad 116 morgów zie-mi uprawnej, 108 morgów łąk i pastwisk oraz około 45 morgów lasu. Dawało to w sumie około 270 morgów. Czyli był to jeden z najmniejszych folwarków w okolicznych starostwach. Folwarki w terenach górskich były z reguły nie-

9. W. Rusiński " Drogi rozwojowe folwarku pańszczyźnianego" s.639-640. Przegl. Hist. t. XLVII z 4. 1956 r.

wielkie i wysiewano w nich głównie owies. Dochód z czterech folwarków starostwa nowotarskiego wynosił w 1636 roku 3,9% ogółu dochodu starosty, w latach 1659-63 8%, a w 1692 roku 13,5%. W starostwie czorsztyńskim udział dochodów z folwarków do ogólnego dochodu starosty był trochę wyższy i wynosił w 1629 roku 22,8%.

Tab. nr 4. Zestawienie liczby folwarków oraz liczby wsi na nie przypadających w II poł. XVII w.

Starostwo	liczba wsi	liczba folwarków	liczba wsi przypadających na folwark
Czorsztyńskie	18	4	4,5
Nowotarskie	38	4	9,5

Źródło: Edward Trzyma „Położenie ludności wiejskiej w królewskich woj. Krakowskiego w XVII wieku”.

Należy zauważyć, iż aby gospodarstwo folwarczne mogło przynosić korzyści musiało mieć zapewnioną w dostatecznej ilości siłę roboczą, którą mogła mu dostarczyć jedna ludna wieś lub parę mniejszych lecz niedaleko od siebie położonych. Niska wydajność produkcji rolnej na nieurodzajnych glebach górskich prowadziła zapewne do likwidacji folwarków, rozdawania ziemi folwarcznej chłopom i oczyszczania. Przy czynszu ryzyko braku koniunktury spadało w całości na włościanina przy gospodarce folwarcznej na dwór. Na terenach górskich wysiewano głównie owies, który stanowił 80,47% zasiewów. Następnie wysiewano jęczmień 10,7% areалу a resztę obsiewano żytem i pszenicą. W tym okresie średnio uzyskiwano wydajność z jednego ziarna: dla owsa 2,18, dla jęczmienia 3,2; dla żyta 4,13; dla pszenicy 2,71.

Możliwość korzystnej lokaty pieniądza powoduje pogoń za gotówką, a to pozostaje w bezpośrednim związku z próbami podniesienia istniejących świadczeń pieniężnych. Tak np. „(...) w starostwie czorsztyńskim, gdzie chłopci płacili po 6 zł dań baranią zwiększono do 30 tynfów”¹⁰. W 1750 roku w/g danych w inwentarzu starostwo nowotarskie miało 3 folwarki/ Szaflary, Czarny Dunajec i Szreniawa/. Nie wspomina inwentarz o folwarkach w Zubsuchem i Podczerwonym. Niedługo później zlikwidowano folwark w Szreniawie, a lustracja z 1765 roku wymienia już tylko folwark w Szaflarach. Czyli likwidacji w między czasie musiał ulec również folwark w Czarnym Dunajcu. Pozostał tylko folwark w Szaflarach na 116 morgach ornych, gdy gromada posiadała 1273 morgi.

Dla porównania można przedstawić dane zbiorcze dla powiatu sądeckiego, do którego należały nasze starostwa, w porównaniu z powiatem szczyrzyckim w XVIII wieku. Dane te wskazują, że liczba folwarków w powiecie sądeckim była niższa niż w szczyrzyckim oraz na jeden folwark w powiecie sądeckim przypadało więcej wsi.

¹⁰ A. Falniowska-Gradowska „Dynamizm form i wysokość renty feudalnej w królewskich woj. Małopolski Zachodniej” s.209 w: Studia z dziejów wsi Małopolskiej w II poł. XVIII wieku. Warszawa 1957.

Tab. nr 5. Liczba folwarków oraz wsi przypadających na nie w/g lustracji królewskiej z 1765r.

starostwo	liczba wsi	liczba folwarków	liczba wsi na jeden folwark
czorsztyńskie	17	3	5,6
nowotarskie	38	1	38,0

Tab. nr 6. Zestawienie liczby folwarków i wsi przypadających na jeden folwark w powiatach sądeckim i szczyrzyckim na podstawie lustracji królewskiej z 1765r.

Powiat	liczba starostw	w nich :			
		wsi	folwarków	a	b
Sądecki	8	94	16	2,0	5,9
Szczyrzycki	9	67	23	2,6	2,9

a/ przeciętnie na 1 starostwo przypada folwarków

b/ przeciętnie na 1 folwark przypada wsi

Brak folwarku w danej wsi nie jest jednoznaczny z nieistnieniem na jej terenie gruntów dworskich. Można to zauważyć porównując dane z lustracji z danymi zawartymi w metryce józefińskiej. Według wyliczeń Heleny Madurowicz-Urbańskiej i Antoniego Podrazy w zachodniej Galicji / w granicach I rozbioru/ obszar dworski zajmował 39%, a chłopski 60%. Natomiast jeśli by brać pod uwagę grunty orne to dwór zajmował 15,4%, a chłopci 83%. Czyli należy sądzić, że dwór posiadał dużo więcej lasów bądź pastwisk niż gromada wiejska. Lasy z reguły należały do dworu, a tylko w Nowym Targu, Zakopanem i Olczy część lasów należała do mieszkańców. W starostwie czorsztyńskim siedem wsi nie posiada na swoim terenie gruntów dworskich. Wśród nich jest Mizerna gdzie tuż przed 1615 rokiem założono folwark.

Tab. nr 7. Struktura wysiewów w folwarkach w/g danych z lustracji królewskiej z 1765 roku w procentach.

Starostwo	żyto	pszenica	jęczmień	owies	groch
czorsztyńskie	6,8	1,1	6,3	85	0,5
nowotarskie	4,9	-	3,7	91,4	-

Dane odnoszące się do tych starostw w pełni odpowiadają warunkom klimatycznym i glebowym w nich panującym. Likwidując folwarki starosta czerpał dochody z czynszów. Czerpał również i inne dochody jak np. z propinacji, gospodarki leśnej.

Tab. nr 8. Procentowy udział poszczególnych źródeł dochodów

Starostwo	czynsze daniny	własna gospod.rolna i hodowlana	Propinacja
czorsztyńskie	55	15	30
nowotarskie	83	1	16

Źródło: Alicja Fahniowska-Gradowska „Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królestwie znanach woj. Krakowskiego w II poł. XVIII w”. Wrocław 1964.

W pogoni za pieniądzem dwór częstokroć zwiększał powinności włościan ponad ich oficjalny wymiar. Co powodowało częste protesty ze strony gromady. Niejednokrotnie taki spór przeradzał się w bunt będący jednocześnie całkowitą odmową świadczeń. Dochodziło też do innego rodzaju konfliktów, kiedy to dwór występował jako strona pokrzywdzona. Na przykład w „(...) Ochotnicy widzimy ostry konflikt ze starostą o „wyrobienie” ról i polan” przez „wykorzenienie lasów” oraz o nie płacenie żadnych powinności z tych „nad słusność posiadanych ról, polan i gruntów”.¹¹ Należy sądzić, że na terenie Podhala worywanie się w lasy musiało mieć charakter powszechny, a spory takowe rozstrzygano na drodze pomiarów.

Fakt likwidacji gospodarstw folwarcznych dowodzi, że dwór rezygnował stopniowo z własnej gospodarki rolnej na rzecz czynszów oraz innych metod wyciągnięcia pieniędzy ze wsi jak np. propinacja. Takie sposoby dawały dzierżawcom gotówkę, a nie oczekiwanie na niepewne zbiory, a następnie na korzystne ceny na rynku płodów rolnych.

Oprócz gospodarki rolnej jedną z podstaw bytu chłopą w XVIII w. była gospodarka hodowlana. Szczególnie na terenach gdzie słabe gleby nie rokowały dobrych plonów. Gospodarka hodowlana to nie tylko zapewnienie sobie niezbędnej żywności, ale także utrzymanie zwierząt sprzężajnych potrzebnych do uprawy własnej roli oraz odbywania pańszczyzny. Hodowla bydła w tej części Polski znajdowała się na niezmiernie niskim poziomie. Podstawowym błędem było słabe karmienie w trakcie długich zim. W lecie bydło było wypasane na pastwiskach i halach natomiast zimą karmiono je głównie słomą, gdyż siana zbierano niewiele, a koniczyna nie była jeszcze rozpowszechniona. Ograniczenia paszowe były dla ludności tych terenów barierą stojącą na drodze do zwiększenia pogłowia bydła. W dodatku bydło rogate miało poważną konkurencję ze strony owiec, które mają o wiele mniejsze wymagania jeśli idzie o jakość paszy. Dlatego też w „(...) gospodarce pasterskiej w Tatrach Polskich wybitną przewagę mają owce nad bydłem rogatym.”¹²

Pewne światło na sprawę uposażenia gospodarstw chłopskich w inwentarz żywy mogą rzucić rozporządzenia ostatniej woli chłopów z tego regionu. W zasadzie w każdym testamencie pochodzącym ze starostwa nowotarskiego, wymieniane są krowy w liczbie kilku oraz sprzężaj w postaci konia lub pary wołów, a nawet czasem dwóch koni.¹³ Tak np. Wojciech Czurzydło z Czarnego Dunajca miał 6 wołów, 4 konie i 6 krów. Jego testament datowano na 1706 rok. Często wymieniano woły, konie i inny inwentarz w liczbie mnogiej bez podania dokładnej jego liczby. Pewną liczbę bydła i sprzężaju posiadali także karczmarze i młynarze. Z reguły nawet gospodarstwa zagrodnicze posiadały własną siłę pociągową. Biorąc pod uwagę rasę to oprócz lokalnych odmian hodowano również siwe bydło stepowe. Do najbardziej autochtonicznych ras

¹¹ C. Bobińska „Pewne kwestie chłopskiego użytkowania gruntu i walka o ziemię”. Studia z dziejów wsi małopolskiej. s.352 Warszawa 1957

¹² Z. Hołub-Pacewiczowa „Osadnictwo pasterskie i wędrowniki w Tatrach (...)” s.86 „Prace Komisji Geograficznej” nr1 Kraków 1931. „Życie pasterskie w Tatrach polskich” Przewodnik II Zjazdu Geografów, Etnografów Słoweńskich w polsce. Kraków 1927.

¹³ patrz szerz. K. Dobrowolski „Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVI-XVIII wieku”. Kraków 1933.

należy zaliczyć małe bydło maści brunatnej z jasną pręgą przez grzbiet i jasną obwódka dookoła pyska. Forma ta miała jeszcze kilka odmian. Z tym bydłem brunatnym powiązane było pod względem pochodzenia czerwone bydło polskie, szczególnie rozpowszechnione w Zachodniej i Środkowej Galicji. Co do chowu trzody chlewnej to gospodarstwa chłopskie starały się mieć zawsze parę sztuk na stanie. Gospodarstwa folwarczne do tego chowu podchodziły inaczej. Zbyt na utuczone świnie był ograniczony, a ceny z powodu dużej podaży chłopskiej niskie. Dlatego też chów trzody chlewnej był dla dworu mało opłacalny. Wobec tego dwór zadawał się w zasadzie hodowlą w takiej ilości, aby zaspokoić swoje potrzeby konsumpcyjne. Pod względem rasowym były to świnie bardzo prymitywne, wysokożone, z długimi ryjami i silnie obrośnięte grubą szczecina. Były więc one bardzo podobne do dzika. Oprócz bydła rogatego i trzody chlewnej hodowano kozy, które dostarczały mleka, skór i mięsa. Mleku koziemu przypisywano lecznicze właściwości. Z powodu małych wymagań paszowych były one mile widziane przez najmniejsze gospodarstwa chłopskie. W górskich starostwach zdecydowaną przewagę nad bydłem mają owce, które stanowiły o zamożności gospodarstwa chłopskiego na Podhalu. W XVIII wieku całe Podhale bierze udział w pasterstwie. W wiekach XVII i XVIII nie ziemia orna decydowała o utrzymaniu i zamożności na Podhalu lecz pastwiska, hale i owce. W II poł. XVIII wieku w owczarstwie następuje przełom. Maria Teresa sprowadza w 1775 roku transport oryginalnych hiszpańskich merynosów. Niebawem przybyły następne transporty sprowadzane przez Józefa II oraz magnatów z Austrii i Moraw. Około 1790 roku pierwsze merynosy dotarły do Galicji. Nastąpił wówczas przełom w pasterstwie polegający na przejściu do wielkostadnego kulturalnego pasterstwa merynosowego. Udział w pasterstwie brały nie tylko wsie położone blisko licznych polan i hal tatrzańskich, ale nawet te odległe, położone ponad 30 km na północ jak Pyzówka, Pieniążkowice, Klikuszowa i Waksmund.

Dane z I poł. XVII wieku podają liczbę 1362 owiec w starostwie czorsztyńskim i 12.251 w nowotarskim. „W II poł i pod koniec XVII wieku źródła wykazują: (...) 4.400 w starostwie czorsztyńskim, (...) 11.974 w starostwie nowotarskim w roku 1692 oraz 13.618 w cztery lata później tj. w roku 1698”.¹⁴ W tym samym okresie w sąsiednim starostwie lanckorońskim nastąpił upadek pasterstwa z powodu wysokiej daniny od owiec wprowadzonej przez Panią Zebrzydowską, przez co ich chów przestał być opłacalny. Gdyby podzielić liczbę owiec przez liczbę wsi to zdecydowanie więcej było ich we wsiach starostwa nowotarskiego niż czorsztyńskiego. Tereny objęte wypasem pasterskim sięgały aż po Gorce, obejmując Obidową i Klikuszową. Dlatego też tendencje do rozszerzania terenów pastwiskowych u górali rosły. Wiele wsi posiadało przywileje na wypas na polanach i „górach wolnych”. W zasadzie każda wieś w starostwie nowotarskim miała przypisaną sobie jakąś halę lub polanę. Na tym tle zdarzały się częste konflikty pomiędzy gromadami roszczącymi sobie prawo do wypasu na danej hali. Tereny wypasów nie ograniczały się tylko do hal i polan leżących na terenie danego starostwa lecz sięgały dalej.

¹⁴ E. Trzyna, *iw.*, s.141.

Tak np. Ciche i Dzianisz wypasaly swe owce takze na Orawie. W XVIII wieku liczba owiec na Podhalu utrzymuje sie na stalym poziomie, lecz w porownaniu do przyrostu ludnosci nastepuje spadek tej liczby w przeliczeniu na jednego mieszkancza. Liczbe owiec dla starostwa nowotarskiego mozna ustalic na podstawie lustracji z 1765 i 1767 roku, gdyz wymieniono tam tzw. czynsz spaśny wynoszący odpowiednio w 1765 roku po 12 groszy od 11.035 owiec, a w 1767 roku od 12.023 owiec. Z ustaleniem liczby owiec w chwili objęcia tych ziem przez Austrię są problemy. „Pierwszy spis owiec wymieniony w powiecie nowotarskim po objęciu przez Austrię Galicji, spotykamy w inwentarzu z roku 1772, który jest dokładną kopią lustracji z roku 1767 i powtarza za nią dokładnie tę samą cyfrę owiec, zapewne jednak cyfra ta nie odpowiada stanowi z roku 1772”.¹⁵ Powodów stagnacji liczby owiec można dopatrywać się w przejściu z pasterstwa wędrownego do pasterstwa bardziej osiadłego. Dane dla początku XIX wieku są bardzo nieprecyzyjne i tak w 1807 roku dla starostwa nowotarskiego podaje się liczbę 4918 sztuk gdy dla 1811 roku Zofia Hołub-Pacewiczowa podaje liczbę parokrotnie większą.

Tab. nr 9. Liczba owiec we wsiach starostwa nowotarskiego w latach 1692 i 1807.

wieś	rok 1692	rok 1807	wieś	rok 1692	rok 1807
Biały Dunajec	1626	92	Maruszyna	432	252
Czarny Dunajec	604	44	Klikuszowa	412	47
Bukowina	423	10	Ciche	409	576
Zakopane	597	1185	Dzianisz	379	92
Olcza	257	-	Białka	367	80
Bańska	572	46	Groń	305	98
Chochółów	557	311	Gliczarów	299	106
Ratułów	538	88	Waxsmund	315	138
Zubsuche	530	619	Międzycierwiene	265	195
Obidowa	510	112	Brzegi	258	16
Witów	492	140	Lasek	150	24
Poronin	433	61	Skrzypne	87	44
Podczerwone	253	92	Sieniawa	22	-
Bystre	220	145	Morawczyzna	13	132
Szaflary	201	37	Niwa	10	-
Wróblówka	184	-	Leśnica	180	18

Porównując ze sobą dane z tych lat można dojść do przekonania, że dane z roku 1807 są mało dokładne gdyż brak jest powodów do tak wielkiego spadku pogłowia owiec./ szczególnie mając na uwadze wyliczenia Zofii Hołub-Pacewiczowej dotyczące 1811 roku/.

Wzrost pogłowia owiec był zapewne zależny od liczby istniejących pastwisk. W starostwie nowotarskim na 19.884 morgach pastwisk wypasano ok.11-12.000 owiec / co daje 1,65 morgi na owcę/, gdy na 9.633 morgach pastwisk w starostwie czorsztyńskim przypadało tylko 4.400 sztuk /co daje 2,18 morgi na owcę/. By uzyskać to samo zagęszczenie owiec w starostwie czorsztyńskim musiałoby być ich więcej o około 1430 sztuk / tj. o 35% więcej/ co świadczy o istnieniu tam rezerw terenów wypasowych.

¹⁵ Z. Hołub-Pacewiczowa „Osadnictwo pasterskie (...)”s.216.

Następną dziedziną życia gospodarczego tego terenu było leśnictwo. Jego rozwojowi sprzyjał duży odsetek lasów w powierzchni tych starostw. W obu przypadkach stanowił on ok. 34,8-34,9% ogółu obszaru. W starostwie czorsztyńskim 17,7% lasów należało do chłopów, a w nowotarskim tylko 6,5%. Wiadomo także, iż lasy chłopskie były w gorszym stanie niż lasy dworskie. „Gospodarka leśna miała charakter, jeśli nie w całości eksploatacyjny, to w każdym bądź razie rabunkowy, prowadzący do dewastacji lasu. Zajmowano się nią na Podhalu przez całe niemal wieki XVII i XVIII. Są to czasy, w których wiele spławiano drewna z naszego kraju zagranicę. Z Podhala spław ten kierował się ku Wiśle (...)”.¹⁶ Lasy dostarczały miejscowej ludności również opału i budulca. Inwentarz starostwa nowotarskiego z roku 1638 sporządzony po objęciu go przez Adama Kazanowskiego podaje ilości gontów, klepek, drwa itd. które to mają dostarczyć poddani z poszczególnych wiosek. W XVIII w. poddani w starostwie nowotarskim płacili tzw. „daninę tramów”. Poddani nowotarscy płacili należność za 276 sztuk „tramów”.¹⁷ Płacili również tzw. daninę desek. Dostarczały ją prawdopodobnie tartaki znajdujące się w rękach chłopskich. Była to zapłata za zezwolenie na przecieranie drzewa bądź za udział dworu w danym przedsiębiorstwie tartacznym. Jeśli idzie o przemysł drzewny taki jak np. gonciarstwo to dla II poł. XVIII w. nie znamy „(...) ani wysokość, ani sposobu nakładania daniny na wsie czynszowe star.(...) nowotarskiego”.¹⁸ Danina drzewa opałowego w tym starostwie była zastąpiona czynszem pieniężnym. System wyrębu był zorganizowany w swoisty sposób. Zbiorowe wyprawy członków gminy do lasu odbywały się zazwyczaj w zimie w dzień oznaczony przez wójta. Celem ich było ustalenie, która część lasu ma podlegać wyrębowi oraz które drzewa przypadają poszczególnym włościanom. Czynności te nazywano cechowaniem. Jak już wspomniałem, gospodarka leśna prowadzona była w sposób rabunkowy na co pewne światło rzuca „Opis lasów starostwa nowotarskiego z roku 1775 sporządzony dla dworu wiedeńskiego”.

Lasy tego starostwa podzielono na cztery klucze: waksmundzki, średniawski, czarnodunajecki i szaflarski. Tylko w 9 lasach zastany stan nazwano dobrym, ładnym czy nawet pięknym (dobry budulec do eksploatacji). Natomiast, aż w 14 przypadkach stwierdzono, że las jest spustoszały lub pustoszoony przez poddanych, a nawet zrujnowany. Najbardziej zniszczony był klucz czarnodunajecki, a najmniej szaflarski (prawdopodobnie dlatego, że było tam wiele lasów dworskich należących do folwarku w Szaflarach). W miarę kurczenia się lasów polityka leśna ulegała zaostrzeniu. Wprowadzono dla poddanych zakaz zbierania drewna suchego częściej niż przez dwa dni w tygodniu. Wolno było zbierać wyłącznie drzewo suche i leżące natomiast wszelki wyręb był odpłatny. Miało to zapobiec niszczeniu lasów.

Warunki geograficzne i klimatyczne, a w szczególności słabe gleby i krótki okres wegetacji decydowały o sposobie i charakterze prowadzenia gospodarki rolnej w tym terenie. Niskie plony zbóż zmuszały miejscową lud-

¹⁶ Historia osadnictwa i organizacja społeczna pasterstwa oraz słownictwo pasterskie Tatr Polskich i Podhala. Oprac. St. Górzyński (i in.), s. 50. Wyd. PAN Wydział I: Nauk Społecznych. Wrocław 1962

¹⁷ J.T. Baranowski „Materiały do dziejów wsi polskiej” z.1, W-wa 1909.

¹⁸ A. Falniowska-Gradowska „Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich woj. krakowskiego w II połowie XVIII wieku”, Wrocław 1964, s. 158.

ność do szukania dochodów w pasterstwie i gospodarce leśnej. Stan lasów w tych starostwach przedstawiał się źle. Liczba gospodarstw folwarcznych malała na skutek braku opłacalności ich prowadzenia. Zmiany w strukturze społecznej wsi szły w kierunku stałego rozdrobnienia gospodarstw chłopskich co pociągało za sobą ich ubożenie. Reasumując, w II poł. XVIII w. stan starostw czorszyńskiego i nowotarskiego był zły. Rysujący się proces rozdrobnienia i pauperyzacji chłopów, kryzys w pasterstwie spowodowany zmianami jego charakteru oraz wprowadzeniem nowych ras owiec z końcem XVIII w. oraz zniszczone rabunkową gospodarką lasy, mogą służyć za obraz tych ziem w chwili przejścia ich pod władzę austriacką. Obraz ten zapewne nie odbiega znacznie od sytuacji innych starostw upadającego państwa polskiego.

ZOFIA BARANOWSKA

O drewnianym spichlerzu w Zespole Zamkowym w Niedzicy

Spisz, Spiż, Zips, Szepes - już mnogość wielojęzycznych nazw tej małej krainy, o obszarze ok. 3700 km², świadczy dobitnie o jej wieloetniczności.¹ Położony, już od wczesnego średniowiecza, na granicy dwóch państw i równocześnie na jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych środkowej Europy, uległ kulturowym wpływom Polski i Węgier, a osiadłym tu mieszkańcom: Słowakom, Węgom, Polakom, Niemcom, Żydom, Rusinom i Romom, zawdzięcza specyficzne piętno lokalnej odrębności.² Fenomen ten widoczny jest szczególnie wyraźnie w sztuce tego regionu. Najpełniej w zabudowie drewnianej wsi spiskich, która dziś, na terenach należących do Polski, prawie zniknęła z tego urzekającego krajobrazu. O bogactwie i urodzie zagród spiskich świadczą, już dzisiaj, tylko obiekty uratowane w skansenach jak np. Zagroda Korkoszów w Czarnej Górze. Więcej szczęścia miały „zabytki ruchome” ocalone i przechowywane w niektórych domach prywatnych i muzeach. Znaczący ich zbiór posiada również Muzeum - Zespół Zamkowy w Niedzicy. Liczne niejednokrotnie unikalne, zabytki kultury materialnej Spisza eksponowane są na wystawie stałej w drewnianym spichlerzu, należącym do tego Zespołu, którym od 50 lat włodarzy Stowarzyszenie Historyków Sztuki.

Sam spichlerz to zabytek wyjątkowy. Jest jednym z trzech budynków ocalałych z dawnego, dużego folwarku zamkowego (po stajniach, oborach, wozowni i dwóch jeszcze spichlerzach nie pozostały nawet ślady). Wzniesiony został na stromym stoku, ok. 150 m od zamku, zapewne w 4 ćw. XVIII w. Datowanie to potwierdzają przekazy ikonograficzne z samego początku XIX stulecia na których widnieje masywna sylweta zamkowego spichlerza. Nieznacznie przekształcony podczas remontów w XIX w., z małymi zmianami przetrwał do dnia dzisiejszego. Czyni to obiekt unikalnym na terenie Spisza i Podhala³. Najbliższe, podobne zabytki znajdujące się w skansenach Nowego Sącza i Zubrzyicy, to budowle przeniesione, podczas gdy spichlerz niedzicki trwa in situ już przeszło 200 lat.

„Spichlerz. Powierzchnia zabudowania 99 m². Na porządnym podmurowaniu, cały budynek drewniany, stary, gontem bity, połowa dachu dobra, połowa

¹ Antoni Kroh /w./ Spisz, Spiż, Zips, Zepes. Wystawa Galerii międzynarodowego Centrum Kultury, Kraków 1999 r., s.27.

² Jacek Purchla, j.w. s.22.

³ Piotr Stępień: Konserwacja zabytkowego spichlerza drewnianego w Niedzicy /w./ Renowacje, 1998 r. nr 2, s.37.

zgnita, Cały budynek ma półpięterko, wewnątrz 8 przegród drewnianych z desek i schodki wewnątrz drewniane, prowadzące na półpięterko. We wszystkich oknach kraty. Cały budynek stary i lichy”.⁴ Tak opisywał spichlerz w 1923 roku testator majątku po Gezie Salamonie Alapi zmarłym właścicielu dóbr niedzickich.

Dziś jak w inwentarzu sprzed 70 lat spichlerz jest budynkiem dużym i monumentalnym. Założony na planie prostokąta zbliżonego do kwadratu o wymiarach 9 x 12 m posiada trzy kondygnacje. Dolna, murowana mieści 2 piwnice z których północna sklepiona jest kolebkowo. Część górna, drewniana o konstrukcji zrębowej, ma dwie kondygnacje. Obie jednoprzestrzenne o różnych wysokościach łączą się wysokimi, stromymi schodami usytuowanymi w narożniku południowo - wschodnim. Cały budynek wieńczy krokwiowo - jętkowa więźba i wysoki dach kryty gontem łupanym. Wejście do spichlerza, po kilku schodach, znajduje się w elewacji wschodniej. W pozostałych trzech ścianach małe, kwadratowe okna z kratami, rozmieszczone są na przestrzał co pozwalało na dobrą wentylację ziarna zbożowego, składowanego na obu piętrach. W piwnicach przechowywano zapewne urządzenia do przesypywania i składowania ziarna. Tutaj też okresowo trzymano kury do czasu gdy po 1923 r. wybudowano dla nich osobny budynek, który pomimo gruntownej przebudowy po 1949 r., do dziś nosi nazwę „Kurnika”.

Jak wiadomo z cytowanego inwentarza stan techniczny spichlerza w 1923 r. był zły. Zapewne w drugiej połowie lat 20-tych, kiedy to Ilona - wdowa po Gezie Salamonie, przeprowadzała gruntowną modyfikację całego folwarku⁵ i spichlerz wyremontowano. Pod koniec II Wojny Światowej obiekt został zdemolowany i to tak dalece, że po przejęciu go, wraz z całym Zespołem Zamkowym, przez SHS musiano zaraz w 1949 r. przystąpić do niezbędnych prac zabezpieczających i konserwatorskich. Autorem projektu był wówczas prof. dr Alfred Majewski.⁶

Dopiero jednak w 1996 r. przeprowadzono, po wielu latach starań, generalną, kompleksową konserwację spichlerza niedzickiego. Prace budowlano-konserwatorskie poprzedzone zostały szczegółową inwentaryzacją tym ważniejszą, iż obiekt, ze względu na fatalny stan techniczny, musiano demonstować. Skomplikowane roboty budowlane prowadzone były z ogromnym pieczywem ze szczególną troską o substancję zabytkową obiektu.⁷ Niezbędne wprowadzenia nowych materiałów i technologii ograniczono do minimum. Jak dalece zadbano o autentyczność wykonawstwa niech świadczy fakt, że nieliczne elementy rekonstruowane, były robione ręcznie, przy użyciu tradycyjnych narzędzi stolarskich - a nie maszynowo. Autorem projektu architektoniczno - konserwatorskiego był mgr inż. arch. Piotr Stępień a projektu konstrukcyjnego dr Stanisław Karczmarczyk.⁸

⁴ „Inwentarz spadku po św.p. Gezie Salamonie Alapi zmarłym na dniu 8 maja 1920 r., w Budapeszcie” APNT, sygn. SPNT 26 Akta spadkowe A VIII 246/23/; kserokopia w Arch. Muzeum - Zespół Zamkowy w Niedzicy, s. 17.

⁵ Stanisław Kostka Michalcuk: Panowie na zamku Dunajec, 1998 r., s. 48.

⁶ j.w., s.38

⁷ Piotr Stępień: j.w. s.38.

⁸ j.w., s. 41

Obaj prowadzili też, wraz z komisją rzeczoznawców, nadzór nad wykonawstwem i postępowaniem prac budowlano - konserwatorskich.

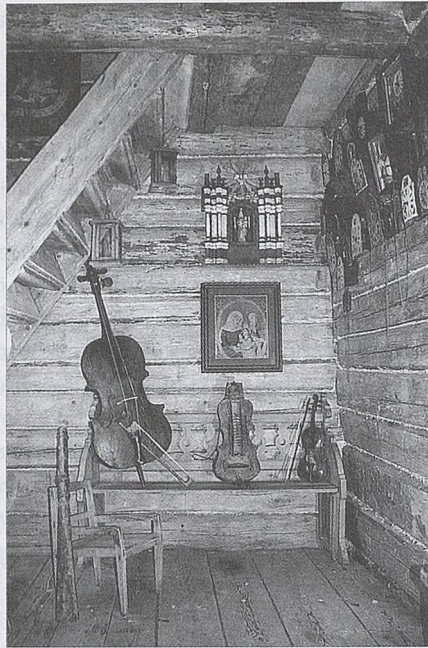
Remont zabytku ukończono w 1997 r. Już wcześniej Zarząd Główny Stowarzyszenia Historyków Sztuki podjął decyzję o przeznaczeniu obu kondygnacji spichlerza na stałą ekspozycję i magazyn sztuki ludowej Spisza. Decyzja ta była z wszech miar nie tylko słuszna ale i wymagająca możliwie szybkiej realizacji. Skłaniały do tego warunki w jakich były przechowywane obiekty etnograficzne. Znikoma ich część eksponowana była w izbie spiskiej na zamku górnym, większość spakowaną zmagazynowano tamże na wieży.

Obszerne wnętrza drewnianego spichlerza stanowiły dużo lepszą „oprawę” dla obiektów kultury materialnej i sztuki ludowej niż kamienne mury zamczyńska, poza tym wielkość obu kondygnacji stwarzała możliwość pokazania znacznej ilości zabytków. Ich gromadzenie było od 1963 r. obowiązkiem i szlachetną pasją kolejnych kustoszy muzeum: dr Janiny Kalinowskiej, mgr Stanisława Gołubiewa, dr Stanisław Kostki Michalczyka. To dzięki nim powstała ta kolekcja licząca dziś bez mała 1000 obiektów.



Spichlerz - elewacja wschodnia.

„Przeprowadzkę etnografii” rozpoczęto w 1997 roku a już 23 czerwca 1998r. uroczyście otwarto nową wystawę. Główną salę ekspozycyjną dla zwiedzających urządzono na dolnej kondygnacji spichlerza, gdzie zgromadzono najbardziej interesujące i charakterystyczne zabytki. Piętro górne, pomyślane zostało jako pracownia-magazyn, na którym przechowywane są obiekty ale gdzie również można spokojnie pracować przy rozstawionych na środku stołach. Na kondygnacji dolnej poczesne miejsce zajmuje zrekonstruowana izba spiska tzw. biała, na stropie której wmontowany jest autentyczny sosręb z napisem: *Błogostaw Panie dom ten to R.P.1893. Fundator Józef Gancar.* Urzą-



Spichlerz - fragment ekspozycji.

dzona jest ona typowymi sprzętami, jak łóżko z piętrzącymi się poduszkami przy którym stoi mała kolebka, stół kwadratowy, rozsuwany z 1863 roku, kredens, zydell i ława pod rozłożystym piecem, na którym rozmieszczono sprzęty codziennego użytku. Na ścianach wiszą obrazy malowane na szkłe a nad łóżkiem, na drągu, stroje kobiece. Obok izby eksponowane są maszyny, narzędzia rolnicze i urządzenia do obróbki lnu. Jego „proces technologiczny” ukazany jest na małych obrazkach malowanych na szkłe a zawieszonych obok na ścianie. Bogate stroje kobiece pokazane są, poza izbą, również na manekinach oraz na drugiej kondygnacji, gdzie to rozmieszczono liczne stroje męskie. Na jednej ze ścian dolnej kondygnacji rozmieszczono charakterystyczne zegary pochodzące zarówno z pobliskiego Kieżmarku jak i dalekiego Tyrolu, odmierzające czas mieszkańcom spiskich wsi i miasteczek. Wielobarwna ceramika: talerze, kubki, dzbanuszki eksponowana jest na półkach i kredensach. Na całej wystawie rozstawione są meble: stoły, kredensy, ławy i skrzynie posażne bogato malowane. Nad nimi i obok izby wystawione są drewniane kapliczki z rzeźbami Matki Boskiej i świętych, które niegdyś wieszane były na drzewach lub domach. Na jednej z ław rozstawiono instrumenty muzyczne: lirę, skrzypce i basy. Te ostatnie są dziełami spiskiego lutnika-amatora a pochodzą z przełomu XIX/XX w. Większość wystawionych obiektów datowanych jest na wiek XIX i pierwszą połowę naszego stulecia a pochodzą one z samej Niedzicy i okolicznych wiosek: Falsztyna, Łąpsz Niżnych i Wyżnych, Kacwina. Największą i najbardziej charakterystyczną kolekcję stanowią obrazy, najczęściej oleodruki o tematyce religijnej i niejednokrotnie oryginalnej ikonografii. Eksponowane są tak jak w chatach spiskich bywało: w dwóch rzędach pod sufitem. Napisy na nich są w językach: polskim, słowackim, czeskim i rosyjskim wymownie świadczą o wielu etniczności i wielokulturowości tego regionu.

Obok spichlerza ustawiono niedawno krzyż drewniany ze wsi Niedzica, ul z jednego pnia drzewa i trzy łodzie tzw. dłubanki, którymi flisacy wozili turystów w czasach gdy spływ Dunajcem rozpoczynał się u stóp zamku niedzickiego. I tak trwający na dawnym miejscu wiekowy spichlerz zyskał nowe otoczenie. Podobnie całkowicie nową pełni teraz funkcję. Jak dawniej przechowywał różne gatunki zbóż tak teraz pomieszcza różnorakie zabytki bogatej kultury materialnej tej wielobarwnej krainy, którą nazywają: Spisz, Spiś, Zipis, Szepes.

Fotografie: St. K. Michalczyk



Spichlerz - Izba Spiska



Spichlerz - widok od poł. - zach.

KRZYSZTOF SZYMUSIAK-NOWAKOWSKI

Przyczynek do historii Starostwa Nowotarskiego na podstawie wybranego dokumentu z 1753 roku przechowywanego w Archiwum Państwowym w Krakowie

Wiele w ostatnich latach napisano o dziejach Nowego Targu i rywalizującego z nim Zakopanego. Ukazało się kilka poważnych prac naukowych, ale także przewodników turystycznych i ogromna liczba artykułów. Mimo to ciągle na historyków czeka nie odkrytych i nie opublikowanych dokumentów.

W ostatnim stuleciu Kraków - stolica Małopolski, a w okresie zaborów Galicji Zachodniej, stał się miejscem, gdzie znalazło się najwięcej materiałów historycznych - akt, dokumentów, opracowań, które można nazwać neoforianami. Są one przechowywane w: bibliotekach, Muzeum Czarotoryskich i Polskiej Akademii Nauk, Bibliotece Jagiellońskiej, Archiwum Kurii Metropolitarnej i Oddziałach Archiwum Państwowego w Krakowie.

Oddział II AP w Krakowie przy ul. Grodzkiej 54 w swoim zasobie posiada trzy niezwykle ważne zespoły do dziś w pełni nie wykorzystane, a swą tematyką obejmujące teren dawnego starostwa nowotarskiego. Pierwszy i najważniejszy to zespół: Starostwo Powiatowe Nowy Targ - skrót sygnatury STNT i uzupełniające go zespoły: Komisji Zniesienia Ciężarów Gruntowych (KZCG), Hipoteki Galicyjskiej Zachodniej (HGZ) tylko częściowo posiadające akta dot. Nowego Targu i Podhala.

Akta Starostwa Nowy Targ zanim znalazły się w Krakowie przeszły bardzo długą drogę i w znacznej mierze uległy niestety zniszczeniu. O tym, że akta nie zabezpieczone pozostały na strychu w starej siedzibie starostwa nowotarskiego dyrekcja Archiwum Ziemińskiego w Krakowie dowiedziała się w czerwcu 1935 roku. W tym czasie bezpieczni zbiór dokumentów Zarząd Miejski bez wiedzy Starosty polecił wywieźć do cegielni miejskiej. Zwalone w beładzie stopy skazanych na niechybne zniszczenie akt nowotarskich znalazł wysłany na lustrację archiwista Archiwum Ziemińskiego w Krakowie dr Włodzimierz Budka. Naukowiec podjął się mozolnej pracy i spośród zniszczonych wilgocią akt, pochodzących z lat 1793-1896, a stanowiących fragmenty rejestratur: starostwa w Nowym Targu i urzędów dominikalnych wydzielił nadające się do konserwacji, tworząc z nich 97 fascykułów. Uratowane akta zdecydowano przewieźć do Krakowa, lecz z braku funduszu na pokrycie kosztów

transportu oraz niemożliwości szybkiego sporządzenia spisów akt kategorii A i B, braku pracowników kancelaryjnych, akta złożono w registraturze Starostwa Nowy Targ. Tam, z powodów głównie biurokratycznych, przeleżały w wilgotnych suterenowych ubikacjach starostwa złożone w stosy i rozłożone na podłodze pomieszczeń aż do roku 1944. W lipcu tegoż roku do Nowego Targu przyjechał dr Kaczmarczyk, który za wiedzą Niemieckiej Dyrekcji Archiwów nadzorował prace ponownego wydzielenia nadających się jeszcze do uratowania akt, jakie po sfascykułowaniu zapakowano do siedmiu skrzyń i przewieziono do Krakowa.

Tak więc po poważnych perypetiach związanych z trwaniem obu wojen światowych, przeprowadzkami urzędu, a wreszcie indolencją i bezduszością urzędników, cudownie wręcz ocalałe resztki akt nowotarskich znalazły swoje stałe miejsce w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie. Pierwsze prace porządkowe celem przygotowania akt do udostępnienia przeprowadził dr Eugeniusz Barwiński, kończąc je sporządzeniem inwentarza w marcu 1946 r.

Zbiór zachowanych w zespole Starostwa Nowy Targ dokumentów jest obecnie tym bardziej cenny iż w wyniku ostatniej wojny światowej mocno już uszczuplone akta Namiestnictwa i Gubernium dawnej Galicji przechowywane we Lwowie znalazły się na terenie ZSRR, a następnie Ukrainy.

W zespole STNT przetrwały szczątki następujących wg. ich chronologicznej działalności urzędów:

1. Ekspozytura sądeckiego Urzędu Obwodowego istniejąca w Nowym Targu od początku XIX w do r. 1867.
2. Starostwo Powiatowe w Nowym Targu działające od r. 1867.
3. Starostwo w Czarnym Dunajcu (1853-1860), którego agendy po likwidacji wraz z aktami przeszły do Nowego Targu.
4. Starostwo w Krościenku (1853-1867), którego agendy z aktami przekazano do Nowego Targu.
5. Urząd Obwodowy w Nowym Sączu, którego czynności i akta po likwidacji w r. 1867 zostały porozdzielane pomiędzy wyżej wymienione starostwa.
6. Urzędy dominikalne w Czarnym Dunajcu, Czorsztyń, Harklowej, Klikuszowej, Kościelisku, Ludźmierzu, Łączku, Łopusznej, Szczawnicy i Zakopanem, których akta po zawieszeniu czynności przekazano do Nowego Targu.
7. Magistrat miasta Nowego Targu.

Spośród figurujących po ostatnich pracach porządkowych 78 jednostkach archiwalnych inwentarza zespołu Starostwa Nowy Targ do najciekawszych, zawierających dokumenty dotyczące miasta Nowy Targ i jego mieszkańców, należą; wymienione wg. kolejności numeracji (z podaniem zawartości tematycznej):

STNT 2/5 a, a - Nowy Targ sprawy miejskie, syndycy, urzędnicy (1822-1853)

2/5 d, b - akta zarządu miasta, majątku i budżetu (1799-1863)

2/5 a,d1-Nowy Targ - sprawy miejskie, kasa miejska (1814-1860)

2/5 a, e - sprawy miejskie, pomieszczenia urzędów: starostwo, sąd, żandarmeria (1852-1858)

2/5 a,d2 - Nowy Targ

3b/10a - m.in. opis gleb i lasów należących do Nowego Targu

3b/10c - akta - protokół licytacji dóbr nowotarskich z 29. 05.1819 roku,

uwiadomienie i licytacja dóbr czarnodunajeckich 21.09.1820 r.
5a/c - Nowy Targ, sprawy miejskie - dzierżawa miejskich nieruchomości (1832-1836)
6/1a - m.in. dobra państwowe Nowy Targ sekcje: a) Zakopane-Białka, b) Kościelisko-Brzegi, sprawa pomiarów z okazji sprzedaży Homolacowski (1828-1837), opis dóbr starostwa czorsztyńskiego (1811)
7a/6 - Nowy Targ dot. wyborów w 1861 - wykazy wyborców i mieszkańców wszystkich wsi starostwa nowotarskiego
11/26a - akta kościelne m.in. Nowy Targ (1805, 1817)
12/27e - dot. Kościoła w Nowym Targu, m. in. ugoda ks. Rokickiego, sprawy o plebanie
14/31a - zestawienia podatkowe i podatki gruntowe Nowy Targ (182014/31c - m.in. tabele indywidualnej kontrybucji i kwaterowego w Nowym Targu (1816-1817)
15/32d - propinacja Nowy Targ 1811...1854
16/37,38 - sprawy sanitarne Nowego Targu (1857), szpital (1803-1867), skarga do cesarza na doktora Blumfelda
16a/43-44 - ustanowienie Sądu Kolegialnego w Nowym Targu (1851) przestępstwa i wykroczenia
17a/3 - akta prezydialne Starostwa (1881...1900)
17a/4 - sprawozdanie o nastrojach ludności starostwa Nowy Targ (1857, 1859)
17a/1a - Nowy Targ, starostwo cyrkularne (1850-1855), korespondencja
17/1b - cyrkularze, rozporządzenia (1848)
17/2 - organizacja urzędu (1867), protokoły posiedzeń (1855-1857), roki urzędowe (1860-61), urzędnicy (1855...1879), sprawozdania czynności
22/26 - sprawy lasowe: Zakopane, Nowy Targ
22/33 - sprawy kościelne m. in. dot. Dekanatu nowotarskiego (1813)
22/33d - akta kościelne, różne (Waxmund, Nowy Targ, Krościenko)
23a/34a - Rada Szkolna Okręgowa w Nowym Targu
23a/34d - Rada Szkolna Okręgowa w Myślenicach - szkoły nowotarskie (1884-87)
23a/34e - protokoły posiedzeń Okręgowej Rady Szkolnej w Nowym Targu (1889)
25/41a - c.k. urzędy podatkowe - sumariusze (1896)
25a/1 - Nowy Targ
26/43 - przemysł i rzemiosło m. in. dot. kołodziejni, kuźni, farbiarni, krawiectwa, piekarni, rzeźni w Nowym Targu
28/56 - spis Żydów z powiatu nowotarskiego i Nowego Targu (1856-1895)
29/51c - spis konskrypcyjny Nowego Targu (1850)
49 - Gestion Protocoli (1845, 1852)
50a - protokół podawczy exhibitów sądowych na rok 1839
50b - Politische bezirk kk Neumarkt - dziennik podawczy (1857)
50c - c.d.
50d - księgi miasta Nowy Targ (1846-1910)
67/6-14a - (9) sprawy szkolne Nowy Targ (1839...1852)
77-78 - magistrat miasta Nowy Targ

Z uwagi na unikalny i ciekawy charakter, najbardziej godny publicznego zaprezentowania, autor niniejszego artykułu wybrał dokument sporządzony w okresie istnienia I Rzeczypospolitej, w roku 1753, a zatytułowany: „Artykuły nad Inwentarz Skarbowy podwyższonych Auctij poddanym Starostwa Nowotarskiego”. Dokument ten pod pozycją 44 znalazł się w ocalałym od zniszczenia fascykule spisów urzędników austriackich sporządzonych w ramach inwentarza przejętego przez Cesarstwo Austriackie Starostwa Nowy Targ Cw roku 1773 (Tom XII, IV Fach Nr 10 Sect. B, Fasc.5). Obecnie jest on przechowywany w zespole Starostwa Nowy Targ syg. STNT 3b/10b. Oto jego pełna treść z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Artykuły nad Inwentarz Skarbowy podwyższonych Auctij poddanym Starostwa Nowotarskiego.

Artykuł 1.

Ze Dwor Nowotarski nad Dni dwanaście powinne, trzy orac, trzy skrodlic, trzy kosic, trzy grabic, w Inwentarzu mianowane: podwyższył nie powinne takowe roboty poddanym.

1 mo. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, na polanie Ustupie kosic i grabic, że poddanym ab Anno 1711 exclusive na tey polanie nie kazano robic, za ten ze same robote przeznacono z kazdey role co rocznie płacić po Tynfow dwa. Rachuiemy w Starostwie Rol No.467 Uczyni na każdy rok ta Polana za robotę Auctiey plus, minus Tynfow....934.

2 do. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, na Dwor, Folwarki, Spiklerze, Stodoły, Parkany, Okoły, Browar, Karczmy, Młyny, Drzewo, Krokwie, łąty, dyle, glinę, piargi, etc wozic.

3 tio. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, wiele wiele razy się trafi cokolwiek budować, tedy z Rol na porząd z siekierą chłopow dla pomocy poszyłać musiemy.

4 to. Niepowinna nad Inwentarz iest robota dla podbierania przykop Nowotarskich Młynow Czeladz z Rol na trzy albo cztery dni poszyłać.

5 to. Niepowinna nad Inwentarz iest robota Komornicom przez lato całe na blechu płotna prac, plec, grabic, wiązac.

6 to. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, Wsi Szaflarom y Waxmundowi z Nowotarskiego browaru po Wsiach do Kaczmarzow piwo, wodkę, miód rozwozic.

7 mo. Niepowinna nad Inewntarz iest robota nad rzeką Dunaycem osiadłym wsiom często y gęsto do łowienia Ryb roskazowac.

8 vo. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, Wsi Czarnemudunaycowi na kazdy rok, z kazdey Role po kopie zerdzia w lesie narąbc, y do Folwarku odwiesc.

9 no. Niepowinna nad Inwentarz iest robota wsi Wroblowce nawoz kazdego roku wozic, poniewasz dni dwanasie powinne płaci.

10 mo. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, de Nova radice Młynarzom budynki stawiac, albo stare reparowac.

11 mo. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, Kowalom dla pobicia dachow gwozdzie robic, prawda ze tym kowalom po groszy szesc na kopę gwozdzi

daią, ale za szesć groszy żelaza nie kupi, a robota ich daremna.

12 mo. Niepowinna nad Inwentarz robota, Wsi Międzycerwienemu za wozenie Nawozu, kazdey roli po dwa Tynfy płacic y Szafflarom robic y płacic.

13 mo. Niepowinna nad Inwentarz iest robota, mieszkayącym na Niwie, Zub Suchym, Zagrodnikom, miasto dni dwunastu w Inwentarzu wyrazone, do roku odrobic dni sto.

Artykuł 2.

Ze Dwor Nowotarski nad Inwentarz podwyższył poddanym, aby za te dni dwanaście do wyrobienia powinne płacic, kazda Rola, Zarębek po Tynfow pietnaście, a Nowacy y Zagrodnicy po Tynfow dwanascie. Uczyni ta płaca na każdy rok Auctiey plus, minus tynfow.....6000.

Przychylamy się poddani do Inwentarza Skarbowego, ktory powinien we wszystkim w cale byc zachowany, iż my Kmiecie swoje dni wiernie odrobic powinni, a do płacenia nie iestesmy obligati.

Artykuł 3.

Ze Dwor Nowotarski nad Inwentarz podwyższył poddanym, kazdego roku w Jesieni z Folwarkow brac krowy, a insze na wiosnę na S. Woyciech wyzimowane, cielne, albo z Cielecem oddać. Co by za szkodę poddanym czyniely te prowentowe krowy, distincte wyrazic nie możemy, poniewasz czasem wiecey, czasem mniej rozdayą, iednak ex conjectura domyslamy się, czynią na każdy role plus, minus Auctiey tynfow....200.

Artykuł 4.

Ze Dwor Nowotarski nad Inwentarz Skarbowy Dekretem Krola J. Mci opisany, y approbowany podwyższył poddanym Czynszow. Urząd Lustratorski computując wszystkich Starostwa Nowotarskiego lokowanych wsi Czynsze, do Xsiąg Wdza Krakowskiego, Warszawie będących w Skarbie Koronnym wprowadzieli y napiszał. Summa facit złot.: 4674. Teraz gdy się tych ze wsi zrachuia Czynsze, pokaze się ex Inquisitione ze będzie wszystkich Czynszow plus, minus Tynfow 20000. Wynika na każdy rok Czynszowy Auctiey Tynfow...15000.

Artykuł 5.

Ze Dwor Nowotarski nad Inwentarz podwyższył poddanym na Monecie Czynszowej Auctią: to iest: Inwentarz pisze, iż Kmiecie na złote Czynsz oddawać powinni iestesmy. A my oddaiemy Czynsz na valor Tynfow. Wiec ze Każdy Tynf przewyższa groszy szescią: na ztych groszy na wszytkiey Summie Czynszowej wyniknie na każdy rok plus, minus Auctiey Tynfow...3000.

Artykuł 6.

Ze Dwor Nowot: teraz swiezo samym Polanom podwyższył Czynsza, y za rok 1748 y 1749 ten przyczynek oddebrał z tych polan, pro sub segientibus annis ustąpieli podwyzsku, otrzymawszy honorarium od tych polan Tynfow. Dwiesta Osmdziesiąt. Uczyniel ten Czynsz rachuiac z honorarium plus, minus Auctiey Tynfow ... 2280.

Artykuł 7.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył we Wsi Odrowązu Roli nazwaney Gal, na każdy rok dawac Czynszu po Tynfow Osm. Skupiowej w Pieniaskowicach tynf:10. Labudowi w Klikuszowey tynfow 16.

Artykuł 8.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym iż kazdego roku, zaraz po S. Michale na całe Gromady poszyła konną exekucją, o Czynsze Święto Marcinskie. My poddani obligati Czynsz oddawać: ststuto tempore, dwie Niedziele przed S. Marcinem, a dwie po S. Marcinie, przed czasem nie zwyczajnym przymuszac do oddania nie powinno nasz, sub pana privationis ejusdem Capitaneatus Neoforien sis, Czyni ta Eixekucia na każdy rok plus, minus, Auctiey Tynfow- no. 500.

Artykuł 9.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym Dani baraniey, ze od kazdego barana, czapu, kazdego roku płacic musimy płacic po groszy trzy, albo barana pietnastego łonszczaka, ale az dwurocnego, do Prowentu wysadzic, albo oddac.

Artykuł 10.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym Dani Owcey, iż kazdego roku, od kazdey Owce, kozy, do Intraty płacic musimy po groszy dwanaście. A my poddani Inwentarzem obowiązani płacic w kazdym trzecim następującym roku od Sta Owiec wysadzic barana trzeciaka, albo za niego dac złotych dwa. W tym ze samym trzecim roku, gdy ta dań nastąpi, obowiąza-ni Inwentarzem iestesmy, od sta Owiec do Intraty oddać Ser albo za niego groszy No.40.

Computuiąc Setnego barana za którego złotych 2, Gunię za którą groszy 50. Ser za który groszy 40. Uczyni w kazdym trzecim roku od Sta Owiec oddac Polskich złotych do Intraty pięć. A my poddani w trzecim roku Od Sta Owiec miasto pięci złotych: polskich, daiemy sto.Tynf: Więc in communi tak barania, iak y Owca Dań plus, minus, czyni na każdy rok Auctiey Tynfow ...3000.

Artykuł 11.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym kazdego roku, pierwszych dni Miesiąca Maja popis Owiec czynic y przy popisie zaraz Dań odbierac. Przychylamy się poddani wtym Artykule do Dekretu Sądow Krola J. Mci Referendarskich, gdzie nam determinowany czas dwie Niedziele przed S. Jakubem, a dwie po S. Jakubie wybierac Dań, a gdy bysmy poddani na ten czas nie oddali, tedy iuz tak płacic barany iako w targu będą, te które Urodzony Starosta w dani bierze. Uznaięmy w tym Artykule krzywdę, bo a 1mis diebus Maj do Świętego Jakuba, nie iednę Owcę, barana, kozę wilk zie, zabiie się, albo umarznie, paszy albo trawy in montibus Carpathi nieskosztuie (od ktorey to paszy Dań daiemy) a zapłacic potrzeba iako by się tam przez całe lato pasła, Owca, koza, baran.

Artykuł 12.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym, ze kazdego roku, z kazdego Sałasu bierze Grud sera trzy, to iest daiemy grud sera dwie, a trzecia gruda na Osczepkow ale az małych serkow No.18 wchodzi. Rachuiemy wszystkich Sałasow trzydziesti cztery, grudę kazdą valoris dwa tynfy, y groszy dwanascie. Czynią te Grudy Sałasowe plus, minus, Auctiey Tynfow No. ..236.

Artykuł 13.

Ze Dwor Nowot: nad zwyczaj podwyższył poddanym Motowidła, ze teraz dłuższa przedza, jako przed tym bywała. Antiquitus Rolnicy, Zarębnicy; gdy ze swojego własnego urodzaiu Lnu opszedli cienką kądziel, motali ten ze przedzę na Motowidło łokciowe, to iest- na tak długie iako w Statucie Koronnym opisany iest łokiec, y do Intryaty oddawali, była kazdego łokcia taxa groszy trzy, ut sonat Lustratio in Retis Varsavia J.Mc Pan Jan Markuszewski Podstarosci na on czas Nowotarski podwyższył, u rosciągnął na wzdłuż Motowidła, ze każdy łokiec zabiera naszey przedze vatoris grioszy osiemnascie. Ztych groszy na każdy rok wynika plus, minus Auctiey Tynfow: No. 461 gr 18.

Artykuł 14.

Ze Dwor Nowot:podwyższył Rolnikom, Zarębnikom po więcey łokci przedze do Intryaty dawac, to iest - niektorzy po cztery, po pięć, po sześć, po siedm łokci daiemy- a Inwentarz tylko po trzy łokcie zupełnie nas kmieci obliguie. Ex occasione podwyższonych łokci wynika na każdy rok plus, minus, Auctiey Tynfow No...348.

Artykuł 15.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Nowakom, Zagrodnikom, aby ze swojego własnego urodzaiu Lnu do Intryaty dawali przedzę. Przychylaią ci poddani do Inwentarza , ze onym Dworskiego albo Folwarkowego Urodzaiu Lnu wydawane być powinny, na wyprzedzę nić łokci trzech. Czyni plus, minus Auctiey tynfow No. ...15.

Artykuł 16.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Komornicom, osobliwie we Wsi Czarnym dunaycu, po dziesięć łokci prząc cienkiey przedze. Przychylayą się wszyscy Komornicy do Dekretu Sądow Krola J. Mci Referendarskich, ze tylko po dwa łokcia zgrzebi wyprząc powinni, lubo tey powinności niemasz W Inwentarzu na Komornikow położoney.

Artykuł 17.

Ze Dwor Nowotar: nad Inwentarz podwyższył poddanym kazdego roku, do Traca na piłę odwiesć trąmow dwa: gdy tewmi trąmami y od wiatrow gwałtownych spustosaly lasy, tak dalece - ze nie mogliśmy takiego drzewa dostawać- Więc ab Anno 1711 iuz wozic trąmow niekazano, ale one do Prowentu płaci. Płacimy Trąmow No. 328. Każdy się płaci po tynfow trzy, y groszy szesc. Czynią Trąmy na każdy rok plus, minus Auctiey Tynfow No. 1035.

Artykuł 18.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym z rol Gonty płacic. Płacimy gontow kop No. 1812. Kazda się kopa płaci po groszy 24. Uczyni plus, minus Auctiey tynf:310.

Artykuł 19.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Polanom Gonty dawać na okrycie dachow Dworskich, Folwarkowych, Browaru, Karcem, Młynow, etc, po wiele kop paletem wyznacy. Czynią Gonty Polaniarskie plus, minus Aukciey tynf No 150.

Artykuł 20.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Bierwna po dwie Zaręmbku płacic. Płacimy bier-wien No307. Kazde się płaci po tynfie iednym. Czynią plus, minus, Auctij . tynf : No. 307.

Artykuł 21.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył desczki limbowe płacic. Płacimy limbowych dfe-szczek No130. Kazda się płaci po groszy dwanascie. Czynią plus, minus, Auctij. Tynfow No. 44.

Artykuł 22.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył kazdego roku do Folwarkow iodłowych desczkek oddac kop No. 29. Rachuiemy kazdą kopę valoris tynf: 3, czynią plus, minus tyn: 87.

Artykuł 23.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył po cztery Ociepi Zytney Słomy, z rol kazdego roku dawać. Daiemy Uczyni słoma zytna Auctij plus, minus, Tynfow No. 50.

Artykuł 24.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Wsi Bukowinie, Brzegom, Dzianiszowi, Witowowi, aby z kazdey Role kazdego roku oddawały Popiołu na blech po korcu iednym. Oddaią tez wsi popiołu korcy No. 36. Każdy korzec rachuiemy valoris tynf:trzy. Czyni Popieł na każdy rok plus, minus, Auctiey Tynf:...108.

Artykuł 25.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Rolnikom, Zarębnikom, aby każdy z nich, kazdego roku, odwioś fur (nie za dzien robocizny) drew Suchych cztery. Odwozimy fur No. 1640. Kazdą furę rachuiemy valoris tynf a iednego. Czynią fury suchych drew plus, minus, na każdy rok Auctij tynf:1640.

Artykuł 26.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym Starostwa Nowotarskiego Kwartału piwnego Swieto Bartłomieyskiego. Urząd Lustratorski commputując kwartał ad Acta wprowadził y napiszał. Summa Kwartału facit złot:

722. Taraz daiemy Całe Starostwo Tynfow No.....3000. Wynika z Kwartału Piwnego S. Bartłom. Plus, minus, Auctij tyn:2388.

Artykuł 27.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym aby kazdego roku za Podrozy płacic - która płacz czyni Auctij Tyn:350. Przychylamy się poddani do inwentarza który we wszystkim powinien być w cale zachowany, że obowiązani iestesmy kazda Wies, iedną podroz w roku odprawic, czterma koni, nie dalszą nad mil dziesięć, sprzęgiwac się nam należy według opiszenia Inwentarza. Rolnikom y Starym Zarębnikom dwom na furę po parze koni, a zas Nowakom czterem. Wiec Niepłacic za podrozy należy nam poddanym, ale odprawic.

Artykuł 28.

Ze Dwor Nowot: Wsi Czarnemu dunaycowi, która Wies annuatim za ordynarzną podroz płaci tynfow No. 25. Nad to podwyższył extra Ordynaryjne podrozy, kazdego roku płotna prowentowe na blech zwiesc, y potom wybielone odwieść Kupcowi, albo do Dworu Nowotarskiego- po Owsy, Żyto, Siano, słomę, iechac y co kazą odprawic. Czynią extra Ordynaryjne podrozy plus, minus, Auctiej co rok Tynf. No. -25.

Artykuł 29.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył, aby kazdego roku Intraty płacic Owies Prawny. Płacimy tegoz Owsa Korcy 463. Każdy się płaci po Tynfów trzy. Czyni plus, minus Auctij Tyn-fow No. 1386.

Antecessores nasi Kmiecie ten Owies dawali Ich Mciom PPom Commissarzom do prawa Rugo-wego zesłanym, po korcu Krakowskim, co uczyni na miarę Nowotarską puł korca. Ale Dwor Nowotarski, ut extendatur proventus, blisko siedemdziesiąt rokow nie zesyła do Starostwa Commissarzow, y prawa Rugo-we zaginęły, a Z nas poddanych powinnosc w Inwentarzu Wyrażoną bierze. Zaczym poddanym sitientibus iustitiam wielka niewygoda, aby się przy Inwentarzu utrzymac w Cale, o to się usietuiemy.

Artykuł 30.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Owies Danny płacic. Płacimy tegoz Owsa korcy No. 463. Każdy się korzec płaci po tynf: trzy. Czyni ten Owies na każdy rok plus, minus, Auctij Tynf: No...1386.

Artykuł 31.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz z Kazdey Wsi co rocznie wybiera prawne pieniądze. Z których annuatim plus, minus Auctij Tynf: No. 250. Przychylamy się poddani do Inwentarza, ze zadnych pieniędzy prawu rugowamu dawać nie iesteśmy obligati- a inqantum ukazano by było, y dowiedziono, tady by ta kwota nieprzewyższała tynfow dwadziescia.

Artykuł 32.

Ze Dwor Nowot. nad Inwentarz podwyższył Gęsi płacic. Płacimy Kazdego

roku gęsi No. 472. Każda się po groszy dwanaście, Czynią Gęsi na Każdy rok plus, minus Auctiey Tynfow No...157. Stosując się poddani do Inwentarza zadnej gęsi niepowinnismy.

Artykuł 33.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym Kazdego roku do Intryty Kury płacic. Płacimy kur Numero 944. Każda się Kura płaci po groszy szesć. Czynią Auctiey Tynf. No 157. My poddani zadney kury Dworowi płacic albo dawac niepowinni, opróc Prawu rugowemu Każdy Kmieć Kurę dac obli-gowany.

Artykuł 34.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył poddanym, na Każdy tydzień na dzienną y nocną straż dwa Osob tak strozow, iako strozek dwadzieścia iedną to iest; do Dworu Nowotarskiego strozow czterech, do Arendy dwuch, do Szaflarskiego Folwarku strozow dwuch, trzecia strozka do doienia krow, do Zubskiego dwuch a strozka trzecia , do Czarnodunaieckiego dwuch strozow, trzecia strozka , do Sreniawskiego Folwarku strozow dwuch, trzecia strozka, Na blech Ku płotnu strozow trzech. Praktykuie się a ten zwyczaj w Starostwie gdy chcemy chłopca albo Niewiastę na cały tydzień na Strożę naiąc, o swoim wikcie potrzeba wyliczyć tynf:trzy. Daiąc po trzy tynfy kazdemu uczyni stroza na każdy rok Auctiey Tynf No.....3020. Obowiązani iestesmy Inwentarzem Strożą płacic Każdy Kmieć po groszy 24 y płacemy. Dla tego od stroze zostaiemy wolni, iednak z tą melioracją, iż gdy by czar padł nie bezpiecny od Zboycow, albo Nieprzyiaciela Koronnego, na ten czas powinni iestesmy Dworu pilnowac samego, iako in Antecessum ferowane Dekreta swiadczą.

Artykuł 35.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył Gromadom aby na każdy tydzień według porzadku dawały Pacholkow sześci na wartę. Daiemy kazdemu pacholku razem na tydzień idącemu na wartę leniku tynfow trzy. Czynią na rok każdy Auctiey Tynf.....1000.

Artykuł 36.

Ze Dwor Nowot: Podwyższył browar y karczm cztery, który browar z karczmami annuatim czyni Auctiey Tynfow No...3000. Poddanym Inwentarzem Skarbowym podana iest robota browarna, to iest; piwo warzyc, gorzałkę dystylo-wac, szynk prowadzić, z tym dokładem aby za ten wolność kwartał opisany na S. Bartłomien płacic Dwor zas Nowotarski aby wtey wolności Inwentarzem nadaney poddanym prajudicium nie czynieł, nie ma w Inwentarzu browaru inter Provensus polozonego.

Artykuł 37.

Ze Dwor Nowot: na Inwentarz podwyższył Folwarki Czarnodunaiecki y Zubski, z ktorych z samego przez się gruntu może być na każdy rok plus, minus, Auctiey Tynfow No. 400.

Wynikają poddanym z Folwarkow onera et damna takie:

1 mo. Wozic drzewo na stodoły, okoły, parkany etc.

2 do. Gonty y deszczki na okrycie dawac.

3 tio. Strożow trzech dziennych y nocnych.

4 to. Krowy na zimę brac

5 to. Rzeczypospolitey wynika szkoda według Konstytuciey Anni 1727. Iż kto by się wazył utaic Jan wybrańiecki, y w Taryfę nie podac tysiąc grzywien ad Instantiam Instygatora Skarbowego liczyć powinien. Folwark Czarnodunaiecki in fundo stoi Soltysa Wybrańca powinności nieoddaie regimentowi.

Artykuł 38.

Ze Dwor Nowot: w lasach zabrania poddanym ptakow łowic, iako ex Inquisitione pokaze się; ze Wawrzyniec Wetula, Jan Surzyn z Chochółowa oskarżeni ze po lasach sidła na ptaki stawiaią, za to; tydzień więzienie trzymali, y in vim pana po piętnaście tynfow J. P. Officialiscie dac musieli. Przychylamy się w tym Artykule poddani do Inwentarza, ze każdy kmiec powinien do Intraty dać ptaka, albo go szescią groszy opłacic. Item kazdego roku każdy kmiec ale as Rolnik powinien oddac pstrągów albo lipieni dziesięć, albo ich opłacic groszy szescią, y przy czynsie to płacimy, za to pozwolona iest piscatia, y Venatia.

Artykuł 39.

Ze Dwor Nowot: nad Inwentarz podwyższył we Wsi Czarnymdunaycu (która Wieś zadnego nie ma Przywileju liberum exercendi forum) Targowe wybierac: które annuatim czyni Auctij Tyn-fow No. ...60.

Artykuł 40.

Ze Dwor Nowot: Anno 1750. Włożył karę na Wieś czarnydunaiec, odwiesc drzewa trzysta na wystawienie Młyna Nowotarskiego. Za to ; ze ta Gromada bez assignaciey albo kwitu od wiatrow połamane, powywracane w lesie brała drzewo. My poddani tey Wsi bronielismy się Dekretom Sądown Referendarskich, y Revisyey. Gdzie nam przykazano surowie zadnego stojącego su-rowego drzewa na zadną potrzebę w lesie nie scinac, bez konsensu y pozwolenia Urodzonego Starosty, co zas Avida stantia et iacencia pro usu et foco brac pozwolono bez kwitow brania, więc Gromada Czarnodunaiecka non contravenit Decreto, a ta kara Gromadzie szkody, a Dworowi Nowotarskiemu uczyniła plus, minus Auctiej Tynfow No...300.

Artykuł 41.

Ze Dwor Nowot: nad inwentarz podwyższył poddanym Anno dni 1735 niesłychany podatek, za funkcją Commissarską płacic z kazdey Role po cztery Tynfy y po groszy szescy. Uczyniła ta funkcja commissarska plus, minus, Auctiej Tynfow No. ...2000.

My poddani Starostwa Nowotarskiego poniewasz ani z Inwentarza, ani zadnego sryptu przod-kow naszych, ani z zwyczaiu wiadomości nie mamy, co by in tali casu za Commissarskom funkcją płacic de lege należało: aby nasi potomkowie wiedzieli Sądu o illuminacją upraszamy.

Artykuł 42.

Ze Dwor Nowot: nad Constytucią podwyższył poddanym, ze po drugim groszu brał od kazdego złotego Hybernowego, zacząwszy ab Anno 1738 az ad Annum Jubilai Magni exclusive. Uczyniël drugi grosz przez rokow trzynascie plus, minus Auctiey złot: No. 3250.

Supplikujemy wszyscy poddani do J. W. W Młow, aby iako mądre subiecta, spenetrowały, per Calculationem, iezeli tez wszystkie te pieniądze które daiemy na Hyberną, Kontentacją, dwie rathy Pogłownego, de toto cedunt in Usum Reipublicae.

Artykuł 43.

Ze Dwor Nowot:I. Pnowie Officiales od kwitow w las na drzewo, pozwow, płacą biorą; a my poddani dokumentem dowiedziemy, ze znas nic nie brac należy.

Artykuł 44.

Ze Dwor Nowot: Anno Domini 1753. Podwyższył Wsiom Chochołowu No. 10, Dzianiszowi No.8, Witowowi No. 8 z lasow na piłę wywiesc trąmow, y z tych trąmow tarcice zwiesć do Nowego Targu, y wtym roku wyrazone wsi duplici onere obciążone były; to iest: y niepownne tąmy zapłaciely do Intraty, y insze wozic musiały. Uczyniely te Trąmow No. 26 plus, minus Auctiey Tynfow 82.

MARIAN GOTKIEWICZ

**„Wspomnienia słowackie”
fragmenty dotyczące wydarzeń z okresu akcji
plebiscytowej i pierwszych lat niepodległości na
przyłączonych kresach południowych**

opracował i opatrzył wstępem Marek Gotkiewicz

Wstęp

Kończące się stulecie przyniosło szereg zasadniczych zmian w naszej narodowej egzystencji. Wśród tych natury politycznej, jedną z głównych było powstanie II Rzeczypospolitej. Przed odradzającym się w listopadzie 1918 r. państwem polskim, już na samym początku reaktywowanej państwowości, stały wiele pryncypialnych problemów. Należała do nich także kwestia szczegółowego wytyczenia granicy państwowej. Wprawdzie decyzja w tej sprawie, która zapaść miała na kongresie pokojowym w Paryżu,¹ w głównej mierze zależała od polityków koalicji, jednak spodziewano się, że istotny wpływ na jej podjęcie będzie miała argumentacja delegacji polskiej. Za zasadnicze przyjęto kryterium etnograficzne, ale na niektórych odcinkach sprawa była na tyle skomplikowana, że jej uregulowanie nastąpiło dopiero po paru latach, a i wtedy podjęte decyzje okazać się miały w dłuższej perspektywie cząstkowe i nietrwałe.

Do takich regionów na południowych rubieżach ziem polskich zaliczyć należy Górną Orawę, północny Spisz i tzw. Okręg Czadecki.

Choć historia zabiegów dyplomatycznych o te ziemie i o ludność polską je zamieszkującą, a także sprawa konfliktu polsko-czechosłowackiego i polsko-słowackiego, jaki na tym tle powstał i wreszcie kwestia oddolnej walki o te zapomniane kresy, prowadzonej przez uświadomione jednostki i organizacje społeczne, były tematem szeregu artykułów i opracowań, zarówno w okr. międzywojennym,² jak i po II wojnie światowej,³ to sprawa ta nadal interesuje nie

¹ Stanisław Kutrzeba, *Polska Odrodzona 1914-1939*, wyd. 5, Kraków 1988, s. 88 i następane.

² M. in. godny polecenia jest tu Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1919-1920, poświęcony „sprawom Spisza, Orawy i Czadeckiego Okręgu” (Kraków 1920), zawierający w działach II i III cenne artykuły, dotyczące głównie praw Polski do tych terenów, autorstwa czołowych polskich uczonych, literatów i działaczy spisko-orawskich. Natomiast z perspektywy 10 lat omawia wydarzenia na południowych rubieżach VIII rocznik „Wierchów” (Kraków 1930) artykułami

tylko badaczy, ale i nasze społeczeństwo, które w PRL miało ograniczone możliwości wyrobienia sobie bezstronnej opinii na ten temat. Szczególnie cieszy fakt, że po r. 1989 liczna grupa młodych naukowców podjęła tę tematykę.^{IV}

W zw. z tym, że problematyka ta była także częściowo poruszana na łamach „*Almanachu*...”,^V chcąc uniknąć powtórzeń, ograniczę się do przypomnienia, że kiedy rozmowy dwustronne w sprawie ostatecznego uregulowania granic, prowadzone w Krakowie w połowie 1919 r. pomiędzy delegacjami polską i czechosłowacką stanęły w impasie, strona polska zażądała, aby na spornych terenach zorganizować plebiscyt, w którym ludność sama opowiedziałaby się za przynależnością do jednego, względnie drugiego państwa. Choć Rada Najwyższa, po szeregu naradach i konsultacjach w kilku komisjach, w końcu zaakceptowała w dniu 27.IX.1919 r. tę propozycję, nie można tego było uznać za nasz sukces, bo jak się okazało, teren objęty plebiscytem został ograniczony jedynie do najbardziej na północ wysuniętych części Spisza i Orawy, a obszar Okręgu Czadeckiego w ogóle nie znalazł się w obrębie terytorium objętego plebiscytem. W Nowym Targu powstał Główny Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski, na czele którego stanął Walery Goetel. Przystąpiono do prac mających przygotować akcję plebiscytową. Przez pierwsze miesiące była to praca głównie organizacyjna i informacyjna, dopiero po obsadzeniu obszaru na którym miał się odbyć plebiscyt przez oddziały francuskie w dniu 5.IV.1920 r., strona polska mogła rozpocząć działalność agitacyjną w terenie.

Jednym z pracowników terenowych, biorących udział w polskich przygotowaniach do plebiscytu był mój ojciec, dr Marian Gotkiewicz, późniejszy badacz historii Spisza i Orawy, którego już teraz, w wieku lat 19, na tyle fascynowały te ziemie i lud je zamieszkujący, że opuściwszy rodzinny Kraków przybył tu by włączyć się w pracę na rzecz sprawy spisko-orawskiej. Wkrótce po odwołaniu plebiscytu i wysoce niekorzystnej dla nas, arbitralnej decyzji Konfe-

W. Semkowicza, O Spisz, Orawę i Czadeckie; garść wspomnień i materiałów z lat 1919-1920, s.1-27, W. Goetla, Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy, s. 27-47, a także recenzję J. Zborowskiego broszury A. Zachemskiego, Ruch podhalański, s. 209-221.

^{III} Z prac historycznych, jakie ukazały się w tym okresie wskazać można m.in. A. Szklarskiej-Lohmannowej, Polsko-Czechosłowackie Stosunki Dyplomatyczne w Latach 1918-1925, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1967, choć trzeba przyznać, że autorkę bardziej w niej interesuje kwestia cieszyńska. Dużo materiału dotyczącego budzenia świadomości narodowej na interesującym nas terenie przynosi ciekawy artykuł Jana Bujaka, Regionalizm a świadomość narodowa (na przykładzie regionalizmu podhalańskiego), Prace Etnograficzne, z. 10, PWN, Warszawa-Kraków 1977, s. 21-32. Oczywiście, że podane wybiórczo pozycje stanowią tylko drobny przykład zainteresowania tą tematyką różnych środowisk.

^{IV} Czytelnikom, którzy do tej pory nie mieli okazji poznać bliżej tego tematu, można zaproponować przeglądnięcie bibliografii tematycznych, z uwagi na sporą ilość artykułów i opracowań, jakie ukazały się w ostatnim dziesięcioleciu: „Orawa”, Tow. Przyjaciół Orawy, Bibliografia adnotowana zawartości numerów 1-34 (1989-1996), opracował Jan Gołdyń, Orawa, R. IX, nr 35, Kraków 1997, s. 229-314. Marek Skawiński, Bibliografia Orawy za lata 1988-1996, Rocznik Orawski, I, Zubrzyca Górna 1997, s. 121-137. Marek Skawiński, Bibliografia Orawy za rok 1997, Rocznik Orawski, II, Zubrzyca Górna 1998.

^V Jerzy M. Roszkowski, Doktor Jan Bednarski-honorowy obywatel Nowego Targu, Almanach Nowotarski, Nr 1, Rok 1996, Nowy Targ 1997, s. 71-79. Natomiast w ostatnim numerze ukazał się artykuł mogący stanowić wprowadzenie do prezentowanej tematyki: Marcin Jagła, Źródła zainteresowania polskiej opinii publicznej losami mieszkańców Spisza i Orawy przed pierwszą wojną światową, Almanach Nowotarski, Nr 3, Rok 1998, Nowy Targ 1999, s. 47-52.

rencji Ambasadorów, przyznającej nam zaledwie skrawki Orawy i Spisza, podjął, jako jeden z pierwszych, pracę nauczyciela na tych, co dopiero do Polski przyłączonych terenach. Pracując, sporządzał notatki, które po latach posłużyły mu jako cenny materiał podczas spisywania wspomnień z tych czasów. Dokonywał tego kilkakrotnie w różnych okresach życia; ostatni raz w latach 1971-1972, spodziewając się, że nadejdzie kiedyś sprzyjający czas na ich publikację.

Wydaje się, że fragmenty tej ostatniej wersji wspomnień ojca, które po raz pierwszy prezentuję poniżej, nieomal równo w 80 lat po wydarzeniach, których dotyczą, mogą poszerzyć stan wiedzy na temat akcji plebiscytowej w 1920 r. i osób w nią zaangażowanych, a także będą, jak sądzę, pożytecznym przyczynkiem do historii szkolnictwa polskiego na Orawie w zaraniu II Rzeczypospolitej, zaś poprzez ładunek emocjonalny, który zawierają, są w stanie oddać atmosferę tamtych gorących dni.

Rękopis, noszący tytuł „Wspomnienia słowackie”, spisany został niebieskim atramentem na papierze kancelaryjnym i liczy 93 numerowane strony. Redakcja publikowanych fragmentów dotyczyła głównie współczesnienia piśmowni dużych i małych liter, oraz przestankowania. Wszystkie konieczne uzupełnienia, które wprowadziłem, ująłem zwyczajowo w nawiasy prostokątne, podobnie jak i opuszczenia, zaznaczając je trzema kropkami. Przypisy ojca posiadają numerację arabską i zostały umieszczone na końcu fragmentu wspomnień. Włączyłem do nich część wiersza ks. Marcina Jabłońskiego, który w rękopisie w całości znajduje się w tekście głównym. Dla odróżnienia, moim przypisom przypadła numeracja rzymska. Wszystkie publikowane fotografie pochodzą ze zbiorów autora.

Marek Gotkiewicz

* * *

[...] Po maturze postanowiliśmy z kolegami Tadeuszem Piechem i Marianem Gluthem udać się na teren Spisza i Orawy w charakterze pracowników plebiscytowych. Dnia 7.VI.1920 r. przedstawiliśmy się profesorowi Władysławowi Semkowiczowi i mając pisemne polecenie od niego, wyjechaliśmy do Nowego Targu. W tydzień po wizycie u prof. Semkowicza zgłosiliśmy się do Komitetu Plebiscytowego, gdzie obaj moi koledzy umiejący pisać na maszynie otrzymali pracę w miejscowym biurze plebiscytowym, ja zaś pojechałem ciężarowym wozem z Nowego Targu do orawskiej Jabłonki. Auto zatrzymało się przed domem Jana Piekarczyka, pierwszego prezesa polskiej Rady Narodowej w Jabłonce. Krótka rozmowa z księdzem Ferdynandem Machayem, któremu oddałem list polecający z nowotarskiego Komitetu, a następnie z księdzem Józefem Buroniem, który skierował mnie do drukarni plebiscytowej, mieszczącej się w jakiejś niedużej izdebce. Drukowano tam odezwy do Orawiaków, a zecerami byli brat księdza Józefa Buronia i młodszy brat polskiego rezydenta w Trzcianie (Trstena), p. Jabłońskiego, obaj studiujący na uniwersytecie w Budapeszcie. Zastanowiło mnie to, że obu tym ludziom mowa

polska sprawiała pewne trudności, bo obaj zapomnieli już bardzo mowy ojczy-
stej i chętnie posługiwali się między sobą językiem węgierskim. Jak inni inteli-
genci z Węgier nie mieli sposobności chodzić do szkół polskich, ale pod wpły-
wem swych starszych braci postanowili pracować dla Polski.

Ucieszyłem się słysząc, że ludność Jabłonki mówi piękną gwarą polską,
w którą wplatała czasem jakiś wyraz słowacki. Nazwiska też były polskie, jak
Gajniak, Suwada, Galas, Sikora i świadczyły, że ich posiadacze pochodzą
z Polski. Kiedy oni przyszli na Orawę? Niestety tego jeszcze wtedy nikt nie
wiedział. Czy można nas winić o to, że nikt z nas wtedy nie znał artykułów
o Orawie Jozefa Kohútha drukowanych w latach 1887-1889, albo artykułu Jó-
zefa Rafacza w n-rze 3 z r. 1919 drukowanym w „Echu Tatrzańskim”? Dopiero
w r. 1927 ogłosił Słowakom Andrej Kavulják, że od XVI w. na Górnej Orawie
„mieszkał lud pochodzący z polskich krajów”.¹ A nam Polakom podał to
Władysław Semkowicz dopiero w 1931 r.² i dokumentarnie to uzasadnił w
r. 1932.³ O polskiej gwarze Górnej Orawy wiedzieliśmy od dawna. I teraz
słyszałem piękną gwarę Jabłonki z wplatanymi w nią czasem wyrazami sło-
wackimi. Ale Słowacy byli innego zdania, jak to wynikało ze słów ks. Stefana
Koffita, które podaje w polskim tłumaczeniu:

„Do drogich braci z północnej Orawy.

*Wy, ani Wasi drodzy dziadkowie, Polakami nie byli nigdy.
Tego Wam nikt nie udowodni na świecie. Po góralsku, a nie
po polsku z sobą rozmawiacie, ale gdy potrzeba, rozmawiacie
też czysto po słowacku. Że rozmawiacie po góralsku, dlatego
Was tu i ówdzie nazywają Polakami, a teraz niektórzy chcieliby
z Was zrobić Polaków. Ale Wy, drodzy Bracia, jesteście czysto
słowackiej krwi, tylko że ta Wasza słowacka mowa ucierpiała
nieco na swojej czystości. Ale to jest całkiem naturalne, bo mieszkacie
wzdłuż Góralszczyzny (ved ležite pozdlž Goralie), z którą
mieliście zawsze bardzo ścisłe stosunki gospodarcze i inne
i w rezultacie nauczyliście się i języka góralskiego”⁴*

Stałą kwaterę wyszukał mi akademik Buroń za 60 kč. Po posiłku za 6 kč.
ułożyłem się do spania w schludnej izbie gazdowskiej, a wieczorem odwiedzi-
łem księdza Machaya, tłumacząc mu, że nie mam żadnych pieniędzy na zapłace-
nie mieszkania i obiadów. Otrzymałem od niego 100 kč., do czego miałem do-
stać bezpłatne obiady. Za 1 kč. ludzie żądali tutaj 4 mk polskich, więc 100 kč. nie
mogło wystarczyć do końca miesiąca. W drukarni praca mi się nie uśmiechała.
Czcionki były małe, nadsyłane teksty trzeba było poprawiać. Pracę urozmaicały
odwiedziny ludzi z Komitetu Plebiscytowego. Odwiedzili nas w drukarni
ks. Ferdynand Machay, ks. Józef Buroń, ks. Eugeniusz Sikora, rezydent Jabłoń-
ski, a raz zaglądnął człowiek lat ok. 50, w góralskiej guni, który piękną gwarą
prowadził dyskurs z Buroniem. Gdy wyszedł, zapytałem, kto to taki ?

-To Piotr Borowy z Rabczyc; ten, co był z ks. Machayem i Halczynem w Paryżu
u prezydenta Wilsona. Jemu zawdzięczamy, że nie oddadzą nas Czechom.

-Szkoda, że nie wiedziałem o tym, gdy on tu był. Byłbym sobie z nim dłużej
porozmawiał...



Autor „Wspomnień..”. Zdjęcie z 1925 r.

Nadeszły wiadomości, że już od niedawna Armia Czerwona odzyskała Kijów i że konnica Budionnego mocno dokucza naszym wojskom, dostawszysię na tyły ich frontu. Wiedziała o tym grupka ludzi, którzy właśnie wrócili gdzieś od Trzciany, skąd przywieźli sporo cukru danego im od Czechów. Wyczułem w nich czechofilów. Niektórzy z nich zdradzali swe sympatie mówiąc, że Czechy są bogatsze od Polski. Jakaś kobieta pochwaliła się, że w Trzcieńmożna się modlić po słowacku, a ona z książeczki naszej nie umie czytać po polsku. Na moje zapytanie, czy ona jest Polką czy Czeszką lub Słowaczką, dostałem odpowiedź:

-Ja jestem Orawianka, taka wiecie Jabłończanka

-A jaka wasza gwara? Polska albo słowacka? - Odpowiedź brzmiała:

-Ja gwarzem nie po polsku, ba po orawsku.

Tłumaczyłem, że orawska i polska gwara to to samo. Widziałem, że dużo z tego ludu ma bałamutne wiadomości o swym języku i swej narodowości.

-Ojcowie nasi gwarzyli, że nasza gwara jest słowiańska, to i my tak gwarzymy i po słowiańsku się modlimy w kościele.

Pouczyłem gaździnę:

-Ojcowie i pradziadowie wasi przyszli tu z Polski od Żywca albo od Rabki i mieli taką gwarę jako i wy macie, polską, ale zwali ją słowiańską.^{VI} Zaznaczali przez to, że nie jest ona mową niemiecką ani madziarską, ale słowiańską, to jest polską. Jednym wystarczyło takie określenie i przy nim przez długi czas pozostawali, nam Polakom przestało ono wystarczać i my tę swoją słowiańską mowę nazwaliśmy mową polską. I wyście tak samo powinni mówić, że wasza słowiańska gwara jest polską, a nie nazywać jej dzisiaj rzeczą słowiańską.

Kobieta nie rozumiała moich wywodów i pomyślałem, że zbyt późno zabraliśmy się do uświadamiania narodowego naszych górali orawskich, a pewnie także spiskich i czadeckich. Szkół polskich oni nie mają, pisać i czytać po polsku nie umieją, tylko po słowacku. Księża i nauczyciele wyrosli z tego ludu też do polskich szkół nie chodzili, są madziaronami lub uważają się za Słowaków, nieliczni tylko spośród nich, jak ks. Ferdynand Machay, czy ks. Józef Buroń, lub księża Sikorowie dojrzeli gdzie jest prawda i jej się trzymają. Cześć im za to i chwała, ale za rok, czy za kilka lat trudno im przyjdzie zmienić

^{VI} Por. Marian Gotkiewicz, Słowak-Słowiok, słowiański-słowiocki, „Język Polski”, XXVI, nr 4, 1946, s. 97-106.

błędne poglądy swych braci oparte na odwiecznych tradycjach. Tak pomyślałem. Ale przystąpił do mnie jakiś gazda i powiedział:

-Pan dobrze gwarzą. Rzecz nasza, rzecz orawska jest mową polską, taką jak w Nowym Targu, a nie słowacką jak w Kubinie albo w Rużomberku.

Uścisnąłem jego dłoń i zrobiło mi się lżej na sercu.



Ks. dr Ferdynand Machay przed rodzinnym grobowcem na cmentarzu salwatorskim, Kraków, 1958. Fot. Marian Gotkiewicz.

Dnia 19.VI. nie mając zadowolenia z dotychczasowej pracy w drukarni, poprosiłem ks. Machaya o inne zajęcie, na co on wyraził zgodę i skierował mnie z listem polecającym do p. Młodożeńca, kierownika plebiscytowego w Trzcianie (Trstena). Czeskim autobusem przyjechałem więc do tego miasteczka mającego 2 katolickie kościoły, księgarnię i piętrowy hotel (Ungera) na rynku. Miasteczko to stoi w dolinie Orawicy u południowo-wschodniego podnóża Haleczkowej i Uhliska (859 m) o kilka kilometrów od Twardoszyna, gdzie Orawica łączy się z Orawą. Z okien pokoju hotelu, w którym zamieszkałem, widać było wystrzelający ponad orne pola lesisty czub Skoruszyny i jej ramion. Spoza nich wyskakiwały szczyty Tatr Zachodnich, takie jak Banówka, Rohacze i Wołowiec, mocno jeszcze nakrapiane plamkami śniegu. Ku wschodowi otwierała się słabo wcięta dolina Orawicy z wioskami Ljeskiem, Czimhową, Witanową, z której nitka gościńca prowadziła do znanej mi Głodówki i Suchej Hory. Wiedziałem, że te dwie wsie miały ludność polską, ale bliżej Trzciany leżące osady były już językowo słowackie. Dowiedziałem się o tym już w dniu 20.VI. wybrawszy się wtedy samotnie do wsi Ljeska. Dzień był mglisty i deszczowy, na drodze leżało wielkie błoto, więc wszedłem do pustego kościoła i w nim zająłem miejsce na końcu ławki, gdzie przylegała ona do grubego filara. Miały się odbyć nieszpory, więc kościół wkrótce wypełnił się po brzegi. Ozwały się nabożne, słowackie śpiewy, przerywane chlupotaniem deszczu za oknami. Wresz-

cie odezwał się dzwonek i głos księdza odmawiającego modlitwy. Miał twarz rumianą, okoloną srebrnymi włosami. Był to ks. Bażik, o którym słyszałem, że jest gorącym Słowakiem i jako taki dał się poznać podczas sprawy ks. A.Hlinki po wystąpieniu węgierskich żandarmów w r. 1907 w Czernowej koło Rużomberka. Otóż teraz ksiądz proboszcz przerwawszy modlitwy, przystąpił do bocznego ołtarza i z jego stopni przemówił do ludu. Najpierw przestrzegł przed „bolszewikami”, którzy na oczach orawskiego ludu udają bardzo pobożnych, zdejmują czapki przed kościołem, żegnają się, a potem ci „bolszewicy-machayowcy” usiłują wmówić w niego jego polskość i odebrać go od republiki czechosłowackiej. Posługują się przy tym opijaniem ludu, mydleniem mu oczów wielkością i bogactwem Polski. Ale z takimi precz! Oto on, ksiądz, otrzymał z Ameryki dwa listy, w których ojcowie Ljeskowie ostrzegają swych synów przed hańbą jakaby spadła na Orawę, gdyby ona głosowała na republikę Polską, a nie za Czechosłowacją. Było tam coś i na Machaya i na Polaków-bolszewików. Były zakłęcia skierowane do Orawców, by nie szli za podłymi agitatorami, którym wcale o Słowiesko nie chodzi. Ale gdy tacy przyjdą [...] was bałamucić [...], trzeba im ukazać „vidly a sikiru”! Nie słyszałem dalszych słów „pana farara”, bo wyszedłem przepychając się przez trzeszczącą ławkę wśród ciszy kościelnej, bo ksiądz przestał mówić. Ja wzburzony tym co słyszałem, [...] poszedłem pośpiesznie do Trzciany.

Tam moje sprawozdanie wywołało ferment wśród polskich agitatorów. Niektórzy z nich chcieli zaraz biec do Ljeska i protestować tam przeciw słowom ks. Bażika. Ledwie z profesorem J. Zborowskim, bawiącym tam wtedy w odwiedzinach, zdołałem ich uspokoić i wyjaśnić, że taka nieprzemyślana reakcja nie miała żadnego sensu.

Dnia 22.VI.1920 r. byłem z nauczycielem Różakiem i jakimiś dwoma innymi ludźmi na weselu młodej słowackiej pary, w dniu tym obdarowanej przez p. Młodożeńca papierosami i cygarami. Wesele odbywało się w karczmie słowackiej wsi Brezowicy. My rewizytowaliśmy młodą parę, ale ona jeszcze z Trzciany do domu nie wróciła i weselne towarzystwo jeszcze nie wiedziało o podarunku, jaki ona od Młodożeńca otrzymała.

Nauczyciel Różak chcąc dobrze nastawić do nas brezowickich weselników, zamówił dla nich 4 l wina. Z początku nie chcieli oni tknąć tego napoju, ale wypiwszy go, wręcz żądali potem dalszych poczęstunków. Żądania ich stawały się coraz natarczywsze i mogła się ta nasza wizyta źle dla nas skończyć. Niektórzy, jak gdyby szukali zaczepki. Szczęściem nadjechały furki z parą młodych i wszyscy rzucili się do okien, by ją powitać. Skorzystawszy z tego, Różak dał nam znak, byśmy próbowali karczmę opuścić i tak też zrobiliśmy, korzystając z tylnego wyjścia, a potem z [...] opłotków.

Razem z nami „fugam fecit” niejaki Kaštiok, sympatyczny Słowak, który jakoś nie mógł darować Czechom tego, że nie chcą uznać narodowej od nich odrębności Słowaków. Podobno po r. 1920 pozostał on w Polsce i był nauczycielem szkoły podstawowej. Ja z nim więcej się już nigdy nie spotkałem. Dziś sobie myślę, że w razie przyłączenia tych kilku słowackich wiosek, jak Ljesek, Brezowica, Czimhova do Polski, mógłby on w nich spokojnie uczyć po słowacku. Ale w r. 1920 należały one do terenu plebi-

scytowego, więc musieliśmy, choć czyniliśmy to niechętnie, agitować za oddawaniem głosów na rzecz Polski. I to sobie myślę, że [choć cała „awan-tura” na weselu brezowickim skończyła się dla nas pomyślnie, obeszło się bez widel i siekiery, do których zachęcał ks. Bażik, [...][to] w trzy dni póź-niej dotarła do nas wiadomość o tragicznej śmierci prof. Wiśnierskiego na Spiszu, zamordowanego przez spiskich parobków nad Dunajcem.

Dnia 23.VI. jechałem pociągiem do Suchej Hory z p. Juliuszem Zborow-skim wracającym do Nowego Targu. Siedzieliśmy przy oknie zwróceniu ku Sko-ruszynie i obserwowaliśmy tę górę, którą obydwaj darzyliśmy jakimś dziwnym sentymentem. Profesor patrząc na nią począł cicho nucić:

*Nawracoj owiecki, jo wołki pozynie
Wyjńdziemy na dróżke popod Skorusyne,
Hej, hej, Skorusyne
Kie se na polanie zašpiywo dziywcyne
To się jej ozlegnie cała Skorusyne,
Hej, hej, Skorusyne*

-Tę śpiewkę zapisałem w Orawicach, gdzie ją śpiewali pasterze rodem z Cho-chołowa-rzekł do mnie profesor. Na stacji w Suchej Horze przeszliśmy dość ścisłą rewizję, ja po pożegnaniu z profesorem byłem po raz drugi rewidowany na granicy między Suchą Horą a Chochołowem.

Dnia 25.VI. wyszedłem rankiem z Witowa i przez Magurę Orawską (1230 m) i Orawice zapuściłem się w Dolinę Juraniową, gdzie w odległości stu metrów za mną zauważyłem dwóch żołnierzy czechosłowackich z karabinami, dających mi jakieś znaki. Nie chcąc się z nimi spotkać (Orawice nie były objęte plebiscytem), wybiegłem na turniczkę, wyrastającą ze wschodniego zbocza doliny. Tymczasem obaj żołnierze podeszli dość blisko i dawali mi znaki bym zeszedł do nich. Jakoż zeszedłem, a raczej zbiegłem stromym żlebikiem, który mnie wyprowadził na dno Juraniowej za jej zakręt, tak że żołnierze mnie nie dostrzegli. Nie tracąc czasu począłem uciekać w górę doliny, oglądając się ciągle, czy pościg się nie zbliża. Dolina się zwężyła, wreszcie zamieniła się w skalisty kanion. Dno jego było bardzo wąskie, 2-3 metrów nad szumiącym potokiem przeprowadzono drewniany pomost, zbity z bali wiszących na żerdziach na kształt szyn z biegiem osi doliny pod niego podsuniętych. W niektórych miejscach spróchniałe belki powypadały i musiałem takie odcinki przechodzić po żerdziach nad potokiem. Po takim pomoście szedłem ok. 900 metrów. Wreszcie przebyłem kanion i przez przełęczkę po zachodniej stronie obrzeżenia Liskowej mogłem dostać się do doliny Bielej Wody, która mnie z powrotem do Orawic wyprowadziła. Przez Skoruszynę (1312 m) i Bukowinę (1124 m) przemykając się obok domów Brezowicy, wróciłem do Trzciany.

Dnia 26.VI. zapuściłem się w poblizę wioski Zabidowa, wtulonej w dolinę wciętą w masyw Skoruszyny. Sądziłem, że to wioska polska, lecz dochodząc do niej, wdałem się w rozmowę z kobietami słowackimi idącymi z Twardoszyna i gdy im powiedziałem, że jestem Polakiem, przestrzegły mnie, bym się do ich wsi nie zapuszczał, bo tam już nie mam prawa. Podziękowałem za przestrożę i zaraz zбочyłem z drogi w lasy, które ze wzgórza Hradków aż tu schodziły. Za

jakieś kilkadziesiąt minut wynurzyłem się z gęstwiny smreków na bezleśne ustronie i jakże się zdziwiłem zobaczywszy o parę kroków za moimi plecami jakiegoś gajowego z dubeltówką. Począł mnie on po czesku indagować, kim jestem i po co przybyłem? Po czesku odpowiedziałem, że jestem Czechem ze Lhoty^{VII} koło Czerwonego Kostelca. Zapytał, jakich znam tam ludzi, jak się nazywają?

-Nyvlt, Kašpar, Burdich - odrzekłem

-A vy, jak se menujete? - zapytał

-Ja sem Beneš - odparłem bez namysłu

-Beneš? Pane jo, takeho tu neni!

-Co ja za to mužem, že takeho ne znate? - odparłem i widząc po Skoruszynie, że jestem gdzieś blisko Trzciany, wróciłem się w jej kierunku.

Mnie jednak ustawicznie coś ciągnęło w góry i dnia 2.VII. ponownie znalazłem się w Brezowicy. Rozdałem dziewczętom kilka książeczek do modlenia i poszedłem w stronę szczytu Bukowiny. Dziwiły mnie tatrzańskie granitowe otoczaki znajdujące się po drodze na flišowym podłożu, lecz nie miałem czasu tą kwestią dłużej się zajmować. Koło Ostrego Wierchu jakieś stare zesuwnisko stało na mej drodze. Czas było wracać, bo słońce chyliło się za Magurę Orawską. Przy pierwszych domach Brezowicy zastąpiła mi drogę gromada chłopców:

-Tyś dawał naszym dziewczętom modlitewniki?

-Tak, ja dawałem

-Przyszedłeś agitować za Polską?

-Tak, bo tu ma być plebiscyt...

-To my cię teraz zbijemy...

-Za co? Co ja wam złego zrobiłem? Parę książeczek waszym dziewczętom dałem. Jeszcze mi jedna książeczka została, to i wam mogę ją dać. Przecież to nic złego. Ja mam prawo agitować, na to zgodziła się nie tylko Polska, ale i Republika Czesko-Słowacka. Czesi też dają wam swój cukier i mąkę. Też mają prawo tak robić, a wy możecie brać i głosować za kim wam się podoba. Za nimi albo za Polską.

Widocznie argumenty moje były przekonujące, bo najstarszy z napastników, ten w spodniach jeszcze wojskowych, powiedział:

-W środku naszej wsi stoi przy drodze karczma. Tam chłopcy piją. Gdy będziesz koło niej przechodził, to cię chłopcy utuką. Idź drogą w dół raczej, nie koło karczmy, ale ścieżką koło domów.

A drugi dodał:

-Chodź z nami tu na prawo, my ci ścieżkę pokażemy.

A ja na to:

-W Brezowicy mieszkają przecież Słowacy. Wiem, że Słowacy to są dobrzy ludzie. Oni mi nic złego nie zrobią. Pójdę prosto drogą.

-No, jak tam chcesz, ale my nie radzimy.

Jak mówiłem, tak poszedłem. Koło karczmy słyszałem dobywające się przez otwarte okno śpiewy, okrzyki i tupot nóg tańczących ludzi, ale nikt jakoś nie wyjrzał przez okno i szczęśliwie przemknąłem się dalej, a potem pobiegłem do Trzciany.

^{VII} W tej miejscowości w północno-wschodnich Czechach spędził ojciec 11 miesięcy w r. 1914/15 wraz z bratem i rodzicem, który jako nauczyciel zdecydował się zostać „galicyjskim uciekinierem” w czasie I wojny światowej.

Tu opowiedziałem moje przygody rezydentowi Jabłońskiemu, a ten na-
zajutrz zaproponował mi, bym objął spokojniejsze stanowisko stałego kuriera
plebiscytowego między nim i doktorem Michałem Grażyńskim w Nowym Tar-
gu. Zamieszkałem więc w cichym domku pary staruszków (za 150 kč) i odtąd
codziennie rano wyjeżdżałem pociągiem do Nowego Targu o godz. 6.30,
a wracałem z powrotem o godz. 17.30. Poprawiło się także moje uposażenie.
Podczas gdy w Trzcianie za obiad płaciłem 36 mk, to w kasynie w Nowym
Targu obiad kosztował mnie tylko 20 mk.

[...] Ok. 18.VII. wyjechałem do Krakowa, otrzymawszy na to zgodę p. Młodo-
żeńca. Nie prosiłem o to p. rezydenta Jabłońskiego, bo go nie było [...] Wrac-
jąc z Krakowa dnia 19.VII. musiałem w Nowym Targu wyjaśnić doktorowi
Grażyńskiemu, że zezwolenie na wyjazd otrzymałem od p. Młodożeńca. Tak
samo zrobiłem po przyjeździe do Trzciany u rezydenta Jabłońskiego, któremu
powiedziałem, że mam zamiar wkrótce spełnić obowiązek wojskowy. Nie bro-
nił mi tego i dał mi miłe podziękowanie na piśmie, że dotychczas ofiarnie
pracowałem, czym bardzo się ucieszyłem, bo rezydenta Jabłońskiego jako Ora-
wiaka znałem z najlepszej strony i bardzo go ceniłem. Opowiadał mi on, że
polskie poczucie narodowe odezwało się w nim gdzieś na Syberii, gdzie jako
oficer węgierski siedział w niewoli rosyjskiej z innymi Polakami, oficerami
austriackimi. Wyśmiali go, gdy im przy ognisku raz powiedział, że jest Węgrem
czy Słowakiem.

-Twoja gwara taka polska i nazwisko polskie, Jabłoński, i jakim ty możesz być
Słowakiem? - zapytali wszyscy.

-Rozważyłem ich słowa i jak pan widzisz, wróciłem do Polski.

Dnia 23.VII.1920 r. znalazłem się ponownie w Krakowie i wraz z innymi
kolegami zgłosiłem się do Wojska Polskiego.

Od końca lipca do połowy listopada 1920 r. odbywałem służbę wojskową,
przenoszony kolejno z Rembertowa do Warszawy, a z niej do Sochaczewa.^{viii}

Rozstrzygnięciem Rady Ambasadorów z dnia 28.VII.1920 r. oddany został
Czechosłowacji etnicznie polski Śląsk Cieszyński, zwany ówczasnie Zaolziem,
etnicznie polska część Orawy z 16.000 Polaków i Spisza z ok. 8.500 Polaków.
Polska zyskała na Spiszu i Orawie ok. 25.000 ludności, w 99% polskiej.

Spółeczeństwo nasze było zajęte głównie walkami z Armią Czerwoną
i Ukraińcami, ale ci, którzy interesowali się także naszą granicą południową
(do nich i ja należałem) odczuli rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów za krzyw-
dzące dla nas, tym bardziej, że chodziło w nim także o Tatry jako ważki czyn-
nik ideologiczny. Toteż Ignacy Paderewski podpisując dnia 31.VII.1920 r. trak-
tat wyznaczający nowe granice na południu z Czechosłowacją, złożył następu-
jące oświadczenie:

*„...jest rzeczą mało prawdopodobną, aby szlachetny cel Rady Najwyższej: po-
łożyć kres zatargowi, zapewnić normalne i przyjazne stosunki między Rzeczpo-
spolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, mógł być osiągnięty, albowiem de-
cyzja, powzięta przez Konferencję Ambasadorów, wykopała pomiędzy dwoma*

^{viii} W ten (wyraźnie zakamuflowany przed ewentualną cenzurą) lakoniczny sposób, kwituje ojciec
swoją udział w decydującej fazie wojny polsko-radzieckiej.

narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła... Jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie swoje zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza niż rządy”⁵

Nie mając środków na odbywanie studiów leśniczych we Lwowie, zjechałem w połowie listopada do Nowego Targu i tu z listem polecającym od wujka Sierosławskiego^{IX} udałem się do spisko-orawskiego inspektora szkolnego, Wendelina Habera, rodowitego Spiszaka, który wkrótce dał mi posadę nauczycielską w 1 klasowej szkole w Podsarniu na Orawie. Pracę rozpocząłem tam bez żadnego przygotowania pedagogicznego, bez podręczników, zeszytów i bez jakichkolwiek pomocy szkolnych. Rzeczy te dostałem z Rady Szkolnej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu dopiero po jakich 2 miesiącach.



Autor „Wspomnień..” przed szkołą w Podsarniu, lipiec 1921.

Podobnie stało się na 1 klasówce w Harkabuzie, gdzie uczyła p. Ingramówna i w Podwilku, gdzie nauczycielem był Piotr Szkarłat z Barcic koło Nowego Sącza. W Jabłonce obowiązki kierownika szkoły pełnił Płomiński, który raz odwiedził mnie w Podsarniu celem założenia biblioteki szkolnej. W szafie szkolnej znalazłem kilka książek, lecz wszystkie one pochodziły sprzed roku 1917, gdy Orawa należała jeszcze do Węgier. Żadne z dzieci nie umiało czytać po węgiersku ani po słowacku, więc naukę rozpocząłem oczywiście w języku polskim i uważałem to za rzecz zupełnie naturalną. Ze strony rodziców nie miałem z tego powodu żadnych sprzeciwów. Wójt Wendelin Wacławiak (?) też uważał to za rzecz zupełnie słuszną i nikt o to nie miał do mnie żadnych pretensji. Sprzeciwy przeciw nauce szkolnej zaczęły się dopiero w okresie wiosennym, bo rodzice byli przyzwyczajeni w czasach węgierskich, że dzieci pozostawały wtedy w domu jako siła robocza. Widocznie takie było tu prawo zwyczajowe.

^{IX} Był on profesorem nowotarskiego gimnazjum.

W niedzielę ludzie chodzili do farnego kościoła w Podwilku, gdzie słuchali słowackiego kazania ks. proboszcza Šelunga i głośno odmawiali słowackie pacierze. Ksiądz wikary Antoni Sikora z Orawy wprowadzał śpiew i pacierze polski, lecz w tych usiłowaniach był dosyć osamotniony. Jego polskie narodowe uświadomienie kazało mu już przed kilku laty wprowadzać polszczyznę do kościoła na Spiszu, gdzie jednak natrafiał ze strony duchownych zwierzchników na zdecydowane opory przeciw temu. Nawet kilku artykułami w „Czasie” próbował skierować uwagę polskich czytelników na zapomniane kresy nad Orawą i Popradem. Gdy w sierpniu 1921 r. został przeniesiony na probostwo w spiskim Jurgowie, napisałem w dniu jego imienin rymowane życzenia, które były odbiciem moich ówczesnych nastrojów:

*Piszę do Ciebie, Dostojny Kapłanie,
Od pól orawskich i od Babiej Góry,
A chociaż pewnie i słów mi nie stanie,
Żeby rozproszyć z czoła Twego chmury,
Łzy z ócz obetrzeć i smutek uśmierzyć
Co cicho osiadł w Twych spokojnych licach,
To jednak nie gardź sercem chcącym zwierzyć
Czyste uczucia, jak wody w krynicach
I przyjm te słowa, co ze serca płyną,
Jako woń kwiatów od orawskiej ziemi...
A chociaż ciężką była i jest droga,
Po której kroczyysz, jako pasterz ludu,
Któregoś synem, a zarazem ojcem,
Chociaż zrodzonyś w niewoli powiciu
I w nocy ciemnej, to jednak Ci słońcem
Wždy Polska była i tęczę w Twym życiu.
Ciężkąś obrał drogę, krocząc pod znakiem
Białego orła, a pochrzęst łańcucha
Nie wyrwał wiary, że jesteś Polakiem,
I wzorem braci nie skaziłeś ducha,
Aleś go bronił i krzewił wśród ludu,
A zapatrzony w gwiazdę Twej Ojczyzny
Po czarnej nocy doczekałeś cudu,
Gdy wolnej Polsce możesz leczyć blizny.
Więc lecz jej rany; dotąd przed oczami
Mej tęsknej duszy, stoi postać Twoja,
Co oczy ludu drżącymi rękami
Przeciera wodą tu z oświaty zdroja.
Niech za to życie Twoje opromieni
Miłość narodu, niech zetrze pot krwawy,
Aniołem stróżem ludu niech się mieni
I apostołem polskości Orawy.*

Byli jeszcze, prócz ks. Antoniego Sikory i brata jego, ks. Eugeniusza tacy, jak ks. Ferdynand Machay i inni, co razem z nim swą drogę do Polski

znaleźli. Do takich zaliczał się ks. Marcin Jabłoński, który w r. 1921, lub może w r. 1922 brał udział w pamiętnym weselu Polusiów w Jabłonce i je opisał wierszem, otrzymanym przeze mnie od jego krewnych w Jabłonce. Autor kończył szkoły węgierskie i po polsku czytać i pisać uczył się później prywatnie, ale Polakiem czuć się nigdy nie przestawał. Świadczy o tym poniższy wiersz, pod względem stylistycznym może trochę niezaradny, ale gorącą miłością do Polski nasycony:

*...W tym czasie w Jabłonce u Polusiów było
Orawskie wesele, które zakończyło
Zbratanie się z Polską, miłe "Kochajmy się!",
Gdzie bracia górale ze wszech stron zeszli się.
Stary Poluś zenił syna jedynego,
Gienka, co brał żonę z Dunajca Czarnego,
Panienkę z Cikowskich, Anielką nazwaną,
Za małżonkę jemu u ołtarza daną.
Sam ksiądz Ferdo⁶ związek ten pobłogosławił
I na nową drogę życia ich wyprowadził.
W Dunajcu odbyły się te zaślubiny,
Skąd po sutej uczcie w orawskie dziedziny
Z Polską już zespolone goście się wybrali,
Gdzie Orawcy drugą biesiadę wydali.
U Polusiów dalej wiodło się wesele,
Tu gości z Podhala było, jak w kościele.
Starosta Bednarski⁷ wśród nich przewodniczył,
Resztę gości, któżby w dzień wesela zliczył?
I Piotr Borowy był tam z Wojtkiem Halcynem⁸
Co się przysłużyli Polsce swoim czynem.⁹*

Miesiące upływały mi w Podszarniu dość szybko. Stołowałem się u poczciwej gaździny Chowańcowej, mieszkającej z synem naprzeciw szkoły. Gotowała mi dobre obiady. Pensję dostawałem w tysiącach, z tygodnia na tydzień, dewaluujących się marek, tak, że nam wypłacano zazwyczaj około 20 każdego miesiąca dodatek pieniężny, a niekiedy nawet dwa razy w miesiącu to czyniono.

Na ten czas przypadają początki mojej umiejętności jazdy na nartach, pożyczonych od jakiegoś człowieka, który zamieszkał wtedy we Witowie u Jaronki.^x Narty te były stare, miały uprząż metalową Zdarsky'ego, niestety jedna z nich posiadała pękniętą sprężynę. Przy zjazdach podpierałem się jedynym kijkiem, może 2 metrowej długości. Przy jego pomocy wykonywałem nieporadnie takie ewolucje, jak zmianę kierunku jazdy lub [...] hamowanie. Często kończyły się one upadkami na śniegu. Chodziłem „na narty” do Łysej Góry nad Spytkowicami, a raz w noc, księżycową wyszedłem na zaśnieżony wierzchołek Wielkiego Działu, skąd [podziwiałem] nad Górną Orawą i Podhalem [stojący], niby zjawa, zębaty łańcuch Tatr. W zachodniej stronie dźwigała

^x U gaździny tej, wraz ze swoim ojcem i bratem, spędził tato kilka poprzednich sezonów wakacyjnych.

się ogromna sylweta Babiej Góry. Gdy przyszła wiosna, wybrałem się na tę górę w towarzystwie Edmunda Divéky'ego, który niedawno przez Japonię powrócił z niewoli rosyjskiej, spędzonej na Syberii. Był on Węgrem i razem z rodzicami mieszkał w Podwilku. Ojciec jego, Gyula (Juliusz) prowadził tam pocztę, matka pochodziła, jeśli się nie mylę, z Szontaghów, z których jeden imieniem Daniel napisał około r. 1840 Dyplomatarz Orawski. Starszy brat Edmunda, p. Adorian uczył dawniej w gimnazjum węgierskim w Trzcianie Ferdynanda Machaya, tego samego, którego niedawno poznałem jako działacza plebiscytowego. Pan Adorian był autorem kilku prac na tematy polsko-węgierskie. W jednym z ostatnich artykułów domagał się uznania dla górali spiskich, przyznania im ich polskiej odrębności narodowej. W ogóle węgierski dom



Dwór rodziny Divékich, Podwilk, 1910.

Divékich, na którego belce widniał napis: „Fieri curavit Joannes Divéky Anno Domini 1780 die 10 Julii”, technął historycznymi wspomnieniami i Pan Edmund, chociaż miał studia agronomiczne, jednak wolał rozmawiać na temat dziejów Węgier i Orawy.

Raz poszliśmy do Orawki. Przy starej drodze, którą jeszcze w XV w. szły juczne konie z polską solą do Twardoszyna, pokazał mi kamienną figurę św. Anny i na jej postumencie zatarty napis, który głosił: „Święta Anno Maryey Matki Bożey Matko y Jezusa Chrystusa Babko potężna u tego wnęka Patronko Przez onę miłość, którą Cię Bóg moy Yezus y Maria czorka twoja najślodsza czcili Módl się za mną abym was tak czcił y tak sie ku śmierci gotował abym...” i przy tym napisie widniała jeszcze data 1724.

W drewnianym kościele orawczańskim począł się Edmund Divéky zachwycać dawnymi pamiątkami. Naprowadziły go na nie ścienne malowidła, zdobiące wnętrze kościoła, gdzie widać było całą galerię świętych węgierskich. Wśród nich znajdowałem takich, jak Świerad (Zaerardus), co z Polski doliną Popradu a dalej Wagu wędrował w XI w. do Nitry i Trenczyna. Inna postać przedstawiała króla św. Stefana i jeszcze inna św. Kazimierza Jagielloń-



*Figura św. Anny na Kuligowym Wierchu z 1724 r., Podwilk.
Fot. Marian Gotkiewicz.*

czyka i innych czczonych na Węgrzech i w Polsce.

Kiedy indziej wstąpiliśmy do dworku Moniaków w Zubrzyicy Górnej, uprzejmie witani przez jego właścicieli, którzy się poczuli do pokrewieństwa z Panem Edmundem Divékim. Właścicielami było rodzeństwo Joanna Wilczkova i jej brat Sandor Lattyak (Łaciak). Dworek ich miał wygląd chaty wieśniaczej z przedwyscem, tj. rodzajem ganeczku na licowej ścianie, nakrytego dachem gontowym. Przez dźwierze wchodziło się do wielkiej sieni biegnącej na przetrzał, z niej prowadziły drzwi na lewo do czarnej izby, gdzie pod oknami stały ławy i jaska dla cieląt, a po przeciwnej stronie stał piec kuchenny zwany nalepą z gorejącym ogniskiem. Dym z tego ogniska krążył swobodnie po całej izbie i uchodził na zewnątrz przez otwór w powale. Ściany czarnej izby koło pieca połyskiwały czarną politurą wskutek nasiąkania dymem ogniska.

Z dworku Moniaków poszliśmy do wsi Lipnicy Wielkiej i z niej podążyliśmy nocą na szczyt Babiej Góry. Z niej obserwowaliśmy piękny wschód słońca. W lipcu tego samego 1921 r. byłem na szczycie tym po raz drugi z Panem Kopytkiewiczem, który z moimi kolegami, Stanisławem Gołębem i Jankiem Barbackim spędził wakacje w Podsarniu.

W r. 1921 otrzymałem roczny płatny urlop celem uzupełnienia seminarium nauczycielskiego. Pojechałem więc do Krakowa[...]. Ważnym wydarzeniem dla mnie było poznanie w Krakowie w r. 1921 Filipa Czekowskiego, prezesa kółka akademików Spisaków i Orawiaków. Pochodził on ze Żdzaru, z tej części Spisza, która nie była objęta przygotowaniem do plebiscytu. Starszy ode mnie może o 2 lata wprzagnał się on z przekonania o swojej polskości w pracę społeczną i polityczną dla Polski. Już w r. 1945

dowiedziałem się z książki Františka Moša o drobnym szczególe z życia Filipa. Oto w sierpniu 1922 r. przyszedł z odczytem do Trybsza nasz Filip, który „stał v polskich służbách” i na zwołanym zgromadzeniu mówił o polskiej konstytucji i o plebiscycie na Górnym Śląsku. Ks. Moš pisał:

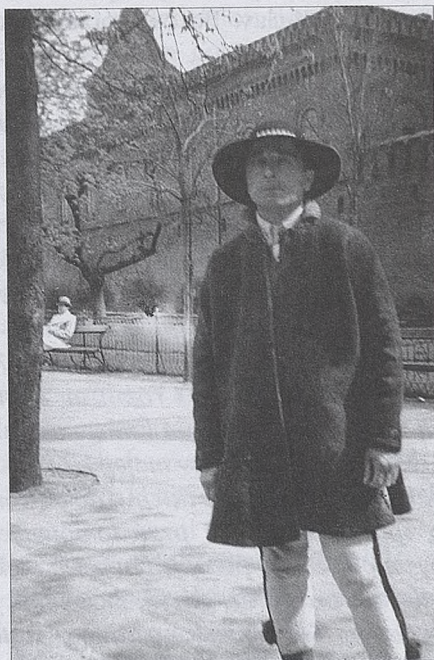
„Ja mu powiedziałem, jak naprawdę to głosowanie się odbywało.

Doszło do ostrej między nami wymiany słownej.

Demagog zawstydzony musiał zgromadzenie opuścić...”¹¹

Jestem pewien, że Filip odszedł z tego zebrania nie tyle „zawstydzony”, co raczej oburzony, że proboszcz polskiego Trybsza ośmielił się występować przeciw Polsce i [to] po linii niemieckich propagandowych argumentów. W kilka lat później został prezesem NIK. Ja wtedy już przebywałem na płatnym urlopie w Krakowie, uzupełniając Państwowe Kursy Nauczycielskie, zakończone złożeniem matury seminarialnej i mogłem dobrze się przyglądać solidnej pracy Czekowskiego studiującego prawo. Niedługo później ożenił się on z panną Zakrzewską (?), córką profesora UJ, a jej brat Kazimierz, autor broszurki o Spiszu i Orawie,¹² z którym zaprzyjaźniłem się, znalazł drogę do inspektora, dra Michała Janika i ten w rok później pomógł mi przenieść się z Orawy do Krakowa.

Drugim człowiekiem, którego wtedy poznałem na Kursie Nauczycielskim w Krakowie, był Spiszak, Jan Pluciński z Jurgowa.



Jan Pluciński na plantach, Kraków, kwiecień 1939 r.

Fot. Marian Gotkiewicz.

I on, podobnie jak ja, brał udział w pracy plebiscytowej, ale terenem jego działania była wyłącznie ziemia Spisza, którą ja dopiero od lipca 1922 r. zacząłem poznawać. Umiłowany świat gór Plucińskiego ograniczał się do kąta Tatr

Wysokich z Muraniem, Hawraniem, Młynarzem i do różnych innych szczytów u źródeł Białki. Mój nowy kolega opowiadał mi o tych przepaścistych dziedzi-
nach ze znajomością wielką. Również znał on dobrze i kochał spiskie Podta-
trze z jego góralską kulturą, której sam był znakomitym przedstawicielem. Po-
stanowiłem go odwiedzić przy nadarzającej się sposobności. W Krakowie czę-
sto wspominaliśmy jego strony i nieraz mówiliśmy o krzywdzącym rozgrani-
czeniu ich przez Radę Ambasadorów w dniu 28.VII.1920 r. Jasiiek nie mógł
przeboleć, że w Czechosłowacji została Jaworzyna Spiska z Tatrami, oraz Len-
dak i Stara Wieś i inne zamagurskie osady. Gdy polscy komisarze graniczni
wnieśli do Międzysojuszniczej Komisji Delimitacyjnej z wiosną 1921 r. wniosek
[...][o] zmianę granicy przez przyłączenie do Polski górnej połowy wsi Lipnicy
Wielkiej w zamian za oddanie Czechosłowacji 2 polskich wiosek orawskich,
Głodówki i Suchej Góry, a na Spiszu żądali [...][bardziej] naturalnego poprowa-
dzenia granicy grzbietem Tatr Wysokich przez oddanie Polsce Jaworzyny, wzro-
sły nasze nadzieje na częściowe przynajmniej poprawienie linii granicznej. Ale
sprawa Jaworzyny ciągnęła się jeszcze długo i chociaż przeszła przez pomyśl-
ny dla nas wniosek alianckich komisarzy do Konferencji Ambasadorów z dnia
25.IX.1922 r., to jednak w marcu 1924 r. załatwiona została decyzja dla nas
niepomyślna.

W sprawie stosunków polsko-czechosłowackich zabierał głos Żeromski
w artykule „Głos na żądanie”, ofiarowanym zamiast wywiadu pismu „Český
Denník” (w Pilźnie) i drukowanym w tym piśmie dnia 1.I.1924 r. (Nr 1)
w przekładzie A.B.D(ostala). Wacław Borowy przetłumaczył ten artykuł na ję-
zyk polski. Żeromski apelował:

*„Ani jeden wolny Czech nie podlega panowaniu polskiemu, ani jeden dom cze-
ski nie leży w granicach Polski. A tymczasem sto tysięcy Polaków znosić musi
panowanie czeskie. Zmierzyłem własną stopą doliny i ścieżki na górach otacza-
jących Jaworzynę, spoglądałem własnymi oczyma na całą tą ziemię i na jej
potoki, pasmami suwymi i siklawami spieszące do Wisły, rozmawiałem językiem
swoim własnym, narzeczem pradawnym a wiecznie młodym z góralami, któ-
rzy ze wsi szczerze polskich na północy Tatr pędzą stada swoje do tych gór -
wiem przeto, że mówię tu czystą prawdę. Jakież są tedy czeskie prawa przyro-
dzone, moralne, narodowe, historyczne do tych miejsc? Bez wątpienia poli-
tycy, zwolennicy wojujących stronnictw i różni mężowie stanu znajdują swoje
dowody i odpowiedzą mi słowem szorstkim i może wzgardliwym. Ale ja nie do
nich wołam, lecz do tych przyjaciół duszy mojej, których od młodości czciliśmy
i miłowaliśmy w Polsce, jak braci naszych w duchu, do poetów, do niepraktycznych
czcicieli prawdy, do sprawiedliwych i prawdomównych dzieci bożych z du-
cha św. Wojciecha wyszłych, którzy piszą jedynie dla piękna nigdy nie umiera-
jącego i wydają świadectwo prawdziwe, gdziekolwiek ona jest. Czyż i oni sądzą,
że nasi górale na północnym Tatr zboczcu na zawsze zostać mają poza grani-
cami wytęsknionej, prawowitej swojej ojczyzny?”*

Czesi i Słowacy nie czekali na tę decyzję, bo już 12.VIII.1923 r. zatknęli
manifestacyjnie państwowy sztandar czechosłowacki na Garłuchu, gdzie pod-
jęli rezolucję, przesłaną prezydentowi Masarykowi, ministrom, posłom i sena-
torom, która brzmiała:

„... Nasze Tatry stanowiły zawsze żywy węzeł na ziemi słowackiej, a fakt ten nie był nigdy kwestionowany. W przeciągu lat tysiąca raz tylko jeden jedyny wyłoniła się sprawa sporna: do kogo ma należeć Morskie Oko (Czarny Staw), ale reszta tych gór nie była kwestionowana jako ziemia słowacka. Tak stało się w r.1902, odpadła wtedy znaczna częśćka Tatr na rzecz ówczesnej Austrii, a raczej na rzecz Galicji, a więc obecnej Polski, a to jako nagroda za powszechnie znaną politykę, jaką prowadzili Polacy w byłym państwie austriackim. Naród czeskosłowacki jeszcze boleje nad stratą Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, dalsza utrata terenu oznaczałaby dalszy ubytek życia i krwi czeskosłowackiego narodu, a to tym więcej, że podobne pretensje-aczkolwiek zupełnie bezpodstawnie i nieprawnie-mogłyby być wysuwane i w przyszłości ze strony północnych i południowych sąsiadów...Zwracamy się do wszelkich kompetentnych kół, by nie dopuścili do dalszych-w historii narodów niespotykanych-precedensów do okrawywania ziem, ku którym lgnie miłością cały naród, ale raczej aby dołożyły wszelkich starań, iżby naprawione zostały krzywdy dotychczas wyrządzone.”¹³

[...][Szkoda, że] Pan Miloš Janoška, redaktor [czasopisma] „Krásy Slovenska” i domniemany autor powyższej rezolucji, nie przestudiował dokumentów załączonych w r. 1902 w procesie o Morskie Oko. Dowiedziałby się z nich, że z początkiem XVII w. starosta nowotarski siłą odebrał Palocsayom szmat Podhala między potokami Białki i Leśnicy, który węgierscy magnaci prawie ćwierć wieku nieprawnie dzierżyli. Dowiedziałby się, że źródła Białki szukać należy nie w Rybim Potoku, [...] lecz tam gdzie wypływają wody prawobrzeżnych dopływów Białej Wody. Przekonał o tym międzynarodowy sąd już przed 70 laty prof. Oswald Balzer, świetny obrońca naszych praw do Morskiego Oka.¹⁴ Od siebie wspomnę, że Morskie Oko było rzeczywiście w posiadaniu Węgiei, ale tylko ...przez 3 lata (1770-1772), a mianowicie podczas tzw. regulacji komisarza Töröka, który zajmował w r. 1770 Nowotarszczyznę i Sądeczyznę, głosząc, że szuka tam ... wiana św. Kingi. W relacji swej słanej do Wiednia dowodził on m.in., że komitaty orawski i spiski stykały się kiedyś bezpośrednio z sobą, a więc, że Podhale stanowiło dawniej część składową Węgiei, których właściwą granicę na północy powinna tworzyć linia Beskidu. Török dokonywał swych rewelacyjnych „odkryć” wspólnie z pułkownikiem baronem Seeger von Dürenburg, znalazcą legendarnego głazu na Babiej Górze, noszącego na sobie zatarte litery, z których baron „wyczytał”, że aż po ten szczyt sięgały ongiś granice Spisza. My jednak wiemy, co sądzić o babiogórskim kamieniu, na który z dobrą wiarą powoływał się później historyk Wagner, a za nim z poważną miną budował swe koncepcje w r. 1940 ks. Andrej Miškovič.

I pomyśleć, że mimo takich „dowodów” nie utrzymały się przy Węgrach w r. 1772 ani Podhale, ni połącz Sądeczyzny, lecz przeszły w posiadanie kamery austriackiej jako część składowa Galicji, ku wielkiemu żalowi słowackich obrońców nienaruszalności historycznego terytorium Królestwa Węgiei w latach 1919-1924.[...]

W roku szkolnym 1921/22 ukończyłem Państwowy Kurs Nauczycielski (Rowideum) i równocześnie Państwowy Kurs Wychowania Fizycznego, prowadzony przez dr Ciechanowskiego i potem zgłosiłem się do pracy nauczy-

cielskiej do inspektora Wendelina Habera. Tymczasem moje dotychczasowe stanowisko w Podsarniu zostało przez kogoś innego zajęte, zostałem więc skierowany do Głodówki, która miała być wraz z sąsiednią Suchą Górą oddana Czechosłowacji w zamian za górną część [...] Lipnicy [Wielkiej]. Dowiedziałem się, że inspektor Haber miał tam w styczniu 1921 r. kłopoty z gminą, która chciała uzyskać nauczyciela uczącego w języku słowackim, nie posiadającego wymaganych kwalifikacji. Ale inspektor temu się sprzeciwił i rozpoczęto w lutym 1921 r. normalną naukę w języku polskim.

Był to jedyny na Orawie wypadek, gdzie wieś tak stanowczo domagała się nauki po słowacku. Wszyscy jej mieszkańcy, z wyjątkiem jednego właściciela sklepiku Ľapaya i z wyjątkiem handlarza koni, Fischera i jego żony, byli Polakami, choć za Słowaków się podawali. Wyjątkowo rodziny Szczyptów i Hurkotów i może parę innych przyznawały się do polskości, chociaż wiedziały, że wkrótce wieś zostanie oddana Czechosłowacji.

Gospodarze czekali na chwilę oddania niecierpliwie. Każdy z nich miał w stajni po kilka koni, bo te można było kupić w Polsce po cenie o 50% niższej niż na Słowacji. Wielu z nich bogaciło się na przemyśle, z którym sobie straż graniczna nie mogła dać rady.

-Kie nas przypoją do Słowierńska, staniemy się wszyscy bogaczami -powiedział mi jeden z tych niecierpliwców. Z tego powodu nowo mianowany do ich wsi nauczyciel polski, a takim byłem ja, uważany był za oznakę, że termin zmiany granicy politycznej nie nastąpi tak prędko, jak się powszechnie spodziewano.



Uczniowie z Głodówki, maj 1923. Pierwszy z lewej autor „Wspomnień..”

Ale mimo wszystko naukę rozpocząłem normalnie, bez przeszkód. Podręczniki polskie, przysłane z Nowego Targu, rozdałem dzieciom.

Ksiądz proboszcz Laurinec z Lokcy, Słowak, uczył katechizmu słowackiego i kazania w kościele głosił po słowacku. Nie miałem z nim żadnych zdrażeń i nieraz, zwłaszcza z początku, byłem przez niego zapraszany na kolację. Omaszczone ziemniaki z kwaśnym mlekiem bardzo mi smakowały. W gospo-

dzie Fischera mogłem kupić tylko mleko, które wraz ze struclą stanowiło jedyny mój posiłek. Za piwem nigdy nie tęskniłem. W domu na blasze gotowałem sobie tylko herbatę i jajka. „Jajka” znaczyły u Słowaków i u orawskich górali „vajca”, dlatego przy pacierzu w szkole uczyłem dzieci „...jako i my odpuszczamy naszym w i n o w a t y m”, bo ksiądz mi mówił, że matki skarżyły się, że początkowo uczył „...winowajcom...”

I tak na samym mleku u Fischera trwała u mnie przez 10 miesięcy ta prawdziwa „głodówka”.

Z księdzem Laurincem omawialiśmy nieraz sprawy polityczne na Słowacji, a zwłaszcza walkę ks. Hlinki o autonomię Słowacji obiecaną przez Masaryka w umowie pilsburskiej. Kiedyś rozmowa zeszała na ks. Bażika, który wtedy był proboszczem w pobliskim Ljesku. Wiedziałem, że ks. Laurinec jeżdżąc do Trzciany, wstępował po drodze do ks. Bażika i celowo opowiedziałem mu, jak to przed trzema laty zachęcał on swych parafian, by polskim agitatorom plebiscytowym pokazali „vidly a sikiru”. Nie wątpiłem, że moje opowiadanie zostanie powtórzone ljeskowskiemu fararowi. Jakoż w miesiąc później, wracając pieszo ze Trzciany, wstąpiłem przez ciekawość do kościoła w Ljesku, lecz drzwi zastałem zamknięte. Idąc z powrotem ku bramce kościelnej, ujrzałem wychylającą się spoza ogrodzenia rumianą twarz ks. Bażika, z wielkim zainteresowaniem mnie śledzącego. Podeszedłem ku niemu i powiedziałem mu, że pragnąłem zobaczyć wnętrze kościoła. Rozmowa toczyła się po słowacku:

-Kościół jest zamknięty, bo jacyś złodzieje z Polski dokonali w nim kradzieży[...].

-Skąd ksiądz wie, że byli to złodzieje z Polski? Czy ich kto złapał?-zagadnąłem.

-No, bo u nas kościelnych złodziei nie ma. W Polsce jest ich dosyć. A można wiedzieć, kim jest pan i skąd?

-Ja jestem nauczycielem z Polski. Z Głodówki.

Po minie ks. Bażika poznałem, że już o mnie usłyszał od farara Laurinca.

-To pan Polak? A czemu to Polska tak wrogą względem nas prowadzi politykę?

-A jaką wy względem Polski prowadzicie politykę, czy przyjazną?

-O, bo wy chcecie zabrać nam Jaworzynę...Wzięliście nam Spisz i Orawę...

-Bo w Głodówce, Jabłonce czy Lipnicy mieszkają Polacy.

-Tam są nasi słowaccy górale, których wy nazywacie Polakami. Dostaliście ich za cieszyńskie węgle.

-Cieszyńskie węgle i fabryki w Trzyńcu i Boguminie pozostały przecież w Czechosłowacji. Myśmy ich nie dostali.

-Ale wy chcieliście nam je zabrać. Czemu Polska nie chce przystąpić do Trójprzymierza?

-Bo ono jest zawarte przeciw Węgrom, okrojonym pokojem triańskim. A nam Węgry nic złego nie zrobili...więc czemu się mamy przeciw nim sprzymierzać? Ks. Bażik wyjął nagle jakąś monetę czechosłowacką, na której widniała postać niewiasty wyzwalającej swoje dłonie z kajdan niewoli.

-Patrzcie, co robi Slavia! Zerwała pęta i woła do was, Polaków: Polacy, Czesi, Słowacy, żyjcie ze sobą w zgodzie, miłujcie się!

-I owszem: miłujme sa! Ale nie krzywdźmy się. Nie bierzmy na siebie widel i siekiery!

Nie było sensu z księdzem dłużej dyskutować, więc odszedłem.

Moją rozmowę z nim opowiedziałem w Głodówce jednemu gaździe, do

którego miałem pełne zaufanie. Zwał się Hurkot, miał syna Stefana, który był moim uczniem.

-My tu sytka w Głodówce i Suchej Górze Polocy. Ale im są droższe konie w stajniach, niż ich Matka - ojczyzna. Za casów madziarskich nie wiele o niej słyseli. Taraz więczej, ale nas znowu oddajecie Czechosłowacji. Więc agituja, żeby ludzie do głosowania do sejmu nie stawali, żeby nie szli do urny wyborczej.

Przed wyborami udało mi się jakoś ich przekonać, że ich głosowanie nie będzie miało wpływu na ich przyłączenie do Czechosłowacji. A Hurkotowi tłumaczyłem:

-Oddajemy was Słowakom, ale nie za darmo. Dostaniemy za was pół wsi Lipnicy i mamy nadzieję, że Jaworzyna Spiska z Tatrami do Polski przypadnie.

-No tak, ale oni z nas zrobią Słowaków, przez szkołę i przez kościół. Uwidzicie. Biedne dzieci nasze. Szczęściem, że teraz chociaż po polsku się uczą, to jest po nasemu.

Podobną rozmowę przeprowadziłem z sędziwym gospodarzem Szczyp-tą, którego przodek ponoć z Chochołowa czy z Witowa pochodził. Również i jego, może 10 letniego syna miałem w szkole. Pamiętam, jak jakieś 10 lat później ten młody Szczyp-ta niespodziewanie odwiedził mnie ze swą nadobną żoną w Krakowie, [...]gdy] przyszedł się pożegnać [...]przed wyjazdem] za ocean, do Kanady.

-A dzieci, po angielsku będziecie wychowywać? - oboje zaprzeczyli:

-Przecie myśmy Polacy. Ani po angielsku, ani po francusku, ani po słowacku, ale po polsku dzieci nasze wychowamy.

Szczerze wzruszony życzyłem młodej parze Szczyp-tów szczęśliwej drogi i powodzenia w życiu. [...]

¹ Andrej Kavulják, Hrad Orava, 1927, s. 167

² Władysław Semkowicz, Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę? „Ziemia”, nr 8-10, 1931

³ Władysław Semkowicz, Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, Cz. I. Dokumenty, Zakopane, 1932

⁴ Slovenský Pútnik, Trstena, 1920

⁵ Deklarację tę opublikowała Gazeta Warszawska, nr 211 z 4.VIII.1920 r.

⁶ Ks. Ferdynand Machay

⁷ Dr Jan Bednarski, polski działacz na Spiszu i Orawie, pierwszy polski starosta powiatu spisko-orawskiego.

⁸ Piotr Borowy z Rabczyc i Wojciech Halczyn z Lendaku na Spiszu z ks. Ferdynandem Machayem byli w r. 1919 u prezydenta Wilsona w Paryżu, prosząc go, by Spisz i Orawę oddał Polsce.

⁹ [C.d. wiersza:]

Ksiądz Ferdo kierował całą tą gością
Z radością, spokojem i wesołą miną,
Gdyż właśnie gody te żywo uwieczniły
Jak się Spisz-Orawa z Polską skojarzyły!
Goście Podhalanie wzięli z sobą Duchów
Z Cichego, muzykantów sławnych, sprytnych zuchów,
Aby staroświeckie piosnki wygrywali,
Weselnicy dawne nuty by śpiewali.
Tak to się-niestety-stało na Orawie,
Skrzypcowa muzyka wyginęła prawie,
Starodawne nuty nasze się traciły,
Bo na harmonikach wciąż grać się uczyli
Nasi młodzi chłopcy i starzy muzycy,
Obce harmoniki kupowali wszyscy!

Nawet stary Kuba Hopcius na Orawie
Słynny kiedyś gęslarz na każdej zabawie
Wyparł się był skrzypców i struny potargał,
Z harmoniką chodził, po błotach się szargał,
Na kolanach trzymał, takty nogą mierzył,
Młodych naśladować swym skrzypcom nie wierzył.
I on przyszedł na to wesele-ciekawy,
Harmonikę tuląc pod pachą rękawy,
Jaka tam muzyka będzie gościom grała?
Możeby i jego ku niej się przydała?
Było ich tam więcej z taką harmoniką,
Co chcieli społem grać-pochlebiać muzykom.
Ale gdy Duchowie struny pozgadziali,
A na skrzypcach, basach od duszy zagrali,
Oni harmoniki-ze wstydem schowali.
Gdy się weselnicy dosyć uraczyli,
I wódki i wina węgryzna wypili,
Nadto i Duchowie, gdy smyczkiem ruszyli,
Cała izba drgała z wyżką, dymnikami,
A foszty trzeszczały ino pod stopami.
Był tam taniec drobny, krzesany, zbójcecki,
Hajduk poza buczki i jodłowe smreczki,
I wszystkie, jakie są na Skalnym Podhalu
I jakie ty tylko zatańczysz, góralu!
Kuba Hopcius w kącie smutnie siedział, słuchał,
I tylko czasem z żalu wargi stulał, dmuchał,
Żał mu było skrzypców starego rzemiosła,
Harmoniki z niego urobify-osła!
-Jakim głupi-mówił-że smykiem wzgardziłem,
Harmonikę wziąłem, gęśle odrzuciłem!
O, gdyby mi dano dzisiaj tu do ręki
Skrzypce, ustałyby duszy mej udręki-
I zbliżył się kornie do chóru muzyków,
Poprosił o skrzypce wedle starych zwyków,
-Cybyście umieli narabiać skrzypcami,
Kie sie weselicie wciąż harmonikami?-
Spytał Duch z Cichego i wnet wręczył
Pierwsze skrzypce Kubie, którego żal dręczył.
Kuba zaś radośnie wziął skrzypki do ręki,
Z których miał wydobyć stare, miłe dźwięki,
Struny w oka mgnieniu łatwo wypróbował,
Parę razy brząknął, smyczek wysmarował
I brodą do piersi przycisnął gęśliki,
Jak czynił, gdy drzewiej nie znał harmoniki.
Duchy mu na kontrach, basach pomagali,
Jego piękne granie wszyscy podziwiali,
A młodzi do tańca zza stołu się rwali.
Zatem i pan młody z młodą panią razem
Puścili się razem z radości wyrazem.
Gdy Kuba ich ujrział, był bardzo wzruszony,
Z gęślików wydobywał najpiękniejsze tony,
A Wojtek z Lendaku nie spuszczał ich z oka
I posłał im śpiewkę ze serca, z głęboka:
-I tyś Poluś i ja Polka, oba my Polacy,
Spisz-Orawa i Podhale, to nasi rodacy!-
Wtem powstał Borowy, dał wszystkim skinienie,
Że chciałby przemówić, na takiej gościnie:
-Bracia drodzy-mówił-trzeba wytłumaczyć,

Co rzucone skrzypce Kuby mają znaczyć?
Może i nie każdy tę prawdę rozumie?
Muszę ją objaśnić w tym weselnym tłumie.
Skrzypce odrzucone przez Kubę - to droga
Gwara nasza polska, dana nam od Boga!
Ją też pradedziowie nasi tak kochali,
Miłość dla niej zawsze w potomstwo wpajali!
Ta ojczysta mowa nie jest doceniana
Dotąd, nawet przez nas samych jest niedoceniana,
Chociaż, jak głos matki, winna być kochana!
Nie jeden z nas, jak Kuba, w życiu postępował,
Mowy swej się zaparł, obcą naśladował!
Aż kiedy Duchy oczy Kubie otworzyły,
Na staroświecką nutę gęśle nastroiły,
Rzucił wnet ze wstydem obcą harmonikę,
Wrócił ku swym skrzypcom wodzić po nich smykiem...
Nie będzie już chodził nigdy z harmoniką,
Ni schlebiał modernym orawskim młodzikom.
Dzisiaj mamy wolność! Nikt nam już nie wzbroni
Mowy naszej polskiej tu w cieniu jabłoni,
Wolność nam dziś głoszą nad polem Jabłonki
Wzlatujące w niebo ze śpiewem skowronki.
Teraz my w ojczyźnie razem połączeni
Czy to na Orawie, czy na spiskiej ziemi,
Ku wspólnemu dobru niech każdy pomoże,
A w tej wspólnej pracy - pobłogosław Boże!
Gdy skończył Borowy, orkiestra zagrała,
Marsza Dąbrowskiego ludność zaśpiewała.
Na to wstał Bednarski, ojciec naszej sprawy,
Pierwszy nasz starosta Spisza i Orawy.
-Bracia i rodacy! Jak się cieszę z wami,
Ze Spisza i Orawy braćmi Polakami!
Spełniły się nasze marzenia, życzenia,
Doczekaliście się z nami połączenia!
Fakt ten uroczysty dziś nam tu przedstawia
Ta para małżeńska, symbol zjednoczenia.
Trzydzieście lat temu także między wami
Byłem na Orawie z wielu Polakami,
Książdz Machay Ferdynand tu mnie podejmował,
On sprawy tu polskiej gorliwie pilnował,
On to do Paryża jeździł w delegacji,
On stanął na czele całej polskiej akcji.
Książdz Machay, Borowy i Halczyn-niech żyją!
Wszyscy zawołali - Niech żyją! Niech żyją!
Po tym przemówieniu okrzyki wdzięczności
Od wszystkich ze Spisza i Orawy gości
Niosły się w kierunku pana Bednarskiego
I księdza Machaya, przywódcy naszego.
Ferdo był wzruszony, oczy swe ocierał
I na głowach młodych ręce swe opierał.
-Wola Bożą było-ciągnął Ferdo dalej,
-Byśmy drogą naszą do Polski zdążyli,
I z tej drogi nigdy, nigdy nie zbaczali-
Tak się zakończyło na naszej Orawie
Wesele Polusia, gdzie i ja był prawie,
A com widział i słyszał, pilnie notowałem
Wdzięcznej potomności chętnie przekazałem.

¹⁰ František Moš, Roký 1918-1939 na severnom Spiši, Bratislava 1944, Spisy Vedeckej Spoločnosti pre Zahraničných Slovákov, číslo 4

¹¹ op. cit., s.12

¹² Kazimierz Zakrzewski, Na kresach spisko-orawskich, Lwów 1922

¹³ V otázke Javoriny, Krásy Slovenska, R.III, 1923, č. 4

¹⁴ Dr Oswald Balzer, O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Hradcu, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej”, Rok XXXII (1904), z. IX-XII, Rok XXXIII (1905), z. I-XII, oraz odbitka wydana nakładem autora we Lwowie [w] 1906 r. (s. 204) z mapą, Władysław Semkowicz, Jaworzyna w świetle praw historycznych, „Ziemia”, Tom VII, nr 11, 1922. Autor ten przypomniał zastrzeżenie prof. O.Balzera zgłoszone do protokołu sądu rozjemczego w Grazu, że „Galicja utrzymuje swoje roszczenie do terytorium rozciągającego się na wschód od Żabiego aż do Polskiego Grzebienia i do Białej Wody i nie zrzuca się praw swych, żadnemu nie podlegających przedawnieniu, do odzyskania tegoż terytorium”. Sąd polubowny zastrzeżenie to do protokołu przyjął.

WŁADYSŁAW HAJNOS

Wspomnienie o Sylwestrze Leczykiewiczu -konspiratorze i działaczu społecznym na Podhalu

Po oblężeniu Warszawy wróciłem w październiku 1939 r. do rodzinnej Pyzówki. Wchodząc na podwórze domu, zastałem ojca przy ciupanu cetyny. Na moje- „szczęść Boże” odpowiedział pytaniem- „A toś nie pojechał z panami do Rumuni ?”. Zaskoczony tym pytaniem zareplikowałem stwierdzeniem, że skoro on nie opuścił swojej chudoby, jak widzę i na żadną uciekinierką nie dał się namówić, to ja również nie mam prawa jako jego nieodrodny syn opuszczać kraju. Zrozumieliśmy się. Przerwał na chwilę ciupanie cetyny, usiadł na świeżo z lasu przywiezionym smreku i w zadumaniu zaczął mówić.

- Szło tu wczoraj trzech żołnierzy, wracających do domu. Opowiadali jak ich major, gdy doszli do granicy rumuńskiej, wygłosił do nich przemówienie i powiedział, że chociaż Niemiec zajął nasz kraj, to wojna się nie skończyła. Ci którzy nie mają rodziny, niech przekroczą granicę i idą na tułaczkę. Ci zaś, którzy zostają, niech Niemcowi nie służą. Następnie wszystkim kazał uklęknąć i ucałować polską ziemię, której może niejeden z nich już drugi raz nie zobaczy. Sprawiedliwy był ten major- ale mało takich było -zakończył swoją zadumę.

Na drugi dzień zobaczyłem następujący obrazek. Grupa uczniów wracających ze szkoły szła drogą. Nagle jeden z nich nazwał mijającego ich kolegę „Hitler”. Obrażony natychmiast schylił się po garść kamieni te z furkotem posypały się za uciekającymi „zaczepnikami”.

Wyraźnie bagatelizowali sobie okupanta. Były to jednak dopiero początki okupacji. Społeczeństwo nie poznało jeszcze Niemców, którzy nie zdołali zapuścić jeszcze swoich macków w teren.

Niedługo potem jednak okupant dał znać o sobie. Posypały się pierwsze wyroki śmierci za posiadaną broń, fuzje, strzelby, środki wybuchowe, ukazały się budzące trwogę ogłoszenia, zaczęła działać sieć szpiegowska i prowokatorska. Okupant wchodził w teren, poprzez sieć szpiegowską rozeznawał kierunki myślenia i orientację polityczną bardziej wpływowych ludzi. Machina terroru i wyniszczenia zaczęła coraz precyzyjniej działać. Gestapo dało o sobie znać.

Jednym z przejawów działalności tej maszyny było utworzenie górallanvolku z W. Krzepkowskim na czele. Cios ten najboleśniej odczuł ruch ludowy na Podhalu. Najprzedniejszych działaczy ludowych rozszyfrowanych dla okupanta przez rodzinną zdradę, takich jak Edward Polak, Gil, Cudzych, Siuty,

Szewczyk aresztowano, inni zostali zdeorientowani albo zastraszeni. Dużo czasu upłynęło, zanim ludowa sieć organizacyjna ożyła w oparciu o przerzedzone szeregi dawnych działaczy.

W takich więc warunkach podjęcie zorganizowanego przeciwdziałania akcjom okupanta było nader trudne.

Nie brakło jednak ludzi, którzy potrafili społeczeństwo miejscowe podnosić na duchu i przeciwstawiać się pesymistycznym nastrojom.

Jednym z takich działaczy był Sylwester Leczykiewicz. Z zawodu nauczyciel, przesiedlony z Wielkopolski, zaczął pracować w szkolnictwie. Spokojny opanowany a przy tym świetny pedagog, wkrótce rozpoczął wraz z innymi organizować sieć tajnego nauczania. W szkole rolniczej na Kowańcu, gdzie prowadził internat, zaznaczył się jako wybitny wychowawca. Z internatu utworzył rodzaj uniwersytetu ludowego. Tematyka prac uczniowskich owijała się wokół zagadnień zaczerpniętych z programów uniwersytetów ludowych. Nic też dziwnego, że po cichu mówiono: na Kowańcu jest prowadzony tajny uniwersytet ludowy.

Z uwagi na pracę w „Społem”, którą podjąłem w 1941 r., musiałem opuścić Nowy Targ i przenieść się do Nowego Sącza. Krzeptowszczyzna bowiem uzyskała zezwolenie u władz niemieckich na zlikwidowanie „Społem”, którego działalność wydała się prowodyrom Gorallenvolku niebezpieczna na Podhalu. Po uzyskaniu ponownej aprobaty na działalność „Społem” powróciłem do Nowego Targu z początkiem 1944 r. Było to już po aresztowaniu ludowców i organizatorów Konfederacji Tatrzańskiej. W Gorcach rozwinęła się silna partyzantka. Waksmund przeszedł już podwójną pacyfikację. Ochotnicę po bitwie partyzantów z Niemcami spotkał los Waksmunda.

Byłem w kontakcie z kolegą szkolnym mgr Władysławem Skibińskim. Ten poznał mnie ze znanymi w środowisku ludowym nauczycielami tajnego uniwersytetu ludowego na Kowańcu: Sylwestrem Leczykiewiczem i Kochutkiem. Wkrótce nawiązaliśmy żywy kontakt i bliską znajomość. Rezultatem naszych spotkań było ponowne zawiązanie powiatowej organizacji Ruchu Oporu Chłopskiego (ROCh), do której Wł. Skibiński należał uprzednio.

Równocześnie nawiązaliśmy kontakt z partyzancką grupą „Ognia” w Gorcach, która w całości składała się wyłącznie z ludowców. Grupa ta, widząc polityczne rozbitcie sił partyzanckich w Gorcach, nie znajdując oparcia w żadnym z istniejących kierunków i nie mając zaufania do dowódców poszczególnych grup, sama szukała powiązania i łączności z organizacją ludową. Było to po tragicznych doświadczeniach, zaistniałych zimą 1943-44 r. kiedy to Niemcy w tajemniczy dla tej grupy sposób napadli na obóz „Ognia” i pozbawili go zarówno zapasów, jak i legowiska zimowego, zaś nad głową samego „Ognia” wisiał wyrok śmierci, wydany przez dowództwo AK.

Dla przeprowadzenia rozmów jako łącznik zaprowadziłem S. Leczykiewicza do domu Rajczaka „pod Niwą” u podnóża Gorców. Tu nastąpiło spotkanie z dowództwem grupy. Wszyscy ubrani w mundury Wojska Polskiego, świetnie uzbrojeni, prezentowali się znakomicie. Sam dowódca „Ogień”, chłop na schwał, bystry, obrotny w mowie, o ujmującej powierzchowności, robił wrażenie predysponowanego przez naturę do roli dowódcy tej grupy. Wszyscy zrobili na S. Leczykiewiczu wspaniałe wrażenie. Był nimi oczarowany.

W rozmowie przebijała u nich chęć jak najrychlejszego włączenia oddziału do BCh i podporządkowania go jego dowództwu.

W drodze powrotnej S. Leczykiewicz z rozrzewnieniem zwierzył mi się, że przeżył wielką chwilę wolności w tej polskiej republice górskiej, jaką był teren Gorców. Niemcy bowiem nad obszarami Gorców w ogóle nie panowali, oznaczali go na swoich mapach jako „Banditengebiet”.

Pełnomocnik delegatury Rządu Gusek ps. „Węglarz” dążył do podporządkowania grupy „Ognia” dowództwu AK. S. Leczykiewicz, znając dobrze podłoże konfliktów w górach, którym zdołał się uprzednio bliżej przyjrzeć, zorientował się, że na dnie tendencji do poddania „Ognia” dowództwu AK leżą polityczne przesłanki do zniesienia odrębności tego chłopskiego wojska. Tendencji tych sam „Węglarz” nie umiał ukryć, zabarwiając je swoim prawicowym nastawieniem. „Węglarz” był przedwojennym senatorem i stąd wywodziła się jego polityczna orientacja - oportunistyczna postawa do wszystkiego co było związane z ruchem ludowym. To jego nastawienie wywołało wręcz odwrotny skutek. Rezultatem bowiem kilku spotkań na ten temat łącznie z Borowym odbytych przeważnie w mieszkaniu S. Leczykiewicza w szkole na Kowańcu było przekształcenie grupy „Ognia” w Ludową Straż Bezpieczeństwa dla ochrony działalności organizacji ludowych na tutejszym terenie, oraz wykonywania poleceń delegatury Rządu.

Należy podkreślić, że było to zasługą S. Leczykiewicza, który na tych spotkaniach wykazywał dużą wnikliwość i orientację w ocenie sytuacji politycznej oraz wrażliwość na tendencyjne zacieranie znaczenia i pomniejszanie roli oraz dorobku tego rodzinnego odruchu zbrojnego mieszkańców Waksmun-da, którzy pierwsi na Podhalu odważyli się chwycić za broń, za co zapłacili 2-krotną pacyfikacją swojej wsi i straszliwymi ofiarami w rodzinach i dobytku. Był to zarazem przejaw działalności ruchu ludowego, bowiem Waksmund przed wojną był jedną z najaktywniejszych politycznie w powiecie wsi o kierunku ludowym.

W tym charakterze Oddział „Ognia” pozostał do końca okupacji. Spełniał on bardzo ważną i pożyteczną rolę w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa na przeważającej części powiatu nowotarskiego, chroniąc ludność przed miejscowymi złodziejami, tępiąc szpiclów, rozbijając posterunki niemieckie i przeprowadzając akcje sabotażowe.

Zaraz też po objęciu przez ROCh kierownictwa nad oddziałem „Ognia” S. Leczykiewicz, w którym odezwała się dusza wychowawcy, zainicjował wydawanie własnego organu. Był nim „Głos Podhala” Drukowanie i kolportaż przypadł w udziale mnie. Każdy z członków ROCh-a miał odpowiednią rolę w gazecie. Najwięcej artykułów i to najcelniejszych napisał S. Leczykiewicz. Gazetka istotnie spełniała ważną więź ideową, a zarazem dawała informację, co dzieje się w świecie i na terenie powiatu. Stała się także ważnym ogniwem organizacyjnym dla całego ruchu ludowego w powiecie, który pomimo olbrzymich strat w przywódcach na skutek wyniszczania ich przez okupanta i zdrady Krzeptowskiego nie załamał się i przez cały okres okupacji służył całemu podziemiu korzystającemu z jego sieci organizacyjnej. Teraz zaś szeregi organizacji ludowych zaczęły na nowo ożywać i szukać łączności z ruchem oporu. Owocem nieugiętego stanowiska S. Leczykiewicza w podtrzymaniu odrębno-

ści organizacyjnej oddziału „Ognia” było zdjęcie wyroku śmierci z głowy „Ognia” i osłabienie atmosfery nieprzyjaźni i niechęci pomiędzy dowództwem AK i grupą „Ognia”. „Ogień” zaś w tym czasie wykazał wysoką subordynację i sumiennosc w wypełnianiu nałożonych na niego zadań i obowiązków, wytyczonych i często uzgadnianych w spotkaniach z pełnomocnikiem Delegatury Rządu. Cała zaś grupa „Ognia” zyskała sobie duże uznanie zarówno ze strony władz „cywilnych” jak również innych grup partyzanckich, między innymi i sowieckich, którym „Ogniovcy” pomagali w rozeznaniu terenu i dostarczali świetnych przewodników. Było to niewątpliwie zasługą Leczykiewicza.

Z nadejściem wyzwolenia grupa „Ognia” objęła pełnienie funkcji M.O. w powiecie nowotarskim zgodnie ze stanowiskiem „Rocha”, (rezultatem osobnego i ostatniego spotkania z „Ogniem” po wyzwoleniu).

S. Leczykiewicz powrócił do swoich rodzinnych wielkopolskich stron - łączność między nami została zerwana. Stamtąd też później wypłynął jako wybitny działacz i polityk ludowy w wyzwolonej Ojczyźnie, zajmując poczesne miejsce w NK-ZSL (jeden z sekretarzy).

Ponownie na Podhalu zjawił się w 1957 r. Spotkała go w międzyczasie tragedia śmierć ukochanego synka Leczka, który był jego dumą i radością, a przy tym sekundował ojcu, od małego, bo jeszcze na Kowańcu strugał różne pepesze z drewna, podpatrzone u partyzantów, schodzących się w mieszkaniu ojca.

Ponadto konieczność przestawienia się na nowe metody pracy zwłaszcza w okresie stalinowskim, spowodowały u niego poważny wstrząs, którego następstwem być może, była cukrzyca. Z choroby nie robił sobie zbyt wiele twierdząc, że się do niej przyzwyczał.

Szukał łączności z ludźmi poprzednio znanymi. Nie było to łatwe. W międzyczasie nastąpiło przewartościowanie pojęć, idei i wartości moralnych. Ludzie odrętwieni okropnościami wojny, sprzecznościami losu abnegacją ideałów, z którymi się żyli i o które walczyli, stali się nieufni, zamknięci w sobie. Ale S. Leczykiewicz był urodzonym pedagogiem i wychowawcą, oraz doskonałym znawcą psychiki ludzkiej. Umiał po mistrzowsku trafić w stronę obolałej sprawy i znaleźć klucz do zagadnienia dotkliwej, jakże często niesprawiedliwie zadanej rany.

W dyskusjach różnym obiekcom, nieraz nader słusznym, przeciwstawiał argumenty o żelaznej nie do odparcia logice. Jeżeli ktoś stwierdza bezprawie i niesprawiedliwość, to nie wolno ich przemilczać, ale samemu im przeciwdziałać. Jeżeli z wojny wyszliśmy o zmniejszonych granicach, to nie w tym rzecz, by tego żałować, ale w warunkach, w jakich się znajdujemy, nie dopuścić do utraty tego, co mamy. W każdym ustroju człowiek prawy znajdzie własne pole do działania, by ten ustrój uczynić ludzkim, humanitarnym, byle tylko na każdym posterunku pracy do tego rzetelnie dążyć. Stale kładł nacisk na wartości duchowe i moralne człowieka, które, jak mawiał, są podstawą bytu i rozwoju narodowego.

Twarda jego upartość chłopska i nieustępliwość, a zarazem szeroki horyzont myślowy, oraz miła i nacechowana wysoką kulturą, powierzchowność, zniewalała ludzi i otwierała ich serca dla sprawy, której był posłem. Zainteresowania miał bardzo bogate. Szeroka skala zagadnień, jakie wchodziły w krąg jego działania, wpływała z jego psychiki, jako urodzonego

pedagoga. Stale miał na oku człowieka, z jego potrzebami duchowymi i materialnymi.

Jadąc w teren, zahaczał o wszelkiego pokroju ludzi: działaczy społecznych, byłych partyzantów, swoich uczniów, pamiętnikarzy, pisarzy, kierowników szkół, ludzi wysoko postawionych, czy prostych chłopów.

Na terenie Podhala ze szczególnym zainteresowaniem śledził pracę swoich wychowanków. Byłem świadkiem rozmowy z jednym z nich. Pełnił funkcję agronoma gromadzkiego. Zapytany o zastosowanie zasad wyniesionych ze szkoły składał skrupulatne sprawozdanie, rodzaj rachunku sumienia. Chodziło przy tym o jego własną pracę, ale również i o łączność z kolegami i ich wyniki w realizacji ideałów, wyniesionych ze szkoły.

Chcąc, jak mawiał, spłacić dług wdzięczności, za zjedzony na Podhalu w czasie okupacji placek owsiany, postanowił zebrać i uporządkować źródłowe materiały historyczne o zmaganiach ludności podhalańskiej z okupantem, przynajmniej z rejonu, w którym sam działał. Postanowił przez to wypełnić białą plamę, za jaką uchodzi Podhale u historyków okresu okupacyjnego i wykazać, że Podhale ma równie chlubną kartę w walce z najeźdźcą, jak i inne regiony Polski.

Zadanie nie było proste. W miarę gromadzenia źródłowych materiałów, ujawniły się sprzeczności i trudności wydające się nieraz nie do pokonania. Dla wyjaśnienia jakiejś sprzeczności czy niedokładności trzeba było długich dociekań poprzez konfrontacje dowodów z opinią ludzi, rozsypanych po całej Polsce, a nawet poza granicą i osądzać ich wypowiedzi i wyjaśnienia od strony wartości historycznej.

Podjąwszy się raz nakreślonego zadania, nie zrażał się trudnościami, na jakie napotykał na drodze jego realizacji. W gromadzeniu materiałów wykazywał nadzwyczajny talent zbieracki. Z prawdziwie benedyktyńską pracowitością i cierpliwością potrafił zebrać olbrzymi materiał źródłowy i powiązać go w historyczną całość. Widziałem nieraz, że drobna mało znacząca wiadomość stawała się dla niego sprawą wielkiej wagi. Powiązawszy ją bowiem z innymi, otrzymywał klucz do odkrycia nowego rozdziału działalności, o której mało kto wiedział, a która miała zasadnicze znaczenie dla historii organizacji, czy też była przejawem szczególnie ważnej dla podziemia działalności. Mając możliwość poruszania się po terenie całej Polski i duże możliwości utrzymywania kontaktów z ludźmi z uwagi na swoje wysokie stanowisko jako sekretarz NK ZSL, zdobywał stale rewelacyjne materiały, wiązał je następnie w logiczną całość. Konfrontował przy tym różne antagonizmy i powiązania, wpływy i przeróżne bodźce, jakim ludzie ulegali w ciężkiej walce podziemnej.

Rezultatem kilkunastoletniej pracy były liczne artykuły, zamieszczane w Rocznikach Ruchu Ludowego, o tajnym nauczaniu na Podhalu i walce z gorallenvolkem, o organizacjach ruchu ludowego w czasie okupacji. Koronnym zaś dziełem i owocem żmudnej pracy tych lat jest zbiór dokumentów usystematyzowanych wokół rodzimej organizacji podziemnej, wyrosłej z podłoża ziemi podhalańskiej, z jej potrzeb i odrębnych warunków walki, któremu nadał tytuł wzięty z nazwy tej organizacji: „Konfederacja Tatrzańska”.

Odrębną pozycją działalności S. Leczykiewicza jest jego wysiłek wokół wydania utworów literackich Augustyna Suskiego p.t. „Utwory zebrane”.

Pierwszą i główną przyczyną bliższego zainteresowania się osobą A. Suskiego stała się napotkana przez S. Leczykiewicza w materiałach historycznych deklaracja ideowa Konfederacji Tatrzańskiej, w której A. Suski zawarł najwznioślejsze swoje myśli i kwintesencję swojej filozofii, wyprowadzonej z nurtu ideowego młodego pokolenia chłopskiego, w którym tkwił pracując jako nauczyciel i kierownik uniwersytetów ludowych na Wołyniu. Nic też dziwnego, że odkrywca tej deklaracji znalazł w A. Suskim bratnią duszę, podobną do swojej, równie czulej na wzniosłe idee. W deklaracji tej spotkało się dwóch wychowawców młodego pokolenia chłopskiego i to wychowawców wysokiej rangi ideowej.

Zwierzał mi się, że równie pięknej deklaracji ideowej nie spotkał. Zawierała ona wg niego najbardziej szczytne hasła walki o humanitaryzm i godność ludzką. Była zarazem dorobkiem młodego pokolenia chłopskiego, owocem ziarna posianego przez Solarza, Cierniaka, emanacją idei wiciowych. Deklaracja prócz haseł ogólnopolskich zawierała również wezwania do walki z miejscową zdradą, gorallenvolkem, co stanowi jej dalszy rodzimy akcent. Stanowiło to zarazem dowód, że walka podziemna na Podhalu była tym bardziej wielokierunkowa i trudniejsza.

W dziele p.t. „Konfederacja Tatrzańska” jest zawarty olbrzymi trud. Jest ona owocem kilkunastoletniej mrówczej pracy, której chyba rzadko kto mógłby podolać. Autor jako nie związany pochodzeniem z Podhalem mógł w sposób bezstronny prowadzić ocenę materiałów, co stanowi tym większą wartość dokonanego dzieła, rozświetlającego zasłonę milczenia z tych czasów, a zarazem usuwającego zarzuty białej plamy, którą dla historyków podziemia było dotychczas Podhale.

Dużym szczęściem dla Podhala była okoliczność, że zebraniem tych materiałów i powiązaniem ich w historyczną całość zajął się nie kto inny, ale ten właśnie z wielkim sercem i szerokim horyzontem myślenia Wielkopolanin. Szkoda tylko, że nie dożył chwili ukoronowania swojego dzieła tj. jego wydania. W każdym razie dług za zjedzony na Podhalu w czasie okupacji placek owsiany sowicie spłacił.

Nowy Targ, dnia 25 sierpień 1968 r.

Władysław Hajnos (1912-1993) góral z Pyzówki, absolwent Gimnazjum im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu i wydziału prawa na UJ, przed II wojną: aktywny działacz Akademickiego Związku Podhalan i współredaktor audycji regionalnych Polskiego Radia w Krakowie, w czasie wojny: członek tzw. „piątki”, następnie komendant konspiracyjnego ROCHA, pseudonim „Smutny”, redaktor tajnej gazetki pt. „Głos Podhala”, po wojnie: radca prawny w nowotaraskich przedsiębiorstwach, działacz Z.P., od 1987 r. Honorowy Członek stow. Współorganizator Zw. Zaw. „Solidarność” Rolników Indywidualnych Podhala, Spisza i Orawy (założył 107 kół). /A.K./

KAZIMIERZ KOSZYCA

Żołnierskie wspomnienia z walk Brygady Karpackiej pod Gazalą w Afryce - plutonowy podchorąży Mieczysław Borowicz

Na jednym z postojów, dopadł mnie podchorąży Mieciu Borowicz. Dużo mnie z nim łączyło. Razem z nim do szkół, w naszym nowym Targu, chodziłem. Razem piłkę kopaliśmy. Razem z nim w podchorążówce 4-tego Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie służyłem. Zimą zaś roku 1940-tego, w tym samym Nowym targu razem organizowaliśmy Związek Walki Zbrojnej, późniejszej A.K., a na wiosnę uciekliśmy razem przez „zieloną granicę” na Węgry, aby stamtąd po wielu przygodach, dostać się do naszej Karpackiej Brygady.

Było to 10-go czerwca 1940 roku w Bejrucie w Syrii, czy raczej w Libanie. Tam nasze drogi się rozeszły. Ja zostałem przydzielony do jednego pułku, a Mieciu do drugiego i do 4-tej kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Dowódcą tej kompanii był kapitan Antek Dusza, też górą od Nowego Targu, z Odrowąża. Znaliliśmy go dobrze. Był to „Chłop Podhalań” jakich mało. Lubił sobie dobrze wypić, a wtedy słycać go było daleko, jak śpiewał dziką zbójnicką pieśń o bójce z dunajcami o dziewczynę: „... leżą trupy popod ławy - karcma krwą zalano!”.

Tego dnia, mój Mieciu był bardzo markotny, a siedliśmy koło wozu i wyciągnęliśmy z mojej manierki resztki zdobycznego włoskiego koniaku, otworzył się przede mną i opowiedział co mu na sercu leżało.

Gdy ktokolwiek będzie czytał dokładną historię bitwy pod Gazalą, ten się dowie, że podchorąży Mieczysław Borowicz, jako dowódca bojowego patrolu - grupy szturmowej, był pierwszym, który z wielką furją, dopadł pozycji nieprzyjaciela na szkarpie Carmuset-Er-Regem. Obrzucił nieprzyjaciela granatami, przygrzał im z broni maszynowej i wrzasnął takim strasznym głosem: Haende Hoch! (ręce do góry), że setki przerażonych „makaroniarzy” ręce do góry podniosło, brudnymi ręcznikami, chusteczkami powiewać zaczęło, a wołać, aby dał już spokój i więcej nie strzela! Bo takim już wtedy był Mietek Borowicz, jak się rozzłościł: „Ustępuj mu z drogi, bo będzie źle”.

Kapitan Antek Dusza jak zobaczył, co Mieciu dokonał, zaraz po głowie pogłaskał:

- „Dobrześ mi się synku spisoł - Krzyż cie nie pominie”.

I rzeczywiście przyszedł „krzyż”. Virtuti Militarie dla pana Duszy, a zwyczajny „waleczniak”, dla podchorążego Borowicza.

- „I popatrz się” - mówił rozżalony na Antka, Mieciu Borowicz: „To ja tam na

tych „makaroniarzy” w postrzelonych portkach, nacierałem, a on całą michę darł: Borowic! Prędeż, nie pieprz się! Nie rób po nogach!” Wstyd mi na całą pustynię robił! Ja tam cały krwią „wymamlany”, bo jeden ich „bersagliera”, łopata łeb chciał mi rozłupić, a ja jemu tak przygrzałem z Thompsona, że mnie całego krwią obryzgał. A ten, Antek, jeszcze się darł: „Borowic! Nie pieprz się!”.

- Nie martw się Mieciu, mówiłem grunt, że żyjesz. Ciesz się, że cię krzyż na cmentarzu bohaterów w Tobruku ominął. W wojsku i na wojnie, już tak jest. Wszystko według planu i według rozdzielnika. Generał Kopański jeszcze tydzień przed bitwą o tą Gazalę ustalił, że ma być po jednym Krzyżu Virtuti Militari na każdą kompanię i po jednym Krzyżu Walecznych na każdy pluton. Więc nie dziw się, że pierwszy na liście był dowódca kompanii, bo on cie tam posłał i za to wieczna mu sława. A to, że ty tam dokonywałeś aktów bohaterstwa i cały „wymamlałeś” się w krwi swojej i wrogów ojczyzny, to był tylko twój obowiązek. Jego obowiązkiem było krzyczeć: „Borowic! Prędeż itd. ...!”, a twoim obowiązkiem było nadstawić głowę, granaty rzucać, z Thompsona grzać, „nie pieprzyć się” i zdecydować o wielkim zwycięstwie oręża polskiego w bitwie pod Ain-el-Gazala.



*Plutonowy podchorąży Mieczysław Borowicz,
już awansowany do stopnia podporucznika - Egipt, wiosna 1942 roku*

Mieciu Borowicz wysłuchał moich świątłych nauk z przyzwyczajenia, bo uważał mnie za „mądrego”. W nowotarskim gimnazjum, byłem „celerem”, On zaś zawsze zadania ode mnie odpisywał i „jechał na samych dostatecznych”. Teraz było całkiem inaczej i nie przekonałem go. Na Antka Duszę patrzeć nie mógł przez ten jego krzyk: „Borowic! Prędeż! Nie pieprz się ...!”



Defilada przed generalicją.

Nie pomogły moje światłe argumenty. Po powrocie z pustyni, Mieczu przeniósł się do Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii. Latał na Mosquitach i tam też dokonywał cudów bohaterstwa. Otrzymał Krzyż Virtuti Militari, którego tak bardzo pragnął. Odznaczony został też brytyjskim - Distinguish Flying Cross - Krzyżem Walecznych Lotników.

Prawdę mu wywróżył saper, na Stacji Zbornej Wojska Polskiego w Bejrucie, że będzie w różnych niebezpieczeństwach, w różnych opałach, wojnę jednak przeżyje, ale nie wróci już tam skąd wyszedł. I tak się stało. Po wojnie osiadł w Wielkiej Brytanii. Interes, który założył w Nottingham, dobrze mu szedł. Ożenił się z Angielką. Przez dziesięć lat była wielka miłość, a później każde poszło swoją drogą. Została przy nim córka, którą wysłał do Nowego Targu, na naukę języka polskiego. On sam, nigdy tam nie wrócił. Takie widać było jego przeznaczenie, takie szczęście i Opieka Boska.

Od redakcji: żołnierzami Brygady Karpackiej byli także nowotarżanie: Mieczysław Borowicz, Mieczysław Dudziński, Kazimierz Koszyca, Józef Kromkay, Stanisław Kwit, Ludwik Mrugała, Stanisław Mroszczak, Jan Starczowski i inni. W następnym numerze opublikujemy c.d. wspomnień Kazimierza Koszyca.

ZBIGNIEW RENE

Trzy zyciorysy: Kazimierz, Aleksander i Jan Ładosiowie

Generał dywizji Kazimierz Ładoś - człowiek, który mógł zmienić historię Polski

Kazimierz Ładoś urodził się we Lwowie, jako syn Jana, prezesa Galicyjskiej Dyrekcji poczty we Lwowie i Pauliny ze Starzyńskich. Od dziesiątego roku życia kształcił się w szkołach wojskowych (m.in. w korpusach kadetów w Koszycach, Krakowie i w Łobzowie). Po ich ukończeniu w 1895 r., mianowany został chorążym. Służył jako instruktor w szkole jednorocznych ochotników w Ołomuńcu. W 1896 r. awansował do stopnia podporucznika, a w 1900 - porucznika.

W latach 1903-1905 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Wiedniu. Po jej ukończeniu zajmował kolejno stanowiska dowódcy plutonu i kompanii, od 1907 r. już jako oficer Sztabu Generalnego pracował w sztabach 5 i 45 DP. Mianowany w 1909 r. kapitanem objął stanowisko dowódcy kompanii w 45 pp, a następnie kolejno adiutanta, dowódcy szkoły podoficerskiej tego pułku, oficera w sztabie korpusu. Przydzielony do sztabu twier-



*Na cmentarzu miejskim w Nowym Targu zaciekawia skromny grobowiec
z inskrypcją: Kazimierz Ładoś generał dywizji w stanie spoczynku
Ur. 18 II 1877 we Lwowie zm. 21 VIII 1963.*

dzy w Przemyśle, z chwilą wybuchu I wojny światowej dowodził w tym mieście 3 batalionem piechoty, a następnie pełnił obowiązki w 18 pp. 22 marca 1915 r. dostał się wraz z załogą twierdzy do niewoli rosyjskiej; przebywał m.in. w Irkucku. Po kilku nieudanych próbach ucieczki wydostał się wreszcie z niewoli w 1917 r. w przebraniu rosyjskiego chłopca. Po powrocie do Austrii objął dowództwo batalionu, a następnie pułku walczącego na froncie włoskim. 1 lutego 1918 r., awansował do stopnia majora, a 1 maja 1918 r. podpułkownika.

16 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i objął stanowisko zastępcy, a później szefa Polskiej Wojskowej Komisji Likwidacyjnej w Wiedniu. Od 15 lutego 1919 r. został szefem Oddziału X (V Prezydyjnego) Naczelnego Dowództwa WP, który sam zorganizował od podstaw. 24 kwietnia 1920 r. awansował do stopnia pułkownika. W tymże miesiącu na własną prośbę objął dowództwo 36 brygady piechoty, uczestnicząc na froncie ukraińskim w pochodzie na Kijów. 27 lipca 1920 r. został oficerem łącznikowym Naczelnego północnego Wodza przy gen. Stanisławie Szeptyckim i dowódcy Frontu Północnego gen. Józefie Hallerze. 3 sierpnia 1920 r. jako dowódca grupy operacyjnej „Biała Podlaska” zlikwidował wypad wojsk bolszewickich na Białą Podlaskę. 6 sierpnia 1920 r. na rozkaz gen. Władysława Sikorskiego w Grudziądzu objął dowództwo 16 Pomorskiej DP, którą będzie dowodził nieprzerwanie aż do końca swej czynnej służby wojskowej w 1927 r.

Dywizja Ładosia wchodzi w skład grupy manewrowo-uderzeniowej sformowanej nad Wieprzem, na której czele staje osobiście dowódca Frontu Środkowego gen. Edward Rydz-Śmigły. Wczesnym rankiem 16 sierpnia 1920 r. grupa ta, w skład której weszły najlepsze, sprawdzone w walce polskie oddziały, rozpoczęła kontruuderzenie znad Wieprza, które miało przesądzić o losach wojny.

Rubieżą wyznaczoną dla 16 Pomorskiej DP był rejon Stoczek. Należący do tej dywizji 66 pp walczył pod Łysobykami, 65pp doszedł do mrozów i Kałusyna. W toku dalszej kampanii od 9 września 1920 r. 16 DP rozpoczyna walki o Kobryń, uwieńczone zdobyciem miasta 23 września 1920 r. W październiku 1920 r. 16 dp wraz z przydzielonymi oddziałami 11 DP weszła w skład grupy operacyjnej, której dowódcą został płk Ładoś. Walczyła w rejonie Słucka i Mińska, gdzie zastało ją zawieszenie broni.

W listopadzie 1920 r. płk Ładoś na czele 16 Dp przybył o Grudziądza. 29 maja 1922 r. otrzymał awans na generała brygady z przyznaniem starszeństwa 1 czerwca 1919 r. kolejny awans - na generała dywizji uzyskał 15 sierpnia 1924 r. W latach 1924-1925 odbył kurs generałów. Od listopada 1920 r. do 31 maja 1927 r. był komendantem garnizonu twierdzy Grudziądz. Na Pomorzu, a w szczególności w samym Grudziądzu zjednał sobie powszechną sympatię. Wiele pracował społecznie, także na gruncie cywilnym. Założył i opiekował się czasopismem „Strażnica Bałtycka”. W Grudziądzu międzywojennym był jedną z czołowych postaci.

Już w czasie wstępnego zaostrenia się sytuacji wewnętrznej w kraju w maju 1926 r. 16 DP została postawiona w stan gotowości bojowej. Pierwszy rzut dywizji, a ściślej część 64 pp został załadowany do wagonów i skierowany do stolicy. Transport ten pod osobistym dowództwem gen Ładosia utknął wieczorem 13 maja 1926 r. pod Ożarowem wraz z innymi transportami wojsk

wielkopolskich. Do centrum Warszawy było niedaleko, zaledwie 14 km. Gen. Ładoś jako najstarszy stopniem i rangą objął dowództwo nad całym ugrupowaniem wielkopolskim, starając się przede wszystkim nawiązać łączność z konstytucyjną głową państwa.

14 maja 1926 r. zebrani początkowo w Belwederze a następnie w Wilanowie ministrowie z premierem Witosem na czele i prezydent Wojciechowski bezskutecznie oczekiwali na wiadomości o wojskowej odsieczy dla rządu. W związku z informacjami o blokowaniu przez kolejarzy transportów wojsk rządowych, stawało się jednak jasne, że odsiecz z Poznania i Krakowa nadejdzie później niż legionowe pułki z Wilna i Lubelszczyzny. Mimo stanowiska zgromadzonych w Wilanowie generałów (Tadeusz Rozwadowski, Józef Haller, Stanisław Haller, Juliusz Malczewski, Włodzimierz Zagórski) gotowych do kontynuowania walki, o godzinie 17.30 rozpoczęło się posiedzenie Rady Ministrów, w następstwie którego podała się ona do dymisji, a prezydent Stanisław Wojciechowski złożył swój urząd, po czym odjechał do Spały (15 maja 1926 r. o godz. 8 rano).

Wkrótce potem w Wilanowie zameldował się u gen. Rozwadowskiego łącznik gen. Ładosia mjr Witold Morawski, który przyjechał z Ożarowa samochodem omijając Warszawę. Niedługo po nim przybył szwadron 15 p. uł. stacjonującego w Poznaniu na czele zrotn. Pruszanowskim - kolejnym łącznikiem, a ok. godz. 10 por. Roman Kędzierski z patrolem 69 pp, jako łącznik dowódcy 17 DP z Poznania gen. Stanisława Taczaka, która wchodziła w skład ugrupowania Ożarowskiego. Grupa gen. Ładosia liczyła łącznie około 6000 dobrze wyszkolonych żołnierzy. Była to znaczna siła, która mogła przesądzić o wynikach walki.

Gen. Rozwadowski zameldował marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi, który od godz. 1 nad ranem 15 maja sprawował funkcję głowy państwa, że grupa ożarowska stoi do jego dyspozycji i jest gotowa do boju. Równocześnie gen. Rozwadowski usiłował stanąć osobiście na czele wojsk rządowych broniących Wilanowa i połączyć się z grupą gen. Ładosia; okazało się jednak, że w nocy z 14 na 15 maja bezpośrednia komunikacja Ożarowa z Wilanowem została przecięta przez oddziały 1 DP Legionów gen. Stefana Dąb-Biernackiego.

W tej sytuacji na czele tzw. garnizonu wilanowskiego stanął przed południem 15 maja gen Antoni Kędzierski, który uznał polecenie marszałka Rataja nakazujące oddziałom rządowym zaprzestanie walki. Natomiast gen. Ładoś, jako dowódca zgrupowanych w rejonie Ożarowa sił poznańsko-pomorskich, zgodził się jedynie na kilkugodzinne zawieszenie broni. Nie wierzył bowiem w dymisję prezydenta Wojciechowskiego. Ostatni rozkaz gen. Rozwadowskiego skierowany do gen. Ładosia i stwierdzający, iż pozostaje on dowódcą wojsk „skierowanych na Warszawę” i zawierający zalecenie, by „w razie jakichkolwiek agresywnych zamiarów strony przeciwnej, użyć bezwzględnie broni celem odparcia”, nie dotarł do adresata, gdyż oficerowie łączności zostali zatrzymani przez oddziały 1 DP Legionów. Z tego względu nie dotarł podobny w treści rozkaz adresowany do dowódcy 17 DP.

Około godz. 14, po skontaktowaniu się gen. Ładosia z marszałkiem Ratajem, zawarty został rozejm. Około godz. 15.30 doszło do rozmowy telefonicznej gen. Ładosia z dowódcą DOK VII Poznań gen. Dyw. Edmundem Hausserem. Na wiadomość o prawdziwości przekazania władzy marszałkowi Rata-

jowi przez prezydenta Wojciechowskiego, gen. Hauser polecił pozostanie na pozycjach do czasu całkowitego wyjaśnienia sytuacji politycznej m.in. poprzez zapoznanie się z deklaracją grupy posłów, którzy mieli przybyć do Ożarowa. Dopiero po zapoznaniu się z treścią tej deklaracji gen. Ładoś miałby podjąć ostateczną decyzję. Jeszcze przed godz. 18, podczas kolejnej rozmowy telefonicznej, gen. Ładoś odpowiedział, że wobec zaistniałej sytuacji zmuszony jest już słuchać wskazówek nowego rządu. Sytuacji nie zmieniła też trzecia rozmowa telefoniczna z gen. Hause-rem, podczas której zapytywał on gen. Ładosia, czy utrzymana jest jeszcze łączność z gen. Rozwadowskim i usiłował raz jeszcze wpłynąć na jego stanowisko.

Okolo godz. 16.30 miała miejsce, mimo toczących się rokowań, przypadkowa wymiana ognia, podczas której zostało niegroźnie rannych dwóch szeregowców z 64 pp.

W rezultacie dzięki stanowisku zajętemu przez gen. Ładosia, od godzin popołudniowych 15 maja niebezpieczeństwo wznowienia walk małoło z każdą chwilą. Jeszcze w nocy z 17 na 18 maja, w związku ze spodziewanym atakiem grupy gen. Ładosia, zarządzono ostre pogotowie wojsk Piłsudskiego. Jednakże 18 maja o godz. 5 rano transporty 64 i 56 pp opuściły Ożarów udając się do Grudziądza i Krotoszyna. Za nimi do miejsc postoju wyruszyły kolejne oddziały. Cała grupa gen. Ładosia wyjechała do 19 maja.

Motywy decyzji gen. Ładosia, która miała doniosłe znaczenie dla sukcesu akcji marszałka Piłsudskiego, była niewątpliwie zasada legalizmu i odpowiedzialność za losy kraju. Legalizm nakazał gen. Ładosiowi uznać, że przejęcie władzy przez nową ekipę nastąpiło w majestacie prawa. Odpowiedzialność przejawiała się w uznaniu, że dalsze walki grożą regularną wojną domową, a co za tym idzie osłabieniem, a może nawet rozbiorem Polski.

Fakt udziału 64 pp w grupie ożarowskiej przyspieszył przejście gen. Ładosia w stan spoczynku, co nastąpiło 31 maja 1927 r.

Na emeryturze generał zamieszkał na stałe w Grudziądzu. Nadal pełnił wiele funkcji społecznych.

26 sierpnia 1939 r. zgłosił się u dowódcy 16 DP, czyli u swego następcy na tym stanowisku, jako ochotni z prośbą o jakikolwiek przydział wojenny, na własny koszt i na dowolnym stanowisku, bez względu na szarżę. Dowódca dywizji przekazał jego prośbę gen. Władysławowi Bortnowskiemu, od którego do końca sierpnia 1939 r. żadna odpowiedź nie nadeszła.

1 września 1939 r. gen. Ładoś zameldował się u gen. Dyw. Władysława Bortnowskiego w sztabie Armii Pomorze. Nie otrzymał przydziału. Początek kampanii wrześniowej odbył jako wolontariusz dzieląc losy armii noszącej nazwę dzielnicę, z którą poprzez Grudziądz tak bardzo czuł się związany. Widział niewłaściwą organizację pracy sztabu Armii Pomorze oraz załamanie psychiczne jej dowódcy gen. Bortnowskiego i jego dymisję 3 września 1939 r. podczas rozmowy telegraficznej z marszałkiem Rydzem - Śmigłym. Bezskutecznie zabiegał o przydział u gen. Waleriana Czumy w Warszawie. 10 września w Lubelskiem gen. Ładoś dyskutował z gen. Dyw. Tadeuszem Piskorem jego zadanie - jako dowódcy nowo powstałej Armii Lublin - obrony linii Wisły siłą zaledwie 8 batalionów piechoty. Dalsza droga gen. Ładosia prowadzi przez Łuck, Brody, Dubno, Krzemieniec, Zbaraż, Tarnopol, Czortków. 17 września w Zaleszczykach przekroczył granicę i udał się do Czerniowiec.

Wydarzenia września 1939 r. gen. Ładoś opisał w prowadzonym na bieżąco dzienniku. Z jego lektury wynika, że był bystrym obserwatorem. Z Rumunii przedostał się do Paryża. 28 listopada 1939 r. złożył w MSWoj. Pisemne sprawozdanie, w którym udzielił odpowiedzi na pytania zawarte w instrukcji MSWoj., scharakteryzował zaś dodatkowo wrażenie, jakie zrobił na nim dowódca Armii Pomorze, ocenił też pracę w sztabach, ewakuację cywilną i użycie lotnictwa.

Od listopada 1939 r. do stycznia 1940 r. przewodniczył Wojskowemu Trybunałowi Orzekającemu w Paryżu, który zajmował się weryfikacją polskich generałów i wyższych oficerów. Pracował też nadal w MSWoj. Po ewakuacji rządu i wojska polskiego do Wielkiej Brytanii pozostawał bez przydziału i przebywał w obozie Rothesay na wyspie Bute. 2 stycznia 1942 r. przeniesiony został w stan nieczynny.

Do Polski powrócił 5 listopada 1946 r. przypluwając do Gdańska. Od września 1949 r. pracował w dyrekcji FWP w Szczawnicy, gdzie zamieszkiwał w willi „Bożydar” stanowiącej własność rodziny jego synowej Marii Ładoś - wraz z żoną, synem Janem i synową.

Gen. Kazimierz Ładoś ożenił się w 1906 r. w Ołomuńcu z Franciszką Kafka von Siettaheim, córką austriackiego pułkownika. Miał syna Jana (1906), późniejszego rotmistrza ułanów, Konrada (1908), przedwcześnie zmarłego i córkę Karolinę (1910), mieszkającą obecnie w Kanadzie. Wiosną 1952 r. żona generała zachorowała i ze Szczawnicy przewieziona została do najbliższego szpitala w Nowym Targu, gdzie zmarła 4 czerwca 1952 r., i tam została pochowana. Generał mieszkał jeszcze przez pewien czas w Rymanowie, zaś ostatnie lata życia spędził w Cieplicach Śląskich - Zdroju koło Jeleniej Góry w mieszkaniu syna i synowej. Tam też zmarł 21 sierpnia 1963 r. Spoczął na nowotarskim cmentarzu obok żony.

Posiadał wiele odznaczeń, w tym Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari V klasy, Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Walecznych.

Minister Aleksander Ładoś - polski Schindler

Aleksander Wacław Ładoś urodził się 27 grudnia 1891 r. we Lwowie. Był przyrodnim bratem późniejszego gen. dyw. Kazimierza Ładosia. W latach 1910 - 1914 studiował historię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie i obronił z tego zakresu pracę doktorską. Związany w okresie studiów z ruchem zarzewiackim, w 1913 r. wstąpił do PSL Piast. Po wybuchu I wojny współorganizował Legion Wschodni, a w Naczelnym Komitecie Narodowym pełnił funkcję zastępcy kierownika Wydziału Wojskowego Sekcji Wschodniej. Po rozwiązaniu Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej, został na krótko aresztowany przez władze austriackie, a po zwolnieniu wyemigrował do Szwajcarii, gdzie przebywał w latach 1915 - 1919.

Po powrocie, od 1919 do 1931 r. pracował w MSZ, początkowo jako naczelnik Wydziału Prasowego. Był też pełnomocnikiem rządu polskiego ds. plebiscytu na Spiszu i Orawie. Od 1920 do 1921 r. był sekretarzem generalnym delegacji polskiej na rokowania pokojowe z Rosją Sowiecką w Mińsku i w Rydze, przyczyniając się w znacznym stopniu do podpisania traktatu ryskiego. W latach 1921-1923 pełnił w MSZ obowiązki naczelnika Wydziału Europy Wschodniej.

Od 1923 do 1926 r. był posłem w Rydze, po odwołaniu z tej placówki piłsudczyka Witolda Jodko-Narkiewicza. Nowy poseł miał dążyć do związania

Polski i Łotwy konwencją wojskową, aby przeciwdziałać sowieckiej koncepcji neutralizacji Morza Bałtyckiego. Napotkał jednak nieufność Łotyszy i nie zdołał zrealizować zadań postawionych mu przez MSZ, tj. doprowadzenia do sojuszu wojskowego i bliższej współpracy gospodarczej. Nie udało się też załatwić odszkodowań dla polskich właścicieli ziemskich w Łatgalii (dawne Inflanty polskie) za grunty objęte reformą rolną, pretensji polskich do sześciu gmin powiatu iłkukszańskiego oraz praw mniejszości polskiej.

W latach 1927 - 1931 Aleksander Ładoś był konsulem generalnym w Monachium. W marcu 1931 r. dochodzi tam za zgodą Adolfa Hitlera i polskiego MSZ do jego spotkania z szefem sztabu S.A. Ernestem Rohmem, który wyraża gotowość udania się do Warszawy na rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim celem przekonania go o pokojowych zamiarach narodowych socjalistów wobec Polski i konieczności wspólnej walki obu państw z komunizmem. W tym też czasie jest aktywnym członkiem PSL Piast, potem SL. Po procesie brzeskim, zwolniony z MSZ, rozpoczął aktywną działalność publicystyczną w prasie opozycyjnej, głównie ludowej. Był zwolennikiem Frontu Morges i jego czołowym publicystą z zakresu problematyki zagranicznej.

Wybuch wojny zastaje Aleksandra Ładosia w Warszawie. Tutaj w pierwszej dekadzie września 1939 r. dochodzi do jego ważnego spotkania politycznego z gen. Władysławem Sikorskim. Ponownie spotkali się w Rumunii. Gen. Sikorski prosił Aleksandra Ładosia o pomoc w nawiązaniu kontaktu z wybitniejszymi działaczami politycznymi opozycji. W końcu września 1939 r. Aleksander Ładoś znalazł się w Paryżu, gdzie jako najbardziej znany w tym momencie na emigracji działacz Stronnictwa Ludowego, z jego ramienia uczestniczył w formowaniu rządu Koalicyjnego i został w nim ministrem bez teki. W ramach podziału kompetencji wewnątrz rządu Aleksander Ładoś odpowiadał za kontakty z krajem. Na drugim posiedzeniu rządu 6 października 1939 r. uchwalono, że minister Ładoś powinien nawiązać poufną komunikację z krajem, a jego działalność w tym kierunku utrzymana będzie w ścisłej tajemnicy.

10 października na wniosek premiera utworzono komisję rządową dla ustalenia przebiegu zdarzeń w Polsce w ostatnim okresie, w szczególności przyczyn klęski wrzesniowej. Do tej „Komisji do rejestrowania faktów i zbierania dokumentów” tzw. komisji rejestracyjnej weszli: gen. Józef Haller, Aleksander Ładoś, Stanisław Stroński i gen. Izydor Modelski.

2 stycznia 1940 r. Aleksander Ładoś ustąpił ze stanowiska ministra. Jego miejsce zajął prof. Stanisław Kot, jako bardziej autoritatywny przedstawiciel Stronnictwa Ludowego. Ustąpił także z Komisji rejestracyjnej.

25 kwietnia 1940 r. Aleksander Ładoś został mianowany chargé d'affaires ad interim w Bernie z tytułem ministra pełnomocnego. W tym charakterze odegrał pewną rolę w okresie inwazji państwa osi na Francję. 5 czerwca 1940 r., w okresie największego nasilenia walk na froncie francuskim, poseł włoski w Szwajcarii Attilio Tamaro zwrócił się z polecenia swojego rządu do Aleksandra Ładosia jako przedstawiciela rządu polskiego z prośbą o „neutralność” wojsk polskich we Francji w razie przystąpienia Włoch do wojny przeciwko Francji i Wielkiej Brytanii. W następstwie inicjatywy posła Tamaro polski minister spraw zagranicznych August Zaleski wysłał 11 czerwca 1940 r. depezę nr 79 do wszystkich polskich placówek dyplomatycznych o następującej treści:

„Rząd polski nie uważa się za będący w stanie wojny z Włochami. Sytuacja jest analogiczna do sytuacji aliantów wobec Rosji Sowieckiej”.

Bardzo ważnym i dotychczas mało znanym aspektem działalności Aleksandra Ładosia na placówce w Bernie jest pomoc dla uchodźców pochodzenia żydowskiego posiadających obywatelstwo polskie. Stanowili oni znaczną część obywateli polskich tułających się po kontynencie europejskim. W krajach, w których istniały nadal polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne, korzystali Żydzi polscy z zapomóg i innych form pomocy. W poselstwie w Bernie np. aż 90% wielotysięcznego grona osób uzależnionych od zapomóg tej placówki w latach 1942-1943 było pochodzenia żydowskiego, a koszty związane z udzielaną im pomocą pochłaniały prawie cały budżet poselstwa. Minister Ładoś podjął szeroko zakrojoną akcję pomocy, m.in. uruchomił drukarnię paszportów umożliwiającą wydostanie się tysiącom zagrożonych osób poza Europę, głównie do Palestyny. Pomagał także w uzyskiwaniu dla nich paszportów w przedstawicielstwach dyplomatycznych i konsularnych krajów Ameryki Łacińskiej, jak np. Kostaryki.

Po upadku Francji, w strefie nie okupowanej znalazło się kilkaset tysięcy obywateli polskich korzystających z zapomóg agencji rządu polskiego w Vichy. Blisko połowę z nich stanowili Żydzi, którym w każdej chwili groziło wydanie w niemieckie ręce. Część tych osób z pomocą rządu polskiego przewieziono przez zieloną granicę do Szwajcarii, płacąc nawet 50 tys. Franków za osobę. Część jednak pozostała w obozie w Vittel we wschodniej Francji, skąd groiło im wywiezienie do obozów zagłady.

Po zajęciu południa Francji przez Niemców przestała działać polska agencja przy rządzie w Vichy. Jej obowiązki przejęło polskie poselstwo w Bernie, które już w pierwszej połowie 1942 r. zwróciło się do rządów wielu państw Ameryki Łacińskiej o wydanie polskim Żydom paszportów tych krajów. Ministrowi Ładosiowi udało się jednorazowo uzyskać obietnicę wystawienia dla polskich Żydów około 4000 paszportów (w tym 3000 z Salwadoru, a po kilkaset z Hondurasu i Paragwaju). Aż do sierpnia 1944 r. obóz w Vittel opuściło na tej zasadzie kilka tysięcy ludzi - dopiero wówczas Niemcy podjęli decyzję o wywiezieniu pozostałych osób.

Działania Aleksandra Ładosia mogą być jedynie przyrównane do równie mało znanej działalności japońskiego konsula Chiune Sugihary w Kownie, w okresie od listopada 1939 r. do 1 września 1940 r., a następnie od marca 1941 r. do 1942 r. w Królewcu. Głośny film Stevena Spielberga sprawił jednak, iż symbolem pomocy dla Żydów stał się Oskar Schindler, mimo niejednoznacznego i nieraz merkantylnego charakteru jego działalności.

Misja Aleksandra Ładosia w Bernie została zakończona z początkiem lipca 1945 r., z chwilą cofnięcia przez zachodnich aliantów uznania dla rządu polskiego na wychodźstwie. Aleksander Ładoś, będący jednym z liderów Stronnictwa Ludowego i bliskim współpracownikiem prezesa stronnictwa Stanisława Mikołajczyka, poparł jego koncepcję powrotu do kraju w celu podjęcia próby zwycięstwa w demokratycznych wyborach.

W latach 1945-1948 korzystając z paszportu dyplomatycznego wydane go jeszcze przez rząd polski w Angers wiele podróżował po Europie i był przyjmowany przez czołowych dyplomatów europejskich. Pomówiony o prze-

myt złota został na krótko aresztowany w 1948 r. przez policję francuską, która postawiła mu także absurdalny zarzut pomocy w finansowaniu partii komunistycznych na Zachodzie. Miało się to wiązać ze znajomością z Adolfem Joffe, przewodniczącym delegacji sowieckiej na rokowania pokojowe w Rydze w latach 1920-1921. Żaden z zarzutów nie został potwierdzony. Nieadekwatna i nadwrażliwa reakcja władz francuskich spowodowana była ówczesną trudną sytuacją wewnętrzną Francji, masowymi strajkami i protestami organizowanymi przez komunistów korzystających z poparcia ZSRR.

Aleksander Ładoś pozostał w Paryżu aż do 1960 r., kiedy to powrócił do Polski i zamieszkał w Warszawie. Pozostawił bardzo ciekawe pamiętniki, znajdujące się w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego. Zmarł 28 grudnia 1963 r. w Warszawie i tam został pochowany.

Rotmistrz Jan Ładoś - ostatni ułan Rzeczypospolitej

Jan Ładoś urodził się 21 października 1906 r. w Ołomuńcu na Morawach jako syn późniejszego generała dywizji Kazimierza Ładosia i Franciszki Kafka von Siettaheim. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Wiedniu, gdzie zamieszkał w latach I wojny światowej wraz z matką. Bratem Konradem i siostrą Karoliną. Po odrodzeniu się państwa polskiego rodzina ówczesnego pułkownika Kazimierza Ładosia zamieszkała w Grudziądzu. Tam też Jan Ładoś ukończył gimnazjum. Uczęszczał do szkół podchorążych piechoty w Warszawie, Ostrowi Mazowieckiej, Małkini i Ożarowie, w 1929 r. ukończył zawodową Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. 15 sierpnia 1929 r. rozpoczął Jan Ładoś służbę w 18 pułku ułanów pomorskich stacjonującym w Grudziądzu, gdzie aż do 1939 r. mieszkał wraz z rodzicami.

1 sierpnia 1939 r. rotmistrz Jan Ładoś zawarł w Szczawnicy związek małżeński z Marią Płachtowską, córką sędziego wojskowego, a później adwokata Władysława Płachtowskiego, który po II wojnie światowej wykonywał zawód w Krościenku nad Dunajcem w filii Zespołu Adwokackiego w Nowym Targu.

Idylla nowożeńców nie trwała długo - ostatni raz przed kilkuletnią rozłąką widzieli się w Chojnicach 28 sierpnia 1939 r. Pani Maria spędziła okupację w Warszawie, gdzie wzięła udział w Powstaniu.

Inaczej potoczyły się losy jej męża. Jako dowódca 2 szwadronu 18 pułku ułanów pomorskich wchodzącego w skład Pomorskiej Brygady Kawalerii, ubezpieczał w składzie Grupy Operacyjnej „Czersk” działania wycofującego się z korytarza pomorskiego tzw. korpusu interwencyjnego. Przez cały dzień 1 września 18 pułk ułanów odpierał ataki nieprzyjacielskiej piechoty. Już pod wieczór zapadła decyzja, by to właśnie pomorscy ułani dokonali na tyłach wojsk niemieckich kontrataku w celu umożliwienia bezpiecznego odwrotu za Brdę oddziałów piechoty broniących Chojnic.

Szarzę pod Krojantami (6 km na wschód od Chojnic) wykonała grupa manewrowa w składzie 1 i 2 szwadronu oraz po jednym plutonie z 3 i 4 szwadronu pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku mjra Stanisława Małeckiego. Mimo śmierci kilkudziesięciu ułanów i dowódcy pułku płk. Kazimierza Mastalera, szarża „błękitnych ułanów” w pierwszym dniu wojny spełniła po-

kładane w niej nadzieje zarówno w sensie psychologiczno - moralnym jak i wojskowym (zatrzymane zostały na kilka godzin niemieckie oddziały pancerne oraz 20 DP).

Kilka godzin później szwadron rotmistrza Ładosia wysadza mosty na kanale Brdy, w rejonie Legbąda, ubezpiecza piechotę w rejonie Polskich Łąk, udaje mu się przerwać pierścień okrążenia pod Gródkiem pomorskim. Niestety, 6 września rotmistrz Ładoś dostaje się do niewoli i poprzez obozy przejściowe w Schlocha (Człuchów) i w Neustettin (Szczecinek) trafia do oflagu X A Hzehoe. Za wielokrotne próby ucieczek z oflagów, często umieszczano go w obozach o charakterze karnym. Tak znalazł się w Colditz w Saksonii, gdzie przebywali oficerowie z wielu armii sojuszniczych. Uciekał stamtąd dwukrotnie, jedna z tych ucieczek w lecie 1941 r. w przebraniu członka Hitlerjugend o mało nie skończyła się powodzeniem, gdyż schwytyany został dopiero po przebyciu całych prawie Niemiec w pobliżu granicy szwajcarskiej. Chargé d'affaires w Bernie był wówczas Aleksander Ładoś, jego wuj.



Dom państwa Ładosiów

Ostatnim miejscem pobytu Jana Ładosia w niewoli był oflag Woldenberg (Dobiegniew). Podczas ewakuacji obozu zaobserwował rozmieszczenie niemieckich stanowisk ogniowych, zaferował swą pomoc jednostkom sowieckim, które uwolniły jeńców. Podczas jednej z takich akcji został ciężko ranny. Przez dłuższy czas leżał w szpitalu wojskowym w Gorzowie Wielkopolskim. Stamtąd, jako niezdolny do służby wojskowej, powrócił 6 marca 1945 r. do Szczawnicy, gdzie zamieszkał w pensjonacie „Bożydar”, należącym do rodziny żony.

Dom ten, zwany uprzednio „Pod Kilińskim” jest położony przy ulicy Zdrojowej i należy do najstarszych i najbardziej zabytkowych w Szczawnicy. Zbudowany został około roku 1870 przez przybyłą z Węgier (z terenów obecnej Słowacji) rodzinę Wejersów. W roku 1881 Akademia Umiejętności w Krakowie będąca właścicielem szczawnickich Zakładów Zdrojowych, z uwagi na korzystne położenie budynku w pobliżu uzdrowiska zamierzała go odkupić, jednakże strony nie zdołały uzgodnić ceny.



Jeden z ostatnich ułanów Rzeczypospolitej - Jan Ładoś wraz z żoną

Obecny wygląd budynku (liczne rozległe, otwarte werandy) jest wynikiem jego rozbudowy dokonanej w latach dwudziestych przez córki Wejersa Stafanię Bryzek i Stanisławę Płachtowską (matkę Marii Ładoś). Nazwa „Bożydar” została pensjonatowi nadana właśnie wówczas i odpowiadała panującej modzie. W roku 1950 willa została przejęta przez Państwo i do roku 1989 mieściło się w niej sanatorium PPU. Obecnie budynek należy do Marii Ładoś a zamieszkuje w nim jej córka Anna Lipczyńska z rodziną. Dzisiejsza nazwa pensjonatu „Boży Dar” ma zmieniony sens.

Rotmistrz Ładoś cieszył się szacunkiem szczawnickiej społeczności, był natomiast niewygodny dla nowych władz. Utrudniano mu znalezienie pracy w Szczawnicy, także później, po zamieszkaniu w Rymanowie. Udało mu się zatrudnić w administracji Uzdrowiska Cieplice Śląskie - Zdrój koło Jeleniej Góry. Tam rotmistrz Jan Ładoś mieszka wraz z małżonką do dziś. Jeden z ostatnich ułanów Rzeczypospolitej kolekcjonuje rodzinne pamiątki, uczestniczy też corocznie w zjazdach i spotkaniach koleżeńskich z towarzyszami broni w różnych stronach kraju. Zdziwiał znakomitą formą. Właśnie skończył 93 lata.

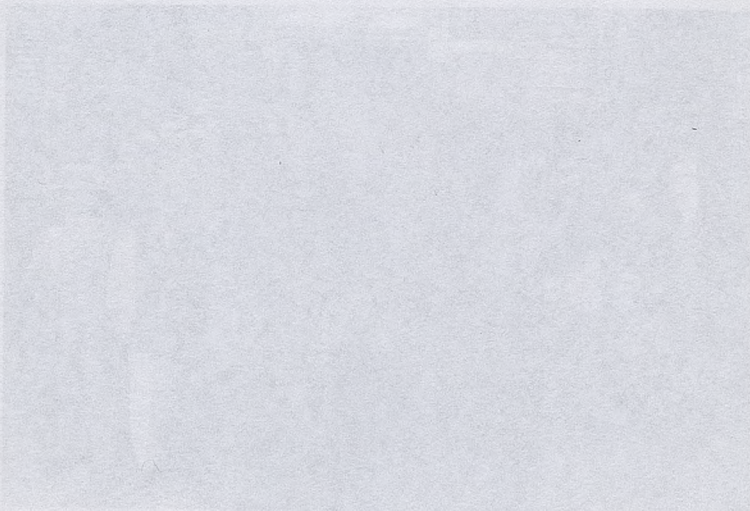
Pierwotna wersja tego artykułu ukazała się w: „Palestra - Pismo Adwokatury Polskiej”, Nr 11-12/1996, Warszawa 1996.

Literatura:

Batowski H.: Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie. Wrzesień 1939 - lipiec 1941, Kraków 1984.

Ciechanowiecki K.: Armia Pomorze, Warszawa 1982.

- Comte H.: Zwierzenia adiutanta w Belwederze i na Zamku.
Garlicki A.: Przewrót majowy, Warszawa 1978.
Garliński J.: Polska w drugiej wojnie światowej, Warszawa 1988.
Grabowski S.: Krojanty 1939, Warszawa 1994.
Historia dyplomacji polskiej, t. IV: 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995.
Kruszona T.: Więcej niż Schindler, „Gazeta Wyborcza” z 6 listopada 1995.
Kryśka-Karski T.: Stanisław Żurawski, Generałowie Polski niepodległej, Editions Spotkania, Warszawa 1991.
Kulwary B.: generał Ładoś, „Strażnica Bałtycka” 1924.
Kusiak F.: Życie codzienne oficerów drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1992.
Lipiński W.: Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918



ANDRZEJ KUDASIK

Dwa jubileusze 80-lecie Związku Podhalan w Polsce (1919-1999) 70-lecie Związku Podhalan w Ameryce Północnej (1929-1999)

Korzenie podhalańskiego ruchu regionalnego

Powstanie Związku Podhalan w Polsce i Ameryce Północnej poprzedziły ważne wydarzenia:

- w 1873 r. w Nowym Targu powołano do życia Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, działające od roku 1874 już bez przymiotnika „galicyjskie”, a w roku 1922 przekształcone w Polskie Towarzystwo Tatrzańskie,
- w 1904 r. grupa świątłych górali zakopiańskich założyła stowarzyszenie: Związek Górali pod opieką Błogosławionego Andrzeja Boboli,
- w 1906 r. studenci i gimnazjaliści o rodowodzie góralskim utworzyli w Krakowie- podległą organizacyjnie Związkowi Górali- Akademicką Sekcję Podhalan,



I Zjazd Podhalan, Zakopane 1911 r. W środku, drugi rząd siedzących, drugi od prawej - Kazimierz Przerwa Tetmajer, u góry - trzeci na prawo od grupy dziewcząt góralskich - Władysław Orkan, w pierwszym rzędzie siedzących, trzeci od lewej - Feliks Gwiżdż.

-w latach 1911-1913 odbyły się coroczne spotkania inteligencji, zwane Zjazdami Podhalan (I- w Zakopanem, II- w Nowym Targu, III- w Czarnym Dunajcu).

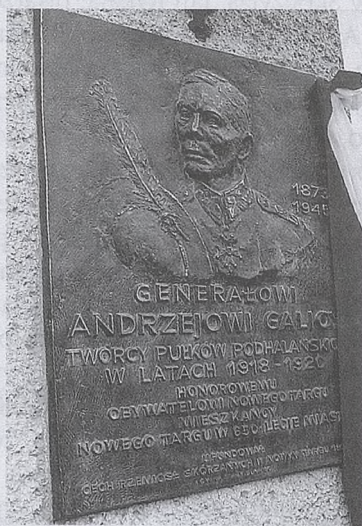
Galicyskie Towarzystwo Tatrzańskie, którego utworzenie upamiętnia odsłonięta w roku 1994, na ścianie dawnego hotelu Herza w Nowym Targu, brązowa tablica pamiątkowa, zajmowało się nie tylko sprawami związanymi z uprzystępnianiem Tatr turystom (poprzez opracowywanie i wydawanie map oraz przewodników, wytyczanie szlaków i budowę schronisk), ale również dokumentowaniem i propagowaniem kultury górali podhalańskich. Warto podkreślić, że była to pierwsza organizacja, która te wartości dostrzegła i przeciwdziałała ich zanikaniu!

Związek Górali- założony prawdopodobnie za przykładem GTT- realizował następujące zadania statutowe:

- a) szerzenie oświaty, wstrzemięźliwości, zamiłowania do uprawy roli, ogrodnictwa i pszczelarstwa,
- b) staranie się o rozwój stylu zakopiańskiego w budownictwie i szerzenie zamiłowania do stroju góralskiego,
- c) popieranie przemysłu krajowego.

Związek Górali zorganizował też w roku 1911 I-szy Zjazd Podhalan, połączony z dwoma uroczystościami: odsłonięciem pomnika Władysława Jagiełły w Zakopanem (dłuta Wojciecha Brzegi) i jubileuszem 25-lecia twórczości Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Szczególną rolę odegrał II Zjazd Podhalan, obradujący w 1912 r. w nowotaraskim ratuszu. Uchwalono na nim - powierzając realizację uchwał wybranemu Komitetowi Wykonawczemu - następujące sprawy: wydawanie własnego pisma, utworzenie Drużyn podhalańskich do walki o niepodległość Polski oraz założenie organizacji zespalającej inteligencję i lud podhala w celu podtrzymania i dalszego pielęgnowania regionalnej kultury, czyli Związku Podhalan.



Tablica pamiątkowa ku czci gen. Andrzeja Galicy - współtwórcy Drużyn Podhalańskich i Związku Podhalan na ścianie budynku „Sokoła” /1996/.

Dzięki Komitetowi Wykonawczemu, na którego czele stanął Władysław Orkan, zaczęła się ukazywać w 1913 r. „Gazeta Podhalańska”. Drukowano ją w nowotarskiej oficynie, którą założył w 1898 r. Ignacy Borek, a kolejnymi właścicielami po śmierci Borka byli: Eleonora Borek i Walerian Ostrowski (pismo wychodziło do 1935 r., potem zostało zastąpione przez „Gazetę Podhala”). Nowopowstałe Drużyny Podhalańskie, po odbyciu ćwiczeń, wcielone zostały do Legionów Polskich Józefa Piłsudkiego. Natomiast na powstanie Związku Podhalan trzeba było jeszcze poczekać kilka lat.

Narodziny Związku Podhalan

3 sierpnia 1919 r., już w niepodległej Polsce, na łamach „Gazety Podhalańskiej” ukazała się notatka zapraszająca „wszystkich inteligentów - Podhalan i świątłych Braci - chłopów z nowotarskiego, sądeckiego, limanowskiego, msańskiego, jordanowskiego, żywieckiego, ze Spisza i Orawy. Jak również tych przyjaciół, choćby i nie rodowitych Podhalan, którzy się z tą ziemią zżyli, ukochali jej piękno odrębne i dla jej podniesienia pracowali lub też pracować z nami mają wolę” - do udziału w IV Zjeździe Podhalan, zarazem I Walnym Zgromadzeniu Związku Podhalan, który obradował będzie w dniach 10 i 11 sierpnia 1919 r. w Nowym Targu. Notatkę w imieniu Komitetu Wykonawczego podpisali: Władysław Orkan i Jakub Zachemski.

IV Zjazd Podhalan rozpoczął się nabożeństwem, odprawionym w kościele parafialnym p.w. św. Katarzyny, po czym uczestnicy Zjazdu zebrali się w sali posiedzeń miejskiego ratusza. Byli wśród nich: posłowie - Jan Bednarczyk, Józef Rajski, Włodzimierz Tetmajer i Wojciech Roj; członkowie Rady Powiatowej z marszałkiem Jerzym Uznańskim; członkowie Rady Gminnej z wiceburmistrzem Franciszkiem Dworskim; naukowcy - Stanisław Smreczyński (brat Orkana), Witold Kuźniar, Kazimierz Baran, Edmund Długopolski; pułkownicy - Andrzej Galica, Witold Stefan Wróblewski; rzeźbiarze - Wojciech Brzega, Stanisław Sobczak, Władysław Skoczylas, Jan Rykała; pisarze - Feliks Gwiżdż, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Andrzej Stopka Nazimek i Władysław Orkan; dyrektorzy szkół - Ludwik Czech, Jakub Zachemski, Jan Marcinów; księża - Ferdynand Machay, Antoni Sikora, Józef Buroń i Józef Kaczmarczyk, Bronisława Dłuska z Muzeum Tatrzańskiego, Eugeniusz Machay z Orawy, Franciszek Pawlica - prezes Związku Górali z Zakopanego oraz wielu przedstawicieli nauczycielstwa ludowego, młodzieży akademickiej i gimnazjalnej.

Sala była przepełniona, nic więc dziwnego, że po zagajeniu przez Władysława Orkana i wyborze prezydium (Jakub Zachemski, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Wojciech Roj, Jakub Bachleđa Curuś, Stanisław Chowaniec), wszyscy udali się do budynku Sokoła na Małym Rynku - dziś plac im. Juliusza Słowackiego. W sali teatralnej Kazimierz Przerwa Tetmajer wygłosił referat o zjednoczeniu ziem góralskich, zaczynających się - jego zdaniem - od granicy ze Śląskiem, a kończących na Łemkowszczyźnie. Uważał, że powinny one tworzyć jedną całość administracyjną i wojskową pod nazwą „Ziemia Podhalańska”. (W Polsce dokonywał się wtedy podział administracyjny kraju). Drugi referat wygłosił Feliks Gwiżdż, który wystąpił m.in. z wnioskiem o udzielenie poparcia dla Słowaków, naszych południowych sąsiadów, dążących do niezawisto-



*Gmach „Sokoła” w Nowym Targu, 1913 r. Zbiórka Drużyn Podhalańskich,
Zw. Strzeleckiego i Tow. Sokół na uroczystościach 3 Maja.
W tym gmachu obradował IV Zjazd Podhalań.*

ści i samodzielności narodowej. Po dyskusji, w której uczestniczyli: Andrzej Galica, Józef Rajski i Włodzimierz Tetmajer, powołane zostały cztery sekcje: organizacyjna, oświatowa, artystyczna i ekonomiczna, obradujące do późnego wieczora w osobnych pomieszczeniach.

Drugiego dnia, czyli 11 sierpnia 1919 r. zebranie ogólne, na wniosek sekcji organizacyjnej, powołało do życia Związek Podhalań, zatwierdziło opracowany przez tę sekcję Statut i wybrało władze związkowe. Przewodniczącym Związku Podhalań został Jakub Zachemski, zastępcami: Włodzimierz Tetmajer



*Jakub Zachemski - współtwórca Związku Podhalań
i jego długoletni prezes /1919 - 1935, 1939, 1945 - 1948/.*

i Wojciech Roj, sekretarzem Jakub Bachleda Curuś, zastępcą sekretarza Piotr Staszek, skarbnikiem Józef Dorawski, zastępcą skarbnika Edmund Długopolski, a wydziałowymi: Kazimierz Przerwa Tetmajer, Józef Kantor i Witold Kuźniar.

Związek w okresie międzywojennym

W dniu 21 września 1919 r. prezes Jakub Zachemski złożył w Dyrekcji Policji Państwowej w Krakowie wniosek o rejestrację Związku wraz ze statutem i listą członków założycieli. Wniosek został załatwiony pozytywnie i Związek Podhalan w Polsce rozpoczął działalność.

Zgodnie ze statutem i przepisami ustawy o stowarzyszeniach z 15 listopada 1867 r. /1/ działalność ta polegała na: utrzymywaniu towarzyskiej i duchowej łączności Podhalan; pracy nad podnoszeniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym; utrzymywaniu i pielęgnowaniu swoistej kultury Podhala w mowie, stroju, zwyczajach, budownictwie, zdobnictwie, śpiewie itp.; łagodzeniu wśród ludu przeciwieństw i namiętności partyjnych; propagowaniu polityki gospodarczej na Podhalu ze szczególnym uwzględnieniem interesów ludu.

Podstawową jednostką organizacyjną było Ognisko (liczące co najmniej 10 członków), które podlegało bezpośrednio przewodniczącemu Związkowi oraz Wydziałowi Wykonawczemu i Radzie Naczelnej. Wydział Wykonawczy składał się z: przewodniczącego, trzech zastępców, skarbnika i jego zastępcy, dwóch sekretarzy oraz trzech członków. Rada Naczelna miała 24 członków, wybieranych drogą losowania. W latach trzydziestych Wydział Wykonawczy przemianowano na Zarząd Główny, Radę Naczelną na Główną Komisję Rewizyjną, a przewodniczącego na prezesa. Ustalono również, że terenem działalności Związku podhalan jest Rzeczpospolita Polska, siedzibą - Kraków, a władzami: Ogólny Zjazd Podhalan, Zjazd Delegatów Ognisk, Zarząd Główny i Komisja Kontrolująca. Kadencja władz trwała tylko rok, bo co roku zwoływane były Zjazdy Podhalan. Do wybuchu II wojny światowej w Zjazdach, prócz delegatów Ognisk (wielu z nich przyjeżdżało z rodzinami), uczestniczyli członkowie Związku Podhalan i mieszkańcy miejscowości, w której Zjazd się odbywał, a także nauczyciele ze szkół powszechnych z uczniami, księża i przedstawiciele władz. Liczba ognisk zmieniała się; w roku 1934 było ich 21, a w roku 1938-26. Najwięcej członków miał Związek w roku 1930 - 8.800. Interesujący był, utrzymywany do roku 1922, podział członków na: zwyczajnych - urodzonych na Podhalu i nadzwyczajnych - nieurodzonych na Podhalu, ale pracujących dla Podhala!

Związek Podhalan był w tym czasie ważnym czynnikiem opiniującym i inspirującym. Z jego inicjatywy powstały, między innymi: Seminarium Nauczycielskie i Wysokogórska Szkoła Rolnicza w Nowym Targu, Spółdzielnia Mleczarska w Szaflarach, droga z Łąpsz niżnych przez Trybsz do Gronia, liczne Kasy Stefczyka, wiele wiejskich bibliotek i kilka domów ludowych. Związek był również współorganizatorem sympozjów naukowych, poświęconych sprawom rozwoju Podhala, Spisza i Orawy oraz organizatorem odczytów na temat nowoczesnych metod uprawy ziemi, stosowania nawozów sztucznych, korzystania z maszyn rolniczych i hodowli bydła. Kilka Ognisk zajmowało się sprzedażą nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Związek zakładał i prowadził teatry ludowe, urządzał posiadły poetyckie, zabawy i nawet pokazy mody góralskiej. Druga wojna światowa tę piękną działalność przerwała. Formalnie jej wznowienie nastąpiło jesienią 1945 r. Jakub Zachemski złożył wtedy w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie wniosek o rejestrację stowarzyszenia. Ale wkrót-

ce, z powodu zdecydowanie wrogiego stosunku władz PRL do Związku Podhalan (liczne kontrole, inwigilacja, przesłuchania, aresztowanie przez UB byłego prezesa Feliksa Gwiżdża), w dniu 31 grudnia 1948 r. Związek Podhalan rozwiązał się. Wznowił działalność dopiero po przewrocie październikowym - też nie bez przeszkód - w roku 1957.

Związek w okresie PRL

Reaktywowany po kilkunastu latach Związek Podhalan realizował swe zadania statutowe kładąc nacisk na działalność kulturalno-oświatową.

- Założył i prowadził wiele zespołów regionalnych, takich jak:

Zespół im. Klimka Bachledy w Zakopanem, „Podhalanie” w Ludźmierzu, „Spiszacy” w Łąpszach Niżnych, „Śwarni” w Nowym Targu, „Zbójnicy” w Zębnie.

- Organizował spotkania opłatkowe i święcone dla swoich członków i ich rodzin oraz sportowe zawody narciarskie w strojach regionalnych dla dorosłych i dzieci.

- Urządzał „Posiady góralskie” celem szerzenia wiedzy o regionie.

- Wydawał własne pismo „Podhalanka” i okolicznościowe biuletyny.

- Zajmował się urządzeniem spotkań publicznych: przeglądy zespołów regionalnych, tzw. „Poroniańskie lato”; modlitewne zgromadzenia na Polanie Rusnakowej pod Turbaczem, zawdzięczające swe coroczne trwanie Kapelanom Związku z ks. Profesorem Józefem Tischnerem na czele.

- Był aktywnym współorganizatorem: Konkursów Muzyk Podhalańskich w Nowym Targu, Świąt Bacowskich i Podhalańskich Dożynek w Ludźmierzu, konkursów recytatorskich im. Andrzeja Skupnia Florka i Augustyna Suskiego, Świąt Poezji Góralskiej w Rabie Wyżnej, Sabałowych Bajań i Karnawałów Góralskich w Bukowinie Tatrzańskiej, Międzynarodowych Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

- Uczestniczył również Związek w pamiętnych spotkaniach z Ojcem Świętym - Janem Pawłem II - swym Członkiem Honorowym.

W latach 1968 - 1975 społecznym wysiłkiem, mimo zdecydowanie wrogiego



Dom Podhalański im. Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu.

zachowania się Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Targu i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, powstał w Ludźmierzu wspaniały Dom Podhalański im. Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana.

Spółeczny wysiłek to: wykonany bezpłatnie przez Politechnikę Krakowską projekt architektoniczny wstępny (dokumentację techniczną zrobił Zespół Projektowy pod kier. Mgr inż. Tadeusza Jędrzyki w Nowym Targu), rozprowadzenie po całej Polsce i sprzedaż cegiełek oraz znaczków okolicznościowych na kwotę 1.321.449 zł, a także bezpłatne prace budowlane, takie jak kopanie fundamentów, rozładunek materiałów budowlanych, niwelowanie terenu itd.

Budowa oficjalnie prowadzona była przez Zarząd Główny ZP, ponieważ tylko on miał osobowość prawną, faktycznie zaś przez Zarząd Oddziału ZP w Ludźmierzu, przy czym największy wysiłek w pokonywanie niezliczonych trudności, uzyskanie zgody na budowę, zdobycie materiałów budowlanych na tzw. przydziały, załatwianie spraw, związanych z budową, włożyli Stanisław i Olga Krupowie, on - prezes Oddziału, równocześnie wiceprezes Zarządu Głównego, ona - jego prawa ręka do rozwiązywania najtrudniejszych problemów (wypraszana przez jedne drzwi, wchodziła drugimi i tak długo tłumaczyła, aż nie osiągnęła celu).

Wznoszona systemem gospodarczym budowa kosztowała 11.732.200 zł, (ponieważ ceny materiałów budowlanych i robocizny stale rosły Związek musiał zaciągnąć pożyczkę w banku).

W Domu Podhalańskim znajdują się: sala widowiskowa na 400 miejsc, biblioteka regionalna, kawiarnia, dwie sale wystawowe, pomieszczenia biurowe i tzw. zaplecze oraz pokoje noclegowe dla 60 osób. 22 pomieszczenia mają wystrój regionalny wg projektu Anny Górskiej z Zakopanego, są również w Domu dzieła ludowych artystów: Mieczysława Biernacika, Mariana Styrzuli-Maśniaka, Władysława Karpiela, Jana Tyłki, Władysława Tutki Trebuni i in.

W Domu Podhalańskim gromadzona jest dokumentacja kulturalna regionu (nagrania na taśmach magnetofonowych i wideo, zdjęcia, książki, prace naukowe, czasopisma itp.), organizowane są występy zespołów i wernisaże (przez wiele lat Dom był siedzibą redakcji pisma „Podhalanka”), odbywają się plenarne posiedzenia Zarządu Głównego, no i oczywiście - Zjazdy Podhalan.

Związek w III Rzeczypospolitej

W okresie PRL siedzibą Związku było najpierw (1959 - 1979) Zakopane, potem (1979 - 1987) Nowy Targ, następnie znowu Zakopane (1987 - 1989), a terenem działania: Podhale, Spisz, Orawa i Ziemia Limanowska w granicach administracyjnych powiatów limanowskiego i nowotarskiego (Związek ponadto obejmował swym terenem działania miasta uniwersyteckie, w których studiuje młodzież podhalańska). Obecnie, w III Rzeczypospolitej - siedzibą Związku jest Dom Podhalański im. Kazimierza Przerwy - Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu. Biuro Zarządu Głównego może znajdować się w miejscu zamieszkania lub działalności Prezesa Zarządu Głównego. A terenem działalności Związku jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej (dopuszcza się możliwość tworzenia ogniw organizacyjnych poza granicami kraju).

Cel i środki działania nie zmieniły się. W dalszym ciągu działalność Związku opiera się na pracy społecznej ogółu członków. I jak przedtem naczelnym

celem Związku jest: służba Ojczyźnie poprzez dbałość o moralny poziom mieszkańców regionu oraz kulturalny i materialny jego rozwój, a także: ochrona duchowych i materialnych wartości krajobrazu środowiska naturalnego regionu. Związek rozwija się: powstały nowe oddziały - w Gliczarowie Górnym, Kluskowcach, Leszczynach, Nowym Bystrem, Oświęcimiu, Podczerwonem, przybyło sztandarów, jest ich obecnie 29. Związek stał się też ważną siłą polityczną: z powodzeniem brał udział w 1. wyborach parlamentarnych, ma swoich przedstawicieli w radach gminnych, miejskich, a nawet wojewódzkich. (Kiedy sobie przypomnę „Wskazania dla synów Podhala” Władysława Orkana, zwłaszcza to: „w politykę się nie zabagnij”, nie jestem pewien czy dobrze się stało, że Związek stał się siłą polityczną).

Jubileusz 80-lecia działalności Związku podhalań obchodzony był 22 sierpnia 1999 r. w Nowym Targu i miał skromny charakter. O godz. 11 Kapelan Związku - ks. Prałat Tadeusz Juchas odprawił w kościele p.w. św. Katarzyny uroczystą Mszę Świętą, on też wygłosił homilię nawiązującą do wydarzeń sprzed 80 lat (w tym samym kościele 10 sierpnia 1919 r. odprawiona została Msza św. na rozpoczęcie historycznego IV Zjazdu Podhalań). Po Mszy uformował się pochód uczestników uroczystości z 23 pocztami sztandarowymi poszczególnych oddziałów i Zarządu Głównego. Z muzyką góralską na czele, pochód udał się najpierw pod budynek Sokoła na Placu im. Juliusza Słowackiego. Na ścianie budynku, tuż obok głównego wejścia, o 1996 r. znajduje się pamiątkowa tablica ku czci współtwórcy Związku Podhalań - gen. Andrzeja Galicy. Zagrały gęśle. Prezes Andrzej Gąsienica Makowski wygłosił przemówienie, delegacje złożyły pod tablicą wiązanek kwiatów i pochód ruszył dalej - do Rynku po pomnik Władysława Orkana. Znow zagrały gęśle i popłynęły strofy wierszy: „Tobie chwała, Podhale” Wł. Orkana czytała Wanda Szado-Kudasikowa, a wiersz „Śledoda” Augustyna Suskiego - Roman Dzioboń. Po odśpiewaniu Roty nastąpiło składanie wieńców pod pomnikiem Orkana. Wieńce złożyły najpierw delegacje ZG i poszczególnych oddziałów, a następnie: Starosta Nowotarski - Jan Lasyk, Starosta Tatrzański (równocześnie prezes ZP) - Andrzej Gąsienica Makowski i burmistrz Nowego Targu - Marek Fryźlewicz ze swoim zastępcą - Eugeniuszem Zajączkowskim. Z okazji jubileuszu staraniem Zarządu Głównego ZP ukazały się: książka piszącego nin. artykuł pt. „Podhalanie” o twórcach i najwybitniejszych działaczach Związku Podhalań oraz okolicznościowy folder.

Powstanie Związku Podhalań w Ameryce Północnej

Zacząło się właściwie banalnie - od coraz śmielej, w miarę upływu czasu, organizowanych wesel i zabaw przy goralskiej muzyce (pierwszą na Ziemi Waszyngtona muzykę góralską tworzyli: Andrzej Wróbel, Franciszek Chowaniec, Józef Nowobilski i Jan Wróbel). Wynikało to nie tylko z naturalnej, typowej dla wszystkich emigrantów, potrzeby kontaktowania się „swoich ze swoimi”, ale również powszechnego dążenia do zakładania rozmaitych organizacji.

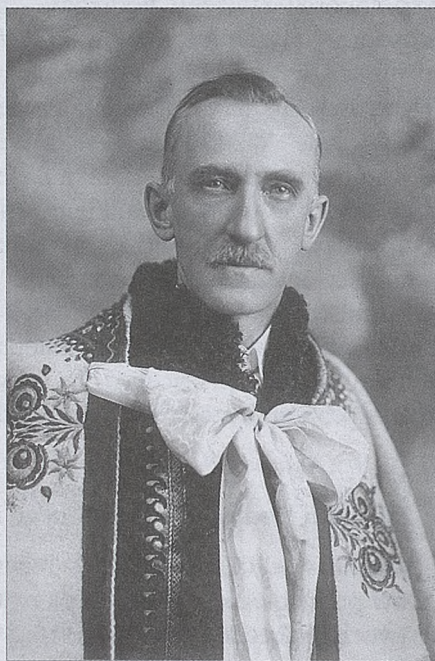
I kiedy w 1927 r. pojawił się w Stanach Zjednoczonych Stefan Jarosz, działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i sympatyk Związku Podhalań, reakcją na jego apele, wygłaszane w czasie prelekcji o urokach Tatr i Podhala,

było powstanie w Chicago aż 2 organizacji góralskich. Jarosz, chociaż nie był rodowitym górale (urodził się w Radomyślu nad Sanem, dzieciństwo i młodość spędził w Nowym Sączu), występował zawsze ubrany po góralsku, śpiewał i tańczył po góralsku, co wzbudzało niebywały entuzjazm.

W lutym 1928 r. w dzielnicy Chicago, zwanej Wojciechowem, powstało „Stowarzyszenie Podhalan”, a w marcu tego samego roku, tyle, że w dzielnicy Town of Lake - Koło im. Jana Sabały, nazywane także: „Kołem nr 1 Związku Podhalan” (choć oficjalnie Związku jeszcze nie było!). Pierwsze stowarzyszenie przyjmowało w swoje szeregi wyłącznie górali z powiatu nowotarskiego, drugie - także nie górali, co od razu stało się przyczyną waśni.

Mało tego: w maju 1928 r. utworzona została trzecia organizacja: „Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie”, na którego czele stał Henryk Lokański. Organizacja ta istniała krótko, bo większość jej członków - górali podhalańskich - nie godząc się z tym by o sprawach środowiska decydowali niegórale, opuściła ją w ciągu kilku miesięcy.

A w listopadzie 1928 r. na bazie Koła im. Jana Sabały, wzmocnionego przez byłych członków PATT, powstał Związek Podhalan w Ameryce Północnej, Polish Highlanders Alliance in North America (jubileusz 70-lecia powinien on obchodzić w 1998 r., ale ponieważ Statut, zwany Konstytucją, opracowany i uchwalony został na początku 1929 r., a rejestracja nastąpiła tuż potem, uroczystości jubileuszowe miały miejsce w 1999 r.).



Henryk Lokański - pieruszy prezes ZPAP

Bardzo szybko Związek Podhalan w Ameryce Północnej rósł w siłę. Jak grzyby po deszczu powstawały poszczególne koła w: Chicago, Detroit, Nowy Jork, Passaic, Uniontown, Armstrong-creek, Newark, Allentown i innych miastach Ameryki Północnej. Nie wszystkie wytrzymały próbę czasu. Obecnie ZPAP ma 72 Koła.

W okresie 70 - lecia prezesami Związku byli: Henryk Lokański (1928-1937), Andrzej Dąbrowski (1937-1944), Stanisław Janik (1944-1951), Andrzej Rafacz (1951-1957), Andrzej Wróbel (1957-1972), Józef Króźel (1972-1978), Józef Gil (1978-1984), Andrzej Czyszczon (1984-1987), Józef F. Króźel (1987-1990), Stanisław Dzierżęga (1990-1992), Henryk Janik (1992-1993), Andrzej Pitoń (1993-1996), Edward Wilczek (1996-1999). Obecnie prezesem jest Henryk Mikołajczyk.

W Statucie, zwanym Konstytucją ZPPA znajdują m.in. następujące informacje:

- „Siedzibą Związku Podhalań jest miasto Chicago w Stanie Illinois, ale Sejm zwykłą większością głosów może przenieść siedzibę do innej miejscowości,
- Członkiem Związku może być tylko Góral, różnego wyznania, urodzony na właściwym Podhalu, tj. w powiecie nowotarskim, na Orawie, Spiszu, w powiatach: żywieckim i byłym makowskim oraz w południowej części powiatu limanowskiego i Nowego Sącza z granicą wschodnią po Jaśliska i Duklę, z granicą zachodnią po Jabłonków włącznie. Nie górale, nie pochodzący z powyższych terenów do Związku Podhalań przyjęci być nie mogą, z wyjątkiem zasłużonych dla Podhala, odznaczonych przez Sejm lub spokrewnionych z Góralami,
- Ideowymi celami Związku są: podnoszenie się wzajemne moralnie i oświatowo, pobudzanie braterstwa i poszanowania wspólnego, budzenie przywiązania i miłości do ziemi ojców, propagowanie wśród swoich i obcych piękna gór tatrzańskich, rozkrzewianie zamiłowania do gwary, literatury i sztuki, kultywowanie legend, tradycji, zwyczajów i obyczajów, stroju podhalańskiego, muzyki, śpiewów i tańców, niesienie pomocy materialnej osiedlom podhalańskim i sianie zasiłków finansowych instytucjom, przyczyniającym się do podniesienia piękna i dobrobytu Podhala.

Formy działalności ZPPA obecnie

Głównym ośrodkiem działalności Związku Podhalań w Ameryce Płn. Jest znajdujący się w Chicago przy Archer Ave 4808 Dom Podhalański (druga z kolei siedziba Związku, pierwsza znajdowała się przy 3035 West 51 Street). Nie ma dnia by nie odbywała się w nim jakaś impreza: występ góralskiego zespołu, przedstawienie, bankiet, zabawa taneczna itd.

Do najważniejszych imprez należą: coroczne festiwale „Na góralską nutę”, przeglądy kapel, pikniki, przeglądy zespołów kolędniczych, konkursy tańca góralskiego i wybory Królowej Związku podhalań. Od 1977 r. czynna jest w Domu



Dom Podhalański w Chicago.



Podhalanie w pochodzie 3. Majowym.

podhalańskim biblioteka. Znajduje się w niej ponad 4 tys. Książek, które można wypożyczać w każdą niedzielę od godz. 13 do 16. Kierownikiem biblioteki jest p. Joachim Bryja, a korzysta z niej 200 czytelników.

Związek Podhalan ma swój własny program radiowy: 2 godz. w sobotę i 2 godz. w niedzielę. Ponadto prowadzi w Domu Szkółkę Pieśni i Tańca Góralskiego oraz uczestniczy w słynnych paradach ulicami amerykańskich miast, m.in. Chicago, Passaic, Nowy Jork, z okazji Święta 3 Maja, Dnia Pułaskiego czy Dnia Kościuszki. Bierze również udział w Odpuście Podhalańskim, odbywającym się w Munster (Ind.).

Niemal od pierwszych dni swojej działalności Związek podhalan Ameryki Północnej finansuje lub współfinansuje rozmaite przedsięwzięcia, głównie w Polsce. Już w latach 30., kiedy świat ogarnął wielki kryzys ekonomiczny



Delegacja ZPAP (w stroju góralskim Antoni Dąbrowski) na uroczystości odsłonięcia pomnika Władysława Orkana.

zebrał ponad 2 tys. dolarów (100 dolarów, to był wtedy bardzo dobry miesięczny zarobek wykwalifikowanego robotnika) na wzniesienie w Nowym Targu pomnika Władysława Orkana wg projektu Michała Rekuckiego i Stanisława Marcinowa. W uroczystości odsłonięcia pomnika 8 lipca 1934 r. brała udział

prawie 200 osobowa delegacja ZPPA pod przewodnictwem Antoniego Dąbrowskiego.

Pomnik stał wtedy na Małym Rynku, zwanym dzisiaj Placem im. J. Słowackiego, obecnie stoi na Rynku przed Ratuszem. Fakt fundacji potwierdza wyryty na cokole napis: „Władysławowi Orkanowi (1875-1930) Związek Podhalan w Północnej Ameryce, 1934”.

ZPAP nie ma własnego organu prasowego. Funkcję tę spełniają wydawane z okazji Sejmów Podhalan - Pamiętniki oraz ukazujący się w Passaic od 1947 r. dzięki wspaniałej rodzinie Gromadów - kwartalnik „Tatrzański Orzeł”. Wiadomości z życia Związku Podhalan w Ameryce Północnej zamieszcza również od kilku lat, wydawany w Zakopanem, a ukazujący się równocześnie na Podhalu, Spiszu, Chicagu i Toronto - „Tygodnik Podhalański”.

Uroczystości jubileuszowe Związku Podhalan w Ameryce Północnej trwały dwa dni. W sobotę, 13 listopada 1999 r. odbył się w Domu Podhalańskim bankiet. Za stołem zasiedli prawie wszyscy byli prezesi, kapelani, sekretarze, dyrektorzy, marszałkowie i zaproszeni goście, wśród nich oficjalna deklaracja Związku Podhalan w Polsce pod przewodnictwem Mieczysława Olconia. O historii Związku mówił p. Władysław Tokarz. Następnego dnia, w niedzielę 14 listopada, po Mszy Świętej, uczestnicy uroczystości z pocztami sztandarowymi i muzyką góralską przemaszzerowali ulicami Chicaga do Domu Podhalańskiego. Tam oglądali najpierw występy góralskich zespołów, a potem bawili się do późnych godzin nocnych. Z okazji jubileuszu wydany został w Chicagu „Pamiętnik XXIV Sejmu i 70 lecia Związku Podhalan Ameryki Północnej”.

Obu stowarzyszeniom życzę kontynuowania pożytecznej i jakże wspaniałej działalności. /A.K./

WANDA SZADO - KUDASIKOWA

Złoty Jubileusz Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Targu

To był niezwykle jubileusz. Jubilatem był Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Targu, który święcił 50-lecie swej działalności. Tym radosnym dniem żyło całe miasto. To nie tylko te dzieci i młodzież, które aktualnie uczęszczają na zajęcia. To całe rzesze, które przez te lata przeszły przez Dom przy ul. Jana Kazimierza, to ich rodzice, krewni, nauczyciele instruktorzy - słowem społeczność Nowego Targu!

Ten Dom zawsze pomagał odkrywać u młodych to, co im w duszy gra, pozwalał zamieniać marzenia na bogatą rzeczywistość, uczył wytrwałości, poczucia piękna i nad nim zachwytu.

Niezwykły jubileusz. Przez dwa dni można było uczestniczyć: w wernisarzy wystawy prac młodych twórców, promocji katalogu grafik, happeningu plastycznym, turnieju szachowym, wreszcie na zwieńczenie obchodów oglądając koncert jubileuszowy. Niepodobna nie poddać się wzruszeniom, kiedy ogląda się na scenie młodych i całkiem małych artystów. W koncercie udział wzięli: grupa teatralna MDK, zespół tańca nowoczesnego „Everybody”, zespoły wokalne oraz regionalne: „Turlicki”, „Mali Śwarni”, „Małe Podhale”. To z tej gromady wyrosną na pewno ludzie, twórcy kultury, o których kiedyś będzie głośno w kraju a może i na świecie. Przecież z grona wychowanków nowotarskiego Młodzieżowego Domu Kultury wywodzą się m.in.: Jan Kanty Pawлуskiewicz i Janusz Sokłosa. To tutaj powrócili jako instruktorzy i wychowawcy: Anna Dziubas - dzisiaj dyrektor Galerii BWA „Jatki”, artystka, co barwą uczy wyrażać piękno świata i Tadeusz Wiśniowski, który wskazuje jak z ciasnego pomieszczenia modelarni wyfrunąć w szeroki świat.

Najpiękniejszym akcentem obchodów stał się moment odznaczenia tej placówki wychowawczej medalem „Za szczególne Zasługi dla Królewskiego Miasta Nowego Targu”. Medal w święto 11 listopada w nowotarskim MOK przyjął p. dyrektor Barbara Pachniowska.

I znów moment wzruszenia. Przed oczyma stają minione lata, radości i smutki, zwycięstwa i porażki, twarze ludzi, którzy swoje życie związali z Młodzieżowym Domem Kultury, poświęcając mu siły i umiejętności, wychowanków, których tysiące przewinęło się przez mury placówki, wystawy, konkursy, zawody i codzienna praca.

Dyrektorzy: Mikołaj Hnatik, Maria Giłka, Marcin Ozorowski, Jadwiga Kiernoziak. Każdy z nich swą pracą przyczyniał się do rozwoju MDK.



*Młodzieżowy Dom Kultury, 1964 rok.
Fot. Adolf Szpytma*

W chwili obecnej w trzech działach: muzycznym, wychowania estetycznego i artystyczno - technicznym działają 83 koła zainteresowań, obejmując swym zasięgiem 800 stałych uczestników. Mimo trudnych warunków lokality, dzięki entuzjazmowi instruktorów, rozwijają swoje umiejętności i z ochotą uczestniczą w zajęciach. Z zapałem malują, budują modele latające, tańczą, śpiewają, recytują, dyskutują, wyczarowują z gliny cudeńka - jednym słowem uczą się mądrości, jak w dorosłym życiu iść po jego słonecznej stronie.

O sukcesach wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury raz po raz jest głośno. Czytamy w prasie o zwycięstwach w konkursach modeli latających, że mali górale z zespołów regionalnych sławią imię miasta, że wygrywają szachiści, że pięknie zabrzmiały gitary z nowotarskiego MDK. Dlatego p. dyrektor na uroczystości mówiła: Dokonując próby jubileuszowego podsumowania działalności MDK w Nowym targu moglibyśmy zebrać wiele oszałamiających liczb, moglibyśmy wydobyć stopy dyplomów wyróżnień zdobytych na krajowych i międzynarodowych konkursach, moglibyśmy wymienić wiele nazwisk ludzi, którzy zrobili kariery i którzy kiedyś byli uczestnikami tej czy innej formy zajęć w naszej placówce. Jednak naszym największym osiągnięciem, którego nie da się wyrazić w liczbach i tabelach jest fakt, że w ciągu ostatnich 50 lat budynek przy ul. Jana Kazimierza tętnił życiem, że dzisiaj, mimo konkurencji mediów i kultury masowej, do naszego skromnego budynku przychodzi coraz więcej młodych ludzi, którym nie wystarcza ulica i telewizja, którzy potrzebują czegoś więcej i my to „więcej” staramy im się dawać. Oni uwierzyli wraz z nami, że piękno zaklęte w sztuce jest drogą do dobra.

Warto przytoczyć jeszcze cytaty z Friedricha Schillera, który stwierdził, że „... dopóki człowiek w swoim fizycznym i zmysłowym trybie życia nie przyzwyczai się do praw piękna, dopóty nie będzie zdolny do wolności duchowej. A wolność duchowa to przede wszystkim trudna sztuka odróżniania dobra od zła, prawdy od kłamstwa i piękna od brzydoty”.

I tej trudnej sztuki uczą wychowawcy Młodzieżowego Domu Kultury. W dzisiejszym zabieganym i stechnizowanym świecie działalność takiej placówki wychowawczej jest szczególnie ważna i potrzebna. Medal Za Zasługi dla Miasta jest tylko skromnym znakiem podziękowania, do którego dołącza się cała społeczność Nowego Targu.

Prawdziwą nagrodą pozostaną szczęśliwe, uśmiechnięte buzie dzieci i oczy młodych szeroko otwarte na świat z wszystkimi jego ludzkimi sprawami.

ZOFIA GIEŁCZYŃSKA

Kronika nowotarska Rok 1999

Styczeń

*

Początek roku obfitował w tradycyjne noworoczne spotkania. Rozpoczął je raut wydany 2 stycznia w restauracji „Ruczaj” przez burmistrza Marka Fryzlewicza i Zarząd Miasta. Po chwilach refleksji nad minionym rokiem, toaście za pomyślność w rozpoczynającym się nowym roku, nastąpiło wzajemne składanie sobie najlepszych życzeń i długie rozmowy w miłych, świątecznych nastrojach. Kilka dni później nowotarżanie tłumnie przybyli do MOK na Noworoczny Koncert Kolęd w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego. Koncert dedykowany był PAPIEŻOWI JANOWI PAWŁOWI II - HONOROWEMU OBYWATELOWI NOWEGO TARGU i rozpoczął obchody 20 - rocznicy wizyty Ojca Świętego w stolicy Podhala. W nowotarskim Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie opłatkowe, które zgromadziło radnych miejskich, powiatowych, pracowników urzędów, szefów zakładów podległych miastu. Spotkanie zaszczylił ks. biskup Kazimierz Nycz, który wygłosił do samorządowców słowo pasterskie. Koncert Noworoczny przygotowała też nowotarska Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia. Nowotarżanie gromkimi brawami nagrodzili grono profesorskie i uczniów szkoły za piękną muzykę i poziom artystyczny występów.

*

Delegacja władz miasta wzięła udział w uroczystościach 20 -lecia SAKRY BISKUPIEJ KSIĘDZA KARDYNAŁA FRANCISZKA MACHARSKIEGO, które odbyły się w Katedrze Wawelskiej.

*

Powiat Nowotarski rozpoczął swoją działalność. Uroczysta inauguracja połączona została z sesją powiatową. Pierwszy okres zdominowały sprawy organizacyjne. Starostwo zatrudniło pracowników dawnego Urzędu Rejonowego oraz kilkunastu nowych. Starosta, Rada i Zarząd Powiatu Nowotarskiego oraz 8 wydziałów ma siedzibę w budynku dawnego UR przy Al.Tysiąclecia 35, pozostałe 4 wydziały mieszczą się przy ul. Konfederacji Tatrzańskiej 1, a Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego przy ul. Bór 13.

*

Zgodnie z ustaleniami Rady poprzedniej kadencji, burmistrz Nowego Targu ma obecnie dwóch zastępców. Drugim został nowotarżanin JAN KOLASA /dotychczasowy dyrektor szkoły podstawowej w Waksmundzie/. Jest on ab-

solwentem krakowskiej Akademii Ekonomicznej, a jako wiceburmistrz zajmował się będzie głównie problemami oświaty i inwestycjami miejskimi.

*

W kościele Matki Bożej Anielskiej na Kowańcu odprawiona została Msza św. z okazji 100 -nych urodzin Pani Agnieszki Białoń - jednej z najstarszych mieszkanek Nowego Targu. Jubilatka jest na tyle zdrowa i sprawna, że służy jeszcze pomocą swojej rodzinie. Życzenia i kwiaty w imieniu władz miasta przekazał wiceburmistrz Jan Kolasa.

*

Nowotarska Rada Miejska uchwaliła przejęcie kompetencji w zakresie ochrony środowiska, przekazanych wcześniej Podhalańskiemu Związkowi Gmin, gdyż skuteczność służb ekologicznych nie satysfakcjonowała ani władz, ani samych nowotarzan. Miasto zatrudniło już inspektora w Wydziale Infrastruktury Komunalnej i planuje w niedługim czasie zwiększyć obsadę.

*

Szkoła Podstawowa nr 11 w Nowym Targu otrzymała w ramach projektu ministerialnego „Internet w każdej szkole” - 10 komputerów wysokiej klasy. Koszt wyposażenia pracowni komputerowej wyniósł 60 tys. zł. Przedsięwzięcie sfinansowało Ministerstwo Edukacji Narodowej przy współudziale Urzędu Miasta. Szkoła nr 11 ma dobre warunki lokalowe, odpowiednią kadre i jako jedyna w mieście wprowadziła w VII i VIII klasach elementy informatyki zamiast zajęć z techniki.

*

Po dłuższej przerwie miłośnicy kina będą mogli jak dawniej, w każdy piątkowy wieczór, oglądać w MOK interesujące filmy. Stało się to możliwe dzięki powstałemu / z dwóch dotychczas działających klubów / Podhalańskiemu Dyskusyjnemu Klubowi Filmowemu „KABINA”, który zainaugurował działalność projekcją głośnego filmu Adriana Lyne'a - „Lolita”. Film poprzedziła ciekawa prelekcja wygłoszona przez dr Dariusza Kosińskiego.

*

W Galerii „Jatki” otwarta została wystawa twórczości Władysława Klamerusa utalentowanego zakopiańskiego artysty i wyjątkowego człowieka, który zmarł w wieku 36 lat, gdy zaczynał odnosić znaczące sukcesy artystyczne.

*

Trójka nowotarskich poetów; Maciej Kudasik, Andrzej Milewski i Roman Szewczyk promowała w MOK wspólny tomik wierszy zatytułowany „Przyjaciele”.

*

Wielkie wyróżnienie spotkało Nauczycielski Chór „GORCE”. Zaproszony przez kościół Św. Krzyża w Warszawie, śpiewał kolędy w czasie mszy świętej niedzielnej, transmitowanej w programie I Polskiego Radia. Chór, którym dyrygowała Janina Glińska, dał jeszcze po nabożeństwie krótki koncert w kościele.

*

Msza św. w schronisku na Turbaczu w intencji powrotu do zdrowia ks. prof. Józefa Tischnera zgromadziła ponad 150 osób, w tym sporą grupę przyjaciół spoza Podhala. Uczestnicy zredagowali krótki list z życzeniami zdrowia i rychłego spotkania w Gorcach, który przesłano ks. profesorowi do Londynu gdzie przebywał na leczeniu.

*
Miła uroczystość odbyła się w sali kominkowej MOK. Państwo Krystyna i Józef Kopytkowie obchodzili 60-lecie pożycia małżeńskiego.
*

Do tradycji należą w styczniu imprezy dobroczynne. Po raz kolejny dotarł na Podhale największy w Polsce ruch charytatywny. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w naszym mieście po raz siódmy i nowotarżanie hojnie wsparli tę akcję. W sumie zebrano ok. 40 tysięcy zł. Natomiast Fundacja na Rzecz Osób Niepełnosprawnych im. Matki Teresy z Kalkuty z siedzibą w Nowym Targu zorganizowała w restauracji „Ruczaj” Wielki Karnawałowy Bal Charytatywny. Dochód przeznaczono na dofinansowanie letnich obozów dla osób niepełnosprawnych ruchowo.
*

W Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie z posłem Marianem Piłką - prezesem ZCHN - którego tematem były „Perspektywy dla drobnej i średniej przedsiębiorczości w III RP”.
*

W ostatnim dniu stycznia, w niedzielne popołudnie, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa rozbrzmiewał kolędami i pastorałkami. W tradycyjnym już koncercie wzięły udział cztery chóry podhalańskie; z Nowego Targu, Raby Wyżnej, Zakopanego oraz chór z sąsiedniej Słowacji. Występy zakończyło wspólne kolędowanie chórzystów, do których dołączyli licznie zebrani słuchacze.
*

Luty

*

W Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie nowotarskiej Rady Kultury. Dyskutowano o stanie obecnym i perspektywach kultury w naszym mieście.
*

W Nowym Targu odbyła się powiatowa narada w sprawie oceny stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w Nowym Targu i gminach powiatu nowotarskiego.
*

W czasie karnawału, nowotarżanie mieli wiele możliwości uczestniczenia w różnorodnych imprezach. Miejski Ośrodek Kultury zorganizował WYSTAWĘ MALARSTWA JÓZEFA PAWLUSZKIEWICZA I RZEźBY JERZEGO FUGLA, koncert grupy „POD BUDAŁ” z Andrzejem Sikorowskim, w czasie którego promowana była ich nowa płyta „Żal za...” oraz swoisty happening pod nazwą „Lawina sztuki i mody” / przegląd tendencji w polskiej modzie połączony z ekspozycją sztuki i pokazem kolekcji Jerzego Antkowiaka./ Galeria „Jatki” zaprezentowała malarstwo PIOTRA JARGUSZA, natomiast Związek Podhalańskich zaprosił na zawody narciarskie, w których stawką był PUCHAR STAROSTÓW: nowotarskiego i tatrzańskiego. Rozegrano dwie konkurencje w różnych grupach wiekowych. Najlepiej prezentowali się zawodnicy w bukowych portkach i zawodniczki w tybetowych spódnicach, a najlepiej wypadli nowotarżanie i im przypadł puchar po brzegi ... wypełniony szampaniem. W Spółdzielczym Domu Kultury zespół góralski „HYRNI” zorganizował przegląd zespołów folklorystycznych z udziałem zespołów z Węgier i Słowacji.

W Kinie „Tatry” można było obejrzeć film w reż. Jerzego Hoffmana „Ogniem i mieczem”, który w naszym kinie zaczęto wyświetlać / z wielkim powodzeniem / już na drugi dzień po premierze.

*

Zima sprzyjała wprawdzie narciarzom, ale dała się mocno we znaki zwłaszcza mieszkańcom naszych terenów. Przez kilka lutowych dni, mimo całodobowego odśnieżania dróg, mimo stałej pracy pługów i piaskarek, dochodziło do licznych korków i kolizji. Jazdę do małych miejscowości i przysiółków trzeba było podejmować na własne ryzyko.

*

W celu poprawienia stanu bezpieczeństwa, w ramach realizowanego w Nowym Targu programu „Bezpieczne Miasto”, otwarto w Rynku posterunek policji i straży miejskiej. Funkcjonariusze mają pilnować porządku w centrum naszego miasta przez całą dobę.

*

W Zespole Szkół Technicznych w Nowym Targu, gdzie przed laty powstała pierwsza w mieście komórka „Solidarności” odbyły się konkursy w ramach III Regionalnej Edycji Wiedzy : „Miejsce Solidarności w powojennej Polsce”. W konkursie okręgowym szkół podstawowych zwyciężyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Targu, natomiast w konkursie szkół ponadpodstawowych najlepszy był Adam Łabuda - uczeń Zespołu Szkół Tech. Wcześniej w konkursie literackim zorganizowanym przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Krakowie, jedną z pierwszych nagród zdobyła uczennica Szkoły Podstawowej nr 11 - Magda Radecka.

*

W Nowym Targu odbył się V Kongres Euroregionu „Tatry”. Z obydwu stron granicy przybyli delegaci, aby podsumować i ocenić dotychczasową działalność, udzielić absolutorium ustępującej radzie i wybrać nowe władze. Zatwierdzono wysokość składek członkowskich oraz główne kierunki działalności na rok 1999.

*

Na trudne początki reformy służby zdrowia, nałożyła się epidemia grypy oraz strajki i protesty personelu medycznego, co spotęgowało bałagan i stan niepewności. Nowotarscy lekarze także przystąpili do ogólnopolskiego protestu, uważają bowiem, że reforma została źle przygotowana, jednak zapewnili, że chorzy nie ucierpią z powodu podjętego strajku.

*

Po zeszłorocznej porażce jaką było przegranie przez nowotarskich hokeistów Złotego Medalu na rzecz Unii - Oświęcim, przyszła „hokejowa klęska” - strata tytułu v-ce mistrza Polski. Żal i przygnębienie ogarnęły hokejowych kibiców - ich ulubione „Szarotki” musiały grać w finałach o 3 miejsce w tabeli.

Marzec

*

Miejski Ośrodek Kultury przygotował w marcu różne propozycje imprez; koncert jazzowy z udziałem Andrzeja Cudzicha, Kabaret Jerzego Kryszaka, Koncert Muzyki Pasyjnej w wykonaniu Sanktuaryjnego Chóru Mieszanego z Tuchowa.

Galeria „Jatki” zaprezentowała na wspólnej wystawie twórczość artystyczną; Mariusza Krzysztofa Kozakiewicza - grafikę i malarstwo Grażyny Bielskiej - rzeźbę.

*

Młodzieżowy Dom Kultury przygotował wystawę SZTUKA SAKRALNA W TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY.

*

Spółdzielczy Dom Kultury zorganizował z myślą o młodzieży dwa koncerty Grupy MARANATHA z Wisły. Ostre, wręcz agresywne granie łagodziły piękne teksty o miłości i pragnieniu dobra. Również ostro i rockowo grał po latach milczenia nowotarski zespół „BIG TRAUBLE”. Młodzieżowy koncert odbył się w restauracji „Pod Baranami” w MOK.

*

Nowotarscy radni na sesji poświęconej głównie sprawom oświatowym, postanowili zgodnie z duchem reformy oświaty utworzyć na terenie miasta tylko 2 gimnazja. Natomiast radni powiatowi zdecydowali o utworzeniu czterech nowych szkół średnich na terenie powiatu nowotarskiego. Dwie z nich powstaną w Nowym Targu; liceum techniczne i zawodowe. Także w Nowym Targu w budynku Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego mieścić się będzie Publiczne Gimnazjum Specjalne dla młodzieży z całego powiatu.

*

W połowie marca odbyły się doroczne zawody narciarskie Grupy Podhalańskiej GOPR - „O BARANIE ROGI GORCÓW”.

*

Szkoła Podstawowa nr 6 na Os. Bór świętowała imieniny swojego Patrona burmistrza Józefa Rajskiego.

*

Nowy Targ odwiedził Andrzej Gaczoł - Wojewódzki Małopolski Konserwator Zabytków. Zapoznał się z pracami konserwatorskimi w kościele św. Katarzyny i problemami związanymi z ochroną zabytków w Nowym Targu.

*

Na zaproszenie nowotarskiego koła Unii Wolności przybył na konferencję z okazji 10 rocznicy okrągłego stołu - PREMIER TADEUSZ MAZOWIECKI. Premier rządu RP, który rozpoczął przemiany ustrojowe, mówił o istocie transformacji, o dziesięcioletnich doświadczeniach w budowaniu demokratycznego ładu. Na zakończenie spotkania, w którym uczestniczyli członkowie i sympatycy Unii, działacze AWS, radni, biznesmeni - burmistrz Marek Fryźlewicz obdarował Tadeusza Mazowieckiego pamiątkowym medalem 650-lecia miasta.

*

Na sesji pod koniec marca zatwierdzony został budżet miasta na 1999 rok. Planowane dochody budżetu Nowego Targu zamkną się kwotą 33 613 075,-zł natomiast wydatki planuje się na kwotę 35 818 222,-zł Deficyt pokryty będzie z pożyczek i kredytów oraz dochodów z prywatyzacji majątku miasta.

*

Nowy Targ otrzymał wspaniały dar od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Nowotarscy strażacy odebrali w Warszawie nowy ambulans Renault Master -

nowoczesny pojazd wyposażony w sprzęt medyczny niezbędny przy wypadkach drogowych. Załogę ambulansu stanowić będą lekarz, pielęgniarka i 2 strażaków, a stacjonował będzie w siedzibie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP.

*

Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza wzbogaciła się także o łódź-ponton ratowniczy, zakupiony przez miasto za pieniądze / 35 tys. zł / pozyskane z funduszu Phare-Odbudowa. Nowy Targ nie dysponował dotychczas takim sprzętem, a jak bardzo może być potrzebny pokazała dobitnie wielka powódź w 1997 roku.

*

Przy ul. Kolejowej otwarto pierwszą w mieście restaurację chińską o nazwie „Pekin”. Prowadzą ją rodowici Chińczycy.

Kwiecień

*

W okresie przedświątecznym odbyło się generalne sprzątnięcie miasta zaplanowane promieniście t.j. poczynając od Rynku przez ulice centralne do bocznych. Przetarg na wiosenne porządki wygrała firma WRAAS i wspólnie z Zakładem Gospodarczym Zieleni i Rekreacji usunęły z miasta pozimowe brudy. Wielu nowotarzań już wcześniej posprzątało swoje posesje wyczekując spóźnionej w tym roku wiosny.

*

Skończył się czas Wielkiego Postu, czas rekolekcji i pokuty - rezurekcyjne dzwony ogłosiły zwycięstwo i radość Zmartwychwstania. Nowotarżanie jak zawsze tłumnie uczestniczyli w uroczystościach religijnych, zwłaszcza procesjach rezurekcyjnych ; tej wokół kościoła NSPJ, jak i późniejszej, z kościoła św. Katarzyny do Rynku.

*

W Państwowej Szkole Muzycznej odbyło się spotkanie z wiceministrem kultury i sztuki Jackiem Weissem, które dotyczyło perspektyw budowy nowego obiektu dla PSM przy ul. Parkowej w Nowym Targu.

*

W Galerii „Jatki” otwarta została wystawa malarstwa MAŁGORZATY DOBRZY-NIECKIEJ - KOJDER .

*

Miejski Ośrodek Kultury zorganizował Koncert Jazzowy z udziałem Renaty Banackiej i Karola Szymanowskiego oraz koncert muzyki barokowej. Flecista J.P. Menuge wraz z towarzyszącą mu Orkiestrą Kameralną „Ostinato” koncertował w nastrojowych wnętrzach kościoła św. Katarzyny.

*

Delegacja władz naszego miasta gościła w Krynicy, gdzie z przedstawicielami tamtejszej Rady i Zarządu wymieniono doświadczenia z zakresu prac samorządowych, a zwłaszcza dotyczące rozwiązywania problemów gospodarki komunalnej i zagospodarowania turystycznego. Wyjazd nową kolejką gondolową na Jaworzynę Krynicką zapoczątkował dyskusję o szansach podobnej kolejki na Turbacz.

*

Stowarzyszenie „Razem dla Miasta” zaprosiło władze miejskie i radnych na spotkanie dotyczące zagospodarowania terenów gorczańskich na Kowańcu. Obecny na spotkaniu dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego zanegował pomysł budowy kolejki na Turbacz, jednak postanowiono zajmować się tym problemem w dalszym ciągu. Radny Rafał Sobolewski zdecydował się wziąć udział w szkoleniu w Krynicy, dotyczącym wyciągów i kolejek linowych.

*

Po raz kolejny nowotarżanie wykazali się wielką ofiarnością. Bus wypełniony ich darami dla wysiedlonych mieszkańców Kosowa dołączył do konwoju Polskiej Akcji Humanitarnej. Z Nowego Targu na Bałkany trafiły głównie koce i śpiwory/ prawie wszystkie rzeczy nowe /. Akcję zorganizowało nowotarskie koło UW.

*

Dla upamiętnienia 20 rocznicy wizyty papieskiej w Nowym Targu, Zarząd Miasta i Akcja Katolicka zorganizowali konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pod hasłem; „DOBRO - MIŁOŚCIĄ ŚWIATA” . Patronat nad konkursem objął ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Na konkurs napłynęły 443 prace / wykonane w różnorodnych technikach plastycznych /, które oceniała komisja pod przewodnictwem prof. Stanisława Rodzińskiego - rektora ASP w Krakowie. Wystawę zorganizowano w salach nowotarskiego Ratusza. Uroczysty wernisaż z udziałem Jego Eminencji KSIĘDZA KARDYNAŁA FRANCISZKA MACHARSKIEGO odbył się 14 kwietnia, a rozpoczął go burmistrz Marek Fryźlewicz wyjaśniając cel wystawy - przypomnienie wydarzenia sprzed 20 lat, o którym pamięć winna być zawsze żywa, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.



Wernisaż wystawy „DOBRO - MIŁOŚCIĄ ŚWIATA” w nowotarskim Ratuszu.

fol. Wojciech Kuna.

Ks. Kardynał w swoim wystąpieniu stwierdził, że eksponowane prace są wspinałą odpowiedzią na papieską miłość. Gratulował intencji konkursu, wystawy, podkreślił szlachetny sposób włączenia się w praktykę wychowawczą społeczności miasta. Ponadto rad był ze sposobności spotkania, zwłaszcza z Zarządem i Radą Miasta, jaką stworzył wernisaż. Na uroczystość w Ratuszu przybyli ; marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara, jego zastępca Andrzej Sasuła, duchowieństwo i władze miasta, dyrektorzy nowotarskich instytucji, a przede wszystkim laureaci, uczestnicy konkursu i ich opiekunowie artystyczni. Prace konkursowe oceniane były w czterech kategoriach wiekowych. Grand Prix jurorzy przyznali; Urszuli Nędzy, Ani Mrożek, Aleksandrze Sendrowicz, Piotrowi Siałkiewiczowi . Nagrodę specjalną otrzymała najmłodsza uczestniczka 3-letnia Kasia Mrożek. Ponadto nagrody przyznano we wszystkich kategoriach, nagradzając łącznie kilkudziesięciu uczestników. Po odczytaniu protokołu i wręczeniu nagród i dyplomów, młodzi artyści i ich artystyczni opiekunowie zbierali zasłużone gratulacje i podziękowania. Miłym urozmaicheniem spotkania była muzyka i śpiew zespołu góralskiego.

*

Reforma szkolnictwa wywołuje wiele obaw i niepokojów tak w środowisku nauczycielskim , jak i wśród uczniów, a zwłaszcza ich rodziców. W naszym mieście / jak w wielu miejscowościach kraju/ doszło do protestów i demonstracji niezadowolenia w związku z tworzeniem gimnazjów. U nas protesty dotyczyły postanowienia o utworzeniu gimnazjum w Szkole Podstawowej nr 1. Drugie gimnazjum będzie się mieścić w Szkole Podstawowej nr 11.

*

Powstała NOWOTARSKA IZBA GOSPODARCZA, a jej prezesem został JAN HAJNOS. W założycielskim walnym zgromadzeniu wzięło udział 120 przedsiębiorców, którzy debatowali nad stanem i perspektywami małych i średnich przedsiębiorstw gospodarczych na Podhalu. Głównym zadaniem apolitycznej IZBY ma być ochrona rodzimej działalności gospodarczej, ożywienie i rozwój regionu oraz pomoc zrzeszonym w niej członkom. W zebraniu założycielskim uczestniczył v-ce minister gospodarki ds. małych i średnich przedsiębiorstw oraz delegaci Tatrzańskiej Izby Gospodarczej w Zakopanem w charakterze obserwatorów .

*

W Nowym Targu odbyły się IV MISTRZOSTWA POLSKI KOBIET I PAR W KULTURYSTYCE I I MISTRZOSTWA POLSKI W FITNESS O zwycięstwo walczyli przedstawiciele 15 klubów , impreza miała dobrą obsadę, świetną organizację i trzeba podkreślić - cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zawodom towarzyszyła Telewizja Polsat. I miejsce drużynowo zdobył OLIMP WOJAS NOWY TARG.

*

Z myślą o uzyskaniu dotacji i kredytów na ochronę środowiska, odbyło się w Urzędzie Miejskim szkolenie zorganizowane przez prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska dotyczące prawidłowego wypełniania wniosków zgodnie z wszelkimi wymogami Unii Europejskiej.

*

Zarząd Miasta wręczył nominacje nowopowołanym dyrektorom gimnazjów. Otrzymali je: Dorota Temecka - 1 Gimnazjum i Karol Skrzypiec - 2 Gimnazjum

Pod koniec kwietnia odbyło się kilka ciekawych imprez kulturalnych;
- w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się recital KRYSZYNY JANDY oraz otwarto wystawę exlibrisów KRZYSZTOFA KMIECIA „GÓRY I KWIATY W EXLIBRISACH”. Również w MOK odbył się koncert charytatywny zorganizowany przez PCK.

- Spółdzielczy Dom Kultury wraz z agencją URBS zorganizowali imprezę cieszącą się wielkim powodzeniem „ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE”. Wzięło w niej udział ponad 100 dzieci śpiewających piosenki swych idoli. Stopień podobieństwa do wymarzonego ideału oceniali kompetentne Jury.

- W nowotarskiej Miejskiej Hali Lodowej odbył się wspaniały koncert Zespołu „MAZOWSZE”, który mimo nie najlepszej akustyki, wzbudził wielki aplauz publiczności.

*

Burmistrz Marek Fryźlewicz, v-ce starosta Jan Hamerski i dyrektor I LO Franciszek Janczy, wizytą u władz Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęli starania o powołanie Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. W sprawę powołania wyższej uczelni w naszym mieście zaangażował się bardzo prof. Stanisław Hodorowicz - prorektor UJ.

*

Nowotarski Oddział Związku Podhalan wybrał nowe władze. Dotychczasową prezeskę Wandę Szado - Kudasikową, która kierowała Oddziałem dwie kadencje zastąpiła Maria Staszal. Funkcje v-ce prezesów objęli; Maria Mroszczak i Tadeusz Jędrisko. Za najważniejsze zadania w najbliższej przyszłości nowe władze uważają; powiększenie liczby członków i zaangażowanie się w pracę z młodzieżą w związku z wprowadzeniem do szkół nauczania o regionie.

Maj

*

2 maja 1999 roku w nowotarskim szpitalu zmarł artysta plastyk ADAM KOZACZKA. Był absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu, potem studiował w krakowskiej ASP, gdzie ukończył wydział malarstwa, grafiki i tkalniny artystycznej. Przez ostatnich kilkanaście lat żył i tworzył w Nowym Targu.

*

Uroczyste obchody ŚWIĘTA NARODOWEGO - ROCZNICY UCHWALENIA KONSTITUCJI TRZECIEGO MAJA zorganizowały w tym roku wspólnie Zarządy; Powiatu Nowotarskiego i Miasta Nowego Targu. Rozpoczął je patriotyczny i nastrojowy koncert poprzedzony okolicznościowym przemówieniem Eugeniusza Zajączkowskiego --przewodniczącego Rady Powiatu i jednocześnie v-ce burmistrza Nowego Targu. Koncert wypełniła muzyka Fryderyka Chopina i fragmenty tekstów Ignacego Paderewskiego.

3 maja -uroczystości rozpoczęły się tradycyjnie Mszą św. w ogrodzie kościoła św. Katarzyny. Po nabożeństwie, przy dźwiękach Orkiestry Miejskiej, poczty sztandarowe wraz z uczestnikami uroczystości ruszyły w pochodzie do Rynku, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił burmistrz Marek Fryźlewicz, a Orkiestra zagrała Hymn i Rotę. Potem w Parku Miejskim, przy wspaniałej słonecznej pogodzie odbył się F E S T Y W A L z mnóstwem atrakcji dla licznie przybyłych wraz z rodzinami nowotarzan.

*

Nowotarskie władze wraz z muzyką góralską zespołu „Hyrni” udały się 9 maja do Krakowa, gdzie wzięły udział w dorocznej procesji z Wawelu na Skalkę.

*

„Sekty i zagrożenia” - to temat wykładu księdza profesora Andrzeja Zwolińskiego z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, który odbył się w Urzędzie Miejskim.

*

W Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Targu odbyły się I Okręgowe Przesłuchania Uczniów Klas Instrumentów Dętych Szkół Muzycznych. Nagrody dla najlepszych ufundowało miasto, a wręczyła je profesor Barbara Świątek - Żelazna - rektor Akademii Muzycznej w Krakowie.

*

W ogrodach przy kościele św. Katarzyny, 13 maja zainaugurowano NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE. W pierwszej w tym roku procesji fatimskiej wzięło udział mnóstwo wiernych z całego miasta.

*

W Urzędzie Gminy w Nowym Targu odbył się I Powiatowy Zjazd Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Prezesem został Edward Siarka - wójt Gminy Raba Wyżna, natomiast wójt Gminy Nowy Targ wszedł w skład Zarządu.

*

Nowotarski Oddział Związku Podhalan zorganizował w połowie maja tradycyjną „Majówkę”, która odbyła się przy kapliczce Pod Działem u państwa Dutków.

*

Wielką, trwającą tydzień imprezę pn. TATRA BOOGIE zorganizowała na nowotarskim lotnisku Centralna Szkoła Spadochronowa wspólnie z Aeroklubem Polskim. Do głównych atrakcji lotniczego show należały akrobacje lotnicze i spadochronowe. Dla widzów przewidziano loty samolotowe i szybowcowe, a dla odważnych i zamożnych - bezpieczne skoki z instruktorem./ Jeden skok - 100 dolarów/. Impreza cieszyła się wielkim powodzeniem.

*

Z dziedziny sportu warto odnotować sukcesy w popularnej ostatnio wśród młodzieży dyscyplinie, jaką jest UNIHOKEJ. Dwie nowotarskie drużyny uczniowskie / ze Szkoły Podstawowej nr 2 i nr 11 / po zwycięskich eliminacjach szkolnych, powiatowych i rejonowych zakwalifikowały się do zawodów o tytuł Mistrza Polski.

*

Nowym trenerem hokeistów Podhala, popularnych „Szarotek” został Słowak - Milan Skokan. Z nim wiąże się nadzieje na przywrócenie świetności zespołu.

*

Starostwo Nowotarskie przy współpracy Euroregionu „Tatry” i Urzędu Miejskiego ze Spiskiej Nowej Wsi zorganizowało w dniach 21 - 22 maja I POLSKO - SŁOWACKIE FORUM GOSPODARCZE. Obszerny program umożliwił osiągnięcie założonych celów tj. wymiany informacji na temat aktualnych przepisów celnych, inwestycyjnych, także dotyczących wymiany handlowej między Polską, a Słowacją, a przede wszystkim ułatwień w nawiązywaniu kontaktów

gospodarczych. W czasie trwania FORUM czynna była w Miejskim Ośrodku Kultury wystawa, na której prezentowały się firmy z obydwu krajów.

*

Tradycyjnie w maju zorganizowane zostały IV PODHALAŃSKIE TARGI BUDOWNICTWA OGRZEWANIA I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ, w których wzięło udział blisko 150 wystawców. Rywalizowali oni nie tylko pod względem jakości prezentowanych wyrobów i materiałów, ale również estetyki stoisk i atrakcyjności ekspozycji. JURY miało nie lada problem i ostatecznie zdecydowało się przyznać trzy równorzędne nagrody. Tak więc ZŁOTE CIUPAGI otrzymały; - Zakłady Kotlarskie Mariusz Kubacki z Hajnówki, Zakłady „Stolbud Grybów” z Białej Niżnej, Polifarb Cieszyn - Wrocław. Wśród wyróżnionych znalazła się nowotarska firma SAMBUD, którą także nagroził „Dziennik Polski” patron medialny TARGÓW. Pawilony targowe odwiedziło ponad 12 tysięcy osób.

*

Dzieci z Przedszkola Sióstr Serafitek przygotowały z okazji Dnia Matki specjalny program artystyczny, który zaprezentowały w Domu Katechetycznym przy kościele NSPJ.

*

W Galerii „Jatki” zaprezentowano dwie wystawy. Na początku maja otwarto wystawę twórczości ANTONIEGO ZYDRONIA, a pod koniec miesiąca wystawę malarstwa JAROSŁAWA CHRABAŚCZA.

*

Zarząd Miasta w ramach programu Bezpieczne Miasto postanowił dołączyć do ogólnopolskiej akcji profilaktycznej pod hasłem „Być, albo brać”. W sali widowiskowej MOK młodzież obejrzała spektakl Kieleckiego Teatru Tańca, będący ilustracją całej akcji, a potem na nowotarskim Rynku, gdzie młodzież spotkała się z Markiem Kotańskim - odbył się wiec, którego motywem przewodnim było hasło „Dość zabawy w śmierć”. Niestety i w naszym mieście narkotyki stają się groźne.

Czerwiec

*

Jak co roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, odbyło się w naszym mieście mnóstwo atrakcyjnych imprez, na których nagród i upominków dla dzieci nie brakowało. Organizowały je instytucje kulturalne, oświatowe, firmy handlowe m.in. PSS „Społem” i „Hadowscy”. Dzieci bawiły się także na różnorodnych imprezach zorganizowanych z tej okazji w ogrodzie kościoła św. Katarzyny.

*

Jak każda tradycja, w Boże Ciało wyruszyli z Nowego Targu na trasę 58 Międzynarodowego Spływu Kajakowego im. Tadeusza Piłarskiego na Dunajcu zawodnicy indywidualni i reprezentacje klubowe. Spływ trwał do niedzieli i zakończył się w Jazowsku, gdzie zwycięzcom wręczono medale, nagrody i dyplomy. Główną wygraną był k a j a k.

*

5 czerwca można było obejrzeć w II programie TVP reportaż z wernisażu wystawy „DOBRO MIŁOŚCIĄ ŚWIATA”, który odbył się w kwietniu w nowotar-

skim Ratuszu. W reportażu przypomniano także niezapomniane chwile z wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Nowym Targu w 1979 roku.

*

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Nowym Targu zorganizował 8 czerwca w kościele NSPJ spotkanie poświęcone 20-rocznicy wizyty Ojca Świętego w Nowym Targu. Msza św. w czasie której odtworzono papieską homilię sprzed 20 lat, była niezwykle uroczysta. Było także spotkanie z benedyktyinem o. Leonem Knabitem, który przed 20 laty prowadził z młodzieżą liturgię i śpiew na nowotarskim lotnisku.

*

W tym samym dniu wieczorem na zorganizowanych przez Związek Podhalań posiadach górskich można było obejrzeć pamiętne chwile z roku 1979 - pobyt Jana Pawła II w Nowym Targu utrwalony na taśmie video.

*

Z okazji pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, która trwała od 5 do 17 czerwca, nasze miasto zostało udekorowane barwami narodowymi, papieskimi i kościelnymi oraz wizerunkami Ojca Świętego. Tysiące Podhalań, w tym wielu nowotarzań, skorzystało z możliwości spotkania z Ojcem Świętym. Najwięcej osób wybrało się do Krakowa, gdzie modlili się przy ołtarzu polowym na Krakowskich Błoniach. Papież niestety nie przybył z powodu choroby. Nowotarżanie licznie udali się do Starego Sącza / spora grupa z pielgrzymką pieszą / na spotkanie z Janem Pawłem II, gdzie uczestniczyli w uroczystościach kanonizacyjnych Błogosławionej Kingi. Nie zabrakło podhalańskich akcentów również w Licheniu i w Wadowicach. Warto odnotować, że uroczystości wadowickie uświetniły połączone chóry podhalańskie, wśród których był nowotarski chór „Echo Gorczańskie”. Ponadto wszyscy mogli w tych dniach modlitwy i refleksji religijnej uczestniczyć w spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II za pośrednictwem radia i telewizji.

*

W Zespole Szkół Rolniczych w Nowym Targu odbyło się uroczyste pożegnanie absolwentów. Najlepszymu absolwentowi ZSR, swoją prywatną nagrodę /finansową/ wręczył burmistrz Marek Fryźlewicz.

*

Nowotarskie Koło Unii Wolności wybrało nowe władze. Przewodniczącą siedmioosobowego zarządu została Anna Rajska.

*

Rozstrzygnięty został konkurs na stanowisko rzecznika praw konsumenckich w powiecie nowotarskim. Konkurs wygrała Ewa Barczuk-Kałat.

*

Przedstawiciele Nowego Targu: burmistrz Marek Fryźlewicz, ks. Paweł Łukaszyka i Czesław Borowicz wzięli udział w delegacji Związku Międzygminnego Zimowa Olimpiada 2006, która udała się do Seulu / 17 -22 czerwca/ na kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. MKO zdecydował, że Zimowe Igrzyska Olimpijskie w 2006 roku organizować będą Włosi /w Turynie/.

*

Obradował XXXIX Zjazd Związku Podhalań. Wysłuchano sprawozdania z działalności Związku, referatu Andrzeja Kudasika „80 lat działalności Związku Pod-

halan w służbie ojczyzny” i wybrano nowe władze. Siedmiu osobom przyznano tytuł HONOROWEGO CZŁONKA ZWIĄZKU PODHALAN, a jedną z nich była nowotarżanka Wanda Szado-Kudasikowa.

*

Z imprez kulturalnych warto odnotować;

- wystawę zorganizowaną w MOK pt. NIEDZICA I OKOLICE PRZED ZALANIEM I PO ZALANIU W FOTOGRAFII LESZKA WASYLKOWSKIEGO
- międzynarodową wystawę grafiki TRIENNALE 100 MIAST w Galerii „Jatki”
- Koncert muzyczny zorganizowany w Ratuszu przez Oddział PTTK „Gorce” w Nowym Targu. Grało trio gitarowe „Bell Arte”.
- promocję książeczki - modlitewnika „ŚWIĘTA ANNA” , której autorem jest ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk. W programie było też widowisko „Odpust u św. Anny” w wykonaniu zespołu góralskiego „Mali Śwarni”.
- FESTYN RODZINNY zorganizowany przez Akcję Katolicką i Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej nr 11 obfitujący w przeróżne atrakcje i cieszący się wielkim powodzeniem.

*

Warte wzmianki są imprezy sportowe;

- II Mistrzostwa Polski w Unihokeju rozegrane w Nowym Targu, zdominowane przez zawodników z nowotarskich klubów, z których trzy najlepsze stanęły na podium; Podhale, Szarotka Hollywood i Old Boys Podhale.
- XVIII Turniej Dzikich Drużyn w piłce nożnej, zorganizowany przez Zakład Zieleni i Rekreacji, w którym wzięło udział aż 46 podwórkowych zespołów. Dla zwycięzców przygotowano atrakcyjne nagrody. I miejsce zdobył zespół „Farsta”.

*

W Powiatowym Urzędzie Pracy - 30 czerwca- odbyło się spotkanie krajowego zespołu roboczego NSZZ „Solidarność”, dotyczące przeciwdziałaniu bezrobociu.

Lipiec

*

Rozpoczęły się wakacje. Niestety niezbyt wiele osób wyjeżdża obecnie na wczasy, więc większość dzieci i młodzieży spędziła lato w mieście. Korzystać mogli z atrakcji turystyczno-krajoznawczych, których na Podhalu nie brakuje oraz propozycji kulturalnych i sportowych. Niektóre szkoły w mieście zorganizowały dla dzieci półkolonie.

*

2 lipca otwarto w Miejskim Ośrodku Kultury XIX POKONKURSOWĄ WYSTAWĘ FOTOGRAFII „KRAJOBRAZ GÓRSKI”. Na konkurs im. Jana Sunderlanda nadeszła rekordowa ilość prac, również z krajów sąsiednich, gdyż impreza ma już zasięg międzynarodowy. Jury pod przewodnictwem art.fot. Pawła Pierścińskiego zakwalifikowało 164 fotogramy na wystawę, przyznało Grand Prix Tomaszowi Gębusiowi z Częstochowy ponadto przyznało sześć równorzędnych wyróżnień, w tym jedno dla artysty zagranicznego - Igora Peszechonowa z Białorusi. Na wystawie znalazły się prace dwóch fotografików z naszego regionu.

*
Miejski Ośrodek Kultury zorganizował w Parku PIKNIK W MIEŚCIE. Imprezę prowadził Marek Pacuda, zdominowały ją rytmy country, ale rozbrzmiewały też dźwięki bluesa i rocka. Mimo upału zgromadziła mnóstwo ludzi, głównie młodych.

*
Na Długiej Polanie odbył się Wyścig Kolarski MTB zorganizowany przez Euro-region „Tatry”.

*
W lipcu zawitało do Nowego Targu „LATO Z RADIEM” Władze miasta i I Program Polskiego Radia zafundowały kilkanaście godzin dobrej zabawy na nowotarskim lotnisku. Tłumy zebrały się podczas wieczornego koncertu z udziałem takich gwiazd rozrywki jak; Natalia Kukulska, Czerwone Gitary i.in. Dzięki relacjom radiowym i telewizyjnym - Nowy Targ promowany był na całą Polskę.



„Lato z Radiem” - impreza na lotnisku w Nowym Targu.
fot. Wojciech Kuna.

*
Ciekawe letnie koncerty organizował Klub Muzyczny „Dudek”. Słuchaczom szczególnie podobała się grupa Blues Trouble, a zwłaszcza filar kapeli Marcin Furmański pochodzący z Nowego Targu.

*
W naszym mieście otwartł filię KREDYT BANK PBI S.A. Bank ma swoją siedzibę przy Al. Tysiąclecia.

*
Przy ulicy Ceramicznej otwarto super nowoczesną Wytwórnę Betonu „BT - Katowice”, spełniającą wszelkie wymogi ekologii i zachowującą na swoim terenie ład, porządek i czystość.

*

Oficjalna delegacja naszego miasta z burmistrzem Markiem Fryźlewiczem na czele brała udział w uroczystościach jubileuszowych w Kieżmarku, który obchodził 730-lecie nadania praw miejskich.

*

Nowotarscy policjanci uczcili swoje święto akademią. Potem odbył się tradycyjny mecz piłkarski z samorządowcami, organizowany przez PZG. Wygrali go mundurowi.

*

Pielgrzymujący po parafiach Podhala Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dotarł do parafii nowotarskich. Najpierw przyniesiony został do parafii św. Katarzyny, a potem odwiedził pozostałe, również tę nową, św. Jadwigi, na Os. Bór.

*

Przyjemnie odnotować kolejny sukces sportowy Ewy Pawlikowskiej, która na zawodach karate kyokushin Americas Cup' 99 w Nowym Jorku zwyciężyła w dwóch kategoriach, za co otrzymała efektowne puchary. Tylko!

*

Ośmiu zawodników z Nowego Targu znalazło się w unihokeyowej kadrze seniorów, która w Zielonej Górze rozpoczęła przygotowania do przyszłorocznych mistrzostw świata grupy B.

*

Nowotarscy radni uchwalili przejęcie przez miasto w formie darowizny obiektów Klubu Sportowego „Gorce” kierowanego przez Andrzeja Wolskiego, który pozostanie administratorem obiektów. Szczegółowe warunki przejęcia jak i zasady funkcjonowania Klubu określi umowa wypracowana wspólnie przez Zarządy; Miasta i Klubu.

*

Wokół Hali Lodowej zrobiło się nader gorąco! Pod znakiem zapytania stanęła sprawa dalszego funkcjonowania obiektu, po wygaśnięciu umowy między KS „Podhale”, a miastem. Problem trafił na sesję Rady, wywołał ostrą polemikę, ale na razie zabrakło konstruktywnych rozwiązań.

Sierpień

*

W drugim miesiącu wakacji kto tylko mógł, korzystał z uroków lata, wypoczywał na łonie natury, uczestniczył w licznych imprezach kulturalno-rekreacyjnych.

*

W „Jatkach” na początku miesiąca otwarto wystawę malarstwa ADAMA WSIOŁKOWSKIEGO ,

*

W partnerskim mieście Nowego Targu - słowackim Kieżmarku - odbyły się 6 sierpnia PREZENTACJE NOWOTARSKIE. W uroczystym otwarciu imprezy promującej Nowy Targ uczestniczyli przedstawiciele władz obu zaprzyjaźnionych miast. Na czele licznej nowotarskiej delegacji składającej się z przedstawicieli władz, pracowników kultury, artystów, stał burmistrz Marek Fryźlewicz.



*Wernisaż wystawy Adama Wsiótkowskiego w Galerii „Jatki”.
fot. Wojciech Kuna.*

Głównymi punktami promocji były; występy zespołów artystycznych, zbiorowa wystawa nowotarskich artystów plastyków oraz prezentacja podhalańskiej kuchni regionalnej. Impreza finansowana była ze środków Unii Europejskiej z funduszu Phare.

*

Miejski Ośrodek Kultury zorganizował w kościele św. Katarzyny koncert muzyki poważnej „Wieczór na dwoje skrzypiec” w wykonaniu DUO SONORE. Wnętrza kościoła jak i akustyka sprzyjała słuchaniu muzyki Mozarta, Haendla, Prokofiewa.

*

Ostatniemu w tym stuleciu zaćmieniu słońca towarzyszyło ogromne zainteresowanie. Wcześniej zaopatrzone się w odpowiednie okulary, opaski i inny sprzęt pozwalający bezpiecznie patrzeć w słońce, które powoli zakrywała tarcza księżyca. 11 sierpnia w Nowym Targu maksymalne zaćmienie można było obserwować w południe, gdy słońce było niemal w najwyższym położeniu. Przez dwie, trzy minuty przyświecał wtedy tylko słoneczny rąbek.

*

W wypełnionej po brzegi sali widowiskowej MOK odbyła się kolejna promocja podhalańskich nowości wydawniczych. Uroczyście promowano:- „Ugwarzanie ze światem” - Wandy Czubernat z Raby Wyżnej /zbiór felietonów/, „Kielosk piykny świecie” - Wandy Szado-Kudasik z Nowego Targu /tom wierszy pisany gwarą i językiem literackim/, „Podhalanie” - Andrzeja Kudasika z Nowego Targu / sylwetki wybitnych twórców i działaczy ruchu regionalnego na Podhalu/. Licznie zgromadzonym miłośnikom literatury i kultury podhalańskiej - autorzy prezentowali swoje utwory, czytali wybrane fragmenty, a potem podpisywali swoje książki.

*

Związek Podhalańców obchodził swoje 80-lecie w Nowym Targu. Tak jak w czasie owego historycznego zjazdu w sierpniu 1919 roku, uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Katarzyny. Następnie pochód z pocztami sztandarowymi 23 oddziałów Związku przeszedł pod budynek Sokoła, gdzie pod pamiątkową tablicą generała Andrzeja Galicy złożono kwiaty, potem pochód udał się do Rynku pod pomnik Władysława Orkana, gdzie władze powiatów; nowotarskiego i tatrzańskiego, władze Nowego Targu, członkowie i sympatycy Związku składali kwiaty i uczestniczyli w dalszej części uroczystości słuchając poetyckich strof i muzyki góralskiej.

*

W nowotarskim Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie nauczycieli z Małopolskim Kuratorem Oświaty - Jerzym Lackowskim, dotyczące reformy oświaty. Kurator zwracał uwagę na podstawowe cechy nowej szkoły, która ma być ciekawa, sprawiedliwa i wymagająca.

*

TV Kraków nagrała program o Nowym Targu dotyczący tradycji i współczesności miasta oraz imprezy pn „Jarmark Podhalański”.

*

Odbyło się spotkanie z prezesem Geotermii Podhalańskiej Piotrem Długoszem i Helmutem Schreiberem z Banku Światowego dotyczące planów geotermii i udziału miasta w tym przedsięwzięciu.

*

Miejski Ośrodek Kultury zorganizował koncert pn. „LATO W MIEŚCIE” w którym wzięły udział zespoły folklorystyczne Basków i Irlandczyków / które przybyły na zakopiański festiwal „Tatrzańska Jesień”, rockowe, tańca nowoczesnego i in. Imprezę zorganizowano na placu przy budynku MOK i zapewniono gastronomię.

*

Po wielu latach przerwy zorganizowano w Nowym Targu JARMARK PODHALAŃSKI - wielką imprezę plenerową łączącą tradycyjny targ z bogatą ofertą kulturalno-rozrywkową. Dwudniową imprezę 28 - 29 sierpnia zorganizowali; Anna Ozorowska i Jerzy Czopek przy współudziale Urzędu Miasta, Gminy i Starostwa. Rozpoczęła się ona efektowną góralską paradą konną, która ulicą Szaflarską przybyła do Rynku. Rynek i Park z odpowiednimi dekoracjami stanowiły miejsce imprezy. Handlowano różnymi towarami, także sztuką ludową i wydawnictwami regionalnymi, prezentowało swoje wyroby rzemiosło, serwowano smaczne dania kuchni regionalnej. Można się było napić góralskiej herbaty / za darmo !/.W Parku przewidziano mnóstwo atrakcji; koncerty, konkursy, gry, zabawy i na pożegnanie w a t r ę. Warto odnotować, że w drugim dniu JARMARKU PODHALAŃSKIEGO w słoneczne, niedzielne popołudnie odbyło się w Parku Miejskim spotkanie promocyjne z autorami wydanej niedawno monografii „U PODNÓŻA GORCÓW” czyli jak głosi podtytuł WCZORA I DZIŚ WSI PODHALAŃSKICH GMINY NOWY TARG. Jest to praca zbiorowa krakowskich historyków wydana staraniem Gminy Nowy Targ i Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.



„Jarmark Podhalański”, fot. Wojciech Kuna.

*

Wielbiciele jazzu mogli słuchać w Klubie Muzycznym „DUDEK” 3-godzinny show znanego i cenionego zespołu BOBA JAZZ BAND, natomiast wielbiciele ostrego grania słuchali koncertów w restauracji „Na Kamieńcu”, gdzie dominowała muzyka hard core.

*

Nowotarcki Oddział Związku Kynologicznego zorganizował 29 sierpnia III KRAJOWĄ WYSTAWĘ PSÓW RASOWYCH, na którą zgłoszono ponad 600 psów. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem, zwiedzały ją całe rodziny, była wspaniałą okazją do pozyskania wiernego psiego przyjaciela.

*

Na lotnisku powtórzono spadochronowy show czyli imprezę „Tatra Boogie” Wśród rozmaitych poza sportowych atrakcji były także dyskoteki i koncerty gwiazd muzyki młodzieżowej.

*

Już po raz czwarty Zygmunt Ostapiuk zorganizował rajd „ROWEREM DO-OKOŁA TATR”. Uczestnicy świetnej sportowo- krajoznawczej imprezy przejechali ok. 220 km. polskimi i słowackimi drogami.

*

Popularność wśród młodzieży zdobywa rzucanie strzałkami do tarczy. Pierwszy Turniej DARTA odbył się w Piwnicy Mieszcząńskiej.

*

Aktualna mistrzyni Polski - nowotarżanka Monika Filipowska świętowała na lotnisku swój 3000 skok spadochronowy. W czasie swej 10-letniej kariery odniosła wiele sukcesów, dość wspomnieć, że żadna kobieta w spadochroniar-

stwie polskim nie ma tylu tytułów i medali. Specjalizuje się w spadochroniarstwie klasycznym.

*

W ostatnią niedzielę sierpnia Podhalańskie Towarzystwo Żeglarskie zorganizowało regaty na Jeziorze Czorsztyńskim „Wakacje 99” Oprócz zawodów organizatorzy zapewnili rejsy widokowe, grill i ognisko. Było to pożegnanie wakacji.

*

W ostatnim dniu sierpnia otwarto w naszym mieście Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową, filię Kasy NSZZ „Solidarność” z Kopalni Węgla Kamiennego „Szombierki”. Cechuje ją dostępność usług i korzystne warunki dla klientów.

Wrzesień

*

1 września w południe wycie syren przypomniało o 60-rocznicy wybuchu II wojny światowej. Uroczystości miejskie odbyły się, jak co roku, przy OBELISKU poświęconym pamięci Bohaterów Września znajdującym się obok Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kotlinie. W programie były przemówienia okolicznościowe, składanie kwiatów, wręczanie odznaczeń weteranom działań wojennych. Uroczystość uświetniła Miejska Orkiestra, która odegrała Mazurka Dąbrowskiego i Rotę.

*

Galeria „Jatki” zorganizowała retrospektywną wystawę Marianny Belec-Kuskowskiej. Wernisaż zbiegł się z urodzinami Artystki i był bardzo miłym i udanym spotkaniem. Artystka pokazała swoje prace od grafik z lat 60-tych poczynając po obrazy powstałe niedawno, a licznie zgromadzeni przyjaciele i goście obdarowali Ją serdecznymi życzeniami, gratulacjami i kwiatami.

*

W czasie pobytu na Podhalu zawitał do Nowego Targu słynny kurier rządu emigracyjnego z czasów okupacji hitlerowskiej, późniejszy dyrektor Radia Wolna Europa - JAN NOWAK - JEZIORAŃSKI. Uczestniczył w sesji Rady Powiatowej, spotkaniu w Urzędzie Miejskim i w spotkaniu z dziennikarzami. W czasie spotkań wypowiadał się na temat najistotniejszych spraw polskich, gratulował dotychczasowych osiągnięć, przekonywał do słuszności przeprowadzanych reform.

*

W tradycyjnych „Dożynkach Podhalańskich” w Ludźmierzu wzięła udział delegacja Nowotarskiego Oddziału Związku Podhalan.

*

17 września w rocznicę napaści sowieckiej na Polskę w 1939 roku odprawione zostało nabożeństwo w nowotarskim kościele św. Katarzyny, a dalszy ciąg uroczystości rocznicowych odbywał się pod Krzyżem Katyńskim.

*

Burmistrz Marek Fryźlewicz przekazał krajanom zza oceanu na ręce Edwarda Sięki Medal Nowego Targu dla koła nr 2 Związku Podhalan w Ameryce. Medal przyznany został z okazji 70-lecia Związku w Ameryce Północnej, w uznaniu zasług w krzewieniu kultury podhalańskiej i za pomoc dla mieszkańców Nowego Targu.

*

W tegorocznej akcji „Sprzątanie świata” wzięło udział 11 nowotarskich szkół w tym 9 podstawowych i 2 licea. Tereny zielone i rekreacyjne w Nowym Targu sprzątało łącznie ok. 3 500 dzieci i młodzieży.

*

Powiat Nowotarski, Miejski Ośrodek Kultury i Związek Podhalańców zorganizowały w dniach 18 -19 września plenerową imprezę pn. „GÓRALSKIE NUCICKI” czyli XXIV Konkurs Muzyk Podhalańskich połączony z I Podhalańskim Przeglądem Zespołów Regionalnych. Dominowały zespoły dziecięce, co zapewnia przyszłość zespołom folklorystycznym i dobrze wróży kulturze regionalnej. Największym wydarzeniem w czasie imprezy był koncert zespołu „DE PRESS” Andrzeja Dziubka rodem z Jabłonki, który przybył wraz z muzykami z Norwegii, aby podbić nowotarską publiczność.

*

Funkcjonariusze Urzędu Celnego w Nowym Targu obchodzili swoje święto w dniu swego patrona św. Mateusza. W tym roku gościli prezesa Głównego Urzędu Ceł - Zbigniewa Bujaka i dyrektora generalnego Słowackich Służb Celnych Milana Jasenoveca . Zbigniew Bujak osobiście wręczał awanse i nagrody zasłużonym celnikom.

*

Pod restauracją „Dunajec” otwarto „Piwnicę Zbójnicką”. Lokal prezentuje się okazale, 300 m² powierzchni zabytkowych piwnic, które niegdyś służyły jako magazyn węgierskiego wina pod Hotelem Hertza. W czasie otwarcia burmistrz Eugeniusz Zajączkowski podkreślił, iż miasto zyskało nie tylko efektowny lokal gastronomiczny, lecz także dodatkową galerię sztuki. Właściciel planuje organizowanie wystaw i innych imprez kulturalnych.

*

W Nowym Targu spotkali się na wyjazdowym posiedzeniu członkowie senackiej komisji ochrony środowiska , Z najważniejszymi problemami zapoznali senatorów dyrektorzy Parków Narodowych i przedstawiciele lokalnych władz. Dyskutowano o poważnych ekologicznych problemach, jednak konkretnych ustaleń nie zanotowano.

*

W Hali Sportowej „Gorce” odbył się I Polsko-Słowacki Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Euroregionu „Tatry”. W dwudniowych sportowych zmaganiach wzięło udział 120 zawodników w różnych kategoriach wiekowych. Nasi zawodnicy spisali się znakomicie i zdobyli pięć z siedmiu pucharów.

*

Nowotarżanie wrócili z Mistrzostw Polski Modeli Sterowanych Mechanicznie z trzema medalami; Michał Michalik ze złotym (w kat. juniorów), Wojciech Teper - srebrnym (w kat. juniorów), Arkadiusz Morawski - brązowym (w kat. seniorów).

*

Po długotrwałym konflikcie wokół lodowiska Rada Miejska postanowiła przejąć od Zarządu Klubu „Podhale” Halę Lodową i oddać ją w administrację Zakładowi Zieleni i Rekreacji. Pozostał jednak niebagatelny problem finansowy związany z utrzymaniem obiektu.

Październik

*

W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się koncert Marka Grechuty, który przypomniał licznie zgromadzonej publiczności swoje znane i lubiane, stare przeboje.

*

Zakończony został konkurs „Mój zaczarowany ogród”. Właściciele wytypowanych przez jury „zaczarowanych ogrodów” otrzymali nagrody pieniężne, puchary i dyplomy. W kategorii posesji prywatnych najwyższej oceniono ogród Roberta Kolasy przy Al. Tysiąclecia, a wśród posesji wielomieszkańczych wyróżniono otoczenie bloku nr 12 przy ul. Suskiego. Jury spodobał się także ogród przy kościele św. Katarzyny, a że nie mieścił się w konkursowych kategoriach, otrzymał nagrodę specjalną. Wszystkich laureatów konkursu zaprosił na uroczystą kolację do swojej restauracji „Ruczaj” radny Adam Worwa, a także ufundował dla nich okazałe puchary.

*

Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Targu obchodził 50-lecie działalności. Przygotowano z tej okazji bogaty program, którego najważniejszym punktem był koncert jubileuszowy, wypełniony występami zespołów artystycznych działających przy MDK. Podczas koncertu Maria Staszal - zasłużona działaczka Związku Podhalan, prowadząca przy MDK zespół „Mali Śwarni” - otrzymała z rąk starosty Jana Lasyka MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ przyznany przez MEN za osiągnięcia w wychowaniu regionalnym dzieci i młodzieży. Przygotowany z tej okazji bankiet zakończył uroczystości jubileuszowe.

*

Po dwóch latach remontu i rozbudowy budynek przy ul. Królowej Jadwigi 10 został oddany do użytku i stał się nową siedzibą Inspektoratu ZUS / sprawa wła-



Nowa siedziba ZUS, fot. Wojciech Kuna.

sności działki, na której stoi obiekt jest nadal sporna! /. Przeprowadzka odbyła się bez przerwy w funkcjonowaniu instytucji, co ważne, gdyż Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Targu obsługuje powiat nowotarski i tatrzański.

*

Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji oraz Euroregion „Tatry” zorganizowały w Nowym Targu spotkanie z ANDRZEJEM OLECHOWSKIM, na które przybyli przedstawiciele władz, środowisk politycznych, kół biznesowych. Tematem wykładu była integracja Polski z Unią Europejską. Przy okazji Andrzej Olechowski promował swoją książkę „Wygrać przyszłość”.

*

W Ministerstwie Edukacji Narodowej złożony został wniosek o utworzenie Wyższej Szkoły Zawodowej z siedzibą w Nowym Targu. Projekt zyskał poparcie trzech powiatów; nowotarskiego, tatrzańskiego i suskiego oraz Sejmiku Samorządowego w Krakowie.

*

Z okazji Święta Edukacji Narodowej Zarząd Miasta podejmował dyrektorów wszystkich instytucji oświatowo-wychowawczych w mieście w „Piwnicy Zbójnickiej”. Dzień wcześniej Zarząd uhonorował dyrektorów nagrodami pieniężnymi.

*

Gaudeamus igitur - zaśpiewali nowotarscy studenci Akademii Ekonomicznej wraz z Chórem „Gorce”- 15 października - na uroczystej inauguracji roku akademickiego w Nowym Targu .Działający od 6 lat punkt konsultacyjny AE daje od tego roku możliwość studiów magisterskich. W nowotarskiej uczelni kształcą się obecnie 540 studentów na kierunkach; zarządzanie i marketing.

*

Pięć lat temu powstał Transgraniczny Związek EUROREGION „TATRY” działający na polskim i słowackim Podtatrzu, mający po polskiej stronie swą siedzibę w Nowym Targu. Jubileusz obchodzony był 21 - 22 października , a w programie zawierał m.in. otwarcie wystawy fotograficznej Stanisława Budzyńskiego pn. „ŁĄCZĄ NAS TATRY”, promocję książki „5 lat Euroregionu TATRY” oraz Nadzwyczajny Kongres w czasie którego podpisano ważne umowy i przyjęto nowych członków.

*

Równocześnie z premierą w Warszawie, Kino „Tatry” rozpoczęło wyświetlanie „Pana Tadeusza” w reż. Andrzeja Wajdy. Film cieszył się w naszym mieście ogromnym powodzeniem, obejrzała go rekordowa ilość widzów.

*

W Ratuszu otwarta została wystawa przygotowana z okazji 60-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej, zatytułowana; „POWIAT NOWOTARSKI W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU” Organizator Robert Kowalski przygotowywał wystawę ponad rok , zgromadził i wyeksponował wiele ważnych i interesujących dokumentów, także tych mało znanych, zwłaszcza dotyczących udziału Słowaków w agresji 1939 roku. Wystawie towarzyszyła specjalna oprawa m.in. wydawnictwa pocztowe, datownik, strona internetowa, wreszcie książka autora wystawy.

*

Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie wydało „PIEŚNI WYBRANE NA CHÓR MĘSKI I MIESZANY A' CAPELLA” - JÓZEFA EDMUNDA TITZA. Muzyczna spuścizna związanego przez długie lata z Nowym Targiem kompozytora i wybitnego pedagoga ukazała się drukiem dzięki inicjatorowi wydania Janowi Kantemu Pawluśkiewiczowi i dzięki finansowemu wsparciu władz miasta oraz Cechu Rzemiosł Różnych.

*

Do Nowego Targu na spotkanie przyjechał prezes Unii Polityki Realnej - Janusz Korwin Mikke - znany przede wszystkim ze swoich kontrowersyjnych poglądów.

*

Delegacja władz miasta wzięła udział w uroczystościach 45-lecia Grupy Podhalańskiej GOPR w Rabce, w czasie których tytuł Honorowego Ratownika otrzymał Metropolita Krakowski ksiądz kardynał Franciszek Macharski.

*

Ewa Kryńska reprezentująca OLIMP Wojas Nowy Targ zdobyła w Sydney tytuł mistrzyni świata w kulturystyce w wadze do 52 kg W konkurencji par Ewa Kryńska i Paweł Brzóska zdobyli także mistrzostwo świata.

Listopad

*

Na początku listopada odbyła się 3-dniowa sesja strategiczna powiatu nowotarskiego zorganizowana przez Wydział Promocji Starostwa w MOK, a przygotowana przez Agencję Rozwoju Regionu Krakowskiego. Po długich dyskusjach uczestnicy warsztatów za najważniejszy cel uznali edukację. Dużo uwagi poświęcono problemom ekologicznym, zwłaszcza świadomości ekologicznej społeczeństwa.

*

Zarząd Miasta i Polski Komitet Pomocy Społecznej zorganizowali koncert „UŚMIECH MŁODOŚCI DLA SENIORA” - podsumowujący ONZ-towski ROK SENIORA w Nowym Targu. W imieniu nowotarskich seniorów przesłano najlepsze życzenia szczególnie zasłużonemu i szanowanemu w świecie seniorowi - Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

*

Zakończono remont nowotarskiego Urzędu Miejskiego. Wymieniono stolarkę okienną, docieplono ściany, wcześniej zainstalowano kotłownię gazową i nową instalację co. Ładnie prezentuje się nowa, w części przeszklona fasada budynku od strony ul. Krzywej.

*

Wyjątkową aktywność kulturalną w listopadzie wykazała Galeria „Jatki”. Szefowa Galerii Anna Dziubas zaprosiła nowotarżan na niecodzienne widowisko INSTALACJA I - SUTOR. / Wcześniej prezentowane było w kilku miastach Polski m.in. w Gdańsku i Krakowie./ W spektaklu Jerzego Zonia aktorki Teatru KTO przy dźwiękach muzyki zbudowali przestrzenną kompozycję z centralnym udziałem rzeźb Edwarda Sutora, na oczach publiczności przed budynkiem Galerii. Ponadto w Galerii odbyło się spotkanie autorskie Piotra Panasewicza i wernisaż wystawy malarstwa Marka Sołtyśnika.

*

Miłośnicy muzyki jazzowej z wielkim zadowoleniem uczestniczyli w trzydniowych „Zaduszkach Jazzowych” w Klubie Muzycznym „Dudek”, a później mogli słuchać formacji „The Globetrotters” na koncercie zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Kultury .

*

Zorganizowane przez Zarząd i Radę Miasta uroczystości z okazji ŚWIĘTA NIE-
PODLEGŁOŚCI rozpoczęły się 10 listopada. W tym dniu władze samorządowe
złożyły wiązanki kwiatów w Miejscach Pamięci Narodowej .Msza św. koncele-
browana w kościele NSPJ, przemarsz do Rynku, gdzie pod Ratuszem Orkiestra
Miejska odegrała hymn państwowy, złożenie wieńców pod Tablicą Pamiątko-
wą, wypełniły świąteczny dzień - 11 listopada - a zakończyła go krótka uro-
czysta sesja Rady Miejskiej i koncert w MOK. W czasie sesji okolicznościowe
przemówienie wygłosił przewodniczący Rady Zbigniew Sięka, a następnie
wręczone zostały Krzyże Zasługi przyznane przez prezydenta RP Aleksandra
Kwaśniewskiego. ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI otrzymała 90-letnia emerytowana
nauczycielka Maria Kudasik, a BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI wręczono straża-
kom OSP Janowi Łapsie i Stanisławowi Bryji. Przyznane przez nowotarskich
radnych MEDALE „ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI DLA MIASTA” otrzymali;
dr Jerzy Mrocza, koło im. Wł. Orkana Związku Podhalan w Ameryce Północ-
nej i Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Targu. Warto odnotować, że z okazji
Święta Niepodległości Jakub Ścisłowicz przekazał miastu odnalezioną w swo-
ich zabudowaniach gospodarczych Pamiątkową Tablicę wykonaną z brązu
w 1930 roku upamiętniającą poległych za Polskę w latach 1918-1920. Pozostaje
ustalić przedwojenną lokalizację, aby mogła wrócić na pierwotne miejsce.

*

Bardzo uroczyście obchodził 25-lecie działalności Zespół Góralski „HYRNI”.
Z tej okazji spotkali się w MOK „starzy” i aktualni członkowie zespołu, sym-
patycy oraz wielu zaproszonych gości. O 25 -letniej historii zespołu, koncer-
tach / było ich 444/, sukcesach, i zagranicznych wояażach opowiedział były
kierownik zespołu Adam Sawina, którego potem zastąpił Józef Neupauer. Szczeg-
ółne podziękowania otrzymał wielce dla zespołu zasłużony kierownik arty-
styczny Bronisław Warpecha, podkreślono także zasługi kierownika muzycz-
nego Stanisława Staszla. Zarząd Miasta w uznaniu zasług zespołu obdarował
„HYRNYCH” MEDALEM PAMIĄTKOWYM MIASTA NOWEGO TARGU.

*

W nowotarskim Zespole Szkół Technicznych odbyła się uroczystość wręczenia
dyplomów Stypendysty Prezesa Rady Ministrów. Wśród stypendystów premia-
ra Jerzego Buzka znalazło się w tym roku 8 uczniów z Nowego Targu, którzy
wykazali się wysoką średnią ocen i uczestnictwem w olimpiadach.

*

Prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał na wniosek Urzędu Stanu Cywil-
nego MEDALE ZA DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE, a burmistrz Nowego
Targu wręczył je 16 nowotarskim parom z 50-letnim stażem „ZŁOTE GODY”
obchodzili; Maria i Stanisław Batkiewiczowie, Stanisława i Marian Gachowie,
Ryszarda i Adam Jasińscy, Stanisława i Kazimierz Jaskierscy, Maria i Jan Ka-
sprzyccy, Michalina i Marian Marszałkowie, Krystyna i Mieczysław Nenkowie,



Jubileusz Zespołu Góralskiego „HYRNI”, fot. Wojciech Kuna.

Antonina i Ryszard Panczakiewiczowie, Stanisława i Stanisław Półtorakowie, Katarzyna i Jan Pyzowscy, Stanisława i Andrzej Plewowie, Krystyna i Stanisław Rajscy, Maria i Ludwik Ścisłowiczowie, Władysława i Józef Warmuzowie, Michalina i Stanisław Zychowie.

*

Kilka nowotarskich firm na własny koszt, z dużym zaangażowaniem i pietyzmem odrestaurowało zabytkowy żeliwny krzyż przydrożny z poł. XIX w. stojący przy ul. Szaflarskiej.

*

W dniach 17-19 listopada burmistrz Marek Fryźlewicz zaproszony przez Stowarzyszenie Francja - Polska uczestniczył w Spotkaniach Partnerstwa Lokalnego, które odbyły się we Francji. Partnerskim miastem Nowego Targu jest Evry pod Paryżem już od 1981 roku.

*

W ramach obchodów 80-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża i z okazji tradycyjnych Dni Honorowego Krwiodawstwa odbyła się w Nowym Targu uroczystość, w czasie której uhonorowano krwiodawców pucharami, dyplomami, odznakami i medalami. Zarząd Miasta także ufundował nagrody i dyplomy, które 40 krwiodawcom wręczył w-ce burmistrz Jan Kolasa.

*

Do Nowego Targu trafiła wystawa fotograficzna przygotowana z okazji 650-lecia Krościenka pn KROŚCIENKO N.D. FOTOGRAFIE Z LAT 1870 - 1970 . Wśród wyeksponowanych prac znalazły się cenne zdjęcia Awita Szuberta, Edwar da Hartwiga i innych artystów ukazujące dawne Krościenko - świat, który znika. Wernisaż z udziałem władz powiatowych przebiegał w uroczystej atmosferze, a zwiedzającym przygrywała kapela pienińska.

*

W listopadzie świętowano liczne jubileusze, także 90-lecie RUCHU ŚPIEWACZEGO W NOWYM TARGU. Wykonawców Koncertu Galowego publiczność nagrodziła owacją na stojąco. Połączone siły nowotarskich chórów / ok. 150 osób/ z trudem mieściły się na scenie MOK, gdy wyszły wspólnie zaśpiewać na powitanie ' Gaude Mater Polonia'. Chóry prowadzili na zmianę dyrygenci; Janina Glińska i Piotr Augustyn. Burmistrz Marek Fryzlewicz uhonorował kierownictwo obydwu chórów okolicznościowymi adresami i MEDALAMI PAMIĄTKOWYMI MIASTA NOWEGO TARGU . Koncert prowadził Jan Gil, który często przywoływał postać Wincentego Apostoła, wybitnego społecznika , bez reszty oddanego muzyce i organizowaniu chórów w Nowym Targu.

*

Informacje sportowe dotyczą na ogół indywidualnych sukcesów, zwłaszcza na arenie międzynarodowej. Warto również zwrócić uwagę na sport masowy, zwłaszcza w środowisku szkolnym. Duże osiągnięcia ma w tym zakresie Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, który w ubiegłym roku szkolnym zorganizował jak podaje, 76 imprez z udziałem 15 tysięcy uczniów. Za wybitne osiągnięcia w działalności wychowawczej i dydaktycznej, nagrodę kuratora oświaty otrzymał kierownik Ośrodka Stanisław Mrowca, który koordynuje działalność sportową dzieci i młodzieży w powiecie nowotarskim.

Grudzień

*

W pierwszą niedzielę grudnia zakończył się X Podhalański Przegląd Piosenki Religijnej , którego motto brzmiało; „Bóg jest miłością”. W tegorocznym SAKROSONGU wzięło udział 15 grup. Za najlepsze jury uznało ; zespół wokalo-instrumentalny z katolickiego LO w Rabce , a w kat. schole - „Stokrotki”. Nagrodę publiczności zdobyły śpiewające siostry Brandys z Raby Wyżnej.

*

W Galerii 'Jatki' odbył się finał VII Konkursu Poetyckiego „Co się komu w duszy gra” zorganizowanego przez Młodzieżowy Dom Kultury. Nagrody stanowiły książki z autografami Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza.

*

W nowotarskiej Miejskiej Hali Lodowej otwarto nową kotłownię olejową.

*

W mikołajowym okresie niespodziankom nie było końca. W tym roku Święty Mikołaj zawitał z prezentami nie tylko do prywatnych domów. Odwiedził liczne instytucje, szkoły, domy handlowe, wszędzie obdarowując dzieci prezentami.

*

Prywatne Policealne Studium Zawodowe działające w Nowym Targu zaczęło wcielać w życie idee integracyjne poprzez powołany Klub Integracji Europejskiej. Rozpoczęto od kontaktów z młodzieżą słowacką , a planuje się nawiązanie czterostronnych kontaktów młodzieżowych; polsko-słowacko- niemiecko-francuskich.

*

10 grudnia otwarta została w Miejskim Ośrodku Kultury XXIII WYSTAWA POKONKURSOVA, będąca plonem dorocznego Konkursu Amatorskiej Twórcy

czości Plastycznej. Na tegoroczny Konkurs napłynęło 151 prac 41 autorów. Jury wybrało na wystawę 84 najlepsze, najciekawsze prace. Pierwszej nagrody nie przyznano, a dwie równorzędne drugie otrzymali; Stanisław Szeliga za rzeźbę „Aniołek stróż” i Andrzej Milewski za pastel „Próg”. Trzecia nagroda przypadła Krzysztofowi Pliszczyńskiemu za akwarelę „Róża”. Ponadto równorzędnymi wyróżnieniami uhonorowano 4 twórców.

*

Odbyła się promocja książki opartej na motywach autobiograficznych, pt. „Zagubiony w czasie”. Autorem jest Jerzy Wcisło, który opisał swoje problemy alkoholowe.

*

Nowotarski Rynek nabiera odświeżonego wyglądu. Na olbrzymim świerku pod Ratuszem zawisły ozdoby choinkowe przygotowane w tym roku przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3. Choinkę dekorowali strażacy korzystając przy tym z dźwigu. Rynek można już oglądać w internecie dzięki kamerze zakupionej i zainstalowanej przez członków Nowotarskiej Izby Gospodarczej.

*

Zakończyły się trwające tydzień eliminacje „ostatniej szansy” do finałów Szachowych Mistrzostw Polski Juniorów. Do wyłonionych wcześniej nowotarskich finalistów; Moniki Łojas i Marcina Maciążka, dołączyły dwie dziewczynki; Doro Słodyczka i Patrycja Bakalarz.

*

Z dużymi oporami nowotarscy radni przyjęli uchwałę o przystąpieniu do Stowarzyszenia Gmin UNIWERSJADA 2001. Nowy Targ ma być organizatorem części turnieju hokejowego z półfinałami i finałami włącznie, konieczny jest więc remont i modernizacja Lodowiska, a co za tym idzie, wielkie nakłady finansowe. Ostatecznie o głosowaniu „za” zdecydowały aspekty promocyjne i handlowe oraz możliwość uzyskania środków z budżetu państwa na remont hali.

*

Pod koniec roku Zarząd Miasta podjął decyzje wspierające uprawianie sportu i rekreacji. Z miejskich pieniędzy finansowane będą m.in. zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla przedszkolaków, sponsorowany turniej koszykówki o Puchar Tatr, czy utrzymanie tras narciarskich. Ponadto budżet miasta ma w 2/3 sfinansować budowę skate parku /dla jeżdżących na łyżworolkach i deskorolkach/, którego realizację zaproponowała Rada Programowa „Bezpieczne Miasto”.

*

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 11 wygrali ogólnopolski konkurs ekologiczny / najlepiej spisali się w odzyskiwaniu aluminium/.

*

W Galerii „Jatki” zorganizowano wystawę „KENAROWCÓW” - można było oglądać twórczość artystyczną Czesława Jałowieckiego / rzeźba/ i Jana Fudali /malarstwo, rysunek satyryczny/. Wcześniej przeprowadzono VI Konkurs Recytatorski im. Zygmunta Lubertowicza przeznaczony dla młodzieży szkół nowotarskich.

*

W Hali Sportowej „Gorce” odbył się Turniej Koszykówki „O PUCHAR TATR”.

*

Nowotarżanin Józef Różański został honorowym członkiem Polskiego Związku Pszczelarskiego. Pasieka Pana Różańskiego w Spytkowicach jest bardzo znana i licznie odwiedzana. Jest tam galeria św. Ambrożego - patrona pszczelarzy, a niej ponad 120 prac wykonanych w różnych technikach plastycznych.

*

Krakowska Kuria Metropolitarna zaakceptowała oryginalny projekt kościoła św. Jadwigi Królowej, który ma powstać na Oś. Bór w Nowym Targu, jednak pod pewnymi warunkami. Znany węgierski architekt Imre Makovecz będzie się musiał ustosunkować do poczynionych sugestii.

*

Karol Skrzypiec - dyrektor Gimnazjum nr 2, kandydat klubu radnych UW i UPR został wybrany do pełnienia funkcji drugiego v-ce przewodniczącego Rady Powiatu.

*

W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu rozstrzygnięto I Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Stanisława Leca, na który odpowiedzieli aforyści z różnych stron Polski, natomiast z Podhala nadeszło niewiele prac. W kat. aforyzmów I nagrodę otrzymał Dariusz Rodzoń z Wierchosławic. W kat. fraszek nie przyznano nagród, tylko wyróżnienia. Utwory nagrodzone wraz z wybranymi przez jury, ukazały się drukiem w zbiorze wydany staraniem organizatorów. Zakończenie konkursu i rozdanie nagród połączono z wieczorem autorskim pomysłodawcy konkursu, nowotarskiego dentysty-aforysty Wojciecha Wierciocha, który promował swój drugi tomik aforyzmów zatytułowany „666”.

*

W Piwnicy Zbójnickiej koncertował znany jazzowy zespół „Kapołka Trio”.

*

Prace nowotarskiej młodzieży prezentowane były na XI Międzynarodowym Konkursie Plastycznym w Finlandii. Wśród wyróżnionych znalazły się prace graficzne kilku wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Targu.

*

Bibliotekę Miejską odwiedził były minister kultury, dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie Michał Jagiełło. Przyjazne rozmowy na tematy biblioteczne zakończyły się obdarowaniem Biblioteki świeżutkimi egzemplarzami najnowszej książki M. Jagiełły „Gałązka kosodrzewiny”, traktującej o najdawniejszych wypadkach tatrzańskich odnotowanych w piśmiennictwie polskim.

*

W wieku 52 lat, po długiej chorobie zmarł JÓZEF TRUTY - radny, członek Zarządu Miasta dwóch kadencji, szanowany nowotarżanin. Pogrzeb odbył się 22 grudnia na nowotarskim cmentarzu, gdzie pożegnała Go rodzina wraz z radnymi miejskimi, leśnikami, przyjaciółmi i znajomymi Zmarłego.

*

Tuż przed świętami ukazało się kolejne wydawnictwo transgranicznego związku zrealizowane z funduszy Unii Europejskiej - mapa turystyczna Euroregionu „Tatry”.

*

Świątecznie przystrojony Nowy Targ, w zimowej szacie oczekiwał radosnych i bardzo rodzinnych świąt Bożego Narodzenia. Aby nikt w tym czasie nie był głodny, nie czuł się samotny i miał choć namiastkę domowego ciepła - dwie instytucje w naszym mieście, Polski Komitet Pomocy Społecznej i restauracja „Ruczaj” urządziły wigilie dla samotnych i ubogich.

*

W sali obrad Urzędu Miejskiego 27 grudnia odbyła się inauguracja nowej kadencji ławników i członków kolegium wybranych przez Radę Miejską na lata 2000 - 2003.

*

Zarząd Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Burmistrz Marek Fryźlewicz zaprosili na promocję ALMANACHU NOWOTARSKIEGO NR 3. Uroczystość odbyła się w Spółdzielczym Domu Kultury, a uświetnił ją koncert Chóru Nauczycielskiego „Gorce”.

*

29 grudnia odbył się ŚWIĄTECZNY KONCERT CHARYTATYWNY W programie był recital Zofii Kilanowicz, występy solistów i Orkiestry Symfonicznej Szkoły Muzycznej oraz występ Chóru Nauczycielskiego „Gorce”. Dochód przeznaczono na zakup mammografu dla nowotarskiego szpitala.

*

Ostatnie dni roku upłynęły nie tylko na przygotowaniach do hucznych sylwestrowych zabaw. Spierano się, czy rok 2000 rozpoczyna nowe tysiąclecie, czy kończy stare, przytaczano rozmaite przepowiednie, na ogół ponure, straszono „pluskwą milenijną”, czyli kataklizmem spowodowanym awarią systemów komputerowych. A jednak szczęśliwie pożegnaliśmy stary rok i rozpoczęli rok 2000. Światowe stacje telewizyjne, po raz pierwszy z takim rozmachem, przekazywały powitanie Nowego Roku w różnych stronach i zakątkach świata. W naszym mieście ta niezwykła noc przebiegła spokojnie. Wielu nowotarzan spędziło sylwestrową noc na balach, wielu, zwłaszcza młodych zgodnie z nowym obyczajem na stokach narciarskich i przy góralskich watrach, większość jednak pozostała w domach w gronie rodzinnym i przyjacielskim. Wszyscy wszystkim składali najserdeczniejsze, najlepsze życzenia i z nadzieją wkroczyli w NOWY 2000 ROK.

IRENA ŁUKASZKA

Pomineli się

Mgr inż. Andrzej Hadowski (1937 - 1999)

Naczelnik miasta Nowego Targu, dyrektor NZPS „Podhale”.

Urodził się w Bańskiej Niżnej w 1937 r. Pracę zawodową rozpoczął w 1958 r. w Chełmku. Po odbyciu służby wojskowej, w 1960 r., wrócił do Nowego Targu i podjął pracę w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale”. W 1963 r. podejmuje studia na Politechnice w Brnie /CSRS/. Po ukończeniu studiów wraca do NZPS „Podhale”, gdzie pracuje na wielu stanowiskach kierowniczych. W 1975 r. został powołany na stanowisko z-cy dyrektora d/s administracyjno - handlowych. W 1976 zostaje wybrany na radnego Wojewódzkiej rady Narodowej w Nowym Sączu, w listopadzie 1977 r. zostaje Naczelnikiem miasta, którą to funkcję pełnił do 1981 r. Zmarł 9 lutego 1999 r. Został pochowany na cmentarzu w Nowym Targu.

Ks. prałat Tadeusz Janikowski (1936-1999)

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Rabce. Swą posługę kapłańską pełnił od 1956 r., w tym 23 lata jako proboszcz parafii św. Magdaleny w Rabce. Zmarł 4.04.1999 w 63 roku życia. Dobrze zapisał się w pamięci swych parafian, którzy bardzo licznie przybyli na uroczystości pogrzebowe, by pożegnać swego duszpasterza i odprowadzić Go na miejsce wiecznego spoczynku. Został pochowany w grobowcu parafialnym na cmentarzu parafialnym w Rabce.

Władysław Hasior (1928-1999)

Artysta plastyk, rzeźbiarz.

Urodził się w Nowym Sączu w 1928 r. Ukończył Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem pod kierunkiem Antoniego Kenara. Studiował na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Mariana Wnuka. W 1957 r. zamieszkał w Zakopanem. Był wykładowcą w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, prowadził zajęcia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, a także scenografem Teatru Polskiego we Wrocławiu. W 1984 r. założył swoją galerię w Zakopanem. Powszechnie znane na Podhalu pomniki jego autorstwa to: stojące na Przełęczy Snózka grające na wietrze - „Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu”, w Zakopanem - „Ratownikom górskim” i „Prometeusz rozstrzelany”. Uehonorowany tytułem doktora honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Zmarł 14 lipca

1999 w Krakowie. W dniu 21 lipca został pochowany na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Stanisław Chraca (1923 - 1999)

Urodził się w Pieniążkowicach w 1923 r. Uczęszczał do szkół dla niesłyszących w Krakowie i Płocku. Po ukończeniu gimnazjum wrócił do Pieniążkowic, później zamieszkał w Zakopanem. W Zakopanem założył Koło Terenowe Polskiego Związku Głuchych, któremu przez wiele lat prezesował. Utworzył zespół góralski „Halny Wiatr”. Zajmował się malarstwem na szkle i organizował plenery malarskie. Działał w Zarządzie Głównym i Wojewódzkim Związku Głuchych. Promował sport i turystykę za co został uhonorowany odznaką „Za zasługi dla turystyki”. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i innymi resortowymi odznaczeniami. Został pochowany 6 października 1999 r. na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

Olga Krupowa (1924 - 1999)

Córka Stanisława Bodurka, profesora greki i łaciny w Gimnazjum nowotarskim. Była jednym z pierwszych więźniów politycznych. Aresztowana przez Gestapo zakopiańskie za udział w organizowaniu przerzutów przez granicę grup wojskowych na Węgry. Przetrzymywana w więzieniu nowotarskim w okresie od 14 lutego 1940 r. do 9 grudnia 1940 r. Uniknęła wywiezienia do obozu w Oświęcimiu z powodu ciężkiej choroby. Była członkiem Związku Podhalan - Oddział w Ludźmierzu od początku jego reaktywowania tj. od 1963 r. i członkiem pierwszego Zarządu Oddziału. W latach 1975 - 1979 była członkiem komitetu redakcyjnego „Podhalanki” jednodniówki Związku Podhalan. Wraz ze swym mężem Stanisławem Krupą była inicjatorem budowy Domu Podhalańskiego im. Kazimierza Przerwy - Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu. W 1979 r. reprezentowała Oddział w delegacji Związku Podhalan z Polski na obchodach 50-lecia Związku Podhalan w Ameryce Północnej. W 1993 r. XXXVII Zjazd Podhalan nadał jej godność Honorowego Członka Związku Podhalan. Zmarła 19 listopada 1999 r. Została pochowana na cmentrze w Ludźmierzu.

Józef Truty (1947 - 1999)

s. Konstantego, radny, leśnik

Był radnym dwóch kadencji w l. 1994 - 1998, członkiem Zarządu Miasta. Z zawodu był leśnikiem. Pracował jako nadleśniczy w Tatrzzańskim Parku Narodowym w Zakopanem, a także w Nadleśnictwie Państwowym w Nowym Targu. W wyborach do Rady Miasta Nowego Targu w 1998 r. został wybrany z listy AWS /nr 2, okręg wyborczy 1/ otrzymując 375 głosów. Był to drugi wynik w mieście pod względem ilości oddanych głosów. Przewodniczył Komitetowi Budowy Kościoła na Niwie. Burmistrz Nowego Targu, Marek Fryźlewicz, wspomina go jako, człowieka „o wielkiej pokorze, prostolinijnego, ... obiektywnego”. Zmarł 20 grudnia 1999 r. Został pochowany na cmentarzu w Nowym Targu.

**Staraniem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Nowym Targu ukazały się do tej pory:**

„Referaty Zjazdowe”

9 referatów wygłoszonych na XXXI Zjeździe Związku Podhalan
w Ludźmierzu w 1976 r.

Zakopane 1978, Zeszyt 1, s. 83, Drukarnia Związkowa w Krakowie

„Problemy rolniczo-leśne województwa nowosądeckiego”

praca zbiorowa pod redakcją Juliana Ciurusia

Nowy Targ - Zakopane 1982, s. 346, Drukarnia Narodowa w Krakowie

„Zagadnienia kultury Podhala, Spisza i Orawy”

praca zbiorowa pod redakcją Wandy Jostowej

Nowy Targ - Zakopane 1986, s. 183, Drukarnia W.L. Anczyca w Krakowie

„Dzieje miasta Nowego Targu”

praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Adamczyka

Nowy Targ 1993, s. 495, Drukarnia Narodowa w Krakowie

„Szaflary wieś podhalańska”

praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Adamczyka

Nowy Targ, s. 179, Drukarnia Narodowa w Krakowie

M. Adamczyk, P. Skawiński, T. Zięba i J. Babicz

„Tatrzańska Wspólnota Leśna w Witowie”

Nowy Targ 1995, s. 158, Drukarnia „Text” w Krakowie

Anna Nowak i Antoni Nowak

**„Stary Nowy Targ na rycinach, obrazach, fotografiach
i kartach pocztowych”**

Nowy Targ 1996, s.155, Drukarnia „Deka” w Krakowie

„Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej”

praca zespołowa pod redakcją Andrzeja Kudasika

Nowy Targ 1996, s. 271, Drukarnia „Printgraf” w Nowym Targu

„Almanach nowotarski rocznik społeczno-kulturalny”

Rok 1996, nr 1, Nowy Targ 1997, s. 124, Drukarnia „Text” w Krakowie

„Almanach nowotarski rocznik społeczno-kulturalny”

Rok 1997, nr 2, Nowy Targ 1998, s. 143, Drukarnia „Text” w Krakowie

„U podnóża Gorców”

praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Kiryka i Bronisława Górza

Nowy Targ 1999, s. 388, Drukarnia „Text” w Krakowie

„Almanach Nowotarski - rocznik”

Rok 1998, nr 3, Nowy Targ 1999, s. 160, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu

Archiwum nowotarskie posiada 650 zespołów, liczących 24.000 jednostki inwentaryzowane o objętości 1000 mb pólek. Stan opracowania tego zasobu powoli, lecz systematycznie wzrasta - powiększa się liczba zespołów udostępnianych badaczom. Aktualnie prawie połowa zasobu archiwalnego jest opracowana i zinwentaryzowana. Również pozostała jego część jest w znacznym stopniu dostępna dzięki istniejącej ewidencji i spisom zdawczo - odbiorczym, z wyjątkiem materiałów archiwalnych wytworzonych w ciągu 30 lat, które zgodnie z Ustawą o narodowym zasobie archiwalnym i archiwaliach z dnia 14 lipca 1983 r. udostępnia się po tym okresie, jeżeli nie narusza to prawnie chronionych interesów Państwa i obywateli.

Korzystanie z archiwaliów jest bezpłatne i odbywa się w pracowni naukowej czynnej w poniedziałki, wtorki i środy każdego tygodnia w godz. 9.00 - 14.00. Podobnie udostępnia się bibliotekę wydawnictw regionalnych, historycznych, z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa, liczącą ogółem 200 tomów, którą udostępnia się powszechnie. Dni i godziny przyjęć interesantów: poniedziałek - piątek w godz. 9.00 - 14.00. Do szczególnie cennych i wykorzystywanych archiwaliów należą zespoły w następujących grupach:

I. Administracja ogólna - państwowa i samorządowa: Starostwa powiatowe: Nowy Targ (1809) 1929-1950, Myślenice 1945-1950; prezydya powiatowe rad narodowych: Nowy Targ 1950-1973, Zakopane 1950-1973, Myślenice 1950-1973; polska komisja Likwidacyjna Spisza i Orawy 1918-1920; akta miasta Nowy Targ 1951-1950, Myślenice 1633-1945, Zakopane 1929-1945, Dobczyce 1945-1954; prezydya miejskich rad narodowych: Nowy Targ, Rabka, Szczawnica, akta gmin powiatów: Myślenice (1931), 1935-1954, Nowy Targ 1867-1954; prezydya gromadzkich rad narodowych powiatu Nowy Targ 1955-1972; urzędy gmin z terenu powiatu nowotarskiego 1972-1990.

II. Administracja specjalna: Państwowy Urząd repatriacyjny, oddziały: Nowy Targ 1945-1950, Myślenice 1945-1950, Zakopane 1945-1950; urzędy ziemskie: Nowy Targ 1927-1950, Myślenice 1945-1946; pełnomocnik rządu tymczasowego ds. reformy rolnej w powiecie Myślenice 1945; inspektorat Szkolny Nowy Targ (1911) 1919-1938, Okręgowa Rada Szkolna Nowy Targ 1911-1939; komisje wyborcze; do rad narodowych 1978, 1984, 1988; do Sejmu 1987.

III. Instytucje wymiaru sprawiedliwości: Sądy powiatowe i grodzkie: Nowy Targ 1889-1950, Czarny Dunajec 1878-1950, Myślenice 1944-1959, Dobczyce 1934-1948, Mszana Dolna 1922-1946, Krościenko n/Dunajcem 1867-148, Zakopane 1931-1952; notariaty: Nowy Targ 1818-1846, Jordanów 1885-1946, Czarny Dunajec 1880-1924, Krościenko n/Dunajcem, Mszana Dolna 1885-1950, Zakopane 1931-1945.

IV. Przedsiębiorstwa i administracja gospodarcza: Cechy; Nowy Targ 1613-1939, Stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników Nowy Targ i Maków 1893-1939, Kongregacja kupiecka Nowy Targ, 1928-1950, Wytwórnia nart i smarów Zakopane 1952-1956, Wytwórnia Nart Szafłary 1960-1988. Banki: narodowy Nowy Targ 1951-1988, Zakopane 1960, inwestycyjny Nowy Targ 1958-1969; komunalne kasy oszczędności: Nowy Targ 1897-1949 (1953), Myślenice 1934-1939.

V. Akta stanu cywilnego: Wyznanie rzymsko-katolickie - metryki orawskie 1895-1906.

VI. Organizacje i zrzeszenia: Komisja klimatyczna Zakopane 1893-1935, zarząd państwowy Uzdrowiska Rabka Zdrój 1847-1966, Szpital Zakopane 1939-1946; komitet obchodów narodowych Nowy Targ (1895) 1904-1907, komitet spiski-plebiscyt 1918-1920; urbary spisko-orawskie 1905-1949; Ochotniczy Związek Straży Pożarnej Myślenice 1966-1975, Towarzystwo Teatru i Chóru ludowego Nowy Targ 1914-1946; Pieniński Park Narodowy Krościenko n/Dunajcem 1929-1966. Tatrzński Park Narodowy Zakopane (1701) 1954-1957 (1961); Szkoła Przemysłu Drzewnego Zakopane 1878-1948.

VII. Akta ziemskich, osób i rodzin oraz spuścizny; Archiwum podworskie Homolców i Władysława hr. Zamoyskiego 1696-1924 (1932), Akta podworskie dóbr kórnickich XVIII-XIX w.; Zbiory: Emila Kubala Myślenice 1529-1945, rodziny Zgammów Jabłonka 1793-1865, rodziny Bryjów Łapsze Wyżne (Spiż) 1872-1917, zbiory regionalne podworskie Ochotnica 1791-1923.

Akta wytworzone na obecnym obszarze działania Archiwum w Nowym Targu przechowuje także Archiwum Państwowe w Krakowie: c.k. Starostwo Nowy Targ 1867-1918, Magistrat Nowy Targ 1803-1863, dominia z obszaru Starostwa Powiatowego Nowy Targ 1816-1855, c.k. urzędy powiatowe: Czarny Dunajec 1855-1860, Krościenko n/Dunajcem 1855-1867.

DRUKARNIA



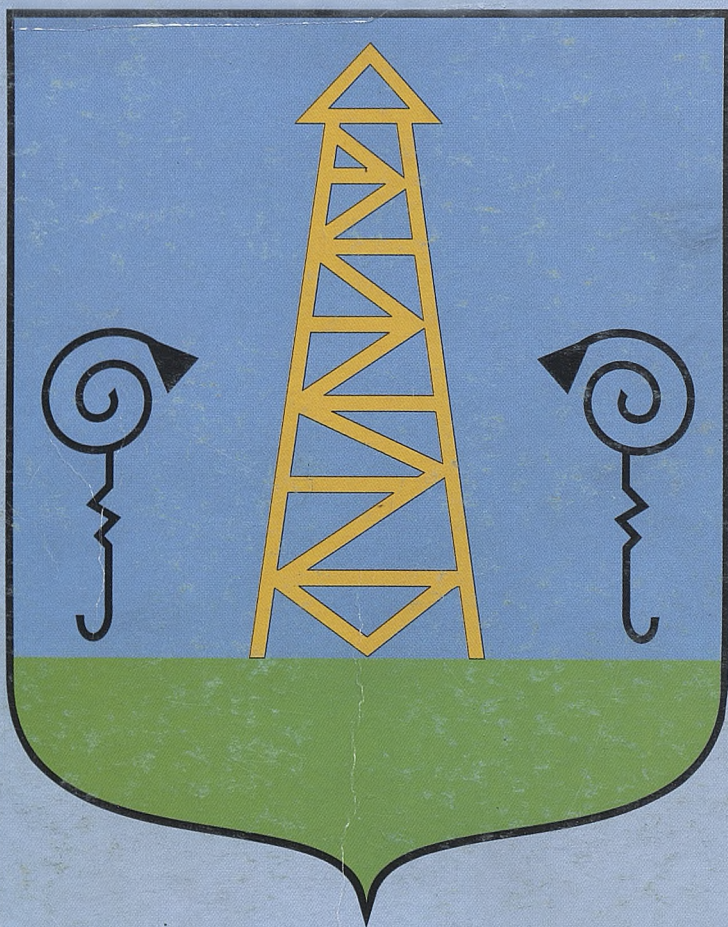
34-400 NOWY TARG, UL. WAKSMUNDZKA 63
TEL./FAX: (0-18) 266 48 52



Wykonujemy:

wizytówki, metki,
papiery firmowe, plakaty,
kalendarze, widokówki,
foldery, katalogi,
gazety, książki ...

101



Pieczęć herbowa Rabki, 1937 r.

ISSN 1429-1517